

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Jan Pakulski Populizm jako forma przywództwa politycznego: trzy tradycje teoretyczne i perspektywy badawcze

Piotr Radkiewicz National identification in a democratic society. A view from the psychosocial perspective

Bartłomiej Nowotarski Tranzycja demokratyczna z „fałszywej demokracji”. Czy nowy paradygmat tranzycyjny?

Piotr Kulas, Paweł Śpiewak Długi marsz przez instytucje kultury. Polityka Zjednoczonej Prawicy a wymiana elit w nowym ładzie kulturalnym państwa po roku 2015

Jarosław Flis, Wojciech Ciszewski Nieudane samobójstwo polityczne – ustawa o powszechnym głosowaniu korespondencyjnym w wyborach prezydenckich 2020

Jonathan Scovil Przyczyny dżihadystycznego terroryzmu a fundamentalny problem specyficzności

Wydawca

Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

RADA REDAKCYJNA

Jerzy J. Wiatr – przewodniczący Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji; prof. em. UW)
Krystyna Skarżyńska – z-ca przewodniczącego Rady (Uniwersytet SWPS)
Anton Bebler (prof. em. Uniwersytetu w Lublanie)
Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)
Maciej Gdula (Wydział Socjologii UW)
Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)
Mirosława Grabowska (Wydział Socjologii UW)
Hans-Georg Heinrich (prof. em. Uniwersytetu Wiedeńskiego)
Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. UW)
Wiesława Kozek (Wydział Socjologii UW)
Roman Kuźniar (Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW)
Grzegorz Lissowski (Wydział Socjologii UW)
Sławomir Łodziński (Wydział Socjologii UW)
Witold Morawski (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. UW)
Jan Pakulski (University of Tasmania, Australia)
Adam Przeworski (New York University, USA)
Jacek Raciborski (Wydział Socjologii UW)
Renata Siemieńska-Zochowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej; prof. em. UW)
Ray Taras (Tulane University, USA)
Włodzimierz Wesolowski (Collegium Civitas; prof. em. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Jacek Raciborski – Redaktor Naczelny
Wojciech Rafałowski – Sekretarz Redakcji
Jerzy Bartkowski
Jacek Haman
Jarosław Kiliński
Sławomir Mandes
Lech M. Nijakowski
Przemysław Sadura
Tadeusz Szawiel
Joanna Wawrzyniak

STUDIA rok 2020
numer 1(12)
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE

SERIA NOWA

Wydawca
Wydział Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

Projekt okładki: Wojciech Markiewicz

Redakcja i korekta: Janusz Puskarz, Andrzej Chrzanowski

Łamanie: Efectoro, www.efectoro.pl

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii, Warszawa 2020

© Copyright by Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2020

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa
Czasopismo zostało zakwalifikowane do programu Ministra Nauki i Szkolnictwa
Wyższego „Wsparcie dla czasopism naukowych”. Numer w wykazie: 441.
Liczba punktów za publikację artykułu – 20 pkt
Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL
<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

Wydawca

Uniwersytet Warszawski Wydział Socjologii

ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

Tel. +48 22 827 85 99

www.is.uw.edu.pl

socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 11, ark. druk. 11,5

Nakład 150 egz.

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii Wojciech Hunkiewicz

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Jan Pakulski
**Populizm jako forma przywództwa politycznego:
trzy tradycje teoretyczne i perspektywy badawcze** 9

- Piotr Radkiewicz
**National identification in a democratic society.
A view from the psychosocial perspective** 27

- Bartłomiej Nowotarski
**Tranzycja demokratyczna z „fałszywej demokracji”.
Czy nowy paradygmat tranzycyjny?** 51

- Piotr Kulas, Paweł Śpiewak
**Długi marsz przez instytucje kultury. Polityka Zjednoczonej Prawicy
a wymiana elit w nowym ładzie kulturalnym państwa po roku 2015** 73

- Jarosław Flis, Wojciech Ciszewski
**Nieudane samobójstwo polityczne – ustawa o powszechnym głosowaniu
korespondencyjnym w wyborach prezydenckich 2020** 99

- Jonathan Scovil
**Przyczyny dżihadystycznego terroryzmu a fundamentalny problem
specyficzności** 121

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Damian Pałuba
Konkurs Piosenki Eurowizji jako przedmiot badania socjologicznego .. 147

ESEJ RECENZYJNY

- Jerzy J. Wiatr
Polska szkoła psychologii politycznej o demokracji i autorytaryzmie ... 161

RECENZJE

- Stanisław Bieleń
Recenzja książki Romana Kuźniara *Porządek międzynarodowy. Perspektywa ontologiczna* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019) 165
- Wojciech Rafałowski
Recenzja książki Simona Lanza *No Substitute for Competence. On the Origins and Consequences of Issue Ownership* (Lanham, MD: Rowman & Littlefield International / ECPR Press, 2020) 173
- **Informacje dla autorów** 177
- **Recenzenci zewnętrzni artykułów zgłoszonych do czasopisma od 2014 roku** 182
- **Informacja o sprzedaży i kontakt** 183

CONTENTS

ARTICLES

- Jan Pakulski
Populism as a form of political leadership: three theoretical traditions and research perspectives 9
- Piotr Radkiewicz
National identification in a democratic society. A view from the psychosocial perspective 27
- Bartłomiej Nowotarski
A democratic transition from a „fake” democracy”. A new transitional paradigm? 51
- Piotr Kulas, Paweł Śpiewak
A long march through cultural institutions. Politics of the United Right and the exchange of elites in the state’s new cultural order after 2015 . 73
- Jarosław Flis, Wojciech Ciszewski
A failed political suicide – the law on universal postal voting in the presidential election 2020 99
- Jonathan Scovil
The causes of Jihadist terrorism and the fundamental problem of specificity. 121

SOCIOLOGICAL RESEARCH PAPERS

- Damian Pałuba
Eurovision Song Contest as an object of a sociological study 147

REVIEW ESSAY

- Jerzy J. Wiatr
**Polish school of political psychology about democracy
 and authoritarianism** 161

REVIEWS

- Stanisław Bieleń
**A review of a book by Roman Kuźniar *International order.
 Ontological perspective*** (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar,
 2019) 165
- Wojciech Rafałowski
**A review of a book by Simon Lanz *No Substitute for Competence.
 On the Origins and Consequences of Issue Ownership*** (Lanham, MD:
 Rowman & Littlefield International / ECPR Press, 2020) 173
- **Information for Authors** 177
- **External Reviewers of Articles Submitted for Publication
 in the Journal since 2014**..... 182
- **Sales Information and Contact**..... 183

ARTYKUŁY

*Jan Pakulski**Uniwersytet Tasmański i Collegium Civitas¹*
*ORCID: 0000-0003-0597-5547***POPULIZM JAKO FORMA PRZYWÓDZTWA
POLITYCZNEGO: TRZY TRADYCJE TEORETYCZNE
I PERSPEKTYWY BADAWCZE**

Potęźna fala populizmu² przelewa się przez wszystkie rozwinięte kraje Europy i Ameryki. W ostatnich dwu dekadach (1999–2019) zagregowana proporcja głosów wyborczych oddanych na przywódców i partie populistyczne w 33 krajach Europy wzrosła z 12% do 22%. Prawicowi (narodowi) populiści zwiększyli swe wyborcze poparcie z 6% do 16%, a wzrost ten jest najszybszy w „młodych” demokracjach Europy Środkowo-Wschodniej. Populistyczni „prawicowi nacjonalisci” zasiadają obecnie prawie we wszystkich parlamentach europejskich, współrządzą w kilkunastu krajach. Co więcej, od kilku lat kierują rządami na Węgrzech, w Polsce, dominują w „brexitowej” Wielkiej Brytanii, a od 2016 roku kontrolują Białą Dom w Stanach Zjednoczonych. Zdobywają i utrzymują władzę za pomocą hojnych obietnic i demagogicznych ataków na liberalne elity – które obwiniają o wszelkie zło – oraz pogłębiają konflikty polityczne, zastępując tradycyjne podziały na lewicę i prawicę spolaryzowanymi i moralizowanymi podziałami na „dobrych” i „złych”, „przyjaciół” i „wrogów”, „patriotów” i „zdrajców”. Populistyczni przywódcy koncentrują w swych rękach władzę polityczną, legislacyjną, sędowniczą i administracyjną, a także wpływy w mediach i największych (kontrolowanych przez państwo lub lojalistów) korporacjach przemysłowych czy finansowych. Dzięki demagogii, rozdzielanym hojnie przywilejom oraz sankcjom nakładanym na krytyków, cieszą się popularnością

¹ E-mail: Jan.Pakulski@utas.edu.au

² Znaczenia terminu „populizm” są dyskutowane przez takich autorów, jak Ghita Ionescu i Ernest Gellner (1969) oraz Margaret Canovan (1981, 2004), a w ostatnich latach – Paolo Gerbaudo (2014), Cas Mudde (2015) i Jan-Werner Müller (2016). Autorzy ci traktują populizm jako zjawisko obejmujące podnoszenie „woli ludu” do rangi najwyższej polityczno-moralnej formuły legitymizującej oraz afirmację silnego i bezpośredniego przywództwa, bez mediacji jakichkolwiek ciał pośrednich czy też reprezentatywnych, takich jak parlamenty. Canovan, podobnie jak inni autorzy, wyróżnia rozmaite formy populizmu: rewolucyjny, autorytarny oraz populizm „prostego człowieka”.

w swych „żelaznych elektoratach”, które zjedniają obietnicami i „godnościowymi” komplementami. Pozwala im to wygrywać demokratyczne wybory i utrzymywać wysokie społeczne poparcie nawet w sytuacjach kryzysowych (np. Woodward 2018; Fieschi 2019).

Pomimo że współczesna socjologia polityki przeżywa wzrost zainteresowań przywództwem politycznym³, i pomimo zalewu opisów i wyjaśnień współczesnego populistycznego przywództwa, analizy socjologiczne skupiające uwagę na liderach politycznych, a szczególnie te, które sięgają do głębszej tradycji teoretycznej socjologii polityki, są rzadkością. Jest to swoistym paradoksem w sytuacji, gdy populizm jest powszechnie utożsamiany ze szczególnym typem politycznego przywództwa. Co więcej, współczesny populizm ujawnia uderzające historyczne paralele z poprzednimi przywódczymi „wzlotami”. Przypomnieć należy, że sam termin „populizm” pojawił się w końcu XIX wieku w kontekście analiz findesieclowych radykalnych partii „ludowych”, antykapitalistycznych ruchów społecznych w Europie i antymodernizacyjnych partii politycznych w USA (np. Populist Party). W XX wieku służył do opisu popularnych ideologii, reformistycznych ruchów społecznych, stylów politycznych, demagogicznych przywódców i politycznych reżimów, takich jak bolszewizm, nazizm, maoizm, czy południowoamerykański peronizm. Dzisiaj termin ten pojawia się ponownie, głównie w odniesieniu do przywódców oraz ich partii zarówno „prawicowych” (np. Tea Party w USA, UKIP w Wielkiej Brytanii), jak i „lewicowych”⁴ (np. grecka SYRIZA czy hiszpański Podemos).

Populistyczni przywódcy różnią się pochodzeniem, poglądami, ideologicznymi preferencjami i karierami politycznymi, ale dzielą istotne elementy stylu politycznego:

- Antyelitaryzm: winią rzekomo skorumpowane, aroganckie i niepatriotyczne „elity” i „establishmenty” za rzeczywiste lub fikcyjne spiski polityczne, czy wręcz zdradę; oskarżają je o ową korupcję, arogancję, propagowanie „obcych” interesów, „islamizację Europy” itp.

³ Na przykład Kane, Patapan, t'Hart (2009); Ibrahim, Wunsch (2012); Hartliński (2012); Kane, Patapan (2012).

⁴ Cudzoślowsy w określeniach „lewicowy” i „prawicowy” sygnalizują problemy klasyfikacyjne wedle klasycznych kryteriów diskutowanych m.in. przez Mudde'go (2015) oraz Gerbaudo (2014). Ten ostatni wprowadza użyteczny termin „obywatelizm” (podobny do używanego tutaj terminu „demokratyzm”), określający libertariańsko-anarchiczne tendencje do radykalnego i „uczestniczącego” (bezpośredniego) kontestowania władzy elit i porządku politycznego. Z kolei Müller (2016) podkreśla wspólne cechy populistów i ich antypluralistyczny „ekskluzywizm” (tylko ich terapie są skuteczne). Przegląd „lewicowego” i „prawicowego” populizmu (partii, ruchów i przywódców) dostępny jest w Wikipedii: https://en.wikipedia.org/wiki/Left-wing_populism oraz https://en.wikipedia.org/wiki/Right-wing_populism.

- **Demokratyzm:** twierdzą, że tylko oni są autentycznymi przedstawicielami „ludu”/„narodu”, „prostego człowieka”, że bronią prawdziwej demokracji oraz tożsamości narodowej. Ich ulubionym sloganem jest *vox populi, vox Dei*.
- **Demagogia oskarżeń i potępień:** apelują do emocji (bardziej niż do rozumu), mobilizują resentymenty (bardziej niż argumenty), manipulują emocjami, używając konwencjonalnych i społecznych mediów masowej perswazji. Zastępują politykę umiaru, negocjacji i kompromisu „antypolityką” mobilizacji i konfrontacji.
- **Uproszczone terapie:** populistyczni liderzy celują nie tylko w ferowaniu uproszczonych diagnoz (winne „elity”), ale także równie uproszczonych terapii. Należy wypłenić skorumpowane „elity”, ukarać winnych i wzmocnić władzę „autentycznych” przywódców – a wszystko powróci do dawnego porządku (np. Mudde 2015; Müller 2016).

Pomimo różnic w retoryce, podział na „prawicowych” i „lewicowych” populistów jest nieostry. Ci pierwsi obwołują się przedstawicielami i sługami etnoreligijnie zdefiniowanych „narodów”, a właściwie ich „patriotycznych przedstawicieli”. Lewicowi populiści przedstawiają się zwykle jako przedstawiciele „ludu” definiowanego głównie w terminach quasi-klasowych. Donald Trump, Boris Johnson i Marine LePen są zaliczani do „prawicowych” populistów krytykujących głównie kosmopolityczne i proglobalistyczne „elity”. Bernie Sanders, Pablo Iglesias i Alexis Tsipras są klasyfikowani jako przedstawiciele „lewicowego” populizmu, który obwołuje się obrońcą „prostego człowieka”. Jednak w ich retoryce, a także w wypowiedziach Viktora Orbána czy Jarosława Kaczyńskiego, te odniesienia często się mieszają.

Jak wyjaśnić fenomen populizmu: źródła populistycznego przywództwa, quasi-charyzmatyczny charakter liderów i specyficzną dynamikę, opisywaną jako cykliczne wzloty i upadki?

Pierwszym teoretycznym kierunkowskazem, który należy przypomnieć, są wnikliwe, choć nieuporządkowane komentarze Alexisa de Tocqueville’a, trzeźwego badacza demokracji, analityka „społeczeństwa obywatelskiego”, a przede wszystkim krytyka „demokracji despotycznej”, szczególnie w wydaniu „ludowego cesarza”, Ludwika Napoleona, późniejszego Napoleona III. O ile komentarze Tocqueville’a na temat „demokracji republikańskiej” oraz jej społecznych fundamentów w formie ufnego i wysoce asocjacyjnego „społeczeństwa obywatelskiego” w Ameryce są powszechnie znane, o tyle krytyczne analizy społeczne zatอมizowanej porewolucyjnej Francji i jej dryfu w kierunku populistycznego bonapartyzmu wymagają przypomnienia.

■ TOCQUEVILLE: DEMOKRACJA DESPOTYCZNA, BONAPARTYZM W SPOŁECZEŃSTWIE ROSZCZENIOWO-KONSUMPCYJNYM

Egalitarno-demokratyczny megatrend historyczny, który Tocqueville traktuje jako uniwersalny i nieunikniony korelat historycznego rozwoju w kręgu oddziaływania chrześcijaństwa, jest otwarty. Może prowadzić zarówno w kierunku „demokracji republikańskiej”, którą analizuje z aprobatą w jej amerykańskiej wersji, jak i w kierunku „demokratycznego despotyzmu” lub „demokracji despotycznej”, którą antycypuje (głównie w drugim tomie *Demokracji w Ameryce*) i analizuje krytycznie w postburbońskiej Francji (Tocqueville 1840/2003: 777–818, 1856/1952:172–180).

Despotyczna demokracja jest produktem upadku społeczeństwa „dualistycznego”, w którym arystokracja dzierży monopol władzy i uprawiania polityki, a także „raf społecznych”, które zagrażają nowoczesnej (a więc zetaty-zowanej) władzy demokratycznej. Te rafa to nieunikniona centralizacja władzy państwowej w połączeniu z nieprzygotowanym, łatwo manipulowanym społeczeństwem: nisko wykształconym, wciąż feudalnym w swych nastawieniach do władzy i zatomizowanym przez rewolucję⁵. Niepohamowana i powszechnie aprobowana ekspansja i centralizacja władzy państwowej w warunkach feudalnych pozostałości w kulturze politycznej (serwilizmu i nieufności) prowadzi do kultu przywódców i uwiadu zarówno swobód obywatelskich, jak i inicjatyw lokalnych. Despotyczni przywódcy, wyłaniający się z plebiscytów wyborczych, w których sukces zdobywają popularnymi obietnicami, zyskują nieograniczoną

⁵ „Nie ma wątpliwości, że w epoce oświecenia i równości, takiej jak nasza, rządzący mogliby dużo łatwiej zagarnąć całą władzę publiczną w swoje ręce i ingerować głębiej oraz bardziej regularnie w domeny prywatnych interesów, niż to było możliwe dla jakichkolwiek starożytnych władców [...] Dlatego myślę, że typ opresji, które zagrażają demokracjom będzie inny niż dawniej [...] Wyobrażam sobie niezliczone tłumy ludzi, podobnych do siebie i równych sobie, zwróconych przeciw sobie w nieustannej pogoni za drobnymi i wulgarnymi przyjemnościami, które satysfakcjonują ich dusze. Każdy z nich, żyjąc osobno, jest prawie zupełnie nieświadom losu innych. Jego własne dzieci i najbliżsi przyjaciele są dla niego całą ludzkością. Co do reszty współobywateli, stoi obok nich, ale ich nie dostrzega; dotyka ich, lecz nie odczuwa ich obecności; żyje wyłącznie sobą i dla siebie; jeśli nawet posiada rodzinę, można śmiało powiedzieć, że stracił swój kraj. Ponad tym człowiekiem wznosi się ogromny ochronny kołos władzy, który jest wyłącznie odpowiedzialny za ochronę jego szczęścia i zapewnienie jego przyszłości. Jest on absolutny, dokładny, zorganizowany, dalekowzroczny i dobrotliwy. Byłby jak władza ojcowska, gdyby jego celem było osiągnięcie przez społeczeństwo dojrzałości. Lecz jego celem jest utrzymanie ludzi w stałej dziecięcej zależności; woli on, by jego obywatele byli zadowoleni, pod warunkiem, że szukają oni jedynie zadowolenia życiowego. Pracuje nad ich szczęściem, ale życzy sobie być wyłącznym dostarczycielem i arbitrem tego szczęścia. Dostarcza im bezpieczeństwa, przewiduje i zaspokaja ich potrzeby, dostarcza przyjemności, kierunkuje ich niepokoje, reguluje ich działania, zarządza ich majątkiem, dzieli ich schedę. Dlaczego nie miałby całkowicie wyzwolić ich od obowiązku myślenia i życiowych kłopotów?” (Tocqueville 1840/2003: 804–806; tłum. własne – J.P.).

legitymację, która pozwala im działać w sposób arbitralny. To oni ustanawiają porządek polityczny, prawny i społeczny – i to w odpowiedzi na popularne oczekiwania. Populistyczni despoci działają bez ograniczeń zewnętrznych, przed którymi chroni je armia, bez ograniczeń tradycji, które zniszczyła rewolucja, i bez ograniczeń prawa, które podporządkowują sobie w imię suwerenności rozumianej jako popularność. Despoci kontrolują, regulują, rozdzielają, rozsadzają i reformują prawa obywatelskie i konstytucyjne – zwykle przy aplauzie „ludu”, któremu prawią komplementy i do którego woli się odwołują. Rządzą nie tyle przemocą, co perswazją, manipulacją i naciskiem. Tocqueville nazywa ich „nauczycielami ludu”, którzy działają raczej perswazją i manipulacją, niż przemocą i tyranią (Tocqueville 1840/2003: 803–818).

Tego rodzaju analizy despotyzmu są powszechnie znane. Dużo bardziej oryginalne są toquevillowskie analizy społecznych fundamentów społecznych „despotycznej demokracji”. Takim fundamentem społecznym jest ta część społeczeństwa, która nie uległa demokratyzacji w sensie aktywizacji, samoorganizacji i współuczestnictwa w rządzeniu. Duża część społeczeństwa francuskiego, oceniał Tocqueville, była w takim właśnie stanie. Zachowała feudalny – to znaczy podległy i apolityczny – stosunek do władzy. W porewolucyjnej Francji, szczególnie poza Paryżem, na prowincjonalnych peryferiach, społeczeństwo francuskie było zatomizowane, obdarte z tradycyjnych norm i lojalności, zdemoralizowane porewolucyjnym bezprawiem, a jednocześnie żadne nowych przywilejów, jakie obiecywali porewolucyjni przywódcy. Było zlepkiem luźno zintegrowanych społeczności lokalnych, nieufnych wobec siebie i władz, łatwo manipulowanych za pomocą demagogii, niezdolnych do samoorganizacji i autonomicznych działań. Takie społeczności aspirują nie do autonomii i partnerstwa w sprawowaniu władzy, ale do korzystania z „wulgarnych przywilejów” konsumpcyjnych dostarczanych przez despotyczne przywództwo państwowe w zamian za podporządkowanie się ich kontroli. Członkowie takich społeczności nie interesują się polityką, jeśli nie zmuszają ich do tego kryzysy. Ich świadomość jest sprywatyzowana, a ich horyzonty ograniczone do egoistycznych codziennych pragnień i obaw, którymi łatwo sterować odgórnie. Ich zachowania oscylują pomiędzy apatią kultywowaną przez rząd, a demagogicznie manipulowanymi wybuchami gniewu i frustracji. Jest to ciemna strona „despotycznego” demokratycznego egalitaryzmu, który Tocqueville analizuje z niezwykłą klarownością.

Być może najciekawszym aspektem tej analizy jest jej socjologiczna perspektywa. Chociaż despotyczna demokracja (despotyczny populizm) jest zasadniczo rodzajem reżimu politycznego, reżim ten jest zakotwiczony w specyficznej konfiguracji społecznych relacji: po jednej stronie mamy przywódców szafujących obietnicami i patriotycznymi komplementami; w środku ziele społeczna próżnia (brak zintegrowanych „grup pośrednich”), a na drugim krańcu

mamy zatomizowany, umasowiony i uwiedziony obietnicami i komplementami „despotyczny elektorat”. Jest on nieufny, a jednocześnie wysoce roszczeniowy. Jest pozbawiony społecznej podmiotowości i politycznej autonomii, a jednocześnie zmienny w nastrojach i podatny na demagogiczną manipulację. O ile „społeczeństwo obywatelskie” typowe dla amerykańskiej „demokracji republikańskiej” charakteryzują łatwo formowane więzi współpracy, wzajemne zaufanie, zaufanie do władzy widzianej jako „reprezentacja”, zdolność do spontanicznej „asocjacji”, do współdziałania i samoorganizacji, a przede wszystkim „partnerski stosunek do władzy” (czyli „społeczeństwa politycznego”), o tyle „demokracja despotyczna” rodzi – i powiela – zatomizowane „społeczeństwo roszczeniowe”, niezdolne do samodzielnego działania, a jedynie do emocjonalnego, sterowanego „odgórnie”, reagowania. Najważniejsze cechy tej konfiguracji społecznej to apolityczność rządzonych, bierność polityczna, aspiracje i oczekiwania konsumpcyjne, prywatyzacja obaw, egoistyczny indywidualizm, podejrzliwość i nieufność wobec zarówno przywódców, jak i współpoddanych (słowo „współobywateli” jest tutaj niewłaściwe). Stwarza ona specyficzne dla populizmu „sprzężenie zwrotne”: przywódcy aktywnie tworzą i wzmacniają swój masowy elektorat obietnicami, konsumpcyjnymi przywilejami oraz emocjonalnie naładowanymi apelami patriotyczno-demokratycznymi, a elektorat ten reaguje politycznym poparciem, gloryfikacją przywódcy oraz rosnącą roszczeniowością wobec władz. Napędzają się one i wzmacniają wzajemnie, co sprawia, że „despotyczna demokracja” stabilizuje się i umacnia w swym autorytaryzmie.

Podsumowując: dominująca perspektywa, jaką rodzi i utrzymuje wśród „poddanych” populistyczna władza jest trafnie określona przez Tocqueville’a jako „egoistyczny indywidualizm” (czasem „familizm”) i „konsumpcyjne widzenie polityki”. We współczesnym języku potocznym nazwalibyśmy taką postawę „roszczeniową” („nam się należy”). Główne oczekiwania „elektoratu” despotycznej demokracji sprowadzają się do zaspokajania przez władzę popularnych potrzeb i aspiracji konsumpcyjnych, „sprawiedliwej” indywidualnej redystrybucji („nikt nie ma więcej niż ja i moja rodzina”) oraz utrzymywania porządku – nawet z użyciem przemocy i z pogardą dla prawa.

Niestety, zgodnie z obawami Tocqueville’a, porewolucyjna Francja zmierzała w kierunku „demokracji despotycznej”: scentralizowanej i arbitralnej władzy przywódczej, wyzutej z ograniczeń prawnych, opartej na popularności zdobywanej za pomocą demagogicznej manipulacji, obietnic konsumpcyjnych i godnościowej patriotyczno-narodowej retoryki. Zapowiedzią takiej formy rządów – „demokratycznego despotyzmu” – była krótkotrwała i chaotyczna „monarchia lipcowa” Ludwika Filipa, który kreował się na „Obywatela Króla” i „wodzina wszystkich Francuzów”. Głównym jednak architektem populistycznych

rządów był arcydemagog Ludwik Napoleon, samozwańczy i ogromnie popularny cesarz Napoleon III. Jego „żelaznym elektoratem”, szczególnie w kampaniach referendalnych 1852 roku, była wciąż feudalnie nastawiona, przeważnie rolnicza i nisko wykształcona Francja prowincjonalna. Ludwik Napoleon – początkowo wielbiciel, a później prześladowca Tocqueville’a – wykorzystał i wzmacniał te feudalno-poddańcze nastawienia i propagował kult swego stryja, Napoleona Bonaparte. Nagradzał swych popleczników szczodrymi darami i obsypywał ich – szczególnie w kampanii referendalnej – komplementami patriotycznymi. Kulturował wizerunek odważnego i patriotycznego następcy Napoleona Bonaparte, dbającego zarówno o interesy narodu, jak i każdego „patriotycznego Francuza”. Skutecznie mobilizował poczucie dumy z militarно-imperialnych sukcesów pierwszego cesarza. Ta godnościowo-patriotyczna retoryka była także skierowana przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. Ci pierwsi to (głównie paryska) opozycja zarówno radykalna, jak i liberalno-restauracyjna, do której należał Tocqueville. Ci drudzy to przede wszystkim „odwieczni wrogowie” Prusacy, przyszli okupanci Paryża, a także proburbońska emigracja (Kramnick 2003).

Tocqueville nie dożył końca napoleońskich rządów. Te ostatnie skończyły się, jak przewidywał, kryzysem polityczno-gospodarczym, inwazją pruską i krwawo stłumionym powstaniem w Paryżu. Pozostawił po sobie wnikliwe analizy, które powinny stać się fundamentem socjologicznej teorii populizmu.

■ MAX WEBER: DEMOKRACJA PRZYWÓDCZA, CHARYZMA I „PLEBISCYTARYZM”

Równie ważne dla zrozumienia populizmu – choć także fragmentaryczne i wymagające wielu uzupełnień – są analizy Maxa Webera⁶, szczególnie te, które odnoszą się do charyzmatycznych przywódców w „Erze Ekstremizmów”, jak nazwał Eric Hobsbawm (1994) początek XX wieku. Webera fascynowali wielcy charyzmatycy – przywódcy ruchów reformatorskich: religijnych, politycznych i kulturowych, oraz „grupy przywódcze” w rodzących się na przełomie wieków biurokratycznych aparatach władzy państwowej.

Jako współtwórca „socjologii rozumiejącej”, Weber zwracał uwagę zarówno na relacje pomiędzy przywódcami, współpracownikami oraz poplecznikami, jak i na retoryczne manipulacje, szczególnie takie, które kształtują główne wartości i tożsamości aktorów politycznych. Jednocześnie lokował tę

⁶ Liczne odniesienia do „plebiscytarnej demokracji” i „plebiscyтарnego przywództwa” znajdziemy w rozdziale *Parlament i rząd w zrekonstruowanych Niemczech* opublikowanym w 1918 roku, a zamieszczonym jako Dodatek w głównym wydaniu *Economy and Society* (Weber 1978).

problematykę w kontekście głównych modernizacyjnych megatrendów: racjonalizacji (wraz ze ściśle skorelowaną centralizacją władzy i biurokratyzacją, szczególnie w aparatach państwowych i partyjnych) oraz demokratyzacji, a także wyłaniania się w aparacie władzy państwowej nowego typu „zawodowych polityków”, dla których zdobywanie władzy jest nie tylko powołaniem, ale także – a często przede wszystkim – głównym źródłem utrzymania.

Mniej znane – lecz przydatne dla zrozumienia współczesnego populizmu – są weberowskie analizy ewolucji władzy charyzmatycznej, typowej dla radykalnych ruchów społecznych i związanego z tą ewolucją przesunięcia w kierunku „demokracji przywódczej”, zwykle o charakterze „plebiscytarnym”. Jej cechami są koncentracja i centralizacja władzy w rękach zdolnych przywódców-demagogów, pościg za popularnością i odwołania do demokracji bezpośredniej rozumianej jako wierność „woli ludu/narodu”. Ta z kolei forma rządów przekształca się we władzę legalno-racjonalną, typową dla nowoczesnych aparatów partyjno-państwowych typu biurokratycznego. Przywódcy „plebiscytarni” (weberowski synonim „populistów”) reprezentują, w oczach Webera, „fazę pośrednią” – ale niekoniecznie krótką czy przejściową – pomiędzy przywództwem charyzmatycznym a biurokratycznym. Wskazywał jednak na częste utrwalenie władzy „plebiscytarnej” poprzez jej autorytarny dryf.

Weber unikał ocen i ideologicznej stronniczości. Miał ambiwalentny (realistyczno-krytyczny) stosunek do historycznych megatrendów i rozwojowych procesów, choć na krótką metę często ferował wyroki w terminach „racjonalnej skuteczności” (*whether they work, or do not work*). Podobnie jak Tocqueville, traktował demokrację jako formę sprawowania władzy (opartą głównie o reprezentacyjny parlamentaryzm, konkurencyjne wybory, szerokie prawa wyborcze i szacunek dla konstytucji), i widział demokratyzację jako część nieuchronnego na dłuższą metę historycznego rozwoju Zachodu – jako fakt, który raczej należy brać pod uwagę, niż oceniać. Poświęcał też sporo uwagi sprzecznościom pomiędzy demokratycznymi i biurokratycznymi typami władzy i przywództwa. Jego zdaniem, stabilna władza państwowa wymaga współistnienia – zawsze pełnego wewnętrznych napięć – pomiędzy tymi typami. Przestrzegał przed „iluzjami demokratycznymi”, szczególnie tymi, które widzą w demokracji „bezpośredniej”, „wyzwolonej z praworządności”, rozwiązanie politycznych problemów współczesności. Był także otwarcie krytyczny w stosunku do „plebiscytarnych” (populistycznych) przywódców i ich demagogii, ale widział w nich postęp racjonalności w stosunku do charyzmatyków. Wskazywał na mobilizacyjną skuteczność, a jednocześnie nietrwałość władzy charyzmatycznej, wysoce personalnej i opartej o utożsamienie przywódców z naczelnymi wartościami. Charyzma jest nietrwała, bowiem przypisana jest osobom, a nie pozycjom/urzędom; jest także bardzo wrażliwa na porażki przywódcze.

Stad zainteresowanie Webera formami władzy, jakie ją zastępują, szczególnie w okresach napięć, konfliktów i kryzysów, które towarzyszą demokracji (np. Pakulski 2018).

„Demokracja plebiscytarna” – typ rządów, w którym przywódcy i ich aparat kierowniczy opierają swą władzę na popularności, bezpośredniej reprezentacji „woli ludu”, i oportunistycznej demagogii okraszanej antyestablishmentową retoryką – wyłania się z ruchów demokratycznych protestów oraz towarzyszących im zawirowań. Pojawia się zwykle w procesie „rutynizacji” przywództwa charyzmatycznego, tzn. w procesie przemian liderów-charyzmatyków – reformatorów, „pomazańców Bożych”, „mężów opatrnościowych” – w nowoczesnych liderów partyjno-biurokratycznych. Wypełnia także „luki przywódcze” w momentach „przywódczych próżni” (Weber 1978: 267).

Pod presją porażek, „codziennych konieczności”, wymagań stabilności i potrzeb uczestników, charyzmatyczni przywódcy są zastępowani przez przywódców plebiscytarnych, których władza opiera się na popularności budowanej przez skuteczną demagogię i odwołania do „woli ludu”. Weber wskazuje na zalety i wady takiego przywództwa. Wyjaśnia jego atrakcyjność, szczególnie „demokratyczność” oraz popularność – a tym samym sukcesy w masowych wyborach i plebiscytach. Jednocześnie krytykuje emocjonalną (a więc nieracjonalną) demagogię, oportunizm i dyletantyzm liderów plebiscytarnych. Sarkastycznie nazywa ich „służebnymi ludu” – bo za takich się przedstawiają – i wytyka im oportunizm oraz brak odpowiedzialności, co jest w jego oczach kardynalną wadą przywódców. Ich inne wady to niekompetencja, ekstremizm i serwilizm wobec zmiennej opinii „mas”. Rozważna kalkulacja, odpowiedzialność za konsekwencje działań, pragmatyzm oraz zdolność do kompromisów – główne zalety skutecznych (profesjonalnych) politycznych przywódców – są sprzeczne z naturą „plebiscytarnego” populizmu (Weber 1978: 241–271, 1111–1155).

Plebiscytarni przywódcy reprezentują, zdaniem Webera, „najważniejszy typ przejściowy” przywództwa i dominacji. W warunkach kryzysu i słabej (zwykle nowej) organizacji politycznej, demokracja rodzi przywództwo charyzmatyczne, typowe dla ruchów protestu i reform, a to z kolei przekształca się w przywództwo „plebiscytarne”: protodemokratyczne, demagogiczne, pozbawione prawnych ograniczeń, a tym samym wolne od społecznej kontroli i demokratycznych rozliczeń. Plebiscytarni przywódcy unikają takich rozliczeń, działają bowiem – jak twierdzą – jako bezpośredni wyraziciele „woli ludu”. Ich rządy są narażone na delegitymizację spowodowaną kryzysami, jakie zwykle powodują oportunizm i dyletantyzm administracyjny. Mogą jednak utrwać swą władzę przez wprowadzanie państwowo-militarnej dyktatury, jak wskazuje na to przykład bolszewików (w latach 1918 i 1919).

Plebiscytarna forma władzy rozpościera się także na administracyjny „staff”, jaki formuje się wokół plebiscytnych przywódców. Składa się on z najbliższych „zaufanych” lidera oraz tych, którzy zdobywają popularność wśród „ludu” (elektoratu). Taka rekrutacja elit jest sprzeczna z merytokracją, sprzyja nepotyzmowi, hamuje proces biurokratyzacji, utrwala demagogię i uniemożliwia systematyczne rozliczanie przywódców z obietnic i dokonań. Członkowie plebiscytnych ekip są ustratyfikowani wedle zaufania przywódców i popularności wśród wyborców-popleczników. Mogą być „odwoływani”, jeśli tę popularność utracą lub jeśli lider przestanie im ufać. Sprawia to, że plebiscytarna struktura władzy jest nieformalna i płynna, nie opiera się bowiem ani o formalne prawne procedury, ani o zasady merytoryczne. Dlatego dyletantyzm administracyjny, brak spójnej strategii działania i chaos organizacyjny towarzyszą plebiscytnemu przywództwu i jego demagogicznej polityce (Weber 1978: 267–269, 289–292, 1126, 1451–1460).

Warto pamiętać, że Max Weber zmarł w 1920 roku, a więc przed triumfem faszyzmu i nazizmu, i przed przejęciem władzy w Rosji przez Stalina. Antycypował jednak te zmiany i ich katastrofalne skutki. Podobnie jak Tocqueville, pozostawił wnikliwe i niezwykle użyteczne socjologiczne analizy władzy i przywództwa politycznego. Do analiz tych wciąż odwołują się współcześni badacze populizmu (np. Pakulski, Körösenyi 2012; Higley 2018; Pakulski 2018; Körösenyi 2019).

■ TEORETYCY ELIT WŁADZY: PODZIAŁY W ELITACH, SPADEK ZAUFANIA I DEMAGOGIA W DOBIE MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Współcześni badacze i teoretycy elit władzy kontynuują lider-centriczne podejście w analizach populizmu. Jest ono z zasady dynamiczne: traktuje zmiany przywództwa i elit władzy jako *procesy*, często widziane jako zmiany cykliczne, jako „fazy” ewolucyjnych zmian popychane przez „sprężenia zwrotne”, których dynamikę kształtują w dużej mierze sami przywódcy i otaczające ich elity władzy. Podkreślali to zarówno Tocqueville, jak i Weber oraz „klasyczni teoretycy elit” (Vilfredo Pareto, Gaetano Mosca, Joseph Schumpeter). Takie podejście reprezentuje także wielu współczesnych badaczy przywództwa politycznego i jego populistycznych form. Ci ostatni wskazują na wewnętrzne sprzeczności populizmu, na destabilizujące konflikty w łonie grup przywódczych, na częstą ewolucję populizmu w kierunku autorytarnym. Komentują także paretowskie cykle przywódcze, w których liberalne elity typu „lisiego” (a więc przebiegłe, oportunistyczne, nastawione negocjacyjnie, unikające konfrontacji, skłonne do

kompromisów) podlegają politycznemu osłabieniu („degeneracji” w apoplektycznym języku Pareto) i ustępują pola konserwatywnym „lwom” – twardym, bezkompromisowym, usztywnionym moralnie i ideologicznie, agresywnym wobec przeciwników i skłonny do rozwiązań siłowych (np. Pakulski, Wasilewski 2006; Higley, Pakulski 2007, 2011a; Femia, Marshall 2012).

Takie podejście uzupełnia te analizy populizmu, których uwaga koncentruje się na społeczno-strukturalnych uwarunkowaniach oraz instytucjonalnych determinantach populistycznego przywództwa. Współcześni badacze idą śladem Maxa Webera (a także Vilfreda Pareto i Josepha Schumpetera) i kontynuują przemyslenia XX-wiecznych teoretyków elit, takich jak Robert Dahl, Giovanni Sartori czy Robert Putnam (np. Higley, Burton 2006; Best, Higley 2010, 2018; Pakulski, Körösenyi 2012).

Podobnie jak ich poprzednicy, współcześni „elityści” kierują uwagę na liderów i otaczające ich grupy przywódcze: na stosunki pomiędzy liderami a ich „egzekutywami” i masowymi elektoratami, oraz na retorykę i działania przywódców w kontekście norm regulujących polityczne współzawodnictwo. Liderzy i elity są traktowani jako główni aktorzy na scenie politycznej, jako aktywni twórcy i burzyciele porządku społecznego oraz instytucjonalnego, a wreszcie jako skuteczni manipulatorzy postaw społecznych i opinii publicznej. Choć unikają ideologicznych wartościowań, często oceniają – zwykle w terminach praktyczno-funkcjonalnych – zdolności grup przywódczych do racjonalnego i skutecznego sprawowania władzy i utrzymywania porządku politycznego. Oceniane wedle takich kryteriów, populistyczne przywództwo jawi się jako przejaw rozchwiania władzy i „degeneracji politycznej”⁷ elit rządzących (np. Pakulski 2016b, 2018; Higley, Pakulski 2011b).

Nowością tych badań jest duża uwaga poświęcana strukturze grup przywódczych (stosunkom i interakcjom w łonie elit), konsensusowi rządzenia (normom i konwencjom), roli naśladownictwa w politycznych strategiach oraz roli mediów w budowaniu masowego poparcia.

Trzeba także podkreślić, że podejście lider- i elitocentryczne nie ogranicza pola badania do przywódców i elit władzy. Uwzględnia „czynniki masowe”, okoliczności i uwarunkowania społeczne – takie jak konfiguracje społecznej struktury, zorganizowane „siły polityczne”, instytucjonalny kontekst, dynamikę kultury politycznej – ale traktuje je zarówno jako „zewnętrzne czynniki przyczynowe”, jak i konsekwencje działań grup przywódczych. Zdolni przywódcy, szczególnie ci działający grupowo i w sposób skoordynowany, aktywnie

⁷ Termin ten spopularyzował w analizie politycznej Vilfredo Pareto (1935). Odnosi się on, jak podkreślają jego współcześni użytkownicy, do zdolności i skuteczności politycznej elit rządzących, a nie ich cech charakteru czy moralności (np. Femia, Marshall 2012; Pakulski 2018).

kształtują sytuację społeczną i polityczną, w której prowadzą działalność: przekształcają hierarchie i tożsamości społeczne, zaostrzają podziały i konflikty, aktywnie budują – a często przekształcają – swe elektoraty, a także montują koalicje z głównymi „siłami politycznymi”.

Wspomnieć także należy raz jeszcze, że perspektywa przywódczo-elitarna podkreśla *procesowy, dynamiczny charakter zjawisk politycznych*, w których przyczyny i skutki są powiązane w złożone „łańcuchy”, „pętle” i „kręgi przyczynowe”. Oznacza to, że cechy i poglądy przywódców powinny być traktowane jako w dużej mierze *autogenne*. Z różnym skutkiem liderzy tworzą i podtrzymują warunki niezbędne do ich sukcesów, a także podważają te sukcesy poprzez błędy, które z kolei torują drogę dla nowych liderów i grup przywódczych. Skoncentrowane na społeczeństwie i instytucjach wyjaśnienia populistycznych fal (np. Fukuyama 2018; Mudde 2018; Norris, Inglehart 2019), szczególnie prawicowego nacjonalizmu, nie wychwytyją tej autogenicznej (a także autodestrukcyjnej) dynamiki działań populistycznych przywódców (patrz także Higley, Pakulski 2020).

Jedną z najważniejszych sugestii współczesnych badaczy elit dotyczy źródeł populistycznej polityki – polityki przypominającej raczej zacieklą walkę, niż współzawodnictwo, pokojową rywalizację czy wymianę politycznych usług (*give and take*). Jej dynamika, z kolei, przypomina fale przyływu. Polityka taka, jak sugerują Higley i Burton (2006), pojawia się zwykle w wyniku podziału w łonie elit i związanego z nim osłabienia lub załamania konsensusu politycznego, który dotyczy akceptowanych form współzawodnictwa. Spada poziom wzajemnego zaufania, a pogłębiające się podziały natury „proceduralnej” – dotyczące norm i konwencji regulujących polityczną konkurencję – owocują wzajemnymi „niekonwencjonalnymi” atakami i oskarżeniami, które degradują polityczny dyskurs. Tradycyjne normy i konwencje zwykle są łamane przez nowe elity „antyeestablishmentowe”, które kontestują władzę dotychczasowych elit i ukształtowanego przez nie *status quo*.

Badacze elit podkreślają, że przywódcy populistyczni zwykle pojawiają się jako konwencjonalni działacze i politycy – często bez większych sukcesów. W kluczowych momentach, kiedy pojawia się szansa politycznego sukcesu, przejmują – zwykle od innych w drodze kreatywnego naśladownictwa – populistyczny styl retoryki, który umożliwia im przejęcie kontroli nad partiami lub ruchami politycznymi, a także przekształcenie tych partii i ruchów w osobiste „windy polityczne” i narzędzia do opanowania władzy państwowej oraz kontroli mediów. Utrzymują się u władzy poprzez celowe zaostrzanie konfliktów, „nominowanie wrogów” – zwykle spiskujących, egoistycznych elit, kulturowo obcych imigrantów, liberalnych manipulatorów kultury, zewnętrznych krytyków itp. – i dalsze pogłębianie podziałów. W ten sposób przekształcają rywalizację polityczną, przeważnie podzieloną na „lewicę” i „prawicę” (często także

umiarkowane „centrum”), w spolaryzowaną i nadają jej charakter konfrontacji pomiędzy siłami „dobra” (którego obrońcami się obwołują) i „zła” (o które obwiniają „elity” i opozycję). Opierają się na zaufanych lojalistach i stopniowo budują swoje „żelazne elektoraty” za pomocą demagogicznej, emocjonalnej retoryki, skoncentrowanej propagandy medialnej, patriotycznych deklaracji oraz stopniowo rozszerzanej kontroli nad mediami, aparatem państwowym i sądownictwem, a także dzięki hojnemu szafowaniu „kiełbasą wyborczą” (np. Lengyel, Ilonszki 2016; Pakulski 2016).

Warto odnotować dwa trendy połączone ze „wzlotami” populistów. Pierwszy dotyczy personalizacji władzy politycznej. Populistyczni przywódcy koncentrują tę władzę w swoich rękach, tworzą skupione wokół siebie „centra decyzyjne”, które uniezależniają się od partyjnych biurokracji, wpływowych uprzednio grup parlamentarnych, „mandarynatu” państwowej biurokracji, elity prawno-sądowniczej, a także regionalnych partyjnych „bossów”. Dzielać co prawda władzę z najbliższymi i zaufanymi lojalistami – wszyscy przywódcy polityczni zawsze współrządzą – ale to współrządzenie nabiera charakteru koncesjonowanego. Wszystkie strategiczne decyzje, łącznie z personalnymi, muszą zyskać imprimatur „centrum decyzyjnego” zdominowanego przez lidera. Upraszcza to decyzje, ale także czyni je mniej przewidywalnymi i bardziej arbitralnymi. *Przed wszystkim osłabia instytucjonalne zabezpieczenia antydespotyczne, „checks & balances”*, które kultywują pluralistyczne liberalne demokracje. Stąd personalno-autorytarny dryf odnotowywany we wszystkich populistycznych „demokracjach przywódczych”, których część ewoluuje w kierunku despotycznych „reżimów wodzowskich” (np. Pakulski, Higley 2008).

Drugi trend dotyczy komunikacji z formowanym „elektorem”, użycia mediów konwencjonalnych i społecznościowych do kształtowania publicznego dyskursu politycznego. Przywódcy populistyczni adresują swój przekaz do tej części wyborców, która jest najbardziej podatna na lęk i niepewność związane z globalizacją. A więc tłumaczą słabo wykształconym i narażonym na bezrobocie pracownikom, że to emigranci – zapraszani przez liberalne elity – zabierają im pracę i obniżają zarobki. Perswadują zagrożonym przez sekularyzację konserwatystrów, że ich wiara i kultura są rozmywane przez „islamizację” i ataki LGBT. Oferują skrajnym nacjonalistom „ochronę” ich ksenofobicznych kampanii przed liberalnymi „kosmopolitami” i „lewakami”. Używają języka prostego, sloganowego, naładowanego toksycznymi emocjami. Zwracają się do swych popleczników często i bezpośrednio, zwykle za pomocą tweetów, wpisów internetowych, komentarzy „na gorąco” i emocjonalnych wywiadów. Media społecznościowe okazują się świetnym nośnikiem takich emocjonalnie „naładowanych” przekazów, nie rozróżniają one bowiem języka prywatnego (pełnego emocji i ocen) od języka publicznego (w którym obowiązują umiar i obiektywizm).

Taka komunikacja sprzyja raczej konwersji – a więc wzmacnianiu emocjonalnego utożsamienia i poparcia – niż racjonalnej argumentacji. Otwiera ona przed populistycznymi przywódcami możliwość tworzenia szerokich „negatywnych koalicji” z siłami społecznymi dzielącymi ich lęki i antypatie. Taki populistyczny przepis na zdobywanie poparcia – wzmacniaj lęki, wskazuj winnego (wroga) i oferuj nadzieję, tzn. proste, szybkie i łatwe rozwiązanie problemów – działa niezawodnie w warunkach masowego poczucia niepewności i zagrożenia, jakie sami populiści prowokują. Jednocześnie rozprzestrzenia się on przez naśladownictwo – sukcesy populistów sprzyjają bowiem upowszechnianiu takiej strategii pośród bardziej konwencjonalnych polityków – i zmienia charakter politycznego dyskursu. Ten ostatni przekształca się stopniowo z programowo-rozliczeniowej rywalizacji, typowej dla elit dzielących proceduralny konsensus, w spolaryzowaną i emocjonalną konfrontację, typową dla skonfliktowanych grup przywódczych.

Populistyczni kontestatorzy i krytycy establishmentów odnoszą największe sukcesy w czasie osłabienia tychże establishmentów i w momentach „próżni przywódczych”. Jeśli są zdecydowani, opanowują mass media i używając demagogii, uzyskują silne masowe poparcie wyborcze. Te sukcesy są sygnałami zachęcającymi ich naśladowców, którzy często nie tylko zaostrzają ataki, radykalizują demagogiczną retorykę i opanowują polityczny dyskurs, ale także paraliżują opozycję i rozciągają kontrolę nad aparatem państwowym, sądownictwem i legislatywą. Prowadzi to do populistycznych „wzlotów” i częstego naśladownictwa (np. Pakulski, Körösenyi 2012).

Warto jeszcze raz podkreślić, że liderzy populistyczni nie tyle korzystają z niezależnych od ich działań okoliczności, co aktywnie przekształcają te okoliczności w siły napędowe wzmacniające ich władzę. Te wzmacniające działania, jak podkreślali badacze poprzednich fal populistycznych, są wysoce destabilizujące dla ładu społecznego i politycznego. Kończą się zwykle kryzysami i otwartymi konfliktami, które nie tyle odsuwają populistów od władzy – ci bowiem zwykle zabezpieczają się przed takim odsunięciem – co przerywają polityczne „wzloty” i wzmacniają opozycyjnych krytyków i rywali. Jeśli ci ostatni wykazują przywódcze zdolności i talent, może nastąpić wymiana przywództwa i elit rozpoczynająca nowy cykl.

Najważniejsze bodajże sformułowania teoretyczne dotyczące – w sposób pośredni – populizmu przedstawił John Higley ze współpracownikami.. Populistyczna polityka rozkwita, kiedy elity przywódcze dzielą się, polaryzują swoje stanowiska lub kiedy tracą zdolność do utrzymywania konsensusu rządzenia, tzn. zgodności co do norm regulujących polityczną rywalizację. Pozytywna licytacja programów przeradza się w ataki skierowane na przeciwnika: poprzednie elity i opozycyjnych przywódców. Argumentację zastępuje demagogia. Ograniczona rywalizacja polityczna przeradza się w brutalną walkę o władzę, w której

wszystkie chwyt – łącznie z oskarżeniami o przestępstwa, korupcję i zdradę – są dozwolone, a ograniczenia prawno-konstytucyjne, parlamentarna kontrola czy tradycyjne zakazy moralne idą w cień. Podzielone elity destabilizują politykę i albo upadają zmiecione przez kryzysy, albo dryfują w kierunku reżimów autorytarnych (Higley, Burton 2006; Best, Higley 2010, 2018).

Populizm, widziany z tej perspektywy, jest typem przywództwa występującym w dzielących się elitach władzy, a jednocześnie typem, który te podziały pogłębia, zaostrza i przenosi na całe społeczeństwo. Co więcej, jest częścią procesów masowej demokratyzacji – demokratyzacji bezpośredniej, w której przywódcy legitymizują swą władzę jako autentyczna reprezentacja i głos „ludu”, „narodu”, „przeciętnych obywateli” – w jej radykalnej formie. Populistyczni liderzy są jednocześnie kontestatorami i dzierżycielami władzy. Przedstawiają się jako antyeliści, pogromcy establishmentów, autentyczni demokraci, podczas gdy w rzeczywistości tę władzę wzmacniają przez centralizację i koncentrację w rękach liderów. Jednocześnie hamują dostęp opozycji do centrów decyzyjnych, kneblują krytyków, a tym samym „wyzwalają” władzę z prawnych ograniczeń i społecznej kontroli.

Perspektywa przywódczo-elitarna, jak to często podkreślają jej zwolennicy, nie rości pretensji do wyłączności. Często towarzyszy politycznym analizom społeczno-strukturalnych przekształceń, instytucjonalnych przetasowań, ideologicznych trendów czy zmian w kulturze politycznej (np. Fukuyama 2014, 2018; Norris, Inglehart 2019).

Z perspektywy lider- i elito-centrycznej, nowoczesna demokracja jawi się jako „demokracja elit”: organizacyjnych, „strategicznych” i przedstawicielskich, których parlamentarno-państwowa część, jak podkreślał Schumpeter (1943), rywalizuje o wyborcze mandaty i społeczne poparcie. Taka demokracja może ewoluować w wielu kierunkach: pluralnym i despotycznym, liberalnym i etatystycznym, popularnym i autorytarnym. Kierunek rozwojowy, stabilność polityczna, typ reżimu itp. zależą głównie, choć niewyłącznie, od zdolności i atrybutów liderów oraz współdziałających z nimi grup przywódczych (elit władzy). Jak twierdzą współcześni teoretycy elit, przede wszystkim zależą one od struktury tych grup (sieci współdziałania), konsensusu dotyczącego zasad współzawodnictwa, zdolności przywódczych, w tym zdolności do kompromisów, wzajemnego zaufania i płynącego z takiego zaufania poczucia bezpieczeństwa (Putnam 1976: 45–47, 106–132; Higley, Kullberg, Pakulski 1996; Knoke 2018).

Populizm, podkreślmy jeszcze raz, to jeden z wielu możliwych rodzajów przywództwa, typów sprawowania władzy i form reżimu politycznego, które pojawiają się w sposób cykliczny w cyrkulujących, dzielących i polaryzujących się elitach władzy.

■ KONKLUZJE

Fala populizmu, która zalewa Europę i Amerykę Północną – populizmu rozumianego jako specyficzny typ przywództwa politycznego – stawia poważne wyzwania przed współczesną socjologią polityki. Teoretyczny aparat tej socjologii często nie jest w stanie sprostać tym wyzwaniom, jest bowiem wciąż pod wpływem ideologii, które traktują skoncentrowane przywództwo i elity władzy jako zaprzeczenie demokracji oraz widzą demokrację w sposób uproszczony, jako bezpośrednią „władzę ludu”. Jest także pod wpływem teorii, które ignorują przywództwo polityczne jako „wtórne” czy służebne wobec dominacji ekonomiczno-klasowej, jako pochodną funkcję głównych instytucji politycznych, czy jako emanację „psychologii masowej” kierowanej irracjonalnymi bodźcami. Dlatego warto przypomnieć trzy tradycje teoretyczne, które pomagają zrozumieć i wyjaśnić współczesne przywództwo w kontekście doświadczeń z poprzednich „fal” populizmu oraz w świetle teoretycznych sugestii, które te fale zainspirowały.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Best Heinrich, Higley John (red.) (2010), *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*, Leiden–Boston: Brill.
- Best Heinrich, Higley John (red.) (2018), *The Palgrave Handbook of Political Elites*, London: Palgrave Macmillan.
- Canovan Margaret (1981), *Populism*, New York: Harcourt.
- Canovan Margaret (2004), *Populism for political theorists?* „Journal of Political Ideologies”, vol. 9 (3), s. 241–252.
- Dahl Robert (1971), *Polyarchy*, New Haven: Yale University Press.
- Femia Joseph V., Marshall Alasdair J. (2012), *Vilfredo Pareto. Beyond Disciplinary Boundaries*, Farnham: Ashgate.
- Field G. Lowell, Higley John (1980), *Elitism*, London: Routledge & Kegan Paul, re-issued by Routledge in 2013.
- Fieschi Catherine (2019), *Populocracy*, Newcastle: Agenda Publishing.
- Fukuyama Francis (2014), *Political Order and Political Decay*, New York: Farrar, Strauss, Giroux.
- Fukuyama Francis (2018), *The Populist Surge*, <https://www.the-american-interest.com/2018/the-populist-surge> (dostęp 20.01.2019).
- Gerbaudo Paolo (2014), *The Mask and the Flag*, London: Hurst.
- Hartliński Maciej (2012), *Przywództwo polityczne – wprowadzenie*, Olsztyn: Instytut Nauk Politycznych UWM.
- Higley John (2016), *The Endangered West. Myopic Elites and Fragile Social Orders in a Threatening World*, London: Routledge, originally Transaction Publishers.
- Higley John, Burton Michael (2006), *Elite Foundations of Liberal Democracy*, Lanham, MD: Rowman & Littlefield.

- Higley John, Kullberg Judith, Pakulski Jan (1996), *The Persistence of Postcommunist Elites*, „Journal of Democracy”, vol. 7 (2), s. 133–147.
- Higley John, Pakulski Jan (2007), *Elite and Leadership Change in Liberal Democracies*, „Comparative Sociology”, vol. 6, 1–2, s. 6–26.
- Higley John, Pakulski Jan (2011a), *Do Ruling Elites Degenerate: American and British Elites Through Pareto's Lens*, „International Journal of Comparative Sociology”, vol. 10, s. 949–967.
- Higley John, Pakulski Jan (2011b), *Elite Degeneration and Power Change*, w: John Uhr, Paul t'Hart (red.), *How Power Changes Hands*, Basingstoke, UK: Palgrave Macmillan, s. 23–36.
- Higley John, Pakulski Jan (2020), *Leaders and Elites in Populist Surges*, referat jeszcze nie publikowany, School of Social Sciences, University of Tasmania.
- Hobsbawm Eric (1994), *The Age of Extremes*, London: Abacus.
- Ibrahim Vivian, Wunsch Margit (2012), *Political Leadership, Nations and Charisma*, New York–Abingdon: Routledge.
- Ionescu Ghita, Gellner Ernest (red.) (1969), *Populism: Its Meaning and National Characteristics*, London: Weidenfeld and Nicolson.
- Kane John, Patapan Haig (2012), *The Democratic Leader*, Oxford: OUP.
- Kane John, Patapan Haig, t'Hart Paul (2009), *Dispersed Democratic Leadership*, Oxford: OUP.
- Knock David (2018), *Power Networks*, w: Heinrich Best, John Higley (red.), *The Palgrave Handbook of Political Elites*, London: Palgrave Macmillan, s. 539–563.
- Körösenyi András (2019), *The Theory and Practice of Plebiscitary Leadership: Weber and the Urban Regime*, „East European Politics and Society”, vol. 33 (2), s. 280–301.
- Kramnick Isaac (2003), Introduction and Notes to Alexis de Tocqueville, *Democracy in America and Two Essays on America*, London: Penguin.
- Lengyel György and Ilonszki Gabriella (2016), *The Illiberal Turn in Hungary: Institutions and Leadership*, w: Jan Pakulski (red.), *The Visegrad Countries in Crisis*, Warsaw: Collegium Civitas, s. 27–45.
- Mudde Cas (2015), *Populism in Europe: a Primer*, Open Democracy website, <https://www.opendemocracy.net/en/can-europe-make-it/populism-in-europe-primer/> (dostęp 27.08.2020).
- Mudde Cas (2018), *Populism in the Twenty-First Century: An Illiberal Response to Undemocratic Liberalism*, <https://www.sas.upenn.edu/andrea-mitchell-center/cas-mudde-populism-twenty-first-century>. (dostęp 3.04.2019).
- Müller Jan-Werner (2016), *What is Populism?* Philadelphia: Pennsylvania University Press.
- Norris Pippa, Inglehart Ronald (2019), *Cultural Backlash. Trump, Brexit, and Authoritarian Populism*, New York: Cambridge University Press.
- Pakulski Jan (2012), *The Weberian Foundations of Modern Elite Theory and Democratic Politics*, „Historical Social Research”, issue on „Elite foundations of social theory and politics”, vol. 37 (1), s. 42–63.
- Pakulski Jan (2016a), *Crumbling Elite Consensus and the Illiberal Turn in Poland*, w: Jan Pakulski (red.), *The Visegrad Countries in Crisis*, Warsaw: Collegium Civitas, s. 6–26.
- Pakulski Jan (2016b), *Ruchy populistyczne i degeneracja elit przywódczych – analiza Weberowska*, „Zoon Politicon”, 7, s. 57–74.
- Pakulski Jan (2018), *Classical Elite Theory: Pareto and Weber*, w: Heinrich Best, John Higley (red.), *The Palgrave Handbook of Political Elites*, London: Palgrave Macmillan, s. 17–25.
- Pakulski Jan, Higley John (2008), *Towards Leader Democracy?* w: Paul t'Hart, John Uhr (red.), *Public Leadership: Perspectives and Practices*, Canberra: ANU Press (E), s. 45–54, https://www.jstor.org/stable/j.ctt24h3bh.8?seq=1#metadata_info_tab_contents.

- Pakulski Jan, Körösenyi András (2012), *Toward Leader Democracy*, London–New York: Anthem Press.
- Pakulski Jan, Wasilewski Jacek (2006), *Cyrkulacja elit politycznych: od lisów do lwów*, „Studia Socjologiczne”, vol. 181 (2), s. 126–141.
- Pareto Vilfredo (1935), *The Mind and Society. A Treatise on General Sociology*, New York: Harcourt, Brace and Co.
- Putnam Robert D. (1976), *The Comparative Study of Political Elites*, Englewood-Cliffs, NJ: Prentice Hall.
- Schumpeter Joseph (1943), *Capitalism, Socialism, and Democracy* New York: Harper.
- Tocqueville Alexis de (1840/2003), *Democracy in America and Two Essays on America*, translated by G. Bevan, London: Penguin Books.
- Tocqueville Alexis de (1856/1952), *De Tocqueville's L'Ancien Regime*, translated by M.W. Patterson, Oxford: Basil Blackwell.
- Weber Max, *Economy and Society* (1978), Berkeley, CA: University of California Press.
- Woodward Bob (2018), *Fear: Trump in the White House*, New York: Simon & Schuster.

Jan Pakulski

POPULISM AS A FORM OF POLITICAL LEADERSHIP: THREE THEORETICAL TRADITIONS AND RESEARCH PERSPECTIVES

In a contemporary political sociology, experiencing a renaissance in political leadership studies, the populism – defined as a specific type of anti-establishment leadership – is quite well known not only from current „rises”, but also from former cyclic „tidal waves”. Even if there are visible parallels to former waves of populist politics, few socio-political analyses of the current „third wave” sweeping across Europe and the US benefit from the theoretical body of researches of previous waves. The current approach focuses on a shallow theoretical-historical approach to populism as a *sui generis novum*, as a critical backlash to contemporary development trends (ie. globalism, centralized government, neo-liberal politics, etc.). Thus this paper aims at reminding three important analyses relating to three consecutive waves of populism. All three point at populism as a manifestation of democratic trends and focus attention on leadership groups. Alexis de Tocqueville viewed populist campaigns of Louis Napoleon in France as manifestations of a „despotic democracy”. Max Weber judged European populisms he witnessed as manifestations of a „plebiscitary democracy”. Contemporary neo-elitists focus their attention both on leaders and on the structure of leadership groups as well as on relations between leaders and their „electorate”. Such leadership-focused perspective is a necessary addendum to the research on contemporary populism.

Słowa kluczowe: populizm, przywództwo polityczne, despotyczna demokracja, demokracja przywódcza, plebiscytarna demokracja, elita władzy, antyelitaryzm

Keywords: populism, political leadership, despotic democracy, leadership democracy, plebiscitary democracy, power elite, anti-elitism

Piotr Radkiewicz

*Polska Akademia Nauk
Instytut Psychologii¹
ORCID: 0000-0003-1877-9393*

NATIONAL IDENTIFICATION IN A DEMOCRATIC SOCIETY. A VIEW FROM THE PSYCHOSOCIAL PERSPECTIVE²

Once upon a time, a political scientist David Miller (1995) noted that national identity – besides the religious one – is probably the only form of identity for which people are ready to give their own lives. This means that in the minds of many people, belief in the reality of national community, and consequently the scale of personal experiences associated with participation in it, can play an exceptionally prominent role. However, for the national community to be perceived as a truly existing entity, it cannot be a simple aggregate of individuals with similar physical or cultural characteristics. According to Benedict Anderson (1991), members of the national community must perceive each other as countrymen; they must be convinced that together with others, they form a community that is united by a common psychological bond. In his famous definition, he refers to the sense of community by calling the nation an „imagined community”. As he notes, members of a community as large as a nation can, for obvious reasons, directly interact with only a small number of other members. Deprived of the experience of a personal contact, the strong sense of belonging to a group must consist of imagining oneself as entwined with crowds of anonymous compatriots in an invisible, but strongly experienced bond. Without such a bond, the idea of a national community would be internally empty.

To fulfill its bond-forming role, national identity must refer to a certain resource of knowledge, i.e. a better or worse structured content that is known and understood by all members of the community. This is emphasized

¹ E-mail: Piotr.Radkiewicz@psych.pan.pl

² The publication was prepared as part of the UMO-2016/21/B/HS6/03213 project funded by the National Science Center.

by various researchers introducing the concept of a collective system of meanings, understood as a conglomerate of historical knowledge, symbols, cultural values, social roles, etc. (cf. Kelman 1997; Reykowski 1997). Paweł Boski (1992), analyzing in detail the content of national identity, refers to the concept of the prototype theory of knowledge. He indicated two types of attributes that represent national identity: criterial and correlative. Guided by this distinction, it can be said that national identity consists of knowledge about cultural symbols and their meanings (criterial identity), as well as of a system of values and behaviors shared by all or at least the majority of group members, reflecting the norms and values that are important for a given culture (correlative identity). Referring to the Polish context, the author indicates that the identity of a Pole is built of, on the one hand, criterial attributes such as knowledge of the national anthem, national emblem and flag, or knowledge of the most important historical events. On the other hand there are correlative attributes, i.e. characteristic norms and values like, for example, cultivating family ties, hospitality, a gallant attitude towards women, etc.

The concepts of national identity and national identification are often treated interchangeably. However, they are not equivalent. Group identity means the fact of belonging to a specific group, combined with having its cognitive representation. National identification refers to the individual-group relationship, and describes the strength of the emotional bond felt with other members and the importance of a given group identity. Expressive awareness of being Polish (group identity) does not necessarily mean a deep relationship with the Polishness and Poles (identification).

In James Cameron's widely accepted approach (2004), identification with a national group includes three closely related components: centrality (example: 'I have a lot in common with other Poles'), bond with the group (example: 'I feel a strong relationship with other Poles'), and satisfaction (example: 'I am happy that I am a Pole'). Thus, strong national identification when belonging to a group is an important part of the self image (centrality), we have the sense of a close relationship with other members (strength of the relationship), and participation in the group gives us satisfaction. It may be argued that national identification, understood in this way, reflects a psychological bond that plays a key role when one belongs to the national community. Thanks to this feeling, despite the lack of direct interactions with the vast majority of members, people feel that they form a community integrated by an invisible, symbolic and emotional bond.

Why, among dozens or hundreds of social groups that people participate in, does the national group seem to have a special status? There are a number of psychological theories explaining this phenomenon. I will refer to the most important of them later in this paper. At this point, perhaps the best

idea is to recall Marylin Brewer's (2003) theory of optimal distinctiveness. In her approach, people prefer groups that meet two important social needs: inclusion and differentiation. According to Brewer, both needs are best met by membership in exclusive groups. Exclusiveness gives people a sense of being included in a broader community, and on the other hand, because of clear boundaries separating the in-group from out-groups, people maintain a sense of separateness. It seems that a national group meets both criteria perfectly. It is much larger than social groups that determine our daily activities, yet much smaller and better defined than, for example, humanity as a whole.

■ PSYCHOSOCIAL ORIGINS OF NATIONAL IDENTIFICATION

Beginning in the 90s of the 20th century, researchers seeking the psychological conditions of national attitudes willingly refer to the theoretical assumptions and empirical achievements of the social identity theory (SIT) (see: Tajfel, Turner 1979, 1986). According to SIT, the essential part of a human social identity is based on the awareness of our belonging to different groups, and the basic mechanism for dealing with the diversity of the world around us is cognitive categorization. In the social dimension, it means the constant allocation of people to specific group categories, which results in (among other things) the phenomenon of favoring the „in-group” at the expense of „out-groups”. Using the minimal group paradigm, researchers have shown that grouping people into broader categories can be based on any criteria; in extreme cases, even randomly assigning unknown people to several groups. Henry Tajfel and John Turner (1979, 1986) argue that many categorizations are based on the need to have positively evaluated social identifications. Constructing an identity based on positive identifications builds a positive self-image and strengthens the self-esteem. Egotism makes people feel motivated to be members of groups that are perceived as strong and positive, and when they become members, they try to act in their favor. People who are cognitively classified as strangers are subject to different evaluation rules, often taking the shape of various forms of devaluation or discrimination. This is a natural consequence of the egotistic motivation. Thus, identification with a group has a special meaning within the theoretical framework set out by SIT. The perspective of SIT assumes that identity, along with self-esteem, is strengthened by any action that reinforces/improves the position of the group to which we belong.

Switching to „group mode” causes fundamental changes in people's perception of themselves and others. This phenomenon is a key issue of the self-categorization theory (Turner et al. 1987), which emphasizes that categorization

processes – as the basis for the mental demarcation of social groups – allow an individual to smoothly pass from the level of individual identity (autonomous Self) to the level of group member's identity, as well as switching between different group identities. It is an act of cognitive depersonalization, thanks to which people are able to include themselves in some social category (in this case into a national group), and perceive the personal self as equivalent or substitute to that of other people within the given group. Thanks to self-categorization, we can experience ourselves as a part of a larger community and give this experience a greater weight than the individual identity.

The social identity theory and the self-categorization theory they both describe the general mechanisms of shaping the human social identity and the dynamics of relations between the two spheres of personal identity: individual and social. Individual identity is a manifestation of the need for one's own autonomy and uniqueness, whereas the basis of social identity are identification processes, thanks to which we can recognize ourselves as a part of some community. Some authors emphasize that individual differences between people can be a very important aspect of the phenomena described by these theories. Ervin Staub (1997, 1999) notes that people for whom strongly and positively valued group identifications become a source of compensation for various ego deficits, have rather poorly developed individual identities. It is very likely that such people will need a lot of social identification in threatening conditions, such as in times of an economic crisis, a rapid socio-political system change, or a military conflict. This means that the degree of autonomy is of key importance for the quality and intensity of relationships with people. According to Staub, for individuals with high autonomy, which he describes as „connected”, relationships with people are very important and make an integral part of the self; but, unlike people who are „embedded”, they are characterized by a developed individualism and independence. In „embedded” people, collectivist attitudes dominate due to a relatively poor separation between the individual and the group identity. Such attitudes include, among others, easy compliance with group authorities, special care for group coherence and homogeneity, and a low tendency to cooperate with people outside the in-group.

Some researchers draw attention to the special properties of national identity, distinguishing it from other identifications that build social identity. Stephen Worchel and Dawna Coutant (1997), emphasizing that the national community is usually the largest and strongest group to which we can belong, write: „due to exercising control over the resources needed by the individual, the nation is very often the group that has the greatest opportunity to reward us for our loyalty”. Membership in such a community can be considered one of

the most valuable affiliations available to people. According to Herbert Kelman (1997), the nation-state is perceived as a source of a psychological gratification because: (1) as long as it represents the ethnic and the cultural identity of a given population, it gives individuals a sense of belonging and control over their own lives; and (2) because people, through belonging to a group such as a nation and the identification with an independent state, experience a strong sense of personal dignity and a satisfaction of the need for self-transcendence, rooted in the conviction of the inevitability of death. Being a member of a national community not only gives you a sense of strength, but can also, to a greater or lesser extent, give a meaning to your own existence. The emphasis on the latter aspect is noticeable in the well-known and often cited Terror Management Theory (cf. Solomon, Greenberg, Pyszczynski 1991). Its authors point out that an effective means of dealing with existential fears (constant uncertainty, threat to important values, inevitability of death) is belonging to a community whose permanence far exceeds the time of an individual's life. Belonging to a national community gives the opportunity to meet the need for self-transcendence. In the context of the need to master existential fears, positive evaluation of the national group, emotional attachment to it, and care for its interests, seem to be something obvious. The national community requires constant protection, combined with constant confirmation of its identity and separateness.

Finally, after analyzing epistemic, motivational and existential factors, it is also worth looking at the national identity and other forms of group identification in terms of adaptation, i.e. treating them as derivatives of socialization. Social life is subject to complex processes of synergy, which promote unification and convergence of group members. The sources of synergistic tendencies should be seen in two types of social influences: informative and normative (e.g. Deutsch, Gerard 1955). The former results from the needs of adequacy and agency (being right, being aware of the situation, taking appropriate and effective actions). In many situations, a deficit of objective information means that the most important source is the behavior of other people, providing guidelines on how to behave, what to think, what to say, etc. Meanwhile, normative pressure is motivated by the need for acceptance and belonging. The fear of being rejected by the group is an extremely strong motive for observing collectively accepted norms and adapting to social expectations. Both forms of social influence result in matching one's own opinion to the opinion of the majority and to the unification with the group's behavior. From this perspective, identification with a national group can be seen as one of the many manifestations of social synergy mechanisms.

■ THE TANGLED WEB OF NATIONAL AND PRO-DEMOCRATIC ATTITUDES

Awareness of belonging to a particular national group and the sense of group identification are the two factors that determine the broad theoretical category of national attitudes. It includes psychological phenomena from various levels of analysis - from relatively simple manifestations of affect to complex ideological orientations. In most concepts of national attitudes, there is a distinction between patriotism and nationalism (although individual researchers use very different names) (Adorno et al. 1950; Kosterman, Feshbach 1989; Schatz, Staub, Lavine 1999; Blank, Schmidt 2003; Herrmann, Isernia, Segatti 2009). Patriotism can be understood in two ways. First, it is something that can be theoretically distinguished from nationalist attitudes. There is some empirical evidence that both dimensions are relatively independent and have different psychological implications (e.g. Kosterman, Feshbach 1989; Skarżyńska, Poppe 1997). In the second understanding, patriotism is more general and inclusive. It is a set of attitudes based on identification with one's own national community, in an affective dimension characterized by emotional attachment and a sense of pride of the specific values that make up the collective system of meanings (cf. Bar-Tal 1997; Kelman 1997). If we adopt a broad definition of patriotism, nationalism should be treated as a special form of patriotism with specific cognitive and behavioral consequences.

The adoption of a broad definition of patriotism assumes the possibility of indicating factors that trigger or inhibit not only nationalist attitudes, but also the development of chauvinism and xenophobia. With this approach, one can talk about some different forms or about the development of various cognitive and affective orientations within patriotism. The reason why patriotism has different faces can be seen in its focus on specific values that are considered the source of positive identification with the national group. This approach is presented by Robert Schatz, Ervin Staub and Howard Lavine (1999) in an attempt to directly link different types of patriotism with a specific system of values that dominate the subject's national consciousness. They distinguish constructive and blind patriots, and this distinction is axiological. Constructive patriots primarily understand their duties towards the national group as the realization of certain universal values and ideals (freedom, equality, justice, peace, etc.). According to the authors, people of this kind should be prosocial and engaged in a growth of the group well-being. They are distinguished by sensitivity to injustice and discrimination, which motivate them to engage in

social initiatives and political activity. In contrast, blind patriotism means very strong attachment to conventional patriotic symbols, combined with a typically nationalist tendency to glorify the national culture and with an emphasis on preserving cultural homogeneity. As these two forms of attachment differed in national and social goals (e.g. emphasis on military policy vs. emphasis on social policies) and in categories applied for social comparisons (e.g. homogeneity vs social diversity), Schatz and colleagues saw the reasons for such differences in competing systems of values and ideological ideals that are accepted or particularly valued by individuals. It is worth emphasizing that the lack of critical national consciousness and critical loyalty is an idea that inspired more researchers, not just Schatz and colleagues (1999). For example, many features of uncritical, blind patriotism can be found in the phenomenon of collective narcissism, which is usually studied in the national context (cf. Cichocka, Golec de Zavala 2011).

The supposition that one can distinguish various ideological premises that stimulate national identification raises an interesting question: does, and to what extent, the concentration on different categories of ideological values and ideals affect nationalist attitudes and ethnocentric hostility? Other prominent representatives of this approach, German researchers Thomas Blank and Peter Schmidt (2003), believe that attachment to one's own country can be rooted in two forms of identification: patriotic-positive (patriotism) and national-positive (nationalism). They are located in an identification with the current forms of a country's performance and with social values deeply rooted in the national culture and the historical heritage. These values include symbols, institutions, norms, ideas and beliefs about the importance of the rights of one's own nation, its sovereignty, positive image and even greatness. Researchers give the concept of „the current forms of a country's performance” a specific empirical sense - these are the key norms for the functioning of a democratic state, i.e. efficiently working democracy and its institutions, an extensive system of social welfare and security, the equal treatment of all groups and minorities, and the widespread involvement of citizens in public activities. It seems that Blank and Schmidt's concept is essentially an empirical quantification of the ideas of constitutional (civic) and national patriotism (cf. Muller 2007). The first is based on the affirmation of cardinal values and principles of the liberal democracy (contained in the constitution of the liberal democratic state), and the second is based on cultural and/or ethnic concept of the political community. German researchers argue that the nationalist-positive identification strongly stimulates national megalomania and ethnocentric hostility (including anti-Semitism), while the patriotic-positive identification (constitutional, civic) weakens these dysfunctional beliefs and attitudes. It is worth noting here, however, that such

an operationalization of the nationalist orientation seems very controversial. Equating a positive attitude to national history and culture with nationalism and xenophobia is undoubtedly an abuse, understandable only in the context of Germany’s role in World War II, and how it influenced German collective self-esteem (Radkiewicz 2019).

The concepts described above seem very representative for the theoretical reflection in which the primary national identification acquires different mental characteristics, and may lead to different consequences in socio-political attitudes and behavior depending on preferred values and ideological ideals. Based on the theory of social identity, identity is seen as the result of two competing processes: individuation and identification. Both processes have a key impact on how people come to a self-definition, forming two components of their identity: personal and group. The effect of individuation is the differentiation between the self and the non-self, leading to the formation of a personal identity. Group identity is based on identification – it consists in identifying with certain social entities and perceiving oneself as a part of a certain group. Depending on whether individualized identity or social identity is central to the self-image, national identification may take a more civil or a more cultural form, respectively. In the researchers’ intention, civic identification refers primarily to the citizen-state relationship and is based on democratic principles of a civil society. It should be characterized not only by support for the ideas of freedom, social equality, solidarity and tolerance, but also by a utilitarian commitment to these ideals. Rational engagement is

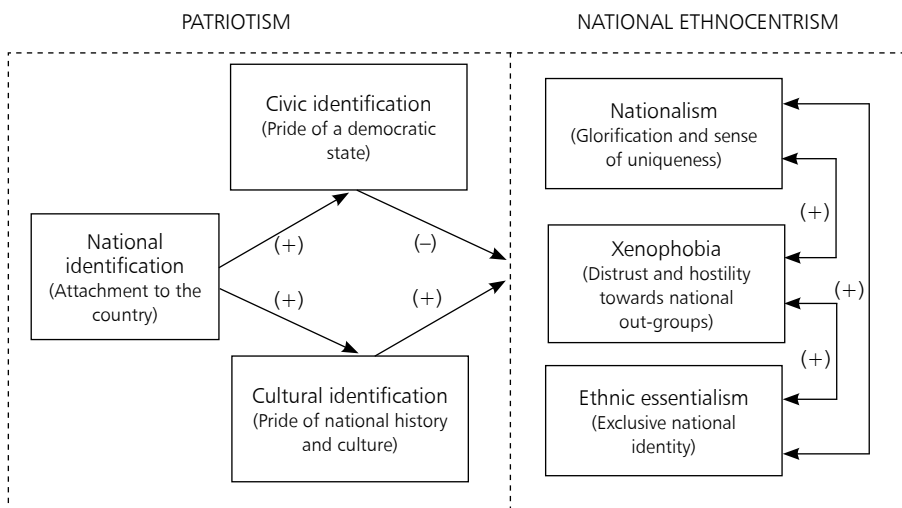


Figure 1. General model of national attitudes

possible thanks to critical awareness, i.e. the ability to independently assess the situation, apart from the group point of view. Susceptibility to group thinking is definitely closer to cultural identification, which is a derivative of a stronger concentration on group identity. This form of identification refers primarily to the relationship between the individual and the culturally (and often also ethnically) understood national community. In comparison to a civic identification, it contains an incomparably greater load of uncritical loyalty, conformity and purely symbolic-ritual involvement.

This way of thinking about national identification is illustrated by the left part of the model presented in Figure 1. The whole model suggests a division of national attitudes into two overarching categories: patriotism and national ethnocentrism. In this approach, national identification is the main component of a broadly understood patriotism. As for the second category, its content and structure result from the ambiguous definitions accompanying the use of the term „nationalism”. Most researchers believe that nationalism is a group of attitudes characterized by uncritical glorification and idealization of the national in-group, as well as a tendency to favor, exalt, and perceive the national in-group as better than other groups (which is usually related to the desire to dominate). Researchers usually see such attitudes as accompanied by a tendency to discriminate and to show hostility towards other nations. However, the combination of these two components leads nationalism to the identification with ethnocentrism, which in the classic approach (cf. Sumner 1906; LeVine, Campbell 1972) consists of a glorification of the in-group and a depreciation of out-groups. Nationalism is thus a specific form of ethnocentrism (national ethnocentrism), in which the nation is an idealized and glorified in-group. For example, Kelman (1969) or Rick Kosterman and Seymour Feshbach (1989) advance one overall syndrome by combining the sense of uniqueness, superiority and idealization of the national history and culture with the domination over other nations, chauvinism, imperialism, militarism, etc.

However, there is a different way of looking at the relationship between nationalism and ethnocentrism, consisting in treating them as related but not identical phenomena. This view is best reflected in the concept of passive and active nationalism developed by Worchel and Coutant (1997). The authors believe that the passive form – thanks to the belief that my own nation is better and stronger than others – builds social identity and serves to strengthen self-esteem. On the other hand, active nationalism, which consists in actively pushing national interests and demonstrating domination, is directly related to open resentment or hostility towards other nations. The belief that hostility and discrimination against foreign national groups are phenomena that are separate from nationalist attitudes towards one's own group has been

confirmed by the results of many studies (e.g. Scheepers, Felling, Peters 1989; Cashdan 2001; Bizumic et al. 2009). In addition, some researchers (e.g. Herrmann et al. 2009) argue that a strong national identification is combined with a tendency to active nationalism or chauvinism primarily when based on a cultural and ethnic definition of the national community. They draw attention to essentialism - a defensive attitude towards the influences of out-groups, aimed at strengthening in-group homogeneity and purity (LeVine, Campbell 1972; Bizumic, Duckitt 2012). According to Myron Rothbart and Marjorie Taylor (1992), essentialism is a belief in the existence of a certain basic substance that occurs in all group members and determines their individual characteristics. The effect of a belief in a group „essence” is the perception of social categories as natural categories, and not human products. Having the group essence excludes changing the group one belongs to, because group membership becomes something unchangeable.

Taken together, the phenomena described above are included in the right frame of Figure 1, where national ethnocentrism consists of three separate but related dimensions: passive, non-aggressive manifestations of nationalism (glorification and sense of greatness), xenophobia (distrust and hostility towards national out-groups), and ethnic/national essentialism (exclusive national identity). According to most empirical evidence, they all form a more or less coherent syndrome. The most questionable is the positive relationship of a passive nationalism with various manifestations of xenophobia, as it quite often turns out to be statistically non-significant (cf. Bizumic, Duckitt 2012).

In summary, Figure 1 shows two clear pathways for national identification. The upper path, in which civic identification inhibits ethnocentrism, symbolizes non-ethnocentric and inclusive patriotism. The lower path, where cultural identification activates various manifestations of ethnocentrism, symbolizes an ethnocentric and exclusive patriotism. The psychological core of this model, i.e. national identification, is neutral and does not directly affect ethnocentrism. Concentration on cultural criteria determines whether national identification becomes „ethnocentrised”.

In fact, due to the huge load of ideological content, the model presented in Figure 1 shows images of „traditional” and „modern” patriotism that have been in force for more or less the last 4–5 decades. There is no doubt that the figure of a non-ethnocentric and inclusive patriot is genetically embedded in the ideals of an open society (cf. Popper 1987), which was intensively promoted from the mid-twentieth century on the basis of the liberal-democratic model of the state. According to this vision, the concept of the civil society is close to the idea of an association of individuals having their personal ideas of a „good life” and own original plans for its implementation. The organization of a society based

on any top-down framework of a good life is, at least in theory, by definition excluded; it is to be guarded by an ideologically neutral state. The psychological needs that citizens satisfy by belonging to different communities must take into account the individualistic patterns of interpersonal relationships underlying the democratic doctrine of human and citizen rights.

■ NATIONAL IDENTIFICATION AND LIBERAL DEMOCRACY – REAL ANTAGONISM

Undoubtedly, the growth and spread of cultural values fundamental for the liberal democracy entails a progressive decrease in national identification (Radkiewicz 2019). This phenomenon is particularly well seen in the research of Ronald Inglehart and Christian Welzel (2005, 2010), who distinguished two fundamental dimensions of cultural values: traditional vs. secular-rational and survival vs. self-expression. The first dimension reflects the contrast between societies in which so-called traditional values (especially religious) are important, and the societies where the significance of traditional values is very limited. The second cultural dimension, survival vs. self-expression, is closely related to the civilizational transition from the industrial to the post-industrial society. Its central element is polarization on materialistic and post-materialistic values. The cultural shift described by researchers has had a constant two-way direction in the Western civilization for almost forty years: from materialistic values to postmaterialism, and from traditional values to secularization-rationalism. The horizon of cultural modernization sets the ideal of the individual as one who is free from everyday worries for existence and security, and free from involuntary involvement in strong collective dependencies (determined by traditional family, religion and national community). Thanks to these characteristics, the „ideal” citizen is focused on self-realization and creative cooperation with other free people. Seen in this way, the target configuration of cultural values is identical to the axiological basis of the liberal democratic society.

Inglehart’s theory has been developing for almost 40 years, based on the periodical cross-cultural comparative research known as the *World Values Survey* (WVS). Figure 2 shows the strength of the relationship between cultural values measured in WVS (2010–2014) and the results of *National Identity* survey (2013) conducted within the International Social Survey Programme (analyses were performed on 22 European countries participating in both studies). Measures of national attitudes used in the ISSP study served to operationalize the model presented in Figure 1 (see: Radkiewicz 2019).

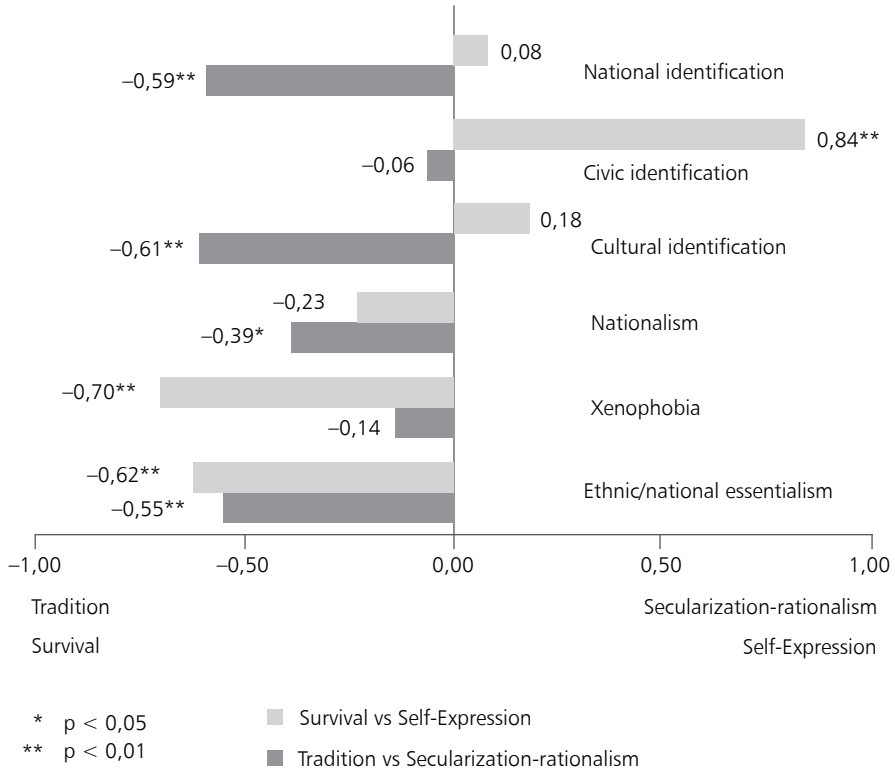


Figure 2. Correlations between cultural values (WVS 2010–2014) and national attitudes measured in *National Identity* survey (ISSP 2013)

Looking at Figure 2, it is easy to notice that expansion of the core liberal-democratic values means degradation of patriotic feelings and values in their classical meaning, focused on the national community. The growing affirmation of liberal values is accompanied by inevitable disappearance of not only xenophobic and nationalist attitudes, but also by disappearance of national identification in itself. It is characteristic that the direction of cultural changes harmoniously correspond with only one dimension of national attitudes: civic identification, understood as a satisfaction with the performance of the state (quality of democracy, efficiency of the social system, strong economy, equal and fair treatment of all social/minority groups, etc.).

The phenomenon of degradation of the state-building importance of national identification is even more clearly demonstrated by the results in Figure 3. It shows very clearly that self-expression and values expressing secularization-rationalism lead to a strong negation of traditional judgments on patriotism. There is no doubt that any cultural shift in the right direction

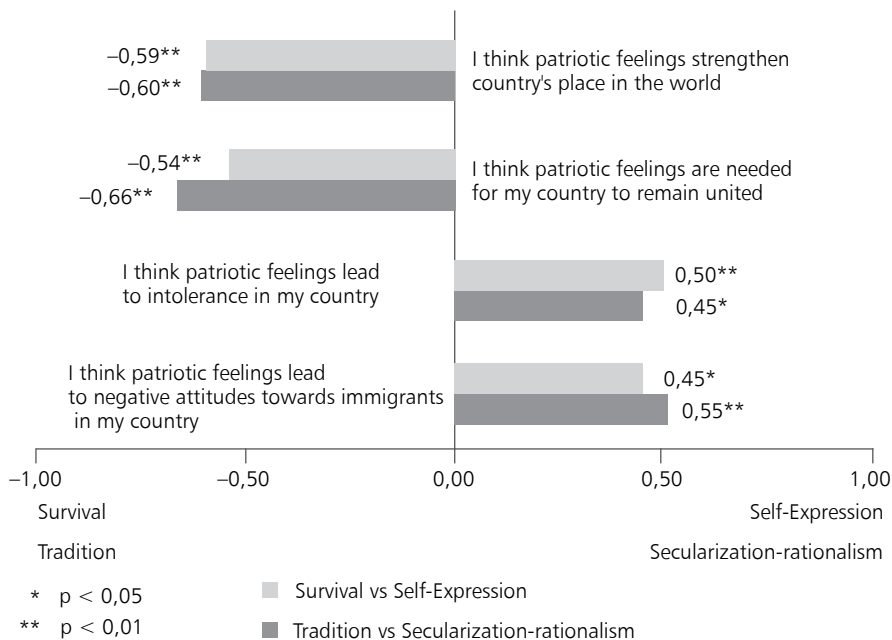


Figure 3. Correlational relationships between the cultural dimensions of values (WVS 2010–2014) and beliefs about patriotism in *National Identity* survey (ISPP 2013)

of the horizontal axis means a growing social belief that patriotism does not strengthen the country’s position in the world, nor is it needed for the country to remain united. Moreover, patriotism is increasingly perceived as a source of negative attitudes towards immigrants and various forms of social intolerance. Of course, although the changes described by Inglehart and Welzel have been unidirectional for almost 50 years, this does not mean uniform linearity. Since 2015, a wave of nationalism and xenophobia has been growing in most European countries, largely associated with the 2015 refugee crisis (e.g. Kreuder-Sonnen 2018). These phenomena, at least in the short term, have certainly inhibited the proliferation of self-expression and secular-rational values.

The strength of the relationship between cultural self-expression and satisfaction with how well the liberal democratic state works is so big that both dimensions seem almost identical (the value of *r* coefficient amounts to 0.84). Therefore, it can be argued that the flourishing of postmaterialist and secular-rationalist values means a real reduction of the entire sphere of national identity and attitudes towards one’s own country to pragmatic citizen-state relations. This seems to be the same kind of relationship that has been postulated by the idea of constitutional patriotism. In this model of patriotism, a political community based on attachment to values and norms contained in the constitution of

a liberal-democratic state is contrasted with a political community based on cultural and national-ethnic forms of attachment and identification.

When looking for an explanation of the antagonisms between national identification and the cultural values of postmaterialism, it is worth looking first of all at the two components of liberal democracy, i.e. at the preference for „democracy” and its „liberal” fulfillment. Both dimensions are closely related, but refer to different sets of beliefs. Democratic orientation should be understood as the preference for a democratic system over all other forms of government. This preference is accompanied by an understanding of democracy in which the key role is assigned to human and civil rights, free elections, freedom to form political parties, separation of powers, rule of law, etc. There is no reason to believe that democratic orientation (understood in this way) interferes with national identification. On the contrary, many empirical data indicate that national identification favors pro-democratic attitudes (e.g. Blank, Schmidt 2003; Herrmann et al. 2009).

The broadly understood model of a democratic political community may be based on different concepts of citizenship and utilitarian role of the state in relation to the citizen. Following some authors, these concepts can be described as a liberal and communitarian model of democracy (cf. Szacki 1997; Wnuk-Lipiński 2005). According to the liberal one, a citizen is someone who is free and morally autonomous. By definition, citizen's interests and needs should be prioritized over the interests or requirements of the group/community. A citizen has a number of inherent rights by the very fact of „being human”. These rights cannot be subordinated to a society, understood as an intrinsic, real social being with its own developmental goals, and guided by an ethics that is superior to individuals. All forms of top-down organization of the society should be designed to ensure maximum freedom for every citizen. Whereas, according to the communitarian model, the individual is rooted in a social group and cannot exist without being embedded in a community. A person deprived of the norms, values, language and culture of the community would only be an indefinite biological entity. Community is primary to the individual because it shapes the personal identity. Society as a whole should be oriented towards the realization of the common good, which is primary to the good of the individual. Communitarians believe that the condition of individual freedom is freedom of the community. Citizens should not only accept community values and norms, but should also take care of the common good.

In previous studies, it turned out that in people's minds liberal and communitarian orientation are not only contradictory, but even connected by a clear positive correlation (cf. Radkiewicz 2019). This means that a significant proportion of respondents quite harmoniously combine various elements of both orientations.

However, there is no doubt that in the prototype form these orientations are antagonistic to each other. In the first case, the priority of a democratic state should be the concern for individual rights and well-being, and the community has the characteristics of a procedural/legal contract; in the second, the construction and strengthening of the community comes to the fore, because the individual existence can go beyond its biological sense only in a community.

Whether democratic orientation is marked by liberal or communitarian thinking seems crucial for national identification. Simply put, a political community based on liberal orientation does not need strong national identification, and even refers to it with great suspicion (for reasons that will be discussed in the next section). On the other hand, for communitarian orientation, national identification is a key element in building and strengthening the community. This was confirmed by the results of a study conducted on a nationwide sample of adult Poles ($N = 850$), in which national identification and both orientations – liberal and communitarian – were measured. National identification turned out to be a clear positive correlate of the communitarian orientation ($r = 0.51$), and equally clear but negative correlate of the liberal one ($r = -0.38$) (Radkiewicz, 2019).

■ ON SOME UNOBTAINABLE BENEFITS OF NATIONAL IDENTIFICATION

The results cited in the previous section clearly show that the strengthening of liberal orientation and its cultural values is accompanied by the devaluation of national/patriotic identification. This happens both in the utilitarian (as a socially dysfunctional phenomenon) and the moral sense (as a source of hostility and intolerance) (see: Figure 3). Social sciences have greatly contributed to this for decades, by reinforcing the belief that national identification is a breeding ground for nationalism and xenophobia. Of course, the main reason for such belief was the experience of World War II. The reflection on the roots and consequences of Nazism led to a fundamental change in the way of looking at broadly understood national attitudes, and the potential of ethnic-national identities was recognized as particularly dangerous (e.g. Adorno et al. 1950). In psychology, the belief in negative consequences of the identification with the national group remains vivid, despite the fact that it has been falsified by the vast majority of studies (e.g. Brewer 1999; Cashdan 2001; Bizumic, Duckitt 2012). Moreover, in recent years there have been many reports indicating the positive impact of a group identification (including national identification) on psychological well-being and satisfaction with social interrelations (e.g. Asbrock, Fritsche 2013; Greenway et al. 2015; Błażewicz 2018).

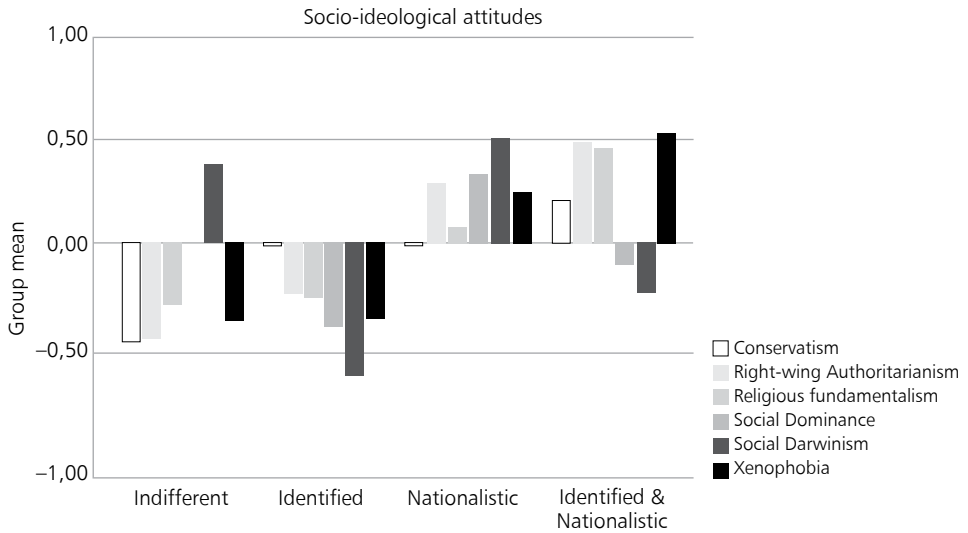


Figure 4. Socio-ideological attitudes of people differing in the level of national identification and nationalist attitudes (*bars represent mean values in units of standard deviation*)

The view of a strong national identification as the main breeding ground for nationalism and xenophobia became widespread in the Polish debates after 1989. As noted by Piotr Radkiewicz (2019), in some areas of public discourse, this seems to be a kind of dogma, resistant to even the hardest empirical arguments. The author, referring to the results of the aforementioned study on a nationwide sample of adult Poles, presented extensive analyses of several psychological profiles. Applying the measurement of national identification (Cameron 2004) and nationalistic attitudes (Skarżyńska 2005), he compared four groups: „identified” (high identification and weak nationalism), „identified & nationalistic” (high identification and high nationalism), „nationalistic” (weak identification and high nationalism), and „indifferent” (weak identification and weak nationalism). Intergroup comparisons concerned: 1) basic human values described by Shalom Schwartz (cf. Schwartz 2006; Schwartz et al. 2012); 2) preferred moral judgments described in the Theory of Moral Foundations (Haidt, Joseph 2007; Haidt 2012); and 3) a wide range of social, political and ideological beliefs and attitudes.

According to the author, people with a strong identification and a low level of nationalistic attitudes („identified”) deserve special attention. It turns out that in terms of motivation and important personal values, they have, on the one hand, the strongest inclination to individualistic autonomy and self-direction, and, on the other hand, the highest level of community characteristics, such

as: striving for the safety of loved ones and the country, benevolence, care for others (all this with a low need for power and exercising control). In the sphere of moral judgments, the „identified” people, in contrast to „indifferent” and „nationalistic”, put the greatest emphasis on moral judgments based on concern for other people and on justice. In addition, against the background of other groups, „identified” people treat violating an individual’s personal freedom as particularly morally reprehensible. All these axiological and ethical properties are clearly reflected in the area of socio-ideological attitudes (see Figure 4). The most characteristic of the „identified” people is a strong rejection of social Darwinism and social dominance orientation (anti-egalitarianism), i.e. the beliefs and attitudes that are quite widespread in „indifferent”, and seem to be the distinguishing feature of „nationalistic” people. In addition, the group of „identified” strongly reject attitudes and beliefs that are quite typical for „identified & nationalistic” people, i.e. traditional conservatism and xenophobia.

The results described above contain enough data to verify statements about the close relationships linking national identification with nationalism and xenophobia. The correlation between national identification and nationalism, as in most other studies, turned out to be rather small ($r = 0.18$; $R^2 = 0.03$). This means that the numbers in the four compared groups are quite similar, and the likelihood that people with a high national identification would have a high level of nationalistic attitudes is very close to the probability that their level of nationalism is low. Strongly „identified” people can either adopt or reject a wide range of nationalistic and xenophobic attitudes with a comparable probability. What’s more, compared to other groups, people who are „identified” but have a low level of nationalistic attitudes reveal the most (relatively) pro-democratic characteristics. On the one hand, they strongly emphasize their strive for independence, intellectual autonomy and creative life; on the other hand, they highly value close social relations, loyalty to others and solidarity. All these functional and prosocial properties of national identification are probably largely a manifestation of a more general tendency to identify with the group. For example, studies by Sam McFarland and colleagues systematically show that both, one’s identification with the nearest social group and identification with all humanity, are positively correlated with national identification (cf. McFarland et al. 2019). Therefore, national identification can also be seen as a part of the generalized need for identification with wider social entities.

The description of „identified” people changes radically when accompanied by a strong component of nationalistic attitudes. Compared to the „identified”, „identified and nationalist” people are much more motivated by the values of tradition and conformism, and in the sphere of moral judgments they rely more

heavily on the ethics of the good of community (in-group loyalty and respect for group authorities). In particular, as Figure 4 clearly shows, „identified and nationalistic” people exhibit far more right-wing authoritarianism (traditionalist and anti-democratic conservatism), religious fundamentalism, and xenophobia.

In the psychological sense, nationalism is primarily a national megalomania, a desire to exalt and dominate over others. In addition to „identified & nationalistic”, we can distinguish a large category of „nationalistic” people (with a tendency to xenophobia) who do not feel a particular sentiment for Poland and Poles. This distinction is worth remembering, because nationalistic attitudes can develop in two ways: at one time cultural motives seem to be decisive, and at another time egocentric motives will be crucial. The nationalism of „identified & nationalistic” people is mainly cultural; it is an integral element of a much broader, conservative-traditionalist vision of the society and Polishness (and as a part of this overall vision is incorporated into the mind). In turn, the nationalism of „just” nationalists seems to be primarily motivated by the need for power and domination, and the Darwinist cult of competition. In this form, it can spread without major obstacles, with relatively weak national identification.

■ CONCLUSIONS AND FINAL REMARKS

The post-war diagnosis of the mentality of Western societies consequently led to the conclusion that a strong national identity includes natural susceptibility to anti-democratic political doctrines and visible inclinations to provoke intra- and inter-group conflicts. As a result, identification with a national group, in its „traditional” form, began to be perceived in a very ambivalent way. On the one hand, as a manifestation of natural psychological needs, an effective component of social bonds and a basis of social mobilization around important collective goals. On the other hand, as a nourishment for ethnocentrism, quite easily ideologized and transformed into the form of political doctrines, which invariably led to two consequences: a cultural-ethnic homogenization of the society and defining intergroup/international contacts on the antagonistic principles of maximizing national in-group interests.

The inevitable result of the above diagnosis had to be a reevaluation, and then an attempt to redefine national identification. In the research perspective that dominates today, civic identification refers primarily to the citizen-state relationship, and is based on the democratic rules of the civil society (e.g. Schatz, Staub, Lavine 1999; Blank, Schmidt 2003; Schatz, Lavine 2007; Theiss-Morse 2009). Undoubtedly, the most characteristic and promoted (by contemporary social sciences) feature of a group identification is the shift of focus from the sphere

of emotional and spiritual-symbolic experiences to the sphere of psychological phenomena, which are subject to a rational and critical reflection. Contemporary patriots do not experience community through passionate worship of national symbolism, collective celebrations of national holidays and heroes, unreflective loyalty to the in-group, uncritical adoration of the national history and culture, etc. Their patriotic identification is very practical and matter-of-fact, because they consider the political community (the state) to be utilitarian creation that is designed as part of a social contract to serve the interests of citizens. In the redefined form, the usefulness of a patriotic identification does not stem from the mobilization of citizens and dedication of their individual fate to achieving designated national goals. The good of the community is instrumentally connected with the private good of the individuals, and patriotism takes on the nature of an ethical duty based on individualistic moral codes of personal freedom, concern for individual citizens, and equality. As a commitment to the community, such a modern patriot is primarily expected to implement certain universal human values and ideals (human rights, justice, equality, group security, peace, etc.). The national/political community has no autonomous goals in itself. It exists in order to make it easier for citizens to achieve their own life goals in accordance with the consensual principles of equality and fairness. Thus, civic identification requires people to be critically involved in public affairs, to actively control whether, and how, the state, which is the emanation of the community, fulfills what it is called to do, i.e. the implementation of democratic principles of coexistence in the society of free individuals. There is no doubt that civic identification, understood as the core of non-ethnocentric and inclusive patriotism, is genetically embedded in the liberal model of society.

The liberal pattern of patriotic identification is certainly a tempting concept, as it shows the picture of a citizen who has been freed from the traps and restrictions of the collectivist culture, not willing to reproduce ethnocentric intra- and intergroup patterns, and well immunized for the excesses of nationalism. This citizen locates hope for its own well-being and the well-being of fellow citizens in a well-functioning democracy. And, last but not least, they are someone who perfectly fit in with the republican ideal of a citizen who actively participates in the public life. However, and we cannot forget about it, liberal forms of identification with the political community mean that the state is treated as a kind of social contract made by citizens, and the durability of the contract is determined by the current benefits resulting from how well it delivers. But what happens if there are no special reasons for the contract to last longer than is justified by the rational balance of the benefits and losses? This question expresses concern for the quality and quantity of the system-generated bonds that integrate the liberal society. As Charles Taylor notes:

„A modern democratic state needs a ‘folk’ with a strong collective identity. Democracy obliges us to much more solidarity and a much greater commitment to each other in a joint political project than it was required by hierarchical and authoritarian societies in the past” (Taylor 1998: 144). In other words, it is difficult to count on the solidarity or commitment of people who are deprived of collective identity and basic group bonds.

The global rise of populist and authoritarian tendencies, as well as the growing conviction about the crisis of Western democracy, provoke a fundamental question about the sustainability and effectiveness of the social synergy contained in the liberal model of identification (e.g. Levitsky, Ziblatt 2018; Mounk 2018). However, assessing the extent to which this model works well in the contemporary world of liberal democracy goes far beyond the scope of this publication. Instead, I will focus on two issues that can be seen as the source of the biggest problems with the liberal model of patriotism in Poland.

First, in the Polish socio-cultural realities, the dogmatic implementation of this model has a very conflicting potential. It is worth remembering that Poland is one of the very few European countries in which the so-called traditional values still play an authentic, culture-forming role (see: WVS – Cultural Map, 2010–2014 by Inglehart and Welzel). Polish liberals often forget that, apart from the liberal, there is also a communitarian understanding of a democratic society. Just like in the liberalism, in the communitarian vision the postulate of patriotism is a logical consequence of the adopted worldview. It is not only an ethical duty towards other individuals, but also - or perhaps above all - an ethical duty to the entire community (cf. Shweder et al. 1997; Haidt 2012). The communitarian vision may take forms more friendly to the liberal model or more conservative, but invariably it is based on the belief that the individual cannot exist without being rooted in various types of communities (with a key role of the national community), and without a strong social identity one becomes something like an undefined biological entity. The more uncompromisingly liberals force their patterns of „good” patriotism, the more they push the patriotism of communitarians to the ghetto of „blindness” and old-fashioned traditionalism.

Secondly, based on the previously cited research (Radkiewicz 2019), one should be aware of the rather disturbing fact that liberal orientation predicts a significant decrease in national identification. This is all the more surprising because national identification (as it was measured) does not apply to nationalistic, chauvinistic or xenophobic attitudes. We asked respondents about the strength of identification with Poles. A correlation coefficient close to the value of $r = -0.40$ shows the following regularity: the stronger the liberal orientation, the lower the centrality of Polishness („I don’t have much in common with them”), the weaker the relationship with compatriots („I don’t

feel a strong bond with them”), and the more dissatisfaction with being Polish („I’m not happy with being one of them”). It is hard to find a better argument for those who raise concerns that the Polish liberal culture has generated a fairly clear norm of shame for the country, compatriots and one’s own origins. It is also difficult to understand what social benefits such attitudes can provide, and what it can bring to the common good.

To understand this phenomenon of shame, it may be best to identify the fundamental differences in psychosocial profiles supported by communitarian and liberal orientation. Polish communitarians much more strongly want personal and group security, affiliation and social harmony (e.g. by rejecting Darwinist beliefs about the social world). In contrast, Polish liberals value above all freedom, power and self-expansion, combined with the approval of social Darwinism (the social world as a „competitive jungle”) (cf. Radkiewicz 2019). As we know (cf. Sidanius, Pratto 1999), a strong orientation on social dominance makes the strength of identification with one’s own group dependent on its status. The higher the group status, the stronger the identification, and vice versa. This would unfortunately mean that for a typical follower of the liberal orientation, Poland and Polishness appear far too low in the inter-group/international status hierarchy.

REFERENCES

- Adorno Theodor W., Frenkel-Brunswick Else, Levinson Daniel J., Sanford Nevitt (1950), *The authoritarian personality*, New York: Norton.
- Anderson Benedict (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenieniu się nacjonalizmu*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Asbrock Frank, Fritsche Immo (2013), *Authoritarian reactions to terrorist threat: Who is being threatened, the Me or the We?* „International Journal of Psychology”, 48, p. 35–49.
- Bar-Tal Daniel (1997), *The monopolization of patriotism*, in: Daniel Bar-Tal, Ervin Staub (eds.), *Patriotism: in the lives of individuals and nations*, Chicago: Nelson-Hall, p. 246–270.
- Bizumic Boris., Duckitt John, Popadic Dragan, Dru Vincent, Krauss Stephen (2009), *A cross cultural investigation into a reconceptualization of ethnocentrism*, „European Journal of Social Psychology”, 39, p. 871–899.
- Bizumic Boris, Duckitt John (2012), *What Is and Is Not Ethnocentrism? A Conceptual Analysis and Political Implications*, „Political Psychology”, 33, p. 887–909.
- Blank Thomas, Schmidt Peter (2003), *National Identity in a United Germany: Nationalism or Patriotism? An Empirical Test With Representative Data*, „Political Psychology”, 2, p. 289–312.
- Błażewicz Marek (2018), *Autorytaryzm, niepewność Ja, identyfikacja grupowa i postawy wobec grupy obcej*, Unpublished dissertation, Warszawa: Wydział Psychologii UW.
- Boski Paweł (1992), *O byciu Polakiem w ojczyźnie i o zmianach tożsamości kulturowo-narodowej na obczyźnie*, in: Paweł Boski, Maria Jarymowicz, Hanna Malewska-Peyre (eds.), *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN.
- Brewer Marilynn B. (1999), *The psychology of prejudice: Ingroup love or outgroup hate?* „Journal of Social Issues”, 55, p. 429–444.

- Brewer Marilynn B. (2003), *Intergroup relations*, Buckingham: Open University Press.
- Cameron James E. (2004), *A three factor model of social identity*, „Self and Identity”, 3, p. 239–262.
- Cashdan Elizabeth (2001), *Ethnocentrism and xenophobia: A cross-cultural study*, „Current Anthropology”, 42, p. 760–765.
- Cichońska Aleksandra, Golec de Zavala Agnieszka (2011), *Kolektywny narcyzm a sprawa polska*, in: Mirosław Kofta, Michał Bilewicz (eds.), *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, p. 232–247.
- Deutsch Max, Gerard Harold B. (1955), *A study of normative and informational social influences upon individual judgment*, „The Journal of Abnormal and Social Psychology”, 51, p. 629–636.
- Greenaway Katharine H., Haslam S. Alexander, Cruwys Tegan, Branscombe Nyla R. (2015), *From „we” to „me”: Group identification enhances perceived personal control with consequences for health and well-being*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 109, p. 53–74.
- Haidt Jonathan (2012), *The Righteous Mind: Why Good People Are Divided by Politics and Religion*, New York: Pantheon.
- Haidt Jonathan, Craig Joseph (2007), *The moral mind: How 5 sets of innate intuitions guide the development of many culture-specific virtues, and perhaps even modules*, in: Peter Carruthers, Stephen Laurence, Stephen Stich (eds.), *The innate mind*, New York: Oxford University Press, p. 367–391.
- Herrmann Richard, Isernia Pierangelo, Segatti Paolo (2009), *Attachment to the Nation and International Relations: Dimensions of Identity and Their Relationship to War and Peace*, „Political Psychology”, 30, p. 721–753.
- Inglehart Ronald, Welzel Christian (2005), *Modernization, Cultural Change and Democracy: The Human Development Sequence*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Inglehart Ronald, Welzel Christian (2010), *Changing Mass Priorities: The Link between Modernization and Democracy*, „Perspectives on Politics”, 8, p. 551–567.
- Kelman Herbert (1969), *Patterns on personal involvement in national system: A social-psychological analysis of political legitimacy*, in: James Rosenau (ed.), *International Politics and Foreign Policy*, New York: Free Press.
- Kelman Herbert (1997), *Nationalism, patriotism and national identity: Social-psychological Dimensions*, in: Daniel Bar-Tal, Ervin Staub (eds.), *Patriotism in the lives of individuals and nations*, Chicago: Nelson-Hall, p. 165–189.
- Kosterman Rick, Feshbach Seymour (1989), *Toward a measure of patriotic and nationalistic attitudes*, „Political Psychology”, 10, p. 257–274.
- Kreuder-Sonnen Christian (2018), *An authoritarian turn in Europe and European Studies?* „Journal of European Public Policy”, 25 (3), p. 452–464.
- LeVine Robert A., Campbell Daniel (1972), *Ethnocentrism: Theories of conflict, ethnic attitudes and group behavior*, New York: John Wiley & Sons.
- Levitsky Steven, Ziblatt Daniel (2018), *How Democracies Die*, New York: Crown.
- McFarland Samuel, Hackett Justin, Hamer Katarzyna, Katarska-Miller Iva, Malsch Anna, Reese Gerhard, Reysen Stephen (2019), *Global Human Identification and Citizenship: A Review of Psychological Studies*, „Advances in Political Psychology”, 40, Suppl. 1.
- Miller David (1995), *On nationality*, Oxford: Clarendon Press.
- Mounk Yascha (2018), *The People vs. Democracy: Why Our Freedom Is in Danger and How to Save It*, Harvard University Press.

- Müller Jan-Werner (2007), *Constitutional Patriotism*, Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Popper Karl (1987), *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Radkiewicz Piotr (2019), *Patriotyzm, etnocentryzm, nacjonalizm. Perspektywa makropsychologiczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Reykowski Janusz (1997), *Patriotism and the collective system of meanings*, in: Daniel Bar-Tal, Ervin Staub (eds.), *Patriotism: in the lives of individuals and nations*, Chicago: Nelson-Hall, p. 108–128.
- Rothbart Myron, Taylor Marjorie (1992), *Category labels and social reality: Do we view social categories as natural kinds*, in: Klaus Fiedler, Gun R. Semin (eds.), *Language, Interaction and Social Cognition*, Newbury Park: Sage.
- Scheepers Peer, Felling Albert, Peters Jan (1989), *Ethnocentrism in the Netherlands: a typological analysis*, „Ethnic and Racial Studies”, 12, p. 289–307.
- Schatz Robert T., Staub Ervin, Lavine Howard (1999), *On the Varieties of National Attachment: Blind versus Constructive Patriotism*, „Political Psychology”, 20, p. 151–174.
- Schatz Robert T., Lavine Howard (2007), *Waving the flag: National symbolism, social identity, and political engagement*, „Political Psychology”, 28, 329–355.
- Schwartz Shalom (2006), *Basic human values: theory measurement and applications*, „Revue Française de Sociologie”, 47, 929–968.
- Schwartz Shalom, Cieciuch Jan, Vecchione Michele, Davidov Eldad, Fischer Ronald, Beierlein Constanze, Ramos Alice, Verkasalo Markku, Lönnqvist Jan-Erik, Demirutku Kursad, Dirilen-Gumus Ozlem, Konty Mark (2012), *Refining the Theory of Basic Individual Values*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 103, p. 663–688.
- Shweder Richard A., Much Nancy C., Mahapatra Manamohan, Park Lawrence (1997), „The Big three” of Morality (autonomy, community, divinity) and the „big three” explanations of Suffering, in: Allan Brandt, Paul Rozin (eds.), *Morality and Health*, New York: Routledge, p. 119–169.
- Sidanius James, Pratto Felicia (1999), *Social dominance: An intergroup theory of social hierarchy and oppression*, New York: Cambridge University Press.
- Skarżyńska Krystyna (2005), *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Skarżyńska Krystyna, Poppe Edwin (1997), *Patriotyzm i nacjonalizm a spostrzeżenie cech Polaków i innych narodowości*, „Przegląd Psychologiczny”, 3, p. 179–199.
- Solomon Sheldon, Greenberg Jeff, Pyszczynski Tom (1991), *A terror management theory of social behavior: The psychological functions of self-esteem and cultural worldviews*, „Advances in Experimental Social Psychology”, 24, p. 93–159.
- Staub Ervin (1997), *Blind versus constructive patriotism. Moving from embeddedness in the group to critical loyalty and action*, in: Daniel Bar-Tal, Ervin Staub (eds.), *Patriotism: In the lives of individuals and nations*, Chicago: Nelson-Hall, p. 213–228.
- Staub Ervin (1999), *The roots of evil: Social conditions, culture, personality, and basic human needs*, „Personality and Social Psychology Review”, 3, p. 179–192.
- Sumner William G. (1906), *Folkways*, New York: Ginn.
- Szacki Jerzy (1997), *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, in: Jerzy Szacki (ed.), *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego, p. 5–62.
- Tajfel Henry, Turner John C. (1979), *An integrative theory of intergroup conflict*, in: William G. Austin, Stephen Worchel (eds.), *The social psychology of intergroup relations*, Monterey: Brookes-Cole, p. 33–47.

- Tajfel Henry, Turner John C. (1986), *The social identity theory of intergroup behavior*, in: William G. Austin, Stephen Worchel (eds.), *Psychology of intergroup relations*, Chicago: Nelson, p. 7–24.
- Taylor Charles (1998), *The dynamics of democratic exclusion*, „Journal of Democracy”, 9, p. 143–156.
- Theiss-Morse Elizabeth (2009), *Who Counts as an American? The Boundaries of National Identity*, New York, NY: Cambridge University Press.
- Turner John C., Hogg Michael A., Oakes Penelope, Reicher Stephen D., Wetherell Margaret S. (1987), *Rediscovering the social group: A self-categorization theory*, Oxford: Blackwell.
- Wnuk-Lipiński Edmund (2005), *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Worchel Stephen, Coutant Dawna (1997), *The tangled web of loyalty: Nationalism, patriotism and ethnocentrism*, in: Daniel Bar-Tal, Ervin Staub (eds.), *Patriotism: In the lives of individuals and nations*, Chicago: Nelson-Hall, p. 190–210.

Piotr Radkiewicz

NATIONAL IDENTIFICATION IN A DEMOCRATIC SOCIETY. A VIEW FROM THE PSYCHOSOCIAL PERSPECTIVE

As some researchers note, national identity is probably the only form of identity for which people are ready to give their own lives. Deprived of the experience of personal contact, the strong sense of belonging to the national group must consist of imagining oneself as entwined with crowds of anonymous compatriots in an invisible, but realistically experienced bond. Though, the concepts of national identity and national identification are often treated interchangeably, they are not equivalent. Group identity means the fact of belonging to a specific group, combined with having its cognitive representation. Identification refers to the individual-group personal relationship, and describes the strength of the emotional bond felt with other members and the importance of a given group identity. This paper presents psychological origins of national identification, linking them to the deepest and most basic epistemic, motivational and existential human needs. Awareness of identification with the national group determines the whole range of psychological phenomena from various levels of analysis. From relatively simple manifestations of affect to complex ideological orientations – they all have specific relationships with how people understand democracy and what type of democracy they prefer. The empirical evidence cited in this text proves that the strengthening of the liberal democracy and its cultural values is accompanied by the devaluation of national/patriotic identification in the utilitarian (as a socially dysfunctional phenomenon) as well as in moral sense (as a source of hostility and intolerance). However, other empirical results show national identification as a necessary component of social bonds, and a basis of social mobilization around important collective goals.

Keywords: national identity, national identification, democracy, liberalism

Bartłomiej Nowotarski

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
Katedra Filozofii i Historii Gospodarczej¹
ORCID: 0000-0002-2242-1522

TRANZYCJA DEMOKRATYCZNA Z „FAŁSZYWEJ DEMOKRACJI”. CZY NOWY PARADYGMAT TRANZYCYJNY?

■ WSTĘP

Celem eseju będzie próba zarysowania paradygmatu transycji demokratycznej (czyli przejścia z reżimu niedemokratycznego do demokracji) z kategorii reżimu politycznego, który w jednym z wydań Studiów Socjologiczno-Politycznych autor nazwał i modelowo opisał jako „falsztywą (*fake*) demokrację”². Głębsza analiza tego światowego zjawiska, w ciągu ostatnich 25 lat, pozwoliła ustalić, że nie jest to jedynie etap wcześniejszych transycji z pełnokrwistych dyktatur, lecz w miarę samodzielny i często niezwykle stabilny byt państwowy, wykreowany jednakowoż przez albo „wykolejoną” transycję, albo erozję wydawałoby się już skonsolidowanych, konstytucyjnych (liberalnych) demokracji³. Mówiąc na razie dość ogólnie, to byt polityczny, który nie tylko zagnieżdżył się, ale także w swojej dynamice porusza się dziś w „szarej strefie” pomiędzy konstytucyjną demokracją a twardą dyktaturą, zatem w obszarze demokracji niskich jakości – „nieliberalnych”, „delegatywnych”⁴, „wadliwych” (*flawed*)

¹ E-mail: bnowotarski@poczta.onet.pl

² B. Nowotarski, *Falsztywa (fake) demokracja: próba modelowego ujęcia*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 2018, nr 2 (09), s. 43–63.

³ Zob. np. L. Morlino, *‘Good’ and ‘Bad’ Democracies: How to Conduct into the Quality of Democracy*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics”, 2004, March; L. Diamond, F. Fukuyama, D.L. Horowitz, M.F. Plattner, *Reconsidering the Transition Paradigm*, „Journal of Democracy” 2014, vol. 25, no. 1, s. 87; D. Fink-Hafner, M. Hafner-Fink, *The Determinants of the Success of Transitions to Democracy*, „Europe-Asia Studies” 2009, vol. 61, no. 9, s. 1611, 1616; także B. Nowotarski, *Erozja młodych demokracji. Odpowiedzialność władzy*, Warszawa 2016, s. 63–91, 111–143. Podobnie również większość literatury dotyczącej hybrydowych reżimów.

⁴ G. O’Donnell, *Delegative Democracy*, „Journal of Democracy” 1994, vol. 5, no. 1.

czy „wyborczych demokracji” lub wprost na terenie „wyborczych autokracji”⁵. W 2018 roku fenomen ten obejmował aż około 65% państwowych reżimów, podczas gdy na początku stulecia nie więcej niż 50%⁶.

Charakteryzowane tu niebezpieczne, bo ewidentnie zagrażające współczesnej demokracji, zjawisko jest niechcianym dzieckiem „trzeciej fali” demokracji opisanej przez, niezującego już guru światowej politologii, Samuela Huntingtona, która wzięła swój początek z procesów demokratyzacyjnych rozpoczętych jeszcze w 1974 roku w Brazylii, Grecji, Hiszpanii i Portugalii⁷.

„Trzecia fala” miała swoją charakterystyczną cechę – demokraci, zmasakrowane społeczeństwa, ale niestety także różnej maści niedemokraci w czasie jej trwania pozbywali się głównie „twardych”, bo personalnych, wojskowych czy jednopartyjnych brutalnych dyktatur (albo ich różnych hybryd). Nawet jeśli istniały w nich różne partie polityczne, to nie stanowiły one w najmniejszym stopniu komponentu rywalizacyjnego, lecz były fasadowe, licencjonowane i skorumpowane z reżimem politycznym (Brazylia, państwa komunistyczne, kraje arabskie północnej Afryki)⁸.

Przedmiotem zainteresowania niniejszego eseju nie jest jednak tranzycja do demokracji z różnych form pełnokrwistych, skrajnie opresyjnych autokracji, które tu dla odróżnienia ich od innych form, nazwano po prostu dyktaturami. To była, jak już zaznaczono, specjalność „trzeciej fali”, dla której opisano adekwatny, choć na końcu dość krytykowany, paradygmat. „Twarde” dyktatury typu: Arabia Saudyjska, Kuba, Korea Północna czy Turkmenistan trzymają się nieźle, ale dziś stanowią zaledwie, według raportu instytutu badawczego Varieties of Democracy (dalej V-Dem) sporządzonego w 2019 roku, 14% krajów świata. Na początku „trzeciej fali” było ich aż 55%. Za to liczba państw,

⁵ Używane powszechnie w literaturze pojęcie „wyborczych demokracji”, także w opracowaniach Varieties of Democracy (dalej V-Dem), pokrywa się z deskrypcją pojęcia „wadliwych” (*flawed*) demokracji wg *The Economist Intelligence Unit's Democracy Index*. Podobnie jak odpowiednio pojęcia: „wyborczych autokracji” i „hybrydowych” reżimów w pozostałej szerokiej literaturze.

⁶ 56% wg Indeksu Demokracji „The Economist” i 65% wg V-Dem. Zob. A. Lührmann, S. Grahm, R. Morgan, S. Pillai, S.I. Lindberg, *State of the world 2018: democracy facing global challenges*, „Democratization” 2019, vol. 26, no. 6, s. 899; L. Diamond, *Thinking About Hybrid Regimes*, „Journal of Democracy”, vol. 13, no. 2, 2002, s. 25–31.

⁷ Zob. S.P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. A. Dziurdzik, Warszawa 1995.

⁸ Na temat różnych form, nie tylko ówczesnych, „twardych” dyktatur zob. np.: G. O'Donnell, P.C. Schmitter, L. Whitehead (red.), *Transitions from Authoritarian Rule. Latin America, Southern Europe*, London 1986; J. Brownlee, *Authoritarianism in the Age of Democratization*, Cambridge 2007, s. 16–122; M.W. Svoblik, *The Politics of Authoritarian Rule*, Cambridge 2012, s. 123–196; N. Jebnoun, M. Kia, M. Kirk (red.), *Modern Middle East Authoritarianism*, New York 2014; w szczególności: N. Jebnoun, *Ben Ali's Tunisia: The Authoritarian Path of a Dystopian State*, s. 101–123 oraz J. Stacher, *Conditioned Participation: The Mubarak State and Egypt's Muslim Brothers*, s. 183–199.

intersującej nas tu, hybrydowej „szarej strefy” wzrosła z 30% do 65%, a samych „wyborczych autokracji” z 10% do 31%⁹. Widać więc wyraźnie, że dziś demokraci mają zupełnie inny problem. A mianowicie: jak wydobywać, i to jak najszybciej, społeczeństwa z „szarej strefy” zanim popadną w głębsze procesy autokratyzujące. Po pierwsze, dotyczy to krajów „wyborczych demokracji”, w których z powodu nagminnego obezwładniania przez rządzących tzw. horyzontalnego mechanizmu odpowiedzialności władzy, łamania praworządności i systemu *checks and balances*, władze łatwo zdobywają przewagę nad opozycją, także w szeroko rozumianej sferze wyborczej. Choć definicyjną cechą „wyborczych demokracji” są właśnie wolne i uczciwe (*fair*) wybory, to w sytuacji zagrożenia korzystnego dla rządzących wyniku wyborczego wybory przestają być *fair* w tym sensie, że cała gra wyborcza odbywająca się przed dniem wyborów zostaje wykrzywiona na ich korzyść. W efekcie tego zanika równość „pola gry” (*even playing field*)¹⁰. Rzecz w tym, iż każde (poważniejsze lub powtarzane) naruszenie równego „pola gry” na niekorzyść rządzących lub opozycji (szczególnie przy wykorzystaniu państwowych zasobów) odbiera albo, przy mniejszej dewiacji, ujmuje procesowi wyborczemu podstawowego dla demokracji warunku rywalizacyjności, a co za tym idzie, i może jest ważniejsze, odbiera lub ujmuje niepewności wyniku wyborczego, przez co cały proces przestaje być *fair*¹¹. Sytuacja zaczyna przypominać zawody sportowe z przekupionym sędzią lub z jedną ze stron będącą na nielegalnym dopingiu.

Po drugie, jeszcze gorszy problem stanowią właśnie kraje „wyborczych autokracji” charakteryzujące się występowaniem powszechnych wyborów oraz systemu wielopartyjnego w dwóch modelach. W pierwszym, działają w warunkach dość intensywnej i zrównoważonej rywalizacji obozów politycznych, a w związku z tym w sytuacji wysokiej niepewności wyniku wyborczego („wyborcze autokracje rywalizacyjne”), w drugim, w okoliczności istnienia jakiejś partii dominującej (hegemonicznej), która regularnie, w sposób nieuczciwy, wygrywa wybory przez co marginalizuje na stałe krajową opozycję. W przeciwieństwie do „twardych” dyktatur, używają nieuczciwych środków tylko w takim stopniu,

⁹ *Democracy Facing Global Challenges. V-Dem Annual Democracy Report 2019*, V-Dem, s. 15 i 16.

¹⁰ Kategoria wprowadzona przez S. Levitsky’ego i L.A. Waya m.in. w: tychże, *Competitive Authoritarianism. Hybrid Regimes After the Cold War*, Cambridge 2010.

¹¹ *Fair*, jako warunek podstawowy, został przez naukę uwypuklony właśnie po doświadczeniach „trzeciej fali”. Zob. m.in. S. Levitsky, L.A. Way, *Competitive Authoritarianism...*, s. 366. Niestety ci, którzy definicję współczesnej demokracji opierają wyłącznie na „metodzie demokratycznej”, czyli powstałej przed 1940 rokiem deskryptywnej definicji J. Schumpetera będą musieli warunek *fair* odrzucić. Schumpeter wprost zakładał, że, podobnie jak w rywalizacji na rynku gospodarczym, w rywalizacji politycznej „nieuczciwa konkurencja” też jest dozwolona. Ale jak należy podkreślić, jego niezwykle przez lata wpływowa definicja jest wyłącznie deskryptywna. Zob. J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, S. Mikosik, Warszawa 1995, s. 336.

jaki jest niezbędnie konieczny do wyborczego zwycięstwa. Mamy zatem do czynienia z reżimami, które rządzenie legitymizują, jak to ujął Andreas Schedler, dwoma aktami: powszechnymi wyborami oraz manipulacjami¹². Tak więc reżim korzystający co najmniej z dwóch nieuprawnionych rent politycznych, najpierw, z nieuczciwej, bo manipulowanej gry okołowyborczej, potem, z renty oferowanej swoim poplecznikom (selektoratowi) w ramach relacji klient–patron, co wyraźnie obniża tzw. koszty transakcyjne dla „swoich”.

Jest niezwykle znamienne dla „trzeciej fali”, że do końca pierwszej dekady XXI wieku udział w światowym rynku reżimów politycznych „rywalizacyjnej autokracji” zwiększył się o 21%, natomiast tych z syndromem partyjnej dominacji o 17%. W przypadku tych ostatnich osiągnął poziom aż 55% (z poziomu 17%) w gronie samych tylko niedemokratycznych reżimów¹³. Odbyło się to głównie kosztem uprzednich bezpartyjnych i w szczególności jednopartyjnych dyktatur. Okazało się bowiem, że wraz z upadkiem państw komunistycznych jednopartyjne dyktatury uległy dyskredytacji w oczach światowej opinii publicznej, choć to one właśnie gwarantowały dotychczas, jak pokazują badania, najdłuższy okres przeżycia spośród wszystkich rodzajów dyktatur (94% szans i średnio 23 lata egzystencji¹⁴). W efekcie autokraci zostali zmuszeni do szukania innej równie efektywnej formy ustrojowej przetrwania niedemokratycznej władzy. Okazała się nią właśnie być wielopartyjna „autokracja dominująca” (hegemoniczna)¹⁵.

W obliczu zarówno „wyborczych demokracji”, jak i „wyborczych autokracji” demokraci nie mają łatwego zadania. W sytuacji tych pierwszych, trzeba walczyć o przywrócenie równowagi w systemie podziału i równoważenia się władz (horyzontalnym *checks and balances*), tak aby nie zaczęło to ważyć na warunkach przeprowadzania uczciwych wyborów. Ale równocześnie prewencyjnie chronić równe „pole gry” w wertykalnym, czyli wyborczym systemie odpowiedzialności władzy. Tymczasem w „wyborczych autokracjach” strategia demokratów wymaga wysokich kosztów własnych w celu maksymalnego podwyższenia kosztów autokratycznych rządów. Po pierwsze, demokraci muszą za wszelką cenę uniknąć ześlizgnięcia się w śmiertelną pułapkę rządów „partii dominującej” (hegemonicznej). Taki reżim daje tylko 6% szans na zwycięstwo

¹² A. Schedler, *The Contingent Power of Authoritarian Elections*, w: S.I. Lindberg (red.), *Democratization by Elections. A New Mode of Transition*, Baltimore 2009, s. 295; tenże: *Authoritarianism's Last Line of Defence*, „Journal of Democracy” 2010, vol. 21, no. 1, s. 71.

¹³ M.B. Seeberg, *Authoritarianism and Elections during the Third Wave*, „Statsvetenskaplig Tidskrift” 2013, 4/115, s. 326 i 327.

¹⁴ N. Ezrow, E. Frantz, *Dictators and Dictatorships. Understanding Authoritarian Regimes and their Leaders*, New York 2011, s. 60.

¹⁵ A. Schedler, *The Contingent Power...*, s. 298–300.

opozycji i skuteczną transformację do konstytucyjnej demokracji. Po drugie, tak w przypadku tej, jak i „rywalizacyjnej” formy „autokracji wyborczej” priorytetowym zadaniem będzie maksymalne pogłębianie stopnia rywalizacyjności systemu. Wtedy szanse mogą wzrosnąć nawet do 62%¹⁶.

*

Modelowa „fałszywa demokracja” jest w istocie państwem autokratycznym, ponieważ w większym czy mniejszym stopniu (w założeniach autora eseju, nie ma znaczenia w jakim stopniu) rządzący takim reżimem, drogą różnych manipulacji, wykrzywiają warunki gry wyborczej na swoją korzyść, przez co wybory przestają być *fair*. Jej drugą ważną cechą wyróżniającą (*differentiam specificam*) jest fakt wystąpienia zjawiska wyraźnej erozji demokracji, jej regresu, nie zaś nieudanej i zastopowanej demokratycznej tranzycji z pełnokrwistych dyktatur¹⁷. Takich właśnie reżimów, według V-Dem, było w 2019 roku dokładnie 26¹⁸. W budowaniu nowego paradygmatu tranzycyjnego z „fałszywej demokracji” różnica ta będzie miała niebagatelne znaczenie, albowiem w trakcie redemokracji będzie możliwe odwołanie się do, nie tylko dość świeżych doświadczeń i dziedzictwa demokratycznego, ale także często wprost do aktu obowiązującej wciąż konstytucji. Jest nadzieja, że w Polsce zauważymy tę istotną różnicę w stosunku do naszej transformacji z lat 1989–1990, kiedy wszystko odbywało się w tle, tylko fragmentami nowelizowanej, konstytucji *ancien régime*’u.

„Fałszywa demokracja” to w przeważającej mierze demokracja tylko *de iure*, lecz autokracja *de facto*, a w pozostałych przypadkach również autokracja *de iure* (po formalnych zmianach konstytucji w kierunkach antydemokratycznych)¹⁹. To twór autokratyczny, ponieważ nie jest tylko jakąś „pomniejszoną” (*diminished*), „defektywną” (literatura przedmiotu używa tu wielu różnych określeń) demokracją niskiej jakości. Nie jest też wyłącznie słynną „delegatywną” demokracją Guillermo O’Donnella, czyli jeszcze demokracją, jednak z nadmiernie scentralizowaną władzą wykonawczą, głównie w modelu prezydenckim (lub raczej

¹⁶ Zob. J. Brownlee, *Portents of Pluralism: How Hybrid Regimes Affect Democratic Transitions*, „American Journal of Political Science” 2009, vol. 53, no. 3, s. 528 i nast. Por. kwestie rozkładu procentów zwycięstw wyborczych w poszczególnych formach „wyborczych autokracji” – P.G. Roessler, M.M. Howard, *Post-Cold War Political Regimes*, w: *Democratization by Elections...*, s. 124 i 125. 6% zwycięstw opozycji w „hegemonicznych” i 34% w „rywalizacyjnych” formach.

¹⁷ Uwypuklono wyraźnie znaczenie tej różnicy w: B. Nowotarski, *Erozja młodych...*, s. 65–74 oraz 111–143.

¹⁸ *Autocratization Surges – Resistance Grows. Democracy Report 2020*, V-Dem, s. 9.

¹⁹ O barierach *de facto* dla demokracji piszą: V. Mechkova, A. Lührmann, S.I. Lindberg, *The Accountability Sequence: From De-jure to De-facto Constraints on Governments*, V-Dem Institute Working Paper, November 2017, no. 58, s. 6–28.

nadprezydenckim), w znacznym stopniu uwolnioną od kontroli horyzontalnego mechanizmu odpowiedzialności władzy²⁰. „Falszywa demokracja” jest dodatkowo reżimem, którego władza wykorzystuje państwowe zasoby, zwalcza niezależność mediów (przez co prawo obywatela do wieloźródłowej informacji) oraz upartyjnia instytucje państwa w celu wykoślawienia na swoją korzyść warunków gry wyborczej, tak w wersji wielopartyjnej „rywalizacyjnej”, jak i w ustroju z syndromem „partii dominującej” (hegemonicznej). Tak więc jest amalgamatem złożonym z cech typowych dla, według: V-Dem – „wyborczej demokracji”, indeksu „The Economist” – „wadliwej demokracji” (*flawed democracy*), „Polity IV” – (niepełnej) „demokracji”. A jednocześnie immanentnie z cech typowych (wg tych samych kolejno pracowni badawczych) dla: „wyborczych autokracji”, państw „hybrydowych” oraz „otwartych anokracji”²¹ (*open anocracy*). Pierwszą grupę, słabych jakościowo demokracji reprezentują lub reprezentowały m.in.: Bułgaria (do 1996), Węgry (od 2010), Polska (od 2015), drugą, „wyborczych autokracji”: Armenia (za Siarkisiana), Białoruś (za Łukaszenki), Boliwia (za Moralesa), Ekwador (za Correi), Honduras (za Zelayi), Korea Południowa (za Park Guyen Hee), Malezja (za rządów partii UMNO), Rumunia (za Iliescu), Słowacja (za Mečiara), Rosja (za Putina), Turcja (za Erdoğan).

*

Próbę zarysowania paradygmatu tranzycji demokratycznej z „falszywej demokracji” (dalej już bez cudzysłowu, który osłabia negatywną wymowę zjawiska) autor oprze na kilku tradycjach badawczych. Pewien eklektyzm wydaje się nie do uniknięcia wobec faktu spodziewanej dynamiki i dużej dozy niepewności takich procesów. Wszak to właśnie różne uproszczenia w paradygmacie „trzeciej fali” stały się dla niego pułapką i za to bywa dziś krytykowany. Tymczasem, jak już zostało powiedziane, redemokratyzacja fałszywej demokracji z powodu różnych faktów (np. erozji, a nie upadku demokracji, wyjątkowo niskiej represyjności tej autokracji, jej populistycznej legitymacji pochodzącej z woli

²⁰ Na temat różnych jakości demokracji i ich defektów: G. O'Donnell, *Delegative...*; G. Sartori, *Concept Misformation in Comparative Politics*, „American Political Science Review” 1970, vol. 64, no. 4, s. 1033–1053; D. Collier, S. Levitsky, *Democracy with Adjectives, Finding Conceptual Innovation in Comparative Research*, Kellogg Institute Working Paper, 1996, no. 230; W. Merkel, *Embedded and Defective Democracies*, „Democratization” 2004, vol. 11, no. 5, s. 33–58; także: A. Antoszewski, W. Herbut, *Systemy polityczne współczesnego świata*, Gdańsk 2001, s. 23–45.

²¹ Trzeba przyznać, że naukowcy jeszcze te podziały komplikują. Łączą np. wg Polity IV „demokrację” z „otwartą anokracją” (a więc punktację wg tamtejszego indeksu od 0 do 9) i nazywają je łącznie „częściowymi demokracjami”. Zob. np. D.L. Epstein, R. Bates, J. Goldstone, I. Kristensen, S. O'Halloran, *Democratic Transition*, „American Journal of Political Science” 2006, 50 (3), s. 551–569.

ludu wyrażonej w akcie wyborczym, pamięci konstytucyjnej systemu) będzie czymś innym niż tamte transycje z „twardych” dyktatur, choć pewne ich istotne elementy mogą pozostać wciąż aktualne. Tak samo ważny będzie punkt startu, czyli słabe i silne strony odchodzących autokracji, jak również pod czyją kontrolą (dotychczasowej władzy czy opozycji demokratycznej) transycja będzie przebiegała i co z tego będzie wynikać na koniec dla obu stron. Dodatkowo będą włączone do analizy paradygmaty ekonomii politycznej, teorii gier (w szczególności „gier zagnieżdżonych”²²) czy „koncepcji genetycznej” Dankwarta Rustowa (np. w kwestii powodów regresu demokracji czy budowania jej jako społecznego wyzwania)²³. Z tych właśnie przyczyn, w następnej części zostaną po krótko omówione okoliczności, z powodu których „trzecia fala” stała się akuszerką przy narodzinach tak wielu niechcianych ustrojowych mutantów. Potem, czy ten nowy paradygmat transycyjny, aby nie przypomina bardziej redemokratyzacji, albo jest wręcz transdemokratyzacją, czyli przejściem do demokracji postliberalnej i postkoronawirusowej jakości. Następnie, autor spróbuje odczytać swego rodzaju „czarną skrzynkę” fałszywej demokracji, czyli jej silne i słabe strony, jej kondycję w najlepszym i najgorszym okresie, czyli wtedy, kiedy dynamika zachodzących wewnątrz niej procesów może doprowadzić do redemokratyzacji.

■ POWODY AUTOKRATYCZNYCH ODPLYWÓW NA FALI DEMOKRATYZACJI

Niestety, wielkimi beneficjentami „trzeciej fali” stali się różnej maści autokraci i ich poplecznicy. Dobrze zrozumienie przyczyn tego zjawiska to minimalny i jednocześnie konieczny warunek budowy w przyszłości demokracji lepszych jakości. Poza subiektywnymi, samych autokratów i ich „selektoratów” (to określenie tych, dzięki którym dany reżim autokratyczny trwa), różne były też obiektywne przesłanki tego fenomenu. Autor opisuje je bardziej szczegółowo w swoich dwóch książkach o transycjach i demokratycznych erozjach²⁴.

Po pierwsze, większość transycji „odgórnych”, gdzie aktualni lub byli już przedstawiciele „starego reżimu” dysponowali większymi zasobami i kontrolowali proces, zrodziła słabe demokracje, z enklawami *ancien régime*’u konserwującymi niedemokratyczną kulturę polityczną (Ameryka Południowa z wyjątkiem

²² Wg G. Tsebelis, *Nested Games: Rational Choice in Comparative Politics*, Berkeley 1990.

²³ D.A. Rustow, *Transitions to Democracy*, „Comparative Politics”, vol. 2, no. 3, s. 337–363.

²⁴ Szczegółowo o transycjach, ich efektach i przyczynach w: B. Nowotarski, *Jak budować, a jak burzyć demokracje*, Warszawa 2012; oraz *Erozja młodych...*, s. 111–171.

Boliwii)²⁵, albo w ogóle nie dopuściła do powstania stabilnych demokracji (Europa Wschodnia, Azja Centralna, Zakaukazie, Korea Południowa, Boliwia). Działo się tak nawet wtedy, gdy opozycja została dopuszczona do negocjacji. Wyjątkami zostały: Argentyna, gdzie powstała słaba demokracja, mimo, że to demokraci zdominowali proces transformacji, Węgry, gdzie przeważająca w negocjacjach opozycja (tranzycja „oddolna na uwolnienie”) na koniec doprowadziła jednak do ustroju politycznego o znaczącej koncentracji władzy. Ciekawym wyjątkiem stała się też Polska, gdzie strona komunistyczna (wtedy jeszcze kontrolująca prawie wszystkie zasoby państwa) dyktowała warunki „okrągłego stołu” i pierwszych wyborów w przeświadczeniu, że jest wystarczająco silna, gdy tymczasem solidarnościowa opozycja była przekonana o swojej słabości i dlatego poszła na ugodę. Paradoks polskiej tranzycji polegał na tym, że gdyby strony znały prawdę o swojej sile, którą ujawniły dopiero przytłaczająco zwycięskie dla opozycji wybory 1989 roku, nigdy by do tych właśnie wyborów nie doszło, postawiono by na konfrontację. A tak komuniści i demokraci rozwiązali prawidłowo słynny „dylemat więźnia”²⁶.

Po drugie, działało wciąż niedemokratyczne dziedzictwo w postaci *caudillizmu* (wodzostwa) na terenie Ameryki Południowej czy „pierwszych sekretarzy” i systemów jednopartyjnych na obszarze postkomunistycznym i postsowieckim²⁷, co także skutkowało wyborem ustrojów politycznych o wysoce scentralizowanej władzy (z reguły tzw. nadprezydenckich²⁸). W tym kontekście można też prześledzić losy polskiego ustroju politycznego, który stopniowo, od 1992 roku (od tzw. Małej Konstytucji i nowej mocno dysproporcjonalnej ordynacji wyborczej) zaczął odchodzić od, dość wtedy chaotycznego, modelu demokracji konsensusu²⁹ w kierunku centralizacji władzy w rękach rządzących większości (zmniejszyliśmy siłę wet prezydenta i senatu, wprowadziliśmy, jako wyłączne, konstruktywne wotum nieufności itp.). W efekcie niestety moc polskich ustrojowych „bezpieczników”, przez 30 lat demokracji, spadła o całe 22%. Z wysokiego poziomu dzisiejszej Holandii (ok. 69%) do 47%³⁰.

²⁵ Zob. np. opisy procesów tranzycji w: G. O'Donnell, P.C. Schmitter, L. Whitehead (red.), *Transitions from Authoritarian Rule. Latin America*, Baltimore-London 1987.

²⁶ Zob. J.M. Colomer, M. Pascual, *The Polish Games of Transition*, „Communist and Post-Communist Studies” 1994, 27 (3), s. 275–294.

²⁷ Zob. np. wielce ostrzegawczą pozycję: K. Jowitt, *The Leninist Legacy*, w: K. Jowitt (red.), *New World Disorder: The Leninist Extinction*, Berkeley 1992.

²⁸ Opis zjawiska oraz dlaczego „superprezydenccjalizm” stał się pułapką młodych demokracji w: B. Nowotarski, *Jak budować...*, s. 244–281, także w: *Erozja młodych...*, s. 152–171.

²⁹ Za bazowe ustalenia w tej kwestii autor przyjmuje prace Arenda Lijpharta, np. *Patterns of Democracy: Government Forms and Performance in Thirty Six Countries*, New Haven 1999.

³⁰ Zob. niepublikowany rękopis: B. Nowotarski, *Jak obronić polską demokrację, przywrócić jej pravorządność, a następnie zabezpieczyć konstytucyjną demokrację na przyszłość*, Wrocław 2019, także wyniki POLCON III, 2017.

Po trzecie, na terenie głównie postsowieckim pojawiło się zjawisko „krótkoterminowych zwycięzców”, którzy zaczęli czerpać wyraźne korzyści z zamrażania procesu reform rynkowych, co zaprzeczyło uznawanej wówczas tezie, że koszty transformacji miały się koncentrować w wyraźnie identyfikowalnych grupach społecznych, a korzyści ulegać rozproszeniu na większość społeczeństwa. Stało się dokładnie odwrotnie. Pojawili się oligarchowie wprost zainteresowani kontrolowaniem władzy państwowej, czemu sprzyjać miało jej skoncentrowanie w silnym urzędzie prezydenckim³¹.

Po czwarte, na obszarach Azji i Ameryki Łacińskiej w najlepsze kontynuowano budowanie relacji patronackiej władzy ze społeczeństwem, pielęgnowano obywatelski klientelizm, a wszystko w celu wygrywania wyborów. Nie dość, że tak uprawiana polityka przysparzała wyborczego poparcia, to zgodnie z założeniem nowej instytucjonalnej ekonomii redukowałą – zarówno po stronie rządzących, jak i „protegowanych” – tzw. koszty transakcyjne, wynikające, w normalnej sytuacji demokracji, z uczciwie przeprowadzanych przetargów, procesów: licencjonowania, koncesjonowania czy kontraktowania³². Przyczyniało się to ewidentnie do kształtowania, na wzór typowo autokratyczny, „selektoratów” władzy pośród: oligarchów, klas społecznych, inteligencji czy społeczności etnicznych. W Korei Południowej byli to pracownicy i kierownictwo *chaebols* (tj. wielkich koncernów typu Hyundai czy Samsung itp.), w Singapurze „repatrianci” (ściągnięci do pracy w 6 tys. korporacji, głównie z Chin, kosztem rdzennej ludności; stanowią dziś 1,2 mln na 5,7 mln mieszkańców państwa). Władze Boliwii budowały *el pueblo* („selektorat” złożony z lewicowych *gringo* z obszaru „Media Luna” oraz rdzennych Indian z terenów La Paz i Cochabamba), który stanowił w sumie około 65% wyborców rządzącego prezydenta. W RPA stała „koalicja” władzy, za prezydenta Mzumy, kreowały „klastery” *Gupta Brothers* (zarządzali wszystkimi spółkami państwa), „selektorat” w Rwandzie – większość etniczna Hutu³³.

³¹ J.S. Hellman, *Winners Take All: The Politics of Partial Reforms in Postcommunist Transition*, „World Politics” 1998, vol. 50, no. 2.

³² Zob. H.E. Hale, *Patronal Politics. Eurasian Regime Dynamics in Comparative Perspective*, Cambridge 2015; też: B. Magyar, *Post-Communist Mafia State. The Case of Hungary*, Budapest 2016.

³³ Zob. np. T. Salman, *Searching for Status: New Elites in the New Bolivia*, „European Review of Latin American and Caribbean” 2009, no. 86, s. 97–105; Ch.N. Choon, *Social Protection in Singapore: Targeted Welfare and Asset-based Social Security*, w: M.G. Asher, S. Oum, F. Parulian (red.), *Social Protection in East Asia – Current State and Challenges*, ERIA Research Project Report, Jakarta 2009, s. 90–123; M. Verweij, R. Pelizzo, *Singapore: Does Authoritarianism Pay?*, „Journal of Democracy” 2009, vol. 20, no. 2, s. 18–32; S. Lee, *Democratic Transition and Consolidation of Democracy in South Korea*, „Taiwan Journal of Democracy” 2007, vol. 3, no. 1, s. 99–125; S. Kwang-Bae, *South Korean Politics in Transition: Democratization, Elections and the Voters*, w: *Regime Change and Regime Maintenance in Asia and the Pacific*, Canberra 1997, s. 1–26; P. Verwimp, *The political economy of coffee, dictatorship, and genocide*, „European Journal of Political Economy” 2003, vol. 19, s. 161–181.

Po piąte wreszcie, często występował brak, po stronie opozycji, czegoś, co teoria gier nazywa „grami zagnieżdżonymi” (*nested games*), czyli nieodzownej, poza zwykłym wyborczym starciem o zwycięstwo, specyficznej, jak ujmuje to Andreas Schedler, metagry o reguły nowego ustroju politycznego, jakim miała być, według paradygmatu tranzycji, dobra jakościowo liberalna demokracja³⁴. A mówiąc bardziej klarownie, prawdziwej determinacji skonsolidowania (np. behawioralnego, w aspekcie obywatelskich postaw) takiej demokracji. A jeszcze inaczej: politycy, którzy zdominowali proces przemian nie byli zadeklarowanymi demokratami, tak na obszarze Ameryki Południowej (np. Menem w Argentynie)³⁵, jak i w szczególności w Europie Wschodniej i Azji Centralnej. Jednym z chlubnych wyjątków pozostała tu tranzycja Urugwaju (1981–1984), dziś jednej z najlepszych, we wszystkich notowaniach, demokracji na terenie Ameryki Łacińskiej (do tego grona można też zaliczyć Chile i Kostarykę).

Za przyczynami ruszyły oczywiście ich skutki, czyli w najlepszym razie słabej jakości demokracje, głównie w aspekcie codziennego praktykowania demokracji. A to wprost prowadziło do zjawiska „krytycznych demokratów”³⁶.

■ TRANZYCJA JAKO REDEMOKRATYZACJA CZY TRANSDEMOKRATYZACJA

Paradygmat tranzycyjny „trzeciej fali” był dość prosty, ale okazał się być jednak za mało zniuansowany (szczególnie w stosunku do przebiegu transformacji na terenie Ameryki Łacińskiej). Jasno jednak podkreślał znaczenie tego co i dziś, w stosunku do „wyborczych” demokracji i autokracji, będzie istotne, a mianowicie, że tranzycja, jej przebieg mają ewidentny wpływ na późniejszą jakość demokracji³⁷. W paradygmacie tym, po pierwsze, mieścił się punkt startu, czyli dyktatura, w ramach której warunkiem tranzycji było wydzielenie się zwolenników reform („umiarkowanych”), zresztą jak i po stronie demokratycznej opozycji, gdzie z reguły pojawiały się grupy „jastrzębi” i „gołębi”. Po drugie, negocjujący „umiarkowani” z obu stron mieli zachowywać się z wzajemną wobec siebie lojalnością. Po trzecie, mieli wykazywać, po obu stronach, skłonność do

³⁴ A. Schedler, *The Nested Games of Democratization by Elections*, „International Political Science Review” 2002, vol. 23, no. 1, s. 103–122; tegoż także: *The Logic of Electoral Authoritarianism*, w: A. Schedler (red.), *Electoral Authoritarianism. The Dynamics of Unfree Competition*, Boulder 2006, s. 12 i 13.

³⁵ L. Diamond, *Developing Democracy. Toward Consolidation*, Baltimore–London 1999, s. 39–41.

³⁶ Niezadowolonych z funkcjonowania w praktyce krajowych demokracji, przed autokratycznym „ześlizgnięciem”, było np.: 24% w Polsce, aż 54% na Węgrzech, po ok. 70% w Ekwadorze i Wenezueli, *World Values Survey* (1995–1998, 2005–2009, 2010–2014).

³⁷ Np. G.L. Munck, C. Skalnik Leff, *Modes of Transition and Democratization*, „Comparative Politics” 1997, April, s. 344 i 345.

kompromisów, a cały proces powinien być inkluzywny (na uboczu pozostawiać tylko radykałów)³⁸. W paradygmacie mieścić się oczywiście proces transformacji z wyborami o charakterze głównie fundacyjnym oraz efekt docelowy – liberalna demokracja. Gdy idzie o sam przebieg tranzycji, to paradygmat „trzeciej fali”, jak już skonstatowano, wyraźnie nas ostrzegł przed tzw. tranzycjami „odgórnymi”.

Tak jak wtedy, tak i dziś, podpowiadają teoria gier i polityczna ekonomia, tranzycja demokratyczna z „szarej strefy” („wyborczych” demokracji i autokracji) będzie **starciem aktorów i ich strategii** z zasobami w tle, po obu stronach³⁹. Tym razem jednak wybory nie będą miały charakteru fundacyjnego, lecz będą **konfrontacyjne i rozstrzygające**, ponieważ są jedyną *only game in town*, która łączy populistów z konstytucyjnymi demokratami. Tu też decydować będzie słabość tych zasobów, tak po stronie *ancien régime*’u, jak i demokratów. Nie ma też wątpliwości, że współtworzyć obustronne strategie będą także czynniki strukturalne⁴⁰.

„Trzecia fala” niosła procesy demokratyzacyjne jednak nie tylko z „twardych” dyktatur. Badania Josepa Colomera i in. sugerują 27 takich przypadków⁴¹. Dla części z nich skończyło się to jednak zaledwie liberalizacją, a nie demokratyzacją. Poza tym Colomer i in. analizowali całą kategorię „anokracji” (*anocracy* – kategoria pracowni Polity IV), bez istotnego dla naszych rozważań podziału na „otwarte” i „zamknięte” anokracje. W tym ostatnim przypadku dotyczyłoby to także krajów „partii hegemonicznej”, zatem partii wyniszczających bezwzględnie wszelką opozycję wszystkimi możliwymi środkami (np. przez wzniecanie waśni etnicznych), takich jak przykładowo: Demokratyczny Ruch Ludowy Kamerunu z dyktatorskim prezydentem Biją na czele czy partia o wdzięcznej nazwie – *Czama Cza Mapinduzi* (Ruch Rewolucyjny Tanzanii), która kompletnie w swej aktywności zastąpiła struktury słabego państwa. Wydaje się jednak, że zupełnie spokojnie za tranzycje z „szarej strefy” fałszywej demokracji można by uznać, po pierwsze, tranzycje z „wyborczych demokracji”, np. w Bułgarii – po rządach socjalistów (1996). Po drugie, jako tranzycje z „wyborczej autokracji rywalizacyjnej”: Słowację – po upadku autokratycznego premiera Mečiar (1998), Rumunię – po dwukrotnym pokonaniu w wyborach

³⁸ G. O'Donnell, P.C. Schmitter, *Transition from Authoritarian Rule. Tentative Conclusions about Uncertain Democracies*, Baltimore and London 1986, s. 15-48; A. Flisfisch, *Partidos y dualismo en la transición*, Paper presented to conference: Procesos de Democratización y Consolidación de la Democracia, Santiago, 9-12 April, 1984.

³⁹ Szerzej o takiej grze: S. Hoggard, R.R. Kaufman, *The Political Economy of Democratic Transitions*, „Comparative Politics” 1997, vol. 9, no. 3, s. 263-267.

⁴⁰ Zob. D. Fink-Hafner, M. Hafner-Fink, *The Determinants of...*, s. 1605 i nast.

⁴¹ J.M. Colomer, D. Banerjea, F.B. de Mello, *To Democracy Through Anocracy*, „Democracy & Society” 2016, vol. 13, no. 1, s. 19-25.

prezydenta Iliescu (1997 i 2004), Serbię i Chorwację po Miloševiću i Tudjmanie (2000), Honduras – po aresztowaniu prezydenta Zelayi (2009), Ukrainę po „pomarańczowej rewolucji” (2004)⁴², natomiast, po trzeciej, za wyzwalanie się z reżimu „wyborczej autokracji partii dominującej”: Ekwador – po prezydencie Correi i jego ruchu Alianza Pais (do 2017 roku kontrolował przez trzy kadencje parlament, od 52% do 76% miejsc) oraz Armenię, Malezję (po 2018 roku), a ostatnio Boliwię po Evo Moralesie (2019) .

Kwestie instytucjonalnego dziedzictwa oraz analiza wcześniejszych tranzycji z reżimów „szarej strefy” do demokracji może nasuwać bardziej posługiwanie się terminem „redemokratyzacja”. Dotychczas nauka jakoś poważniej, bo konceptualnie, nie odróżniała tych terminów. Alfred Stepan w swoim eseju z 1986 roku „Drogi do redemokratyzacji” po prostu wymienił dziesięć historycznych przekształceń ustrojowych w demokrację, a Robert Fishman, analizując różne koncepcje, porównał „odgórną” tranzycję Hiszpanii z „oddolną” Portugalii w latach siedemdziesiątych XX wieku⁴³. Tymczasem w kwestii tranzycji z „szarej strefy” może iść o coś ważniejszego. Na Słowacji za Mečiarą, a w Rumunii za Iliescu z braku stosownych większości parlamentarnych nie nowelizowano konstytucji w kierunku autokratycznym, lecz tak jak w Polsce po 2015 roku operowano zwykłym ustawodawstwem, a najczęściej działano nieformalnie. A jeśli nawet konstytucje zmieniano w kierunku autokratycznym, często zresztą uchwalając nowe (Rosja 1993, Wenezuela 1999, Ekwador 2008, Węgry 2010, Turcja 2017), to „abuzywny” konstytucjonalizm⁴⁴ albo cynicznie naruszał normy rewizyjne zawarte w obowiązujących konstytucjach (Węgry premiera Orbána), albo wprost je omijał drogą referendum lub konstytuanta (Białoruś, Rosja, Wenezuela), czyli nadzwyczajnych parlamentów, funkcjonujących zresztą niejako obok dotychczasowych w imię rewolucyjnej zasady „władzy konstytucyjnej” obywateli (*constituent power*). Wszystko oczywiście dla realizacji celów populistycznej władzy. Należy też wziąć pod uwagę aspekt, że jej przedstawiciele, przed tego typu zamachem na obowiązującą konstytucję, z reguły przysięgali publicznie wierność jej zasadom. Wszystko to sprawia, że, w przeciwieństwie do tranzycji z „twardych” wieloletnich dyktatur (gdzie

⁴² Podobnie S. Levitsky, L.A. Way, *Competitive Authoritarianism. Hybrid Regimes After the Cold War*, Cambridge 2010, s. 21.

⁴³ A. Stepan, *Path Toward Redemocratization*, w: G. O'Donnell, P.C. Schmitter (red.), *Transitions from Authoritarian Rule: Comparative Perspectives*, Baltimore 1986; R.M. Fishman, *Revisiting 'Path toward Redemocratization'*, w: D. Chalmers, S. Mainwaring (red.), *Problems Confronting Contemporary Democracies*, Notre Dame 2012, s. 139–165.

⁴⁴ Zob. np. prace Davida Landaua: *Abusive Constitutionalism*, „UC Davis Law Review” 2013, no. 189, s. 189–259; *Constitution Making Gone Wrong*, „64 Alabama Law Review” 2013, 926, s. 923–980; także: S. Issacharoff, *Fragile Democracies*, „120 Harvard Law Review” 2007, no. 1415, s. 1406–1467.

postponowano stare albo narzucano nowe konstytucje), tranzycja z „szarej strefy” będzie się odwoływać do konstytucji sprzed autokratycznej zmiany, na niej będzie też mogła osadzać sprawiedliwość „okresu przejściowego”. Wzorcowo uczynili to Amerykanie, po wojnie secesyjnej, nazywając swoją tranzycję, z konstytucją z 1787 roku w tle, „rekonstrukcją”, co może oznaczać właśnie „redemokratyzację”. Można też dodatkowo zauważyć, że wybory powszechne, jako podstawowy, ze względu na głoszoną przez populistów nadrzędność „woli ludu”, warunek redemokratyzacji wpływać będą inaczej na cały proces w sytuacji scentralizowanego systemu prezydenckiego czy parlamentarnego – jednoizbowego, a inaczej, jak przykładowo w Polsce, gdzie istnieje sposobność wygrywania wyborów, osobno, do dwóch izb oraz na urząd prezydenta.

Istnieje jeszcze jedna ważna osobliwość czekających dziś demokratów tranzycji czy redemokratyzacji. To społeczne znaczenie tych procesów, w sensie rozwiązywania społecznych wyzwań, jako podstawie wszelkich tranzycji, o czym wspominał już Rustow w *Tranzycjach do demokracji*. Szłoby o szeroko zakrojone kulturowo ich ramy – jak pisali Juan Linz i Alfred Stepan. Czyli odpowiedź na pytanie: redemokratyzacja, ale dokąd? I czy oznaczać ma to po prostu powrót do demokracji sprzed erozji, a tym bardziej po inwazji koronawirusa? Czy może coś innego, a mianowicie przejście do demokracji innej jeszcze jakości (np. jakiejś postliberalnej i postkoronawirusowej), które można nazwać wprost „transdemokratyzacją”. Towarzyszyć temu musi przynajmniej świadomość, jako minimalna przesłanka procesu, że jeśli nie zdiagnozujemy dobrze przyczyn tej erozji, to nawet nie wrócimy tam, gdzie byliśmy przed jej wystąpieniem. Pod tym względem należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną tranzycję z okresu początków „trzeciej fali”, w szczególności na jej ostatnią fazę. Chodzi tu o pewną transdemokratyzację w minimalnym wydaniu (nazwanej „renowacją”), która dokonała się w Urugwaju w latach 1983 i 1984.

Urugwaj przeszedł w tych latach bardzo burzliwą i chaotyczną tranzycję do demokracji, którą do końca próbowała kontrolować tamtejsza wojskowa junta, trwająca od 1973 roku. Przez cały ten okres wojskowi wywierali presję na stare, i wówczas opozycyjne, partie Blanco i Colorado, regularnie aresztując ich działaczy oraz odbierając im dekretemi prawa wyborcze (dotknęło to kilka tysięcy działaczy)⁴⁵. Reżim miał charakter militarno-technokratyczny i dlatego zaniedbał budowanie swojego stałego „selektoratu”, co spowodowało porażkę w referendum nad nową dyktatorską konstytucją w 1980 roku (wypisz, wymaluj scenariusz z Chile tegoż roku). A to oznaczało, że tranzycja będzie się odbywać z konstytucją z 1967 roku w tle. Liderzy obu partii (Devoto,

⁴⁵ Ch.G. Gillespie, *Uruguay's Transition from Collegial Military-Technocratic Rule*, w: *Transitions from Authoritarian Rule...*, s. 173–196.

Tarigo) realizowali w praktyce metagrę (z „gier zagnieżdżonych”), ponieważ byli zdecydowani przywrócić, wbrew rządowi, pełną demokrację w Urugwaju. A co najistotniejsze, z punktu widzenia tego eseju, demokraci przyjęli plan „renowacji” dokładnie oparty na diagnozie przyczyn kryzysu, który doprowadził do rządów wojskowych w tym kraju⁴⁶.

W podsumowaniu tej części można wysnuć następujące wnioski względem tranzykcji demokratycznych z „szarej strefy” fałszywej demokracji. Po pierwsze, w przeciwieństwie do większości tranzykcji „trzeciej fali”, w których demokratyczne wybory miały charakter fundacyjny, ponieważ wojsko odchodziło do koszar (z wyjątkiem Boliwii i Brazylii, gdzie instalowano proreżimowych prezydentów, generałów: Balzera i Figuiereido), a na obszarze postkomunistycznym i postsowieckim komunistyczne partie uległy dezintegracji (wyjątki to np. Bułgaria, Polska, Rumunia), wybory tranzycyjne z fałszywej demokracji będą miały charakter w pełni **konfrontacyjny i rozstrzygający** z nieodzownym elementem metagry obu stron. A to z powodu wciąż utrzymującego się społecznego poparcia dla rządzących fałszywą demokracją. Po drugie, inny będzie punkt wyjściowy, czyli charakter reżimu w postaci „miękkiej” autokracji, z jej zaledwie manipulacjami w tle (bez brutalnej opresji). Po trzecie, przebieg skutecznej tranzykcji może realizować tylko model „oddolny” lub, jak go określa autor, „oddolny na uwolnienie”, gdzie, tak jak w hokeju na lodzie, nieskompromitowani funkcjonariusze *ancien régime*’u będą tylko grać „na uwolnienie”, czyli wprost, prawem opozycji, krytykować proces redemokratyzacji. Po czwarte wreszcie, wobec dość powszechnego kryzysu konstytucyjnej (liberalnej) demokracji w świecie, proces tranzykcji będzie musiał być zdeterminowany „transdemokratyzacją”, czyli w przyszłości nastawiać się na wyeliminowanie dobrze zdiagnozowanych przyczyn dotychczasowych kryzysów albo wręcz szukać odpowiedzi na pytanie w jakiej demokracji, jako społeczeństwa, chcemy żyć, co może oznaczać poszukiwanie koncepcji jakiejś postliberalnej demokracji.

Skoro wybory powszechne mają, w tym paradygmacie, być rozstrzygające, autor spróbuje teraz dobrze odczytać „czarną skrzynkę” fałszywej demokracji, przyjrzeć się jej zasobom, którymi dysponuje i jej słabościom mogącym ważyć na wyborczym wyniku.

⁴⁶ Chodziło m.in. o: podział kraju na przede wszystkim prawicowych polityków i lewicowe związki zawodowe, co permanentnie generowało konflikt, co do zasady. Dalej o zjawisko dzikich strajków oraz potężnej frakcjonalizacji partii politycznych, zresztą ustrojowo wcześniej zamierzonej.

■ LEGITYMACJA DO WŁADZY: FAŁSZYWA DEMOKRACJA W OKRESIE POMYŚLNOŚCI

Jak każdy reżim, tak i reżimy „szarej strefy” potrzebują legitymacji dla swej władzy. O dziwo czerpią ją faktycznie nie z wygranych wyborów przede wszystkim (bo te są raczej skutkiem legitymacji), a przeciwnie – raczej z wartości ideologicznych oraz efektywności politycznej i gospodarczej⁴⁷. I to w takiej właśnie kolejności, gdy idzie o „wyborcze autokracje”, a w odwrotnej w przypadku „wyborczych demokracji”. Oczywiście wygrane wybory uzasadniają, ale tylko proceduralnie, posiadanie władzy. Tak jak stosowana w demokracji reguła większości nigdy nie gwarantuje, że po stronie tej większości jest słuszność, tak wygrane wybory również o tym nie przesądzają. Ale formalne instytucje w „szarej strefie” też znaczą, o ile służą interesowi władzy. Dlatego fałszywa demokracja zawsze będzie zmierzać do ukształtowania systemu według syndromu „partii dominującej”. Szczytowy okres swojej pomyślności zawdzięcza jednak głównie inaczej budowanej legitymacji, a mianowicie drogą kreowania reputacji, czyli legitymacji: *in-put* oraz *out-put*⁴⁸. W budowaniu tej pierwszej niejako szuka w swoim społeczeństwie słynnego „poparcia rozproszonego” Davida Eastona⁴⁹ i odwołuje się do wartości (z reguły w sposób nachalnej propagandy), po pierwsze, głosząc regularnie, iż oferuje jakąś „lepszą”, od poprzedniej elitarnej, demokrację („nieoliberalną” – Węgry, „suwerenną” – Rosja, „kierowaną” – Białoruś, „plurinarodową” – Boliwia, „prawdziwą” – Turcja, „boliwariańską” – Wenezuela itp.), po drugie, odwołując się do polityki historycznej, jednoznacznie interpretowanego patriotyzmu, nacjonalizmu, tradycyjnych wartości czy korzeni religijnych („azjatyckie wartości” w Azji, „tradycyjne” w Rosji, Turcji, Polsce, patriotyczne i religijne na Węgrzech). Co ciekawe, jak pokazują badania Asian Barometer Survey, obywatele Korei Południowej, Malezji czy Singapuru oczekują od władzy także bycia uczciwym (*fair*), jak również efektywności rządu⁵⁰.

⁴⁷ Zob. Raport V-Dem z 2019 roku: M. Tannenberg, M. Bernhard, J. Gerschewski, A. Lührmann, Ch. von Soest, *Regime Legitimacy Strategies (RLS) 1900 to 2018*, Working Papers 2019, V-Dem, no. 86, s. 10–12.

⁴⁸ B. Gilley, *The Determinants of State Legitimacy: Results for 72 Countries*, „International Political Science Review” 2006, vol. 27, no. 1, s. 47–71; B. Rothstein, *Creating Political Legitimacy: Electoral Democracy Versus Quality of Government*, „American Behavioral Scientist” 2009, vol. 53, no. 311, s. 311–328.

⁴⁹ W. Kang, *Inequality, the welfare system and satisfaction with democracy in South Korea*, „International Political Science Review” 2015, vol. 36, no. 5, s. 493–509.

⁵⁰ Za: A.J. Nathan, *The Puzzle of Authoritarian Legitimacy*, „Journal of Democracy” 2020, vol. 31, no. 1, s. 158–168.

Niezwykle ważnym i wymarzonym źródłem legitymacji dla takiej władzy jest, prawie na równi z byciem jakąś formą ideokracji, wykazywanie się kompetencją w rządzeniu (np. Singapur, Korea Południowa). Każdy reżim polityczny dysponuje w tym zakresie państwem, które powinno być skuteczne w obszarze usług publicznych (zdrowia, edukacji) oraz ekstrakcji potrzebnych ku temu zasobów. Co z kolei wymaga profesjonalnej i dość autonomicznej biurokracji. Gdy oba komponenty „ideokracji” oraz kompetencji są realizowane, fałszywa demokracja może śmiało kroczyć w kierunku reżimu z partią dominującą i długo pozostać przy władzy, bez stosowania represji.

Optymalna fałszywa demokracja jest więc timokracją, sprawia wrażenie autokratycznego państwa opiekuńczego (autokratycznego *welfare state*). W tym momencie „strategia perswazji” przeważa zdecydowanie nad „strategią represji”. Nie tylko w sposób zadawalający realizuje publiczne usługi, utrzymuje gospodarczy wzrost, zaspokaja swoich ideologicznych wyznawców (np. „prawdziwych patriotów”, zwolenników „tradycyjnych wartości” – Rosja, Turcja i in.), ale też skutecznie kooptuje swój „selektorat” (np. „nową klasę średnią” – Węgry, rdzennych „el pueblo” – Boliwia, „repatriantów” – Singapur) oraz transferami socjalnymi „kupuje” wdzięczność pozostałych wyborców (to aż 84% reakcji w klientelistycznie zorientowanym społeczeństwie, w innych zaś około 70%)⁵¹. Badania pokazują, że w podobnej sytuacji wystarczy jeszcze tylko kontrolować media publiczne i ograniczać oddziaływanie tych prywatnych, tak aby informacje o ewentualnym braku sukcesów oraz o pojawianiu się zjawisk korupcyjnych nie docierały w sposób rzetelny do obywateli. Najistotniejsze jest jednak to, że w podobnej sytuacji reżim zaczynają popierać nie tylko jego zwolennicy, lecz także szerokie kręgi społeczeństwa, ponieważ strategia fałszywej demokracji, czyniąc daniny stałymi, pozyskuje trwałszą lojalność obywateli, także symulując tak oczekiwaną życiową „normalność”⁵².

Prawdziwy potencjał fałszywej demokracji. Reżim ten zapewnia sobie zwycięską reelekcję, gdy elastycznie dominuje i kontroluje cztery podstawowe relacje: z „selektorem”, z „koalicją wspierającą”, z państwem politycznym (partyjnym) oraz z administracją publiczną. W starych dyktaturach udawało się to przez wiele lat prezydentowi Egiptu Mubarakowi, który łączył swoje

⁵¹ Zob. J. Gans-Morse, S. Mazzuca, S. Nichter, *Varieties of Clientelism: Machine Politics During Elections*, „American Journal of Political Science” 2013, vol. 10, no. 1, s. 13–15; J. Gallego, L. Wantchekon, *Experiments on Clientelism and Vote Buying*, 2012, s. 1–36, https://mpr.ub.uni-muenchen.de/97060/1/MPRA_paper_97060.pdf (dostęp 12.03.20).

⁵² B. Geddes, J. Zaller, *Sources of Popular Support for Authoritarian Regimes*, „American Journal of Political Science” 1989, vol. 33, no. 2, s. 319–347; także: M. Pellicer, E. Wegner, M. Bayer, Ch. Tischmeyer, *Clientelism from the Client's Perspective: A Framework Based on a Systemic Review of Ethnographic Literature*, ECPR, 2018, no. 4, s. 1–26, <https://ecpr.eu/Filestore/PaperProposal/62d7866e-2600-4064-95f2-82947> (dostęp 12.03.20).

rządy z armią i partią, dzięki której, na przełomie wieków, potrafił zażegnać bunt klasy młodych biznesmenów i wchłonąć ich do polityki partii i państwa (zresztą pod częściową kontrolą jego syna Gamala jako partyjnego sekretarza). Przez kilkadziesiąt lat, od 1957 do 2018 roku, partia UMNO w Malezji potrafiła trzymać w ryzach, we Froncie Narodowym, szeroką koalicję (zasadniczo tylko bez islamistów) i jednocześnie pracować nad budową nowej tożsamości etnicznych Malezyjczyków. Także autokratyczni przywódcy krajów Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi zaczęli skutecznie kontrolować swoje koalicje i „selektoraty”⁵³. „Selektorat” to poddawani manipulacji wyborcy. „Koalicja wspierająca” z reguły stanowi zestaw różnych społecznych aktorów wspierających inaczej, niż tylko w drodze kartki wyborczej, daną władzę i jej reżim (np. korporacje, związki zawodowe, lojalne media, spółki skarbu państwa, GONGO, oligarchowie). W fałszywej demokracji, ze względu na jej słabe ideologiczne motywacje, koalicja taka żyje wyłącznie z relacji klient–patron z polityczną władzą. Dlatego jej rozpad jest tym bardziej prawdopodobny, im bardziej relacja ta może ulec zachwianiu. **Państwo polityczne**, czyli część horyzontalnego mechanizmu odpowiedzialności władzy, jest utrzymywane w cułach poprzez silną partię władzy (najlepiej dominującą) i, w ten sposób, także parlament w roli maszynki do głosowania, wraz ze zmarginalizowaną w nim opozycją. Wreszcie, reżim zmierza do wymuszenia posłuszeństwa na **profesjonalnym państwie**, czyli pośród niepolitycznych funkcjonariuszy publicznych (biurokracji), co jednak niekoniecznie przyczynia się do kompetentnego wizerunku władzy z uwagi na konieczny dla tej sfery (sędziowie, prokuratorzy, wojsko, policja itd.) profesjonalizm i jakiś margines autonomii.

■ „DZIURY W OKRĘCIE”: DYNAMIKA FAŁSZYWEJ DEMOKRACJI

Reżimy „szarej strefy”, poza sytuacją „partii dominującej” (która jest stanem względnej równowagi), podlegają stałym wewnętrznym naprężeniom, głównie w relacjach: rządzący versus „koalicja wspierająca” (relacje horyzontalne), rządzący i wyborcy, rządzący i opozycja. Środkami w tych grach są: ratowanie legitymacji do władzy (ideologiczno-propagandowej, kompetencyjnej – wobec „selektoratu”), utrzymywanie stosunków patronacko-klientelistycznych (z „selektoratem”, i jakąś częścią opozycji w ramach kooptacji) oraz represja (stosownie do potrzeb). Owe skomplikowane interakcje wytwarzają następujące dynamiki skłonne rozsadzić system od wewnątrz:

⁵³ V.J. Bunce, S.L. Wolchik, *Oppositions versus Dictator*, w: S.I. Lindberg (red.), *Democratization by Elections. A New Mode of Transition*, Baltimore 2009, s. 257.

Wewnętrzny rozłam: zawsze wtedy, gdy koszty rozłamu w elicie politycznej (i np. przejścia na stronę opozycji lub obalenia politycznej hierarchii) będą nie wyższe, niż pozostawanie w systemie;

Bunt państwa: czyli wypowiedzenie posłuszeństwa lub co najmniej opór profesjonalnego aparatu implementatorów prawa, czyli sędziów, prokuratorów, urzędników (np. części wojska w okresie demokratyzacji Grecji i Portugalii) względem władzy czysto politycznej. To sytuacja przywracająca wertykalny rozdział władz pomiędzy partyjnym (politycznym) państwem, a państwem profesjonalnym. Niestety, do istoty fałszywej demokracji należy skłonność do represyjnego („kij i marchewka”) podporządkowywania sobie państwa.

Od timokracji, poprzez „kleptokrację” do „tyranii”⁵⁴. To właśnie ta dynamika powoduje najwięcej szczelin w autokratycznym okręcie. Jej szczytowy okres przemija. Osłabiona zostaje legitymacja do władzy z powodu coraz bardziej widocznego cynizmu ideologicznego (wykorzystywania religii, historii, waśni etnicznych do kontroli państwa) oraz przede wszystkim utraty reputacji kompetentnego rządu. Poważne reformy i inwestowanie w usługi publiczne nigdy nie są w fałszywej demokracji na pierwszym miejscu z powodu ich długookresowej, nie zaś podyktowanej wymogami wyborczymi, stopy zwrotu. Dodatkowo upartyjnianie państwa zaczyna ważyć na profesjonalnej autonomii administracji publicznej dbającej o wiarygodność relacji gospodarczych (wyjątkiem jest Singapur) i pozyskiwanie państwowych zasobów, także z powodu ewentualnej gorszej światowej koniunktury (np. spadku cen: ropy, gazu, złota czy inflacji, spadku poboru podatków itp.). Wtedy też zaczynają się kurczyć zasoby przeznaczane na transfery socjalne, „kupowanie” głosów i frekwencji wyborczej. W dłuższym okresie osłabia się też poczucie „wdzięczności” obdarowywanego społeczeństwa⁵⁵. Timokracja wchodzi więc w stadium „kleptokracji” (korupcja na skalę masową, ale niska represyjność)⁵⁶, gdzie zasoby państwowe służą już tylko na potrzeby zapewnienia sobie poparcia „koalicji wspierającej”. „Kleptokracja” jako najbardziej rozpowszechniony stan fałszywej demokracji charakteryzuje się tą jednak cechą, że w obliczu wyborów zawsze władza zaostrza środki represyjne i coraz bardziej wykrzywia „pole gry” wyborczej na

⁵⁴ Podział typów autokracji wg Ronalda Wintrobe’a w: R. Wintrobe, *How to understand and deal with dictatorship: an economist view*, „Economics of Governance” 2001, no. 2, s. 35–58; tegoż: *The Tinpot and the Totalitarian: An Economic Theory of Dictatorship*, „American Political Science Review” 1990, vol. 84, no. 3, s. 849–879.

⁵⁵ Zob. refleksje dotyczące obszaru postkomunistycznego i postsowieckiego w: R. Pešić, B. Boričić, *The Political Economy of Post-Communist Autocracy: The Continuum Between Dictatorship and Democracy*, „European Political Economy Review” 2004, vol. 2, no. 1, s. 36–50.

⁵⁶ Szłoby szczególnie o zjawisko „nowej kleptokracji”, czyli „prania” pieniędzy i reputacji. Zob. O. Bullough, *The Dark Side of Globalization*, „Journal of Democracy” 2018, vol. 29, no. 1, s. 40–49.

swoją korzyść, sięgając głębiej do państwowych zasobów. Wszystko w zależności od poziomu rywalizacyjności w politycznym otoczeniu i związanym z nim stopniem niepewności nadchodzącej wyborczej konfrontacji⁵⁷. W ten sposób „kleptokracja” przepoczwarza się w najgorsze stadium fałszywej demokracji („tyraniu”), w którym zaczynają dominować różne formy represji i kiedy dla zachowania władzy jest gotowa nawet użyć zależnych od siebie sędziów, czy członków komisji wyborczych do sfałszowania wyborów lub odrzucenia niekorzystnego werdyktu wyborczego, pod byle pretekstem.

Od „partii dominującej” do ostrej rywalizacji. To podstawowa dynamika, która pozwala opozycji i odpowiednio zorganizowanemu i skoordynowanemu społeczeństwu obywatelskiemu, świadomie rozgrywającym prodemokratyczną metagrę, wygrać wybory i nadać im charakter tranzycyjny. Choć trzeba pamiętać, że taka rywalizacja odbywa się wciąż w warunkach mało demokratycznych i nierówne „pole gry” pomiędzy władzą i oponentami nadal istnieje, a nawet się nasila. Inicjatywy wspólnych reform, wspólnego przywracania praworządności, ze strony fałszywej demokracji nie należy się spodziewać (nie było ich w przełomowych wyborach w: Armenii, Boliwii, Bułgarii, Ekwadorze, Hondurasie, Rumunii, na Słowacji, ani na Ukrainie). Ponieważ można w niej rządzić autokratycznie przy stosunkowo niskich kosztach i dozować środki represyjne (które tu bardziej oznaczają manipulacje, niż drastyczne formy) stopniowo i adekwatnie do sytuacji.

■ ZAKOŃCZENIE

„Trzecia fala” demokratyzacji miała swoje wyzwanie: rozbroić brutalne dyktatury i przeprowadzić kraje w kierunku liberalnej demokracji. Nauka opisała jej tranzycyjny paradygmat. Ale skoro, aż w 70% tranzycji się nie udało, także z powodu regresu demokracji w wielu krajach, przed demokratami na świecie otworzyło się nowe zadanie: przynajmniej odwrócić trend demokratycznych erozji i zabezpieczyć na przyszłość lepszą jakość demokracji (np. postliberalnej). Stąd od razu pojawia się pytanie o ewentualny nowy, adekwatny do czasów i typów reżimów, paradygmat tranzycyjny.

Orientacja w przyczynach pojawienia się fałszywej demokracji na „trzeciej fali” demokratyzacji to zrozumienie „prawarunków” jej egzystencji. Próbowano tu wyliczyć te, które skutkowały nadmierną centralizacją władzy, co musiało ułatwić w pewnym momencie drogę po władzę różnym populistycznym

⁵⁷ A. Schedler, *Transitions from Electoral Authoritarianism*, Centro de Investigación y Docencia Económicas, no. 222, Mexico, 2010, <https://cide.repositorioinstitucional.mx/jspui/bitstream/1011/327/1/00> (dostęp 12.03.20).

autokratom: tranzycje pod kontrolą *ancien régime*'u, tradycje patrymonializmu i klientelizmu, autokratyczne dziedzictwo, „krótkoterminowi” zwycięzcy czy brak demokratycznie zorientowanych i zdeterminowanych elit. Część z tych elit, surfując na demokratycznej fali, musiała założyć owczą skórę.

Pożądaną przez populistycznych autokratów jest dynamika w kierunku systemu „partii dominującej”, czyli od „wyborczej demokracji” do „wyborczej autokracji”. Ale fałszywa demokracja jest zmuszona zygzakować w całej „szarej strefie”. Ponieważ ostentacyjnie legitymuje się „wolą ludu”, a nie może dziś próbować ją uosabiać w schmittowskim wodzu, liderze. Musi opierać się na instrumencie wyborczym. Dlatego wybory musi wygrywać. Ta kwestia wyjaśnia dynamikę reżimu: uciekanie od rywalizacyjności (przez wyborcze manipulacje, wykrzywanie pola gry), szukanie legitymacji w modelu timokracji (manifestuje kompetencję, rozdaje transfery socjalne, stosuje elastycznie niską represję). Ale im bliżej wyborów, gdy kończą się środki na transfery, zaczyna szwankować kompetencja (szczególnie wśród zdominowanych politycznie urzędników), jest gorzej z zaniedbanymi z założenia usługami leczniczymi, edukacyjnymi – dynamika zaczyna przebiegać w odwrotnym, czyli bardziej represyjnym i „kleptokratycznym” kierunku. A to buduje szanse tranzycyjne opozycyjnych demokratów. Specyfikę tranzycji z fałszywej demokracji pokazują poniższe przypadki:

O wszystkim rozstrzygać będą **konfrontacyjne wybory**, stąd będzie to tranzycja typowo „oddolna” (lub „oddolna na uwolnienie”). Pierwotna tranzycja „trzeciej fali” zakładała paktowanie pomiędzy „umiarkowanymi” z obu stron, a wybory miały charakter fundacyjny. Skutkiem czego do demokracji przemocano autokratyczne instytucjonalne enklawy.

Metagry o nową demokrację będą stanowić podstawę relacji, co nie było regułą w poprzednim paradygmacie.

Będzie to tranzycja z „miękkiej” (nieskompromitowanej do końca, gospodarczo nie zniedołężniałej, nie walącej się pod własnym ciężarem) dyktatury. W istocie, **posiadającej wciąż swoich zwolenników**. Niemożliwa będzie niestety do przeprowadzenia w stanie timokracji, z jej legitymacją i kompetencją.

W poprzednim modelu tranzycję często poprzedzała liberalizacja. Teraz warunki liberalne istnieją, działają np. silne organizacje społeczeństwa obywatelskiego.

Wcześniej następowała na skutek rozpadu „koalicji”, buntu wojska lub „selektoratu” (rewolucje). Teraz też możliwy będzie rozpad „koalicji”, bunt państwa (urzędników), odwrócenie się „selektoratu”, a także (co nowe) wyborcze wygrywanie przez opozycję poszczególnych wetoaktorów systemu *checks and balances*.

Poprzednio budowano demokracje prawie od zera, w gotowej ofercie liberalnej. Teraz kanonem będzie raczej **redemokratyzacja** (z konstytucją w tle),

a nawet **transdemokratyzacja** do demokracji lepszej jakości, przynajmniej po przeanalizowaniu przyczyn wcześniejszej demokratycznej erozji. Tym razem stanowić będzie większe wyzwania, bo społeczne i nieznanne.

W modelu poprzednim mobilizacja społeczna możliwa była tylko w formie rewolucji. W tym, po stronie opozycji będzie to tranzycja: wysokokosztowa, mocno rywalizacyjna, ale „perswazyjna” jednak **zdecydowanie konfrontacyjna** (lecz bez rewolucji), a nie kooptacyjna. Wszelako też z poważnymi zagrożeniami procesu i efektu: kontynuowaniem reżimu, syndromem „krótkoterminowych zwycięzców”, paternalizmem i klientelizmem, brakiem wizji posttranzycyjnej demokracji itp.

Bartłomiej Nowotarski

DEMOCRATIC TRANSITION FROM A „FAKE DEMOCRACY”. A NEW TRANSITIONAL PARADIGM?

„The third wave” of democratization had a real challenge: to disarm brutal dictatorships and enable the process of building the institutions of the liberal democracy. Political scientists scrutinized the process of democratization and created its transitional paradigm. Unfortunately, as the paradigm and the democratization process failed (the so called „fake democracies” emerged), the proponents of the liberal democracy faced a new challenge: to turn back the trends of democratic erosions and to build a more sustainable, post-liberal democracy in the future. The important question remains: what kind of a new paradigm would best encompass contemporary challenges? This essay aims at drawing such a new paradigm referring to likely transitional strategies that may end up in new kind of democratic settings (also in a form of „fake democracies”). To come up with new schemes failed transitions and new trends are discussed.

Słowa kluczowe: erozja demokracji, demokratyczne tranzycje, redemokratyzacja, transdemokratyzacja

Keywords: erosion of democracy, democratic backsliding, democratic transition, redemocratization, transdemocratization

Piotr Kulas

Uniwersytet Warszawski
Wydział „Artes Liberales”¹
ORCID: 0000-0001-5917-0176

Paweł Śpiewak

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma²

DŁUGI MARSZ PRZEZ INSTYTUCJE KULTURY. POLITYKA ZJEDNOCZONEJ PRAWICY A WYMIANA ELIT W NOWYM ŁADZIE KULTURALNYM PAŃSTWA PO ROKU 2015³

■ WSTĘP

Jednym z postulatów Zjednoczonej Prawicy, a wcześniej Prawa i Sprawiedliwości, wyrażanym od początku istnienia tej formacji, jest odnowa czy wręcz radykalna zmiana życia społecznego, tożsamości kulturowej Polski, przemiany instytucji państwowych. Służy temu promowanie własnych elit rozumiejących logikę zmiany oraz gotowych do jej realizacji. Chociaż szeroko rozumiana prawica od 1989 roku artykułuje projekt wymiany elit, który jest realizowany przez formację sprawującą obecnie władzę, to dla części obserwatorów życia społecznego cel i zasady tej wymiany są niezrozumiałe⁴. Tymczasem, wymiana elit opiera się na trafnym choć banalnym socjologicznym rozpoznaniu, że elity – intelektualne, kulturowe, polityczne – odgrywają istotną rolę w konstruowaniu i legitymizowaniu nowego porządku. W tym wypadku wymiana elit nie dokonuje się jednak przez dostosowanie nowych osób, instytucji do dawnych sfer

¹ E-mail: piotr.kulas@uw.edu.pl

² E-mail: pspiewak@gmail.com

³ Pierwotna wersja tego tekstu została zaprezentowana jako wspólny referat podczas XVII Zjazdu Socjologicznego we Wrocławiu (14 września 2019) pt. „Długi marsz przez instytucje”. *Polityka prawicy a wymiana elit w polu kultury*. Autorzy dziękują organizatorom grupy oraz uczestnikom za udział w dyskusji i komentarze.

⁴ Dla przykładu: Piotr Sarzyński (2018) w skądinąd ciekawym tekście pisze „Konia z rzędem temu, kto zrozumie, o co mu właściwie chodzi z tymi awansami i odwołaniami” i dodaje „Żaden komputer nie rozpracowałby Glińskiego”. Podobne opinie prezentuje więcej publicystów.

społecznych, ale przez tworzenie nowego systemu stanowiącego alternatywę wobec dawnego ładu. Dzięki temu nowe elity nie muszą zabiegać o uznanie starych elit, ale tworzą niezależny, nowy krąg krytycznie ustosunkowany do najnowszej historii.

Celem niniejszego tekstu jest analiza zapowiedzi, omówienie projektu wymiany elit w odniesieniu do pola kultury oraz zaprezentowanie interpretacji tych praktyk. Autorzy koncentrują uwagę na kulturze oraz dominujących na tym polu instytucjach, dyskursach, osobach i praktykach, gdyż są one (obok wymiany elit prawniczych, dziennikarskich, politycznych) szczególnie ważne dla powodzenia prawniczego projektu także w innych obszarach. Oś analiz konstruują zarówno wokół zapowiedzi, dyskursów, przykładowych i reprezentatywnych realizacji, jak i konsekwencji polityki polskiej Zjednoczonej Prawicy w odniesieniu do polityki wymiany elit. W artykule nie ograniczają się jednak do opisu, lecz proponują podstawową typologię mechanizmów wymiany elit w kulturze, a także – w oparciu o przyjętą przez nich perspektywę teoretyczną – wyjaśniają stojącą za tym logikę. Stawiają tezę, że ze względu na znaczenie kultury w Polsce, zdobycie dominującej pozycji na tym polu jest wyjątkowo ważną stawką, ponieważ pozwala na zdobycie kapitału symbolicznego, a zatem na legitymizację porządku społecznego w Polsce.

Artykuł jest podzielony na dwie części. W pierwszej autorzy prezentują perspektywę teoretyczną, który stanowi ramę ich analizy oraz interpretacji. W tej części przywołują też kontekst badawczy wymiany elit w krajach postkomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Ich ujęcie jest inspirowane przede wszystkim teorią Antonio Gramsciego, analizą sfery publicznej Reinharta Kosellecka oraz perspektywą konwersji kapitałów w ujęciu Pierre'a Bourdieu. Ujęcie Gramsciego pozwala przedstawić pluralistyczną teorię elit w odniesieniu do polskiej inteligencji, a więc na ogół odmiennie niż jest ona ujmowana w większości opracowań. Z kolei inspirowane podejściem Reinharta Kosellecka ujęcie sfery publicznej umożliwia dostrzeżenie powiązań między sferami kultury i moralności a sferą polityczną. Teoria kapitałów Pierre'a Bourdieu pozwala natomiast zauważyć, że kapitał kulturowy ulega konwersji na inne formy kapitału, w tym polityczny. Jak wynika z ujęcia Bourdieu, najważniejszą stawką jest jednak zdobycie kapitału symbolicznego, który pozwala na zdobycie uznania, prawomocności oraz legitymizację porządku społecznego. W drugiej głównej części autorzy analizują dyskurs dotyczący wymiany elit, w tym wyrażane w drukach ulotnych i programach, formułowane przez prawniczych intelektualistów – cele, towarzyszące tym celom argumenty i uzasadnienia. Analizują także praktyki wymiany elit na podstawie kilku studiów przypadków oraz prezentują porządkującą typologię – ich zdaniem – najważniejszych trajektorii

wymiany. Zwracają również uwagę na instytucjonalny aspekt wymiany: własne nagrody literackie i kulturalne konkurencyjne wobec innych środowisk. Tekst kończy podsumowanie, w którym zaprezentowano interpretację tych wyraźnych tendencji oraz ich możliwą skuteczność w wymianie elit oraz kreowaniu nowego ładu.

Autorzy zdają sobie sprawę, że chociaż stawiają ważne pytania oraz tezy istotne z perspektywy kształtowania sfery publicznej w Polsce, to w krótkim z konieczności tekście nie mogą opisać w szczegółach całego projektu wymiany. Niemniej wybrane przez nich obszary i przykłady mają – ich zdaniem – charakter reprezentatywny. Przyjęta na potrzeby tego artykułu strategia badawcza była stosunkowo prosta. Materiał badawczy był gromadzony przez kilka miesięcy i opierał się na powiązanych ze sobą podejściach metodologicznych. Po pierwsze, opracowano ramę teoretyczną, która pozwoliła autorom dokonać wyboru wskaźników świadczących o realizacji polityki wymiany, zrozumieć jej mechanizmy oraz je zinterpretować. Po drugie, dokonano systematycznego przeglądu stanu badań, który obejmuje teksty poświęcone tematyce elit, inteligencji, reprodukcji i wymiany po 1989 roku. Chociaż z racji objętości nie można było zacytować ani przywołać większości literatury na ten temat, to starano się wybrać najbardziej trafne ustalenia w odniesieniu do głównego pytania o towarzyszącą Zjednoczonej Prawicy logikę wymiany elit w obrębie kultury. Po trzecie, gromadząc materiał badawczy, (1) autorzy czytali programy Prawa i Sprawiedliwości, zapowiedzi i wypowiedzi osób związanych z prawicą (polityków, intelektualistów, dziennikarzy), (2) śledzili zmiany i realizacje polityki publicznej dotyczącej kultury, zmiany na stanowiskach dyrektorskich najważniejszych instytucji kulturalnych (szczególnie budzące spory zwolnienia i awanse), (3) sondażowo badali dane i informacje Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotyczące podziału środków finansowych na działania kulturalne, wydawnictwa, czasopisma, wreszcie (4) obserwowali i rozmawiali z ludźmi z sektora kultury. Pilotażowa i systematyczna analiza, jak również obserwacja (w tym obserwacja uczestnicząca) jednego z autorów pełniącego kierowniczą funkcję w jednej z instytucji, jest w tym wypadku wystarczająca. Ta obserwacja – jak wspomniano – została uzupełniona dziesiątkami rozmów na poruszane tu tematy z osobami zajmującymi często eksponowane stanowiska w instytucjach kultury. Chociaż nie miały one systematycznego charakteru, to taki sposób badania należy od dawna do socjologicznego warsztatu; rozmowy te nieuniknienie przyczyniły się do zaprezentowanego tu ujęcia. Autorzy nie sądzą, aby zwiększenie materiału badawczego zmieniło ich tezę i zaprezentowaną typologię. Celem tekstu nie jest odkrycie nowych faktów, ponieważ większość danych (nie licząc

rozmów i obserwacji) ma charakter zastany i jest ogólnie dostępna. Głównym celem autorów jest zdanie sprawy z celowych praktyk wymiany elit wynikających z zapowiedzi oraz zaproponowanie socjologicznej typologii i interpretacji głównych działań w tym obszarze. Zauważają bowiem, że chociaż fakty pozostają w dużej mierze znane, to brakuje socjologicznego ujęcia. Politykę prawicy w obszarze kultury określa się zaś jako niemerytoryczną, chaotyczną i pozbawioną wewnętrznej logiki.

Wbrew tym przekonaniom postawiono tezę, że w Polsce od kilku lat mamy do czynienia z systematycznym, intencjonalnym projektem wymiany elit w dziedzinie kultury, który ma na celu zmianę dominującego jej modelu. Była ona zrazu artykułowana w programach, przemówieniach prezesa PiS, w wystąpieniach polityków oraz intelektualistów związanych z partią (por. m.in. Nowak 2019). Natomiast obecnie jest implementowana w praktyce w postaci realizacji polityki i decyzji służących przeprowadzeniu wcześniejszych zapowiedzi. Dlatego w tekście autorzy zaczynają od omówienia treści programowych, następnie starają się zaprezentować typowe mechanizmy wymiany elit na różnych poziomach. Jakkolwiek nie są to wyczerpujące studia przypadku, to poza zaprezentowaną typologią chcą zwrócić uwagę na nową architekturę, w obrębie której kluczowe pozycje są obsadzane osobami sprzyjającymi zmianie, a także na przebudowę porządku instytucjonalnego w kulturze. W polskiej refleksji naukowej brakuje prac, które w sposób systematyczny ujmowałyby to zjawisko. Autorzy uważają, że jego socjologiczne opisanie jest kluczowe dla zrozumienia logiki procesu społecznego oraz procesu wymiany elit w najnowszej historii Polski (por. Reykowski 2017). Ich ujęcie ma za cel opis, lecz nie jest wyłącznie deskryptywne; ma ono charakter socjologicznego rozpoznania typowych mechanizmów i logiki wymiany, które proponują w oparciu o zgromadzone dane.

■ PERSPEKTYWA TEORETYCZNA

Zgodnie z powszechnym przekonaniem kultura odgrywa szczególnie ważną rolę w kształtowaniu ładu społecznego Polsce. Zdaniem niektórych obserwatorów tę dominującą rolę kultury można odczytywać jako interpretację o charakterze kompensacyjnym. Podkreślają oni bowiem, że brakuje wyjaśnień o charakterze ekonomicznym i społecznym (Zarycki, Smoczyński, Warczok 2017). Autorzy nie podzielają w całości tego ujęcia oraz zwracają uwagę na wieloaspektową naturę społecznego świata, zaś jednostronne, monokausalne ujęcia postrzegają jako uproszczenia. Jako zarazem historycy idei i socjolodzy, przekonują, że zmiana społeczna może być powodowana zarówno materialistycznymi czynnikami w rozumieniu marksistowskim, jak czynnikami kulturowymi

w ujęciu weberowskim. Dominującą rolę wyjaśnień w duchu kulturowym można interpretować historycznym dziedzictwem oraz naturą społecznego świata w Polsce. Kluczową kategorią społeczną była bowiem inteligencja, która włożyła istotny wkład w polskie dziedzictwo narodowe i kulturę. Chociaż interpretacje podkreślające znaczenie kultury mogą sprzyjać mitologizacji inteligencji, to nie oznacza, że perspektywa tłumacząca zmiany czynnikami kulturowymi jest błędna sama w sobie. Nie chodzi bowiem o zastąpienie jednego rodzaju wyjaśnień innymi (jakkolwiek warto szukać różnych przyczyn zmiany), ale uchwycenie właściwej perspektywy w obrębie kultury. Pozbawiona kapitału ekonomicznego, a także w niektórych okresach historycznych również politycznego, inteligencja budowała swój status w oparciu o kapitał kulturowy i moralny. Historyczna rola inteligencji miała polegać na realizacji misji etosowych, pielęgnowaniu kultury narodowej. Dziedzictwo inteligencji powodowało, że obserwatorom nierzadko umykał element sporu o kulturę, będący źródłem również silnych konfliktów, które znajdują ujście w rywalizacji pomiędzy elitami wrogich obozów (np. endeckimi a socjalistycznymi, ale też liberalnymi). Można tu zaliczyć takie tematy, jak spór o przeszłość, pamięć i historię, wojny o tożsamość narodową i wizję polskości, religię, stosunek do innych, spór o wartości (Śpiewak 2015).

W swym ujęciu autorzy odrzucają mit bezstronności polskiej inteligencji, kwestionują wizję etosu, który ma wyrażać się we współpracy ponad podziałami, a tym samym realizować prawdziwą istotę inteligencności⁵. Takie ujęcie jest nietrafne z historycznego i socjologicznego punktu widzenia. Autorzy zakładają koncepcję „pluralistycznej teorii elit”, podkreślając różnorodność współzawodniczących ze sobą elit, które starają się wywierać na społeczeństwo jak największy wpływ (Etzioni-Halevy 1993). Jak argumentował Antonio Gramsci, nie ma jednej elity intelektualnej powiązanej wspólnymi wartościami, etosem czy przekonaniami⁶. Włoski filozof kwestionował przekonanie, zgodnie z którym oni sami „uznają się za grupę niezależną, autonomiczną”. Jego zdaniem takie przekonanie należy uznać za społeczną utopię, którą tworzą i której ulegają same elity (Gramsci 1977: 202). Realnie istnieją konkurujące ze sobą elity intelektualne, które chcą narzucić innym własną hegemonię w sferze światopoglądów oraz ideologii. To stanowisko zakłada istnienie wielu elit, które rywalizują ze sobą o dostępne zasoby oraz dążą do narzucenia własnej ideologicznej

⁵ Podtrzymywanie tego mitu zobaczyć w pracach poświęconych inteligencji, m.in. w opublikowanej „trylogii” pod redakcją Jerzego Jedlickiego (2008).

⁶ Gramsci zwracał uwagę na podobieństwo własnego stanowiska do koncepcji pluralizmu elit ufundowanej na dokonaniach Gaetana Moski oraz Vilfreda Pareto. Co więcej, podkreśla zarazem, że jego koncepcja intelektualistów jest podobna do sposobu rozumienia klasy politycznej u Moski oraz „elity” w ujęciu Pareto (por. Gramsci 1977: 200).

narracji. Jak przekonuje Gramsci, żeby zdać z tego sprawę, należy zawrócić uwagę na dwa uzupełniające się poziomy analizy: na analizę kultury oraz na funkcję intelektualistów, którzy za jej pośrednictwem dążą do realizacji określonego ładu.

Grupy społeczne dążące do hegemonii mają swoich intelektualistów, których Gramsci nazywa intelektualistami organicznymi, ponieważ są organicznie z nimi związani. Reprezentują oni interesy tych grup oraz dostarczają im legitymizacji. Organizują kulturę symboliczną i nadają grupom jedność. Ta intelektualna elita jest odpowiedzialna za „stwarzanie warunków jak najbardziej sprzyjających ekspansji własnej klasy” (tamże: 200). Jej zadaniem jest także przeciągnięcie na swoją stronę inteligencji tradycyjnej, do której zaliczał Gramsci lekarzy, inżynierów, biurokratów, nauczycieli (Śpiewak 1977: 81). Zadaniem rewolucyjnie nastawionych intelektualistów organicznych jest dokonanie „podboju ideologicznego” inteligencji tradycyjnej, przez co „[s]tarają się uczynić z niej grupę lojalną i podporządkowaną interesom klasy wstępującej” (tamże: 81). Skuteczność intelektualistów organicznych zależy od atrakcyjnej ideologii, siły, liczebności, taktyki. Właściwą przestrzenią ich aktywności jest kultura będąca dynamiczną strukturą ideologiczną i sposobem zapewnienia hegemonii (Williams 1976: 146–148)⁷. Za pomocą instytucji kultury (muzeów, bibliotek, szkół, klubów, świąt, nazw ulic itp.) bezpośrednio oraz pośrednio wywierają oni wpływ na opinię publiczną (Gramsci 1977: 232). Warto zwrócić uwagę, że społeczeństwo obywatelskie wedle Gramsciego jest kształtowane przez kompleksy instytucji: kościoły, stowarzyszenia, partie, związki itd. Stanowią one do pewnego stopnia przedłużenie państwa, ale są zakorzenione wśród ludzi. „To właśnie ten dwoisty charakter społeczeństwa obywatelskiego czyni je uprzywilejowanym terenem zmiany politycznej, umożliwiając zawładnięcie państwem bez przeprowadzenia bezpośredniego, opartego na przemocy ataku” (Castells 2009: 24).

Ponadto, inspirując się ujęciem Reinharta Kosellecka, autorzy zwracają uwagę, że inteligencja zajmowała pozycję, którą niemiecki badacz określa mianem dualizmu moralno-politycznego. To oznacza, że kategorie moralne

⁷ O problematyce hegemonii pisało wielu autorów. Jednym z cytowanych często opracowań jest wspólna książka Chantal Mouffe i Ernesta Laclau (2007). Nie wykorzystano jej jednak w tym opracowaniu z kilku powodów, o których nie ma miejsca, aby tu wspominać. Wystarczy powiedzieć, że ujęcie autorów różni się od tego zaprezentowanego w tej książce, dlatego nie operacjonalizowali swych założeń w oparciu o nią, chociażby dlatego, że została ona poświęcona strategii lewicy. Mimo sugestii autorzy uważają też, że dopisywanie teorii po czasie, nie ma – wedle ich głębokiego przekonania – sensu. Co więcej, pozostaje to w zgodzie z ich wyobrażeniem o pluralizmie w nauce oraz prawem do innego ujęcia czy odmiennych inspiracji teoretycznych.

służyły osiągnięciu celów politycznych⁸. Zdaniem Kosellecka, sfera moralna i społeczna traktowana jako programowo antypolityczna zrodziła swoje polityczne skutki, w obrębie których ukrywano element polityczny albo nie chciało zdać sobie w pełni z niego sprawy. Jakkolwiek pod rządami autorytarnej władzy ta strategia przynosi rezultaty, to w warunkach demokracji może mieć ona charakter patologiczny⁹. Kwestie polityczne, które powinny stać się przedmiotem racjonalnej debaty maskowane są jako zagadnienia moralne. To niezwykle rzadko rodzi – doskonale znany z polskiej historii – przymus moralny, którym posługiwano się w inteligentkich kręgach. Doskonałym przykładem tych strategii po prawej stronie jest wymuszanie pozytywnego stosunku do polskich powstań, natomiast po lewej i liberalnej np. problem transformacji czy rozliczenia z komunizmem (zob. Śpiewak 2005). Zawołowana polityczność jest więc źródłem nieporozumień. Przede wszystkim jednak jest stawką w grze, której celem jest podporządkowanie kultury – polityce¹⁰. Zwycięzcy w kulturowych wojnach zyskują prawo do legitymizowania pozostałych dziedzin. Jak ujmuje to Koselleck: „niezależnie od tego, co na ten temat mają do powiedzenia sami zainteresowani, wszelkie kategorie moralne należy traktować jako argumenty polityczne” (Koselleck 2015: 321). Na ten proces można spojrzeć także z perspektywy teoretycznej Pierre’a Bourdieu, który podkreślał, że elity dążą do konwersji posiadanego przez siebie kapitału na kapitał symboliczny, stanowiącego instancję pozostałych kapitałów. Jak ujął to sam Bourdieu: kapitał symboliczny jest „[...] formą, jaką przybierają różne rodzaje kapitału, gdy są uznawane i postrzegane jako prawomocne” (Bourdieu 2008: 37). Kapitał symboliczny uprawomocnia określoną konfigurację pozostałych typów kapitału, czyli określoną wizję ładu społecznego i wzorów kultury. Kapitał symboliczny to prawomocne nadanie sensu określonej wizji ładu. Umożliwia również stosowanie

⁸ Jest to widoczne w całej inteligentkiej historii, również w schyłkowym okresie PRL. Instytucje pozostające pod nadzorem partii postrzegano jako oparte na kłamstwie. Elita niepokornych inteligentów odwoływała się argumentów moralnych, budując model antypolityki opartej na wartościach oraz zakorzenionej w inteligentkiej tradycji sprzeciwu wobec wrogiego państwa, z którym trudno się identyfikować, bo pozostaje poza społeczeństwem (Kulas 2018). Rząd postrzegano jako skierowany przeciwko obywatelom, co usprawiedliwiało jego moralną krytykę. „Dla obrońców moralności aparat władzy jest partią – grupą trzymającą władzę i dbającą o swoje «partykularne interesy», dla której nie ma jednak miejsca wewnątrz tej totalności, jaką jest społeczeństwo moralne. Taki punkt widzenia dostarcza merytorycznej przesłanki dla społecznej krytyki nomenklatury” (Koselleck 2015: 325).

⁹ Z tego m.in. powodu Koselleck mówi o patogenezie sfery publicznej. Jego perspektywa pokazuje, w jaki sposób proces umoralnienia polityki, skutkowało „totalną polityzacją życia intelektualnego” (2015: 326); jego ujęcie jest więc bezkompromisowym odrzuceniem wszelkich mitów o politycznie neutralnych intelektualistach.

¹⁰ Jak ujął to Koselleck (2015: 47): „[...] rolę trybunału przejmowała cenzura moralna, egzekwując swoje wyroki poprzez dyskryminację skazanego. «Kto tego nie uzna, spotka się z pogardą»”.

miękkiej symbolicznej przemocy przez grupy dominujące i konwersję kapitału kulturowego na inne typy kapitałów.

Z tej perspektywy rola operujących symbolami elit intelektualnych jest szczególnie istotna w procesie tworzenia kapitału symbolicznego. Mimo iż sfera kultury cechuje się autonomią, to pozostaje w relacji z innymi sferami. Zdobywanie dominującej przewagi na polu kultury ma w Polsce szczególne znaczenie, pozwala bowiem czynić starania o uzyskanie przewagi również na innych polach. Do reprezentantów elity polskiej inteligencji można zaliczyć przede wszystkim intelektualistów, artystów, pisarzy, naukowców (Szczepański 1973; Domański 2008). Ich znaczenie w życiu społecznym nie ogranicza się do sfery profesjonalnej oraz posiadanego wykształcenia. Istnienie elit wynika ze złożoności współczesnych społeczeństw. Ich wyodrębnienie jest możliwe na podstawie pełnionych ról i funkcji społecznych. W obrębie inteligencji nie było jednej elity, ale wiele elitarnych grup rywalizujących o dostępne zasoby: prestiż i władzę. Jak wspomniano, stanowisko to w socjologii jest określane mianem „pluralistycznej teorii elit”.

■ REPRODUKCJA I WYMIANA ELIT PO 1989 ROKU

Teoria wymiany elit zajmuje ważne miejsce w refleksji socjologów z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym również wielu polskich badaczy (por. m.in. Wasilewski 1995, 2001; Bozóki 2002). Jednak koncentrują się oni przede wszystkim na transformacji dawnych elit, w tym reprodukcji i zmianie w ich obrębie. Wymianom elit w kulturze w polskim przypadku nie poświęcono równie wiele uwagi. Chociaż – jak argumentuje Iván Szélényi z zespołem (Eyal, Szélényi, Townsley 2000) – to właśnie szeroko rozumiany kapitał kulturowy okazał się kluczowym zasobem umożliwiającym zajęcie dominującej pozycji i zwycięstwo w procesie transformacji po 1989 roku. Zgodnie z propozycją teoretyczną Pierre’a Bourdieu (1986; por. Eyal, Szélényi, Townsley 2000), świadczy to o zdolności do konwersji kapitału kulturowego w ekonomiczny i polityczny oraz uzasadniania ładu społecznego za pomocą kapitału symbolicznego. W Polsce taką możliwością dysponowała inteligencja, a szczególnie elita inteligentka, czyli intelektualści¹¹. Dysponujące kapitałem kulturowym oraz moralną legitymacją dysydentów, elity inteligentkie odgrywały ważną rolę w okresie PRL oraz okresie polskiej transformacji (por. Bozóki 1999; zob. Flam 1999; Śpiewak 2005).

¹¹ Jeśli chodzi o ujęcie intelektualistów jako elity inteligentkiej, zob. Szczepański 1973; Domański 2008: 13; Kulas 2015, 2017.

Pytanie, jakie można tu postawić jest zatem następujące: czy elita kulturalna po 1989 roku wywodzi się z nomenklatury¹² (oraz osób z nią powiązanych), czy jest nową klasą o odmiennych interesach, wzorach ruchliwości, stylu życia, wartości, które to odróżniają ją od elit z okresu komunistycznego (zarówno związanych przed 1989 rokiem z obozem władzy, jak i dysydenckich)? Ivána Szelényi'ego interesowało nie tylko to, czy klasa rządząca reprodukowała swoje pozycje, bo pojawienie się nowej elity może być tylko zmianą personelu. Socjologa interesowało zatem, czy zmieniły się wyłącznie osoby, czy społeczna baza rekrutacji do elit. Wedle Szelényi'ego zwyciężyły osoby, które dysponowały kapitałem kulturowym zarówno jeśli chodzi o osoby związane z poprzednim systemem, jak i dysydencką elitę inteligencji. Badacz ten argumentuje, że znaczenie odzyskały też klasy wyższe i średnie, wywodzące się z przedwojennych elit. Wszystko to świadczy o dominującej roli kapitału kulturowego (zob. też Smoczyński, Zarycki 2017). Według Szelényi'ego, dzieci kadr partyjno-państwowych dobrze poradziły sobie w postkomunistycznym życiu publicznym (Szelényi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995: 184). Jak piszą z kolei badacze z zespołu Szelényi'ego: „[...] wśród osób zajmujących stanowiska decyzyjne w sferze kultury obserwujemy [...] więcej reprodukcji” (Fodor, Jerżowa, Wnuk-Lipiński 1995: 185). „[...] Członkowie polskiej elity kulturalnej okazali się bardziej skuteczni w zachowaniu swoich pozycji niż członkowie elity politycznej” (tamże: 179). Pewnym wyjaśnieniem jest „[...] fakt, że znaczna część elity kulturalnej z lat osiemdziesiątych należała zarazem do kontrelity kontestującej władzę komunistów” (tamże). Decydenci w sferze kultury (utożsamiani w Polsce z inteligencją i wywodzący się zarówno z opozycji, jak i środowisk związanych z władzą) odegrali zatem ważną rolę w kształtowaniu i uprawomocnianiu nowego społeczeństwa. Znajdują się oni w innej sytuacji niż politycy, cieszą się bowiem uznaniem ze względu na „wiedzę ekspercką” (Fodor, Jerżowa, Wnuk-Lipiński 1995: 178). Z tego względu przypisuje się im szczególną racjonalność, a ich wymianę postrzega się oraz uzasadnia w kategoriach meritokratycznych. „Zakwestionowanie tego uznania wymaga ze strony władz politycznych większego wysiłku i dlatego też trudniej jest w tej dziedzinie zastępować starych decydentów nowymi” (tamże).

¹² Pojęciem nomenklatury autorzy posługują się w socjologicznym znaczeniu, znajdującym dobre oparcie teoretyczne oraz analityczne w refleksji na temat elit w Polsce i innych krajach Europy Wschodniej (por. m.in. Wasilewski 1995; Eyal, Szelényi, Townsley 2001).

■ IDEOLOGICZNE PODSTAWY POLITYKI WYMIANY ELIT

Nakreślenie tego tła pozwala w kolejnym kroku, przyrzeć się diagnozie Zjednoczonej Prawicy (głównie Prawu i Sprawiedliwości) w odniesieniu do elit. PiS dysponuje silnym wyobrażeniem na temat elit i jest przekonany o ich ważnej roli w kształtowaniu sfery publicznej. Partia skonstruowała nawet spójny język na ten temat. W dalszej części tekstu autorzy prześledzą to, w jaki sposób konieczność tej wymiany jest artykułowana. Następnie przeanalizują towarzyszące temu praktyki. Albowiem diagnoza uruchomiła logikę polityczną zmiany.

Chociaż przywykliśmy nieufnie traktować programy polityczne partii, to oddają one sposób myślenia jej ideologów oraz stanowią zapowiedź przyszłych praktyk. Być może zaskoczenie działalnością PiS byłoby mniejsze, gdyby większą wagę przywiązywano do zapowiedzi programowych. W odniesieniu do wymiany elit program ten tworzy pewną całość, dlatego nie może być ograniczony wyłącznie do sfery kultury: wyraźnie widoczny jest w wymiarze sprawiedliwości, mediach, częściowo nauce (której do pewnego stopnia udaje się bronić swej autonomii). Wymiana elit jest w przypadku obecnie rządzącej formacji silnie skorelowana z projektem polityczno-kulturalnym wyrażanym w kolejnych programach (2005, 2011, 2014, 2019). Jest ona formułowana jeszcze silniej w wypowiedziach publicznych poszczególnych polityków i publicystów (Kulas 2018). Wszystko to składa się na wyraźny moralny i polityczny światopogląd, który znajduje przełożenie na polityczną praktykę.

Diagnoza PiS opiera się na przekonaniu, że współczesna sfera publiczna w Polsce zbudowana jest na porozumieniu byłych dysydentów i ludzi związanych z aparatem władzy sprzed 1989 roku. Kooptacja części elit solidarnościowych pozwoliła wcześniejszej „klasie rządzącej” na utrzymanie swoich pozycji, nawet jeśli niektórzy z nich stracili swoje stanowiska. Co więcej, pozycje te ulegają reprodukcji w kolejnych pokoleniach. W związku z tym zarówno politycy prawicy, jak i sprzyjający tej formacji intelektualności, odrzucają przekonanie, że doświadczyliśmy istotnej zmiany w społecznej bazie rekrutacji do elit. Nawet bowiem, jeśli pojawiają się nowe osoby, to reprodukcją one styl myślenia starych elit oraz chronią ich interesy. Towarzyszy temu upolityczniona przesłanka, że mamy do czynienia ze słabym i skorumpowanym państwem; jego słabość zaś leży w interesie establishmentu. Innymi słowy, państwo nie wywiązywało się ze swoich podstawowych obowiązków (bezpieczeństwa, opieki społecznej, ekonomii itd.), ponieważ służyło interesom wąskiej elity, która czerpała korzyści z istniejących dysfunkcji. Jak czytamy w programie z 2005 roku, „system ten w ostatnich latach przekształcił się w swego rodzaju oligarchię. Całkowita likwidacja tego stanu rzeczy to cel, jaki sobie stawiamy” (Program PiS 2005: 15). W tych zdaniach słyszymy

echo wypowiedzi kręgu współpracowników Jarosława Kaczyńskiego z tygodnika „Solidarność”, której był redaktorem naczelnym w latach 1990 i 1991. Po piętnastu latach program partii nawiązywał wprost do historycznych już sformułowań i niewiele w tym względzie – mimo daleko idących zmian w Polsce – został zmieniony czy choćby wzbogacony. Wierność raz sformułowanych przekonań została postawiona ponad analizę społeczną.

Początkowo program likwidacji oligarchii/establishmentu dotyczył kultury w nikłym stopniu. Akcent był położony przede wszystkim na życie społeczno-polityczne. Zgodnie z diagnozą, w wyniku złej transformacji po 1989 roku, ówczesne elity nie zerwały z dziedzictwem PRL. Cytat: „Beneficjentami budowanego w takich warunkach kapitalizmu stali się niezasłużenie uprzywilejowani na starcie ludzie dawnego porządku. Polska Ludowa była, jak każde niedemokratyczne państwo, krajem głęboko spatologizowanym”. Wedle diagnozy PiS aparat państwowy był spenetrowany przez „nieformalne układy i grupy interesów, wyrosłe często na wpływach i tajnych powiązaniach peerelowskich służb specjalnych i ich styku ze światem przestępczym. W wyniku tego powstała ustrojowa hybryda, jaką jest postkomunizm” (Program PiS 2005: 7).

Elita, którą mają na myśli autorzy programu, rekrutuje się zarówno z członków dawnego aparatu PRL, do których dokooptowano członków dawnej Solidarności oraz osoby pozbawione przynależności politycznej. Jak wspomniano, przypisuje się jej miano establishmentu. Jednocześnie – jak diagnozują autorzy programu – establishment, choć silny i wpływowy, jest słabo zakorzeniony społecznie. Jego roszczenie do władzy nie posiada legitymacji społecznej oraz nie znajduje podstaw w polskiej kulturze. Liberalno-lewicowy charakter oraz polityczny rodowód – jak czytamy w myśli programowej z 2011 roku – „przeciwstawia go tradycyjnym wartościom tworzącym fundament polskiej kultury [...]”. Właśnie dlatego atak na tradycyjne wartości od początku towarzyszył kształtowaniu się nowego establishmentu, a dziś jest jednym z elementów utrwalania i umacniania jego dominacji, które dokonuje się między innymi poprzez różne działania i zaniechania w dziedzinie oświaty i kultury” (Program PiS 2011: 130). Jak czytamy dalej:

Pozycja establishmentu jest w istocie słabo ugruntowana, ponieważ jego przywileje nie mają żadnej legitymacji. Grupa ta nie jest też w stanie odwołać się do jakiegokolwiek istotnej tradycji (choć próbuje tworzyć jej namiastki), nie dysponuje poważnymi zasobami kulturowymi ani nie jest zdolna czerpać w znaczącym zakresie z kultury wyższej, nie ma wreszcie wystarczającego doświadczenia i poczucia odpowiedzialności, jakie powinno cechować ludzi pełniących role właścicielskie (Program PiS 2011: 12).

Wyraźnie zatem widać, jak diagnoza na temat establishmentu zaczęła stopniowo obejmować również sferę kultury. Było to oparte na przekonaniu, że politykę uprawiano również poprzez kulturę zarówno za pomocą instytucji, własnej kadry, jak i popularyzację określonych treści. Umocowanie establishmentu w mediach dodatkowo pozwalało legitymizować określoną wizję ładu społecznego, uprzywilejowując równocześnie związane z nią środowiska.

Praktyczna odpowiedź na tę diagnozę miała charakter paradoksalny. Odpolitycznienie kultury bowiem można zrobić wyłącznie politycznymi metodami. Realne zaniedbania i koszty, jakie większość Polaków poniosła w wyniku tak rozumianej transformacji, miał naprawiać program oparty na hasle „IV Rzeczpospolita – sprawiedliwość dla wszystkich”. IV RP miała być oparta na nowej umowie społecznej, w której elity będą rozumiały zasadnicze zadania stojące przed Polską, polegające na oczyszczeniu oraz umocnieniu państwa. Jak wspomniano, obejmowała ona dwa elementy, po pierwsze, pozbycie się peerelowskiego dziedzictwa i rozbicie powstałych na jego gruncie układów. Po drugie, zbudowanie sprawnego oraz silnego aparatu państwowego, którego kluczowe pozycje będą obsadzone właściwymi ludźmi.

Wiązało się to z szeregiem zadań: likwidacją instytucji oraz infrastruktury postkomunizmu oraz pozbawienie przywilejów peerelowskich funkcjonariuszy (według programu z 2005 roku jednym z jego elementów miała być lustracja, temat podejmowany od 1992 roku). W programie z 2005 roku można przeczytać: „Zapewnimy uwolnienie mediów publicznych od nacisków politycznych i zobowiązemy je do realizacji misji w dziedzinie edukacji i kultury” (Program PiS 2005: 108). Jednym z istotnych składników jest kształtowanie pamięci historycznej (m.in. pokazanie „kto był kim” w okresie komunizmu i PRL) poprzez politykę historyczno-tożsamościową (tamże: 17). W kwestiach osobowych oznaczało to, jak podkreślano, zwiększenie wymagań merytorycznych wobec osób na kierowniczych stanowiskach. Ponieważ ów establishment miał w myśl tej logiki blokować pluralizm¹³, w programie partii z 2011 roku podkreślono konieczność oparcia życia politycznego „na zasadach demokratycznej legitymacji i pluralizmu, których zaprzeczeniem jest monopol jednego środowiska czy ograniczanie wolności społeczeństwa przez samozwańcze elity” (Program PiS 2011: 7).

¹³ Z kolei w programie z 2011 roku można przeczytać: „Coraz bardziej dostrzegalnym celem rządzących, sformułowanym już niemal wprost, jest odsunięcie od wpływu na życie publiczne bardzo poważnej części społeczeństwa – ludzi o różnej pozycji społecznej, których łączy niezgoda na dominację establishmentu wyrosłego z porozumień „okrągłego stołu”, sprzeciw wobec sytuacji społecznej i politycznej, jaka powstała w wyniku ich zawarcia” (Program PiS 2011: 12).

■ WIZJA KULTURY I UZNANIE KLAS NIŻSZYCH

Jak wspomniano, kultura odgrywała istotną rolę w uprawomocnieniu istniejącego porządku. Do zmiany ładu nie wystarczy zatem wymiana elit. Należy też przeobrazić ład kultury, który będzie wzmacniał nowy porządek. Dlatego Zjednoczona Prawica dysponuje wyraźną wizją postulowanego porządku kultury. Zdaniem polityków tej formacji, po okresie rozchwiania norm moralnych, osłabienia życia wspólnotowego, atakach na chrześcijaństwo oraz tradycję narodową, należy powrócić i odnowić tradycyjne wartości. Z czasów rozpadu i rozchwiania wartości należy przywrócić Polakom poczucie zakorzenienia, ładu, spokoju. Epoce bezładu przeciwstawia się wedle tej opowieści czas porządku. Oczywiście wizja ta jest zbudowana na antagonistycznym schemacie i ma wszelkie cechy manichejskiego schematu myślenia: są słuszne poglądy, polskie, chrześcijańskie i niesłuszne, kosmopolityczne, obce, nihilistyczne, destrukcyjne dla wspólnoty. Po jednej stronie jest liberalizm, permissywizm, szydzenie z historycznej prawdy, monopolizacja kultury przez obce naszej tradycji ideologie (liberalizm, feminizm, LGBTQ), po drugiej pojawia się obraz świata uporządkowanego i przywracającego w mniemaniu autorów programu, jakiś rodzaj stabilności i wolności. Wolność nie ma tu liberalnego wymiaru. Program kulturowy PiS otwarcie jest budowany w opozycji wobec liberalizmu z jego ideą negatywnie charakteryzowanej wolności, permissywizmem, duchem eksperymentu, poszukiwań, postawą autokrytyczną. Odrzuca oraz nie bierze pod uwagę czegoś takiego, jak kultura europejska ze swoim dorobkiem i wpisanymi w nią sprzecznościami. Nie ma tu miejsca na ideę praw człowieka oraz obywatela. Duch europejskości został zastąpiony ideologią narodu, co oznacza w praktyce, że wszystko, co w kulturze ważne musi mieć narodowy charakter i stempel. Zarazem Zjednoczona Prawica przedstawia się jako formacja wolności, która aktywnie walczy z półprawdami, postprawdą, fake-newsami. Oczywiście pojęcia te są niedoprecyzowane, ale świadczyć mają o trosce o jakość debaty publicznej. Na straży właściwego porządku stać ma państwo kreujące pożądane efekty oraz własne elity. Ten program ma znaleźć instytucjonalne oparcie w nowych instytucjach kultury, muzeach, dotacjach dla określonych pism i związanych z prawicą autorów, produkcją treści promujących nową wizję (jak filmy historyczne propagujące właściwy pogląd na przeszłość). Etatyżacja kultury jest oczywiście tylko fragmentem większego etatystycznego programu gospodarczego, społecznego. Właściwemu przekazowi kulturowemu mają towarzyszyć odpowiednie programy zmienianego modelu szkolnictwa podstawowego i średniego, a także takie posunięcia, które wzmocnią media publiczne i dadzą podstawę do ich kontrolowania.

W programie *Myśląc Polska* z 2019 roku znaleźć można opinie najlepiej charakteryzujące poglądy Prawa i Sprawiedliwości na kulturę oraz wskazujące na konieczność uznania niedocenionych klas społecznych, jak warstwa chłopska. Zdaniem

autora tej części, polscy chłopi, broniąc swojej ojcowizny i chcąc, aby pozostała w rodzinie, okazali się w przeciwieństwie do szlachty najwierniejszymi obrońcami cywilizacji europejskiej, w której własność prywatna odgrywa rolę zasadniczą. W ten sposób wieś przedstawia się jako depozytariusz żywej kultury tradycyjnej, polskiego katolicyzmu. Czytamy: „Polską wieś cechuje dostrzegalne w postawach poczucie odpowiedzialności za los kraju, za zachowanie tradycji i wartości, fundamenty ładu i porządku społecznego opartego o wartości, tradycje i kanony życia tradycyjnych społeczeństw. Daje to nadzieje, ale też budzi niechęć innych środowisk, zatem wymaga w naszej ocenie wsparcia” (*Mysiąc Polska* 2019: 120). Wieś ma być ostoją polskości, co zostaje przeciwstawione wprost elitom wielkomiejskim, ich „agresji kulturowej”, pogardzie dla mas ludowych¹⁴. Myśli programowe są wprost ugruntowane w poglądach Feliksa Konecznego, nacjonalistycznego ideologa początków XX wieku upatrującego zagrożenia dla kultury narodowej ze strony Żydów.

Program kultury daje się opisać przez trzy wartości. Po pierwsze jest to katolicyzm jako bezalternatywna baza moralnego ładu. Nie ma tu mowy o innych wyznaniach religijnych. Nie ma również miejsca na różne świeckie propozycje etyczne, które określa się mianem nihilizmu. Z nimi się nie dyskutuje, nie bierze pod uwagę. Nie istnieją, bo są wyrazem negacji prawdziwego systemu wartości. Po drugie, program kultury zakłada aktywną politykę pamięci historycznej w obronie heroicznej przeszłości, godności narodowej, tradycji antykomunistycznej, przeciw wszelkim postaciom szkalowania Polski. W tym kontekście wymieniany jest film *Pokłosie* rzekomo oskarżający Polaków o współpracę w mordowaniu Żydów. Polska jest przedstawiana ofiarą agresji kulturowej, dlatego musi bronić swojej niezmiennej tożsamości kulturowej i osobnego miejsca w geografii historycznej i ideologicznej w świecie zachodnim. Polacy powinni posiadać swoją odrębność i niepowtarzalność w dziejach Europy i Zachodu przywiązanie do tradycji przedsekularnych i przedliberalnych. Po trzecie, na program kultury składa się nowoczesny patriotyzm. Nie znajduje on jednak pogłębionej analizy. Program kultury jest wpisany w wizję selektywnej nowoczesności¹⁵. Otwarcie na nowoczesną technikę, przemiany gospodarcze

¹⁴ Choć deklaracja programowa w tym rozdziale pozostaje w sprzeczności z innymi podrozdziałami programowymi (o różnicach w strukturze społecznej wsi czy kurczeniem się warstwy rolników, co nie znaczy mieszkańców wsi), to jednak pokazuje, jak ideologia ta korzysta z nostalgicznego obrazu wsi i jej przeszłości.

¹⁵ W polityce gospodarczej prawica chętnie korzysta z lewicowego postulatu, by polska gospodarka stała się na tyle nowoczesna, żeby wyszła z pułapki średniego rozwoju, niskich płac i jednostronnej zależności od wielkich sił ekonomicznych. PiS otwarcie głosi powrót do etatyżacji oraz kontroli państwa nad większością sektorów gospodarczych, nazywając to repolonizacją. Wielkie postulaty ideologiczne oczywiście nie muszą przekładać się na konkretne posunięcia gospodarcze czy socjalne. Zerwanie z III Rzeczpospolitą charakteryzowaną w czarnych barwach jest zapowiedziane jako wielki cywilizacyjny i sanacyjny skok.

oraz zmiany w strukturze społecznej nie muszą być utożsamiane z przekształceniami kultury.

Ponieważ taki program stoi w sprzeczności z dominującymi tendencjami, towarzyszy mu przekonanie o konieczności radykalnej zmiany w sferze kultury wedle zadekretowanej, postulowanej wizji porządku kulturowego. Dlatego program PiS wpisuje się w logikę rewolucyjnej, radykalnej retoryki obejmującej również inne sfery. Zmiana kulturowa jest jednak tego najmocniejszym wyrazem. Ma ona wszelkie cechy restauracji kulturowej a zarazem wyraża ducha prawicowo-konserwatywnej rewolucji. Choć problematyka kultury zwykle umieszczana jest na końcu dokumentów programowych, to jej znaczenie jest o wiele większe. Wokół tego projektu ma być budowana tożsamość zbiorowa, oferująca Polakom lepszą, zdrowszą wizję siebie samych. Bardzo ważny jest również postulat powrotu do państw narodowych. Oznacza on wzmocnienie instytucji państwowych, prymat realistycznie i twardo pojętego interesu narodowego w duchu endeckim oraz odchodzenie od obecnego w krajach liberalnych demokracji porządku praw oraz norm kulturowych. W programie nie ma ani jednego nawiązania do kultury europejskiej, zobowiązań wobec innych narodów i kultur. Nie ma również odniesień do fundamentalnej dla nowoczesnej Europy idei praw człowieka i rządów prawa. Tym samym, w takiej wizji zakwestionowane zostaje w istocie wszystko, co w europejskim łańdźcu kultury na ogół uważa się za cenne i godne obrony. Autorzy programu oraz intelektualiści związani z prawicą krytykują albo milczą na temat konkurencyjnych światopoglądów i wartości. Niechęć czy obojętność doskonale widać w odniesieniu do polskich artystów, którzy odnoszą międzynarodowe sukcesy (np. przypadek Nagrody Nobla dla Olgi Tokarczuk). Krytyka dominującego po 1989 roku modelu kultury oraz broniących jej dotychczasowych elit kulturowych (utożsamianych nierzadko z postkomunizmem) prowadzi do przekonania o konieczności ich wymiany, podobnie jak elit prawniczych, ekonomicznych itd. W dokumentach programowych partii mowa jest nawet o trwającej wojnie kulturowej. Oczywiście jest więc, że podobne poglądy nie znajdują pozytywnej recepcji ze strony dominujących elit kulturowych. Te wezwania w wyraźny sposób stoją w sprzeczności z otwartym i tolerancyjnym etosem polskiej inteligencji i nawykami kulturowymi bardzo wielu Polaków.

■ INSTYTUCJONALNE UZNANIE KULTURY

O znaczeniu kultury dla obecnej władzy świadczy to, że resort ma do dyspozycji coraz lepsze narzędzia prowadzenia polityki kulturalnej. Środki na kulturę wzrosły od 2015 roku i stanowią ok. 1% budżetu państwa (*Sprawozdanie z wykonania budżetu państwa... 2020: 6; Wykonanie budżetu państwa... 2019: 4*).

Minister Piotr Gliński jest w randze wicepremiera (taka sytuacja ma miejsce pierwszy raz od 1989 roku), co daje mu w obrębie rządu oraz partyjnej oligarchii wysoką pozycję¹⁶. W kolejnej części tekstu autorzy zwracają uwagę na znaczenie kultury oraz główne mechanizmy zmiany. Opierają się one na przekonaniu, że kluczowe instytucje powinny zostać objęte kontrolą w zakresie zarządzania oraz treści programowych. Instytucje takie jak muzea stają się instrumentami kształtowania polityki historycznej. Dlatego ich przejęcie czy instalacje odpowiednich narracji, stają się ważnymi sposobami sprawowania kontroli i kształtowania wyobraźni zbiorowej. W ten oto sposób sfera kultury traci swoją autonomię na rzecz konkretnej (spolityzowanej) wizji przeszłości. Instytucje, wystawy, polityka i osoby mają być podporządkowane politycznej wizji Zjednoczonej Prawicy. Do podstawowych i głównych mechanizmów wymiany i kształtowania przychylnych elit zaliczamy przede wszystkim: (1) powoływanie własnej kadry zarządzającej do kluczowych instytucji kulturalnych odpowiedzialnych za politykę historyczną państwa, (2) kształtowanie polityki finansowej osłabiającej znaczenie konkurencyjnych, czy nawet krytycznych wobec prawicy przedsięwzięć kulturalnych, a faworyzującej wydarzenia kulturalne prawicy; (3) sprawowanie kontroli nad instytucjami kultury (zarówno poprzez dopisanie do ministerialnej listy posiadania, jak i poprzez łączenie już istniejących); (4) tworzenie konkurencyjnych instytucji kulturalnych, (5) system nagród symbolicznie i materialnie dowartościowujący osoby promujące treści odpowiadające prawicowej polityce kulturalnej. W dalszej części te mechanizmy zostaną szczegółowiej omówione.

Jakkolwiek początkowo w działaniach PiS można było dostrzec pewną powściągliwość, to za podstawowy mechanizm wymiany elit uznajemy obsadę odpowiednimi, zaufanymi ludźmi. Zmiany personalne polegają na zapewnieniu kadry zarządzającej popierającej logikę zmiany w kluczowych instytucjach kultury, historii i dziedzictwa narodowego. Najbardziej znane przypadki dotyczą Muzeum II Wojny Światowej i jego byłego dyrektora Pawła Machcewicza¹⁷, podobna sytuacja dotyczyła dyrektora Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN Dariusza Stoli. Mimo iż te spory mają też podłoże personalne i wprost polityczne (Paweł Machcewicz był przez lata głównym doradcą politycznym Donalda Tuska), to jednak jest to przede wszystkim spór publiczny o historię, kształt polskiej pamięci i związaną z nią wizję polskości. Znamiennym gestem była odmowa powołania byłej Minister Kultury Małgorzaty Omilanowskiej na

¹⁶ Piotr Sarzyński, *W co inwestuje Minister Kultury*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1739346,1,w-co-inwestuje-minister-kultury.read> (dostęp 20.05.2020).

¹⁷ Formalnym wybiegiem pozwalającym na odwołanie Machcewicza z funkcji przed upływem jego kadencji była decyzja o połączeniu Muzeum II Wojny Światowej z nowopowstającym Muzeum Westerplatte.

dyrektora Zamku Królewskiego, mimo poparcia Rady Powierniczej. Minister Piotr Gliński tłumaczył to względami politycznymi. Ponieważ została – jego zdaniem – negatywnie zweryfikowana w wyborach parlamentarnych, nie zasługuje na stanowisko dyrektora. Innym ważnym i głośno kontestowanym wyborem była zmiana dyrektora Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Zmiany kadrowe nie ograniczają się do osób na dyrektorskich stanowiskach, ale również na przykład do rad muzeów. Z nadania ministra kultury w skład nowej rady Muzeum II Wojny Światowej weszli: prof. Jan Żaryn, dr hab. Sławomir Cenckiewicz, Piotr Semka czy Jarosław Wąsowicz, duszpasterz kibiców, autor „Gazety Polskiej Codziennie” (Szostkiewicz 2018). Oprócz powyższych przypadków, wśród instytucji, w których doszło do zmian należy wymienić również Narodowe Centrum Kultury, Narodowy Instytut Audiowizualny, Instytut Książki, Narodowy Stary Teatr, Polski Instytut Sztuki Filmowej¹⁸.

■ FINANSOWANIE INSTYTUCJI

Innym ważnym aspektem kształtowania polityki kulturalnej jest kwestia dotacji państwowych dla instytucji kultury. Sposobem kontrolowania elit oraz wpływania na ład kulturalny jest prowadzenie odpowiedniej polityki finansowej polegającej na zmniejszaniu bądź odmowie finansowania szeroko rozumianych instytucji kulturalnych, muzeów, festiwali, wydarzeń, pism literackich, pism społecznych i politycznych czy wydawnictw, przy jednoczesnym zapewnieniu długiego i stałego finansowania własnym instytucjom. Jest to narzędzie nie tylko mogące wpływać na zakres autonomii, lecz również potencjalnie służące wywieraniu presji na elity. Ograniczenie i zmniejszenie finansowania na wydatki celowe jest pewnym sposobem na osłabienie roli dyrektorów. Finansowanie jest przeznaczone na bieżące zapewnienie funkcjonowania tych ośrodków, co nie tylko zmniejsza ich aktywność, ale także budzi niepokój zatrudnionych, których uposażenia zależą od dotacji.

Przykładem jest spór o wysokość finansowania Europejskiego Centrum Solidarności. Ministerstwo zdecydowało o powrocie do finansowania w wysokości minimalnej zapisanej w umowie, czyli 4 mln złotych, a nie jak dotychczas w zwiększonej do 7 mln złotych. Jak podkreślał wiceminister Jarosław Sellin, „ministerstwo nie ma zastrzeżeń, co do wystaw, ale do politycznego charakteru instytucji”. Zarzuca tym samym korzystanie z infrastruktury Centrum na potrzeby organizacji imprez dla korzyści konkurencyjnej Platformy Obywatelskiej

¹⁸ Wiele instytucji zostało jednak bez zmian, jak Narodowa Galeria Zachęta czy Teatr Wielki – Opera Narodowa.

oraz ogólniej przeciwników politycznych¹⁹. Polityka zmniejszania nakładów na środowiska ma charakter sporu (światopoglądowego, moralnego i politycznego), którego celem jest pozbawienie znaczenia elit krytycznych wobec tej polityki. Może też być jednak interpretowana jako sposób na osłabienie czy nawet eliminację krytycznych wystąpień, przedstawień, instalacji, wypowiedzi, w tym też składu osobowego konkretnych przedsięwzięć. Spór o finansowanie dotknął również innych instytucji, jak chociażby Malta Festiwal Poznań. Premier Gliński, nie kryjąc motywacji politycznej, odmówił wypłacenia wcześniej zagwarantowanej umową dotacji, dopóki jednym z kuratorów pozostanie Olivier Frijlić. Ostatecznie ministerstwo przegrało w sądzie, który nakazał wypłacić dotację. Podobnie było w przypadku Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego DIALOG we Wrocławiu. W tym wypadku powodem cofnięcia dotacji był program festiwalu, który zwierał spektakl „Kłątwa” w reżyserii wspomnianego Frijlića. Podobnie stało się z Międzynarodowym Festiwalem Literatury im. Josepha Conrada²⁰ czy z Międzynarodowym Festiwalem Literacki Sopot²¹.

Odmowa finansowania jest również narzędziem używanym na innych polach, np. w odniesieniu do czasopism i wydawnictw. Dyskusję wzbudziła odmowa przyznania środków takim tytułom, jak „Krytyka Polityczna”, „Przegląd Polityczny” czy „Tygodnik Powszechny”²² przy jednoczesnym zapewnieniu finansowania na dogodnych warunkach (oraz na dłuższy okres) przedsięwzięć wydawniczych oraz redakcji, które nie są krytycznie nastawione wobec władzy²³. Warto przy okazji dodać, że wydawnictwa – szczególnie zaś czasopisma – są tą częścią sfery publicznej, gdzie bezpośrednio toczy się intelektualna debata, wymienione zaś tytuły publikują teksty krytyczne wobec rządzącego

¹⁹ Wiceminister Sellin dodawał jednocześnie, że nie chodzi tu o wystawę stałą, ale o angażowanie się muzeum „w różnego rodzaju napięcia o charakterze jednak politycznym” (por. <https://www.tvp.info/36574080/sellin-w-tej-sprawie-jestesmy-w-sporze-z-dyrekcja-muzeum-historii-zydow-polskich> (dostęp 20.05.2020), <https://gdansk.tvp.pl/41088304/spor-o-dofinansowanie-europejskiego-centrum-solidarnosci> (dostęp 20.05.2020).

²⁰ <https://www.tygodnikpowszechny.pl/festiwal-conrada-bez-dotacji-mkidn-157605?language=pl> (dostęp 20.05.2020).

²¹ Bez dotacji pozostały również inne literackie festiwale: Festiwal im. Haupta w Gorlicach, Poznań Poetów, Puls Literatury w Łodzi, Miasto Poezji w Lublinie, MiedziankaFest (w dawnym miasteczku Miedzianka), Góry Literatury w Nowej Rudzie, Odnalezione w tłumaczeniu w Gdańsku. Dla przykładu wsparcie otrzymały natomiast m.in.: fundacja Lux Veritatis o. Rydzka na promocję czytelnictwa, Fundacja Świętego Mikołaja Dariusza Karłowicza, Radio Wnet Krzysztofa Skowrońskiego, program telewizyjny „Kronos” Piotra Nowaka.

²² Niektórym czasopismom (jak „Dwutygodnik” czy „Pismo”) dofinansowanie przyznano dopiero po odwołaniach w 2020 roku.

²³ <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1654570,1,czytelniectwo-w-polsce-spada-aminister-glinski-odmawia-pismom-dotacji.read> (dostęp 20.05.2020). http://www.mkidn.gov.pl/media/po2019/wyniki_/20190313_Czasopisma_2019_-_wyniki_naboru_z_odwolaniami_13.03.pdf (dostęp 10.05.2020); <https://www.gov.pl/web/kultura/czasopisma2> (dostęp 10.05.2020).

obożu. Z tego względu osłabianie tych instytucji poprzez zmniejszenie finansowania nie pozostanie bez konsekwencji dla debaty publicznej i roli intelektualistów krytycznych wobec rządu.

Innym sposobem sprawowania kontroli nad elitami jest dopisanie do stanu posiadania ministerstwa lub/i współfinansowanie kolejnych instytucji. Można tu wymienić m.in.: Zespół Mazowsze, Zespół Pieśni i Tańca Śląsk czy Narodowe Muzeum Techniki (odkupione od Naczelnej Organizacji Technicznej). Lista instytucji przyjętych pod kontrolę resortu obejmuje również m.in. studia filmowe (Studio Miniatur Filmowych w Warszawie, Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej czy Polską Kronikę Filmową), ponadto Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Państwowy Instytut Wydawniczy²⁴. Ministerstwo partycypuje również w budowie muzeów, nad którymi będzie sprawowało kontrolę. Można tu wymienić następujące instytucje: Historii Polski (Warszawa), Żołnierzy Wyklętych (Ostrołęka), Józefa Piłsudskiego (Sulejówek), Jana Pawła II (Warszawa), Westerplatte i Wojny 1939 (Gdańsk), Pamięci Sybiru (Białystok), Getta Warszawskiego, Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej (Lublin – resort przeznaczył 11 mln zł na wykupienie od UMCS Pałacu Lubomirskich, w którym będzie miało siedzibę), Dom Rodzinny Pileckich (Ostrów Mazowiecka), Piaśnickiego (Wejherowo – ma dokumentować zbrodnie hitlerowskie na Pomorzu). W sferze planów pozostaje budowa upamiętniającego eksterminację Polaków Muzeum Polokaustu na Manhattanie w Nowym Jorku.

Innym sposobem przejmowania kontroli nad kulturą a zarazem elitami jest łączenie istniejących instytucji. MKIDN planuje powstanie nowego ośrodka produkcji filmowej na bazie istniejących studiów. Oznacza to likwidację dotychczasowych studiów filmowych: TOR, Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, Studia Filmowego KADR, Studia Filmowego ZEBRA, Studia Miniatur Filmowych i Studia Filmowego KRONIKA. Warto tu także wymienić m.in. łączenie Filмотeki Polskiej z Narodowym Instytutem Audiowizualnym czy wspomniane połączenie Muzeum II Wojny Światowej z Muzeum Westerplatte, Łazienek Królewskich z Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa. Wedle wyjaśnień Ministerstwa rozdrobnione ośrodki nie są w stanie konkurować z zagranicznymi producentami. To wytłumaczenie jest merytoryczne, o ile rzeczywiście jest to podstawowy cel ministerstwa.

Kolejnym sposobem kształtowania oraz wzmacniania własnych elit jest tworzenie kontrinstytucji, czyli infrastruktury konkurencyjnej wobec istniejących instytucji kulturalnych. Pisząc o kontrinstytucjach, autorzy mają na myśli

²⁴ Pod patronatem ministerstwa znajduje się częściowo Teatr Polski w Warszawie, filharmonie w Szczecinie, Łomży i Rzeszowie, Centrum Paderewskiego w Kąsnej Dolnej. Podobnie może stać się z Teatrem Muzycznym w Łodzi czy Filharmonią Łódzką, Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia (zob. Sarzyński 2018).

zarówno organizacje, jak i budowanie systemu własnych hierarchii nagród kulturalnych. Przykładem jest Biuro Programu „Niepodległa”. Choć powstało w celu realizacji jednego programu, to jest porównywalne rangą z Instytutem Książki, Muzeum Narodowym czy Narodowym Instytutem Audiowizualnym. Pierwotnie nad koncepcją pracowało Narodowe Centrum Kultury, niemniej resort zdecydował się powołać osobną instytucję. Wśród przykładów innych kontrinstytucji należy wymienić: Instytut Literatury (powołany przez MKiDN w 2019 roku), który autorzy uznają za „konkurencyjny” wobec Instytutu Książki. Jego celem jest sprawowanie mecenatu z ramienia państwa nad środowiskiem twórców i badaczy literatury współczesnej oraz krytyki literackiej. Instytut Książki pełni nieco szersze funkcje. Jego szefem jest Dariusz Jaworski, którego celem jest promowanie rodzimej, pomijanej dotychczas literatury: religijnej, filozoficznej, historycznej. W jeszcze większym stopniu za konkurencyjną instytucję należy uznać Muzeum Getta Warszawskiego (powołane w 2017 roku), którego otwarcie zaplanowano na 2023 rok. Jest ono zarazem konkurencją wobec Żydowskiego Instytutu Historycznego, jak i Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Zdaniem wicepremiera Piotra Glińskiego ma to być muzeum miłości, muzeum opowiadające o pomocy udzielanej w czasie wojny Żydom przez Polaków. Kolejnym przykładem zarówno kontrinstytucji, jak i łączenia instytucji (na dalszym etapie działalności) jest utworzony w 2017 roku Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego (Instytut Pileckiego), którego celem ustawowym jest prowadzenie badań w zakresie upamiętniania. Zdaniem krytyków, powstanie tych instytucji rodzi podejrzenia podporządkowania badań polityce pamięci. Będzie on wykonywał te same zadania, co IPN i Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego. Zresztą ten ostatni w 2018 roku został włączony do Instytutu Pileckiego, co oznacza również podporządkowanie nowej dyrekcji²⁵.

Podobną logikę można zaobserwować w obszarze nagród będących symbolicznym i materialnym sposobem uznania dla osób związanych z kulturą. Jedną z najważniejszych nagród w dziedzinie kultury są doroczne Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na ich podstawie wyraźnie widać, jak od 2016 roku (nagrody w 2015 przyznawała jeszcze minister poprzedniego rządu), promowani są twórcy związani z prawicą. Warto tu wymienić kilka nazwisk: Jarosław Marek Rymkiewicz, profesor Andrzej Nowak, Bronisław Wildstein, Andrzej Szczerski, Antoni Libera. Rozdziałem nagród zajmują się

²⁵ Wśród innych przykładów należy wymienić Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” (założony 18 grudnia 2017 roku) i Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków (22 czerwca 2017 roku), Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki (powołany 21 listopada 2017 roku), Polską Operę Królewską (powołaną 1 sierpnia 2017 roku) stanowiącą pewną konkurencję dla Warszawskiej Opery Kameralnej.

również nowopowstałe instytucje, jak wspomniany Instytut Pileckiego, który występuje z wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadanie tym osobom Medalu Virtus et Fraternitas oraz zgłaszanie ministrowi właściwemu do spraw zagranicznych inicjatywy nadania Krzyża Wschodniego lub Krzyża Zachodniego.

■ PODSUMOWANIE

Jak autorzy starali się argumentować, problematyka wymiany elit w Polsce jest od początku ważnym przedmiotem nauk społecznych. Elity słusznie postrzegano jako ważnych aktorów zmiany, odpowiedzialne za legitymowanie określonego ładu. Socjologowie zwracali uwagę na element reprodukcji elit w obrębie kultury, co można interpretować również jako zachowanie przez polską inteligencję istotnej roli w społeczeństwie oraz szerzej jako niesłabnące znaczenie kapitału kulturowego. Przyjęta przez autorów perspektywa teoretyczna pozwala zwrócić uwagę na rolę elit, mechanizm konwersji kapitału kulturowego w kapitał symboliczny oraz polityczne skutki przeobrażeń w obszarze kultury polegające na próbie zdobycia hegemonii przez Zjednoczoną Prawicę oraz intelektualistów prawicowych. Dzięki tej perspektywie łatwiej zauważyć też, że kultura staje się polem walk politycznych oraz sposobem zdobycia przewagi w innych obszarach. Diagnoza na temat roli elit w kształtowaniu nowego ładu oraz przeświadczenie o roli reprodukcji w obrębie kultury były ważne nie tylko dla badaczy społecznych. Stały się one głównym elementem światopoglądu intelektualistów związanych z prawicą oraz w ślad za tym ważną częścią ideologii Prawa i Sprawiedliwości. Stanowią one istotną część kolejnych programów. Tym samym kultura została uznana za szczególnie ważny element uprąmocnienia ładu. To programowe rozpoznanie odpowiada teorii Bourdieu, zgodnie z którą (ma to szczególne znaczenie w polskim kontekście) kapitał kulturowy łatwo daje się przeobrazić na inne typy kapitałów, w tym symboliczny. Zgodnie z założeniem o dominującym znaczeniu kultury, zdobycie wiodącej pozycji w tym polu jest zatem kluczowe dla możliwości wpływania na inne sfery życia społecznego.

W niniejszym tekście starano się analizować te przeobrażenia głównie po 2015 roku, od czasów rządów Zjednoczonej Prawicy w Polsce. Analizując jednak też wcześniejsze programy i zapowiedzi Prawa i Sprawiedliwości, a także osób związanych z prawicą, zauważono przypisywanie szczególnego znaczenia problematyce elit oraz kulturze. Autorzy dostrzegli, że kultura została silnie spolityzowana i podporządkowana wizji politycznej. Ich zdaniem, w kontekście poruszanego w tekście problemu, to upolitycznienie kultury przejawia w dwóch głównych planach. Po pierwsze w tym, że dawne konkurencyjne elity

zostają przeciwstawione niższym kategoriom społecznym i ukazane jako działające na szkodę tych ostatnich, a nie w ich imieniu oraz interesie. Ponadto, wyraża się ono w promowaniu własnych elit odpowiedzialnych za propagowanie określonej formy narodowej tożsamości i wizji przeszłości, a także zdolnych do reprezentowania interesów niższych kategorii (zob. Kulas 2018). Promowanie i zstępowanie dawnych (i nierzadko krytycznych wobec PiS) elit jest oczywiście silnie powiązane z próbą ustanawiania nowego ładu kulturalnego – w tekście określamy to mianem instytucjonalnego uznania kultury. Ostatecznym celem jest konstruowanie infrastruktury konkurencyjnej wobec istniejących instytucji kulturalnych, zarządzanej przez osoby sprzyjające zmianie i podzielające diagnozę oraz wizję Zjednoczonej Prawicy. W tekście wskazano na podstawowe mechanizmy wymiany elit, do których zaliczono: po pierwsze, obsadzenie własną kadrą zarządzającą ważnych instytucji kultury; po drugie, prowadzenie polityki finansowej osłabiającej znaczenie konkurencyjnych czy nawet krytycznych przedsięwzięć kulturalnych oraz sprzyjającej własnym przedsięwzięciom; po trzecie, przejmowanie patronatu nad instytucjami kultury (zarówno poprzez dopisanie do ministerialnej listy posiadania, jak i poprzez łączenie już istniejących); po czwarte tworzenie konkurencyjnych instytucji (wykonujących podobne zadania do instytucji istniejących wcześniej). Za ważny element wzmocnienia własnych elit uznano też nagrody (w tym tworzenie własnego systemu wyróżnień przez środowiska prawicowe) będące symbolicznym i materialnym sposobem uznania dla osób związanych z kulturą.

Autorzy zdają sobie sprawę, iż analizując elity, należy wziąć pod uwagę nie tylko formalne pozycje, ale także grupy pełniące nieformalne role w kulturze. W tekście skoncentrowali się jednak na głównych praktykach instytucjonalizacji wymiany elit w sferze kultury. Przekonywali do tezy, że Zjednoczona Prawica prowadzi celową politykę wymiany elit w sferze kultury. Chociaż może ona sprawiać wrażenie chaotycznej (jak argumentują niektórzy obserwatorzy), niemniej skrywa w sobie intencjonalną logikę. Jest ona bowiem oparta na od dawna zapowiadany projekcie oraz uzasadniana potrzebą nowego modelu kultury zgodnego z tradycyjnymi wzorcami polskości oraz odnową życia społecznego. W duchu Gramsciego i Kosellecka autorzy argumentowali, że w gruncie rzeczy projekt ten skrywa też cele polityczne. Zastąpienie dawnych elit albo uzyskanie ich poparcia, w dłuższej perspektywie wykształcenie własnych elit, zdaje się nieodzowne dla legitymizacji nowego ładu w kulturze, w tym także kształtowania własnej polityki kulturowej oraz historycznej. Zmiana elit ma pociągnąć za sobą przemianę sfery symbolicznej w stronę kultury katolickiej, antymodernistycznej. Realizacja tego projektu wymaga, aby odpowiednie miejsce w strukturze zarządzania i kreowania polityki kulturalnej odgrywały środowiska, które utożsamiają się z nową wizją kultury albo co najmniej są gotowe ją realizować.

Nie ma tu miejsca na wartości tak cenione w otoczeniu liberalnym, jak kompromis, pluralizm, tolerancja. W pewnym sensie można zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z formacją rewolucyjną, która dąży do realizacji projektu nowego modelu kultury.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Bourdieu Pierre (1986), *The forms of capital*, w: John G. Richardson (red.), *Handbook of theory and research for sociology of education*, New York–Westport–London: Greenwood Press, s. 241–258.
- Bourdieu Pierre (2008), *Co tworzy klasę społeczną? O teoretycznym i praktycznym istnieniu grup*, „Recykling Idei”, vol. 11.
- Bozóki András (1999), *Introduction*, w: András Bozóki (red.), *Intellectuals and Politics in Central Europe*, Budapest: Central European University Press.
- Bozóki András (2002), *Theoretical Interpretation of Elite Change in East Central Europe*, EUI Working Papers: European University Institute.
- Castells Manuel (2009), *Siła tożsamości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Domański Henryk (2008) *Wstęp*, w: Henryk Domański (red.), *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klasa średnia?* Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Eyal Gill, Szelényi Ivan, Townsley Eleanor R. (2000), *Making capitalism without capitalists: Class formation and elite struggles in post-communist Central Europe*, London: Verso.
- Flam Helena (1999), *Dissenting Intellectuals and Plain Dissenters: the Cases of Poland and East Germany*, w: András Bozóki (red.), *Intellectuals and Politics in Central Europe*, Budapest: Central European University Press.
- Gramsci Antonio (1977), *Wybór pism*, w: Paweł Śpiewak, *Gramsci*, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 125–240.
- Etzioni-Halevy Eva (1993), *The Elite Connection. Problems and Potential of Western Democracy*, Cambridge: Polity Press.
- Fodor Eva, Jerżowa Natasza, Wnuk-Lipiński Edmund (1995), *Nowe elity kulturalne i polityczne*, w: Ivan Szelényi, Don Treiman, Edmund Wnuk-Lipiński (red.), *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech: wymiana czy reprodukcja?* Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Jedlicki Jerzy (2008), *Przedmowa*, w: Maciej Janowski. *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, cz. 1. *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, Warszawa: Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, s. 7–23.
- Koselleck Reinhart (2015), *Krytyka i kryzys. Studium patogenezy świata mieszczańskiego*, tłum. Jakub Duraj, Marcin Moskalewicz, Warszawa: Res Publica Nowa.
- Kulas Piotr (2015), *Młodzi intelektualiści wobec inteligencji*, „Kultura Współczesna”, nr 4, s. 65–79.
- Kulas Piotr (2017), *Inteligencność zaprzeczona. Etos i tożsamość młodych inteligentnych elit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kulas Piotr (2018), *Idea państwa w świadomości młodych inteligentnych elit*, „Studia Socjologiczne”, nr 1 (228).
- Kulas Piotr (2018), *Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 14–39.

- Materiały konferencyjne z konwencji programowej PiS *Mysząc Polska 2019*.
- Morawski Witold (1999), *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo, gospodarka, polityka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mouffe Chantal, Laclau Ernest (2007), *Hegemonia i strategia socjalistyczna*, tłum. Sławomir Królik, wstęp Sławomir Sierakowski, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Nowak Andrzej (2019), *O elitach dawnych i współczesnych* (wykład w Klubie Ronina), <https://www.youtube.com/watch?v=GHUrhDne6eE> (dostęp 20.05.2020).
- Program PiS (2005), *IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla wszystkich*.
- Program PiS (2011), *Nowoczesna, Solidarna, Bezpieczna Polska*.
- Program PiS (2014), *Zdrowie, Praca, Rodzina*.
- Program PiS (2019), *Polski model państwa dobrobytu*.
- Reykowski Janusz (2017) *The Massive exchange of elites as a mean of formation of authoritarian regime*, „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”, nr 2 (07), s. 47–55.
- Sarzyński Piotr (2018), *W co inwestuje Minister Kultury*, „Polityka”, 27 lutego, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1739346,1,w-co-inwestuje-minister-kultury.read> (dostęp 10.05.2020).
- Sarzyński Piotr (2019), *Algorytm chaosu ministra Glińskiego*, „Polityka”, 8 września, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1923836,1,algorytm-chaosu-ministra-glinskiego.read> (dostęp 20.05.2020).
- Smoczyński Rafał, Zarycki Tomasz (2017), *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta, ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sprawozdanie w wykonaniu budżetu państwa i budżetu środków europejskich w części 24 i dziale 921 – Kultura i Ochrona Dziedzictwa Narodowego za 2019 rok* (2020), Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- Szelényi Ivan, Treiman Don, Wnuk-Lipiński Edmund (red.), *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech: wymiana czy reprodukcja?* Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Szostkiewicz Adam (2018), *Cenckiewicz, Żaryn i Semka w nowej Radzie Muzeum II Wojny Światowej*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1737664,1,cenckiewicz-zaryn-i-semka-w-nowej-radzie-muzeum-ii-wojny-swiatowej.read> (dostęp 20.05.2020).
- Szczepański Jan (1973), *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Śpiewak Paweł (1977), *Gramsci*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Śpiewak Paweł (2005), *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Śpiewak Paweł (2015), *Spór o „społeczeństwo otwarte” jako jedno z ważnych źródeł współczesnych inteligentnych sporów*, „Kultura Współczesna”, nr 4, s. 51–64.
- Zarycki Tomasz, Smoczyński Rafał, Warczak Tomasz (2017), *The Roots of Polish Culture-Centered Politics: Toward a Non-Purely Cultural Model of Cultural Domination in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies and Cultures”, No. 2, s. 360–381.
- Wasilewski Jacek (1995), *The forming of a New Elite: How Much Nomenklatura is Left?* „Polish Sociological Review”, No. 2, s. 113–123.
- Wasilewski Jacek (2001), *Three Elites of the Central-East European Democratization*, w: Radosław Markowski, Edmund Wnuk-Lipiński (red.), *Transformative Paths in Central and Eastern Europe*, Warszawa: Friedrich Ebert Stiftung, s. 133–142.
- Williams Raymond (1976), *Keywords. A Vocabulary of Culture and Society*, London: Croom Helm.

Wykonanie budżetu państwa w 2018 roku w części 24 – Kultura i Ochrona Dziedzictwa Narodowego oraz Planu Finansowego Funduszu Promocji Kultury (2019), Najwyższa Izba Kontroli.

Wyniki Naboru do programu Czasopisma wraz z odwołaniami 2019, http://www.mkidn.gov.pl/media/po2019/wyniki_/20190313_Czasopisma_2019_-_wyniki_naboru_z_odwolaniem_13.03.pdf (dostęp 10.05.2020).

Wyniki Naboru do programu Czasopisma wraz z odwołaniami 2020, <https://www.gov.pl/web/kultura/czasopisma2> (dostęp 10.05.2020).

Piotr Kulas, Paweł Śpiewak

THE LONG MARCH THROUGH CULTURAL INSTITUTIONS. THE POLICY OF THE UNITED RIGHT AND THE EXCHANGE OF ELITES IN THE STATE'S NEW CULTURAL ORDER AFTER 2015

This text aims to analyse the project of elite change implemented by the United Right in Poland in the field of cultural production. The authors argue that culture is recognized by right-wing politicians and intellectuals as a particularly important way of legitimizing its domination also in other fields. The special role of culture can be interpreted by the nature of the public sphere in Poland and the importance of the intelligentsia, who converted cultural capital into other types of capital (the political, the social, and especially the symbolic capital). The authors argue that the replacement of cultural elites serves the revision of history and assertion of power. Although, the elite change project is conducted not only within the cultural field, however, the latter is seen as a particularly important for the right-wing intelligentsia. We argue, that this exchange is based on the long-formulated announcements and is justified by the right-wing intellectuals and politicians who argue for a traditional, Polish model of culture. However, it also conceals political goals. The main goals of the replacement are to change the old elites with people favouring new order and, in the long run, to form right-wing elites, who, referring to the one-dimensional model of culture, will play a hegemonic role in the social life.

Słowa kluczowe: elity, wymiana, pole kultury, hegemonia kulturalna, polska inteligencja, intelektualiści

Keywords: elites, exchange of elites, field of culture, cultural hegemony, the Polish intelligentsia, intellectuals

Jarosław Flis

Institut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej WZiKS UJ¹
ORCID: 0000-0002-2492-3729

Wojciech Ciszewski

Katedra Teorii Prawa WPiA UJ²
ORCID: 0000-0002-8266-4657

NIEUDANE SAMOBÓJSTWO POLITYCZNE – USTAWA O POWSZECHNYM GŁOSOWANIU KORRESPONDENCYJNYM W WYBORACH PREZYDENCKICH 2020

■ WPROWADZENIE

Pandemia COVID-19 stała się wydarzeniem bez precedensu dla całego świata. Działania mające na celu jej zapobiegnięcie, a następnie zwalczanie sparaliżowały funkcjonowanie zdecydowanej większości społeczeństw na świecie. W Polsce w ciągu zaledwie kilku dni marca 2020 roku rząd podjął decyzje o zamknięciu granic państwa, szkół, uniwersytetów, galerii handlowych i punktów świadczenia usług, a także zakazał organizowania imprez masowych. Szkoły i uczelnie zostały zmuszone do kontynuowania kształcenia w formie zdalnej, na zdalny tryb funkcjonowania przeszły także liczne zakłady pracy. Nadzwyczajna sytuacja nie pozostała bez wpływu na działalność instytucji władzy publicznej i to na wszystkich jej szczeblach. W wymiarze politycznym zdecydowanie największe wyzwanie stanowiła organizacja wyborów na Prezydenta RP, które przypadały na czas trwania pandemii.

Zgodnie z Konstytucją RP wybory na urząd prezydenta odbywają się między 100. a 75. dniem przed upływem kadencji urzędującego prezydenta³. Na podstawie kompetencji konstytucyjnej Marszałek Sejmu 5 lutego wyznaczyła

¹ E-mail: jaroslaw.flis@uj.edu.pl

² E-mail: wojciech.ciszewski@uj.edu.pl

³ Art. 128 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483).

wybory na 10 maja (ewentualna ich druga tura miała się odbyć 24 maja)⁴. Natomiast 13 marca Minister Zdrowia ogłosił na obszarze całego kraju stan zagrożenia epidemicznego, który zaledwie siedem dni później został zastąpiony nowym rozporządzeniem wprowadzającym stan epidemii⁵. W tym czasie wiele prognoz rozwoju epidemii COVID-19 dla Polski zakładało, że szczyt zachorowań nastąpi w maju. Organizacja wyborów prezydenckich stanowiła tym samym poważne zagrożenie dla zdrowia obywateli, a także utrudniała prowadzenie przez rząd polityki mającej na celu zwalczenie choroby. W obliczu tej sytuacji zaszła zatem konieczność podjęcia decyzji czy – a jeżeli tak, to na jakich zasadach – te wybory powinny zostać przeprowadzone.

W grę wchodziły trzy rozwiązania tego problemu – z każdym z nich wiązały się jednak pewne koszty i ryzyka. Pierwszą opcję stanowiło przeprowadzenie wyborów w sposób tradycyjny pomimo panującej epidemii. Było to jednocześnie rozwiązanie najbardziej niebezpieczne dla zdrowia publicznego z uwagi na konieczność odbycia licznych kontaktów międzyludzkich, które wiążą się z tradycyjną formułą wyborów, w szczególności zaś z osobistym stawiennictwem wyborców w lokalu wyborczym. Drugą opcją w tym kontekście było przełożenie wyborów na inny, to jest późniejszy termin. W polskim porządku prawnym taką możliwość stwarzała konstrukcja stanu klęski żywiołowej – jednego z trzech stanów nadzwyczajnych wymienionych w Konstytucji RP⁶. Okolicznością przemawiającą przeciwko temu rozwiązaniu była konieczność przedłużenia kadencji Prezydenta RP (do czasu nowych wyborów) i związana z tym słabsza legitymacja głowy państwa do podejmowania decyzji politycznych w trakcie tego przedłużenia. Trzecią możliwością, która wchodziła w grę w tej sytuacji było zorganizowanie wyborów w formie innej niż tradycyjna. Taka strategia na pierwszy rzut oka jawi się zresztą jako atrakcyjne rozwiązanie problemu wyborów w czasie pandemii. Właściwie przeprowadzona zmiana formuły głosowania – z jednej strony – może ograniczyć zagrożenia dla zdrowia publicznego, które są charakterystyczne dla tradycyjnych wyborów, a z drugiej strony, nie stwarza konieczności przedłużania kadencji Prezydenta RP poza okres, na który został on wybrany.

Polski prawodawca podjął próbę realizacji tej trzeciej strategii, a więc zorganizowania wyborów prezydenckich w planowanym terminie, jednak w zmienionej formie. Wybory miały zostać przeprowadzone w wątpliwej konstytucyjnie

⁴ Postanowienie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 lutego 2020 roku w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. 2020, poz. 184).

⁵ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego (Dz. U. 2020, poz. 433); Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 roku w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii (Dz. U. 2020, poz. 491).

⁶ Por. Art. 228–234 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

procedurze powszechnego głosowania korespondencyjnego. W niedługim czasie okazało się jednak, że to rozwiązanie stwarza wiele problemów i zagrożeń. Ze względu na różnego rodzaju trudności planowanych wyborów w formie korespondencyjnej ostatecznie nie udało się przeprowadzić.

W niniejszym artykule zostaną przeanalizowane najważniejsze problemy związane z organizacją planowanych powszechnych wyborów korespondencyjnych. Przedmiotem drugiej części artykułu będą rozwiązania prawne zawarte w ustawie regulującej to głosowanie. W trzeciej części natomiast przedstawiona zostanie systematyka problemów dotyczących tej procedury. Czwarta część artykułu będzie miała charakter podsumowujący.

■ FORMUŁA KORESPONDENCYJNYCH WYBORÓW PREZYDENCKICH W 2020 ROKU – STAN PRAWNY

Szczegółową formułę korespondencyjnych wyborów prezydenckich określiła Ustawa z dnia 6 kwietnia 2020 roku o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 roku (dalej jako: ustawa z 6 kwietnia)⁷. Regulacja ta została uchwalona w warunkach głębokiego sporu politycznego, ponieważ rozwiązanie postulowane przez obóz rządzący spotkało się z krytyką wszystkich opozycyjnych frakcji parlamentarnych, a nawet części koalicjantów. Sam tryb procedowania tej ustawy rodził kontrowersje i budził wątpliwości obserwatorów.

Ustawa z 6 kwietnia zakładała, że wybory prezydenckie miały zostać przeprowadzone wyłącznie w drodze głosowania korespondencyjnego⁸. Takie rozwiązanie dotyczyło zarówno pierwszej, jak i (ewentualnej) drugiej tury wyborów. Terminy obu tur głosowania pozostawały niezmiennione w stosunku do wcześniejszego postanowienia Marszałek Sejmu, choć ustawa przewidywała możliwość ich przesunięcia na podstawie nowego postanowienia wydanego w tej samej sprawie (terminem granicznym był w tej sytuacji 75. dzień przed upływem kadencji Prezydenta RP)⁹.

Największy ciężar organizacyjny wyborów korespondencyjnych spoczywał na Poczcie Polskiej. Jej zadaniem było przede wszystkim dostarczenie na 7 dni przed wyborami pakietów wyborczych wszystkim obywatelom posiadającym czynne prawo wyborcze. W skład każdego takiego pakietu wchodziły koperta zwrotna, karta

⁷ Ustawa z dnia 6 kwietnia 2020 roku o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych w 2020 roku (Dz. U. 2020, poz. 827).

⁸ Art. 2 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia.

⁹ Art. 20 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia.

do głosowania, koperta na kartę do głosowania, instrukcja głosowania korespondencyjnego oraz oświadczenie o osobistym i tajnym oddaniu głosu na karcie do głosowania. Same pakiety miały zostać sporządzone przez podmioty wskazane przez ministra właściwego do spraw aktywów państwowych¹⁰.

Co warte podkreślenia, ustawa z 6 kwietnia wymagała, by pakiety wyborcze zostały dostarczone przez Pocztcę Polską „bezpośrednio do oddawczej skrzynki pocztowej wyborcy lub pod adres wyborcy wskazany w części A spisu wyborców”¹¹. Nie nakładała natomiast obowiązku, by odbiór tych pakietów odbywał się za potwierdzeniem. Szczegółowy sposób ich dostarczania miał zostać jeszcze doprecyzowany przez ministra właściwego do spraw aktywów państwowych we współpracy z ministrem właściwym do spraw zdrowia. W drodze rozporządzenia dookreślone miały być również szczegółowe tryby doręczania tych pakietów osobom znajdującym się w szczególnej sytuacji, czyli na przykład podlegającym kwarantannie, przebywającym w zakładach leczniczych, domach opieki społecznej, zakładach karnych¹². Z kolei pakiety, które nie zostały doręczone miały być przekazane odpowiednim komisjom wyborczym¹³.

Kompetencje obwodowych komisji wyborczych ustawa z 6 kwietnia przekazywała nowo powołanym gminnym obwodowym komisjom wyborczym. Na terenie każdej gminy omawiana regulacja przewidywała utworzenie komisji, która byłaby właściwa dla wszystkich obwodów utworzonych na obszarze danej gminy (pewien wyjątek stanowiła w tym zakresie Warszawa). Kompetencję do powoływania gminnych komisji obwodowych spośród kandydatów zgłoszonych przez komitety wyborcze posiadali komisarze wyborczy¹⁴. Liczba członków tych komisji miała być nie mniejsza niż 3 i nie większa niż 9 (w przypadku mniejszych gmin liczących do 50 tys. mieszkańców) oraz odpowiednio większa, jednak nie większa niż 45 (w przypadku gmin liczących powyżej 50 tys. mieszkańców)¹⁵. W szczególnie uzasadnionych wypadkach komisarz wyborczy dysponował kompetencją, by zwiększyć liczbę członków komisji¹⁶.

Na mocy opisywanej ustawy wyborca chcący skorzystać z czynnego prawa głosu był zobligowany do tego, by (samodzielnie bądź za pośrednictwem innej osoby) w dzień wyborów, między godziną 6 a 20, umieścić kopertę zwrotną w specjalnie przygotowanej do tego celu nadawczej skrzynce pocztowej umieszczonej na terenie gminy, w której wyborca ten widnieje w spisie wyborców¹⁷.

¹⁰ Art. 3 ust. 1, 3, 10 ustawy z 6 kwietnia.

¹¹ Art. 3 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia.

¹² Art. 6 ust. 1–2 ustawy z 6 kwietnia.

¹³ Art. 3 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia.

¹⁴ Art. 10. ust. 1–2 ustawy z 6 kwietnia.

¹⁵ Art. 10. ust. 5 ustawy z 6 kwietnia.

¹⁶ Art. 10. ust. 11 ustawy z 6 kwietnia.

¹⁷ Art. 5 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia.

W kopercie zwrotnej miały znajdować się wypełniona karta do głosowania oraz podpisane oświadczenie o osobistym i tajnym oddaniu głosu.

W tym kontekście warto również odnotować, że omawiana regulacja wyłączała stosowanie przepisów kodeksu wyborczego, w szczególności tych, które określają rolę Państwowej Komisji Wyborczej w przeprowadzaniu wyborów. Zgodnie z kodeksem wyborczym jest ona bowiem głównym organem przeprowadzającym wybory powszechne w Polsce. Określone w ustawie z 6 kwietnia zadania Państwowej Komisji Wyborczej sprowadzały się jedynie do obligatoryjnego opiniowania niektórych działań mieszczących się w kompetencji ministra właściwego do spraw aktywów państwowych¹⁸.

Na etapie prac parlamentarnych regulacja wyborów korespondencyjnych wprowadzona omawianą ustawą była bardzo szeroko krytykowana przez organy władzy publicznej (Rzecznika Praw Obywatelskich, Sąd Najwyższy), opozycję parlamentarną, liderów opinii oraz ekspertów różnych dziedzin (prawa, socjologii, medycyny, etyki). Środowiska prawnicze formułowały zarzut, że ze względu na rażąco naruszenia konstytucyjnych zasad przeprowadzania wyborów prezydenckich (w szczególności nieprawidłowości proceduralne, ograniczoną rolę PKW, naruszenia zasad tajności i równości wyborów) procedura określona ustawą z 6 kwietnia nie stanowi wyborów w rozumieniu Konstytucji RP¹⁹.

Zarzuty ściśle prawne, akcentujące niekonstytucyjny charakter wyborów, stanowiły jednak tylko jeden z wielu problemów towarzyszących planowanym wyborom korespondencyjnym. W następnej części artykułu zostanie zaprezentowana szersza systematyka tych problemów.

■ PROBLEMY W PRZEPROWADZENIU KORESPONDENCYJNYCH WYBORÓW PREZYDENCKICH

Różnego rodzaju komplikacje związane z przeprowadzeniem planowanych wyborów korespondencyjnych na Prezydenta RP można uporządkować w formie tabeli, w której kluczowe są dwie osie. Na pierwszej z nich problemy te dzielą się na immanentnie związane z taką procedurą, będące rezultatem epidemii oraz wynikające z rozwiązań przyjętych w ustawie z 6 kwietnia. Druga oś dzieli różne komplikacje

¹⁸ Między innymi przy określaniu wzoru karty do głosowania, trybu doręczania pakietów wyborczych, odbierania kopert zwrotnych oraz ich przechowywania. Por. Art. 3 ust. 9, art. 9 ust. 2 ustawy.

¹⁹ Por. opinia RPO dla Senatu ws. głosowania korespondencyjnego na Prezydenta RP, <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/koronawirus-rpo-do-senatu-ws-glosowania-korespondencyjnego> (dostęp 4.06.2020); opinia SN do ustawy z dnia 6 kwietnia 2020 roku w sprawie przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 roku <http://www.sn.pl/aktualnosci/SitePages/wydarzenia.aspx?ItemSID=630-0dc69815-3ade-42fa-bbb8-549c3c6969c5&LisName=Wydarzenia> (dostęp 14.06.2020).

na logistyczne (odnoszące się do infrastruktury wyborczej), polityczne (związane z równowagą w walce o władzę) i etyczne (dotyczące uczciwości wyborów i odpowiedzialności władzy względem obywateli). Oba te podziały tworzą matrycę, która pozwala na orientację w całej sieci. Matryca ta pokazuje też kolejność, w jakiej problemy te zostaną omówione w niniejszym artykule.

Tabela 1. Matryca problemów w przeprowadzeniu korespondencyjnych wyborów prezydenckich w 2020 roku

	Immanentne	Epidemiczne	Sytuacyjne
Logistyka	(1.) standardy procedury	(2.) spotkania około wyborcze	(3.) czas zliczania głosów
Polityka	(6.) skrzywienia dostępności	(5.) nadzieje pokładane w trendzie	(4.) składowe niechęci
Etyka	(7.) bariery proceduralne	(8.) obawy obywateli	(9.) wyzwania uczciwości

■ STANDARDY PROCEDURY GŁOSOWANIA KORESPONDENCYJNEGO (PROBLEMY IMMANENTNE-LOGISTYCZNE)

Pierwszą kategorię problemów stanowią standardy i procedury głosowania korespondencyjnego²⁰. Istotę tych problemów można zobrazować, powołując się na dane odnoszące się do wyborów samorządowych przeprowadzanych w zbliżonej formule w Bawarii²¹. Druga tura głosowania w Bawarii, które odbyło się w czasie pandemii COVID-19, miała bowiem formę powszechnego głosowania korespondencyjnego²².

²⁰ Por. M. Qvortrup, *First Past the Postman: Voting by Mail in Comparative Perspective*, „The Political Quarterly” 2005, 76 (3); M. Morley, *Election Emergencies: Voting in the Wake of Natural Disasters and Terrorist Attacks*, „Emory Law Journal” 2018, 67, s. 545–617; K. Poier, *Postal Voting in Austria – First Experiences From a Law and Political Science Perspectives*, „ICL Journal” 2009, 3 (4), s. 255–267; M. Hanmer, M. Traugott, *The Impact of Voting by Mail on Voter Behavior*, „American Politics Research” 2004, 32 (4), s. 375–405.

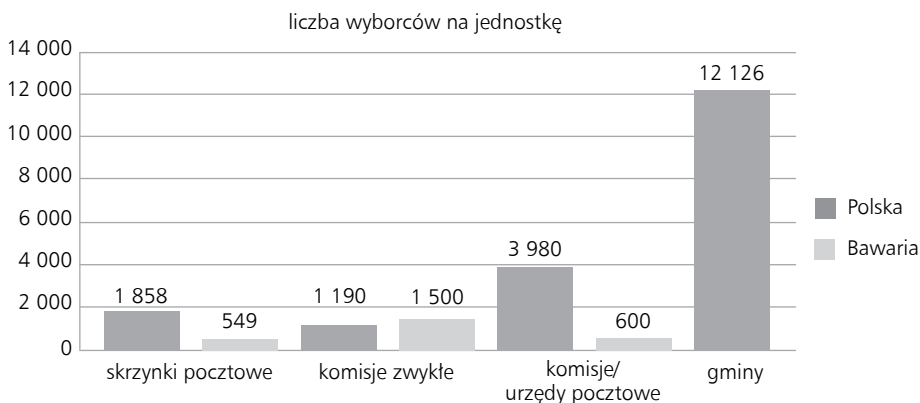
²¹ Rozważając kwestię wyborów korespondencyjnych, warto mieć na uwadze dwie różnice między Polską a Bawarią. Po pierwsze, instytucja głosowania korespondencyjnego ma w Bawarii dłuższą historię niż w Polsce, a po drugie, korzystanie z tej możliwości jest w Bawarii znacznie bardziej popularne. Obie te cechy sprawiają, że zarówno administracja wyborcza w Bawarii, jak i sami wyborcy mają większe doświadczenie w tym zakresie.

²² *Głosowanie korespondencyjne w czasach zarazy. Tak poradziła sobie Bawaria*, <https://www.dw.com/pl/g%C5%82osowanie-korespondencyjne-w-czasach-zarazy-tak-poradzi%C5%82a-sobie-bawaria/a-52983796> (dostęp 14.06.2020).

Odwołania do doświadczeń bawarskich wymagają jednak uwzględnienia tego, jak bardzo różni się infrastruktura pocztowa w Polsce i Bawarii (ryc. 1). Konieczne jest także uświadomienie sobie, jakie wnioski dla organizacji pracy aparatu wyborczego płyną z wieloletnich doświadczeń w organizacji zwykłego głosowania korespondencyjnego w tym kraju. W rozważanym kontekście warto zwrócić uwagę przynajmniej na kilka istotnych okoliczności:

- na jedną skrzynkę pocztową przypada w Bawarii trzykrotnie mniej mieszkańców niż w Polsce;
- skrzynek pocztowych w Polsce jest wyraźnie mniej niż zwykle powoływanych w wyborach powszechnych obwodowych komisji wyborczych (OKW);
- polskie urzędy pocztowe są trzykrotnie mniej liczne niż OKW;
- polskie OKW są powoływane w zbliżonym standardzie do tradycyjnych komisji w Bawarii;
- specjalne komisje do zliczania głosów korespondencyjnych, powoływane w Bawarii w standardowych wyborach, zakładają 2,5-krotnie mniejszą liczbę wyborców przypadającą na jeden zespół liczący głosy (taki zespół odpowiada liczebnością polskim OKW);
- średnia polska gmina obejmuje liczbę mieszkańców 20-krotnie większą od tej, jaka przypada na standardową bawarską komisję do głosowania korespondencyjnego (gminy są także zróżnicowane pod względem wielkości, co dodatkowo pogłębia problem).

Porównanie kluczowych zasobów do przeprowadzenia powszechnego głosowania korespondencyjnego pokazuje, że organizacja wyborów w oparciu o infrastrukturę pocztową w Polsce rodziłaby więcej problemów niż organizacja tych wyborów w oparciu o znaną strukturę komisji wyborczych. Dane te sugerują również, że poziom gmin jest nieadekwatny jako jedyny poziom zliczania głosów.



Rycina 1. Liczba wyborców na daną jednostkę administracji wyborczej

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW oraz <https://www.muenchen.de/> (dostęp 17.04.2020).

■ SPOTKANIA OKOŁOWYBORCZE (PROBLEMY EPIDEMICZNE-LOGISTYCZNE)

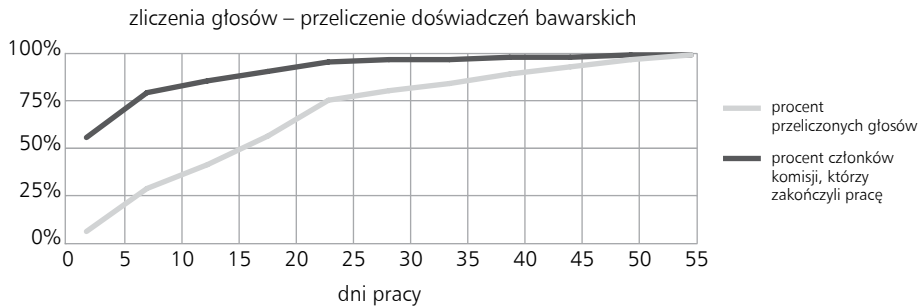
Kolejny problem dotyczy spotkań okołowyborczych, to jest wszelkich kontaktów międzyludzkich, które są niezbędne dla właściwego przeprowadzenia procedur wyborczych. Liczba, warunki oraz czas trwania tego rodzaju spotkań są szczególnie istotne w kontekście trwającej pandemii COVID-19, ponieważ transmisja wirusa SARS-CoV-2 następuje drogą kropelkową.

W tym kontekście należy zauważyć, że samo korespondencyjne oddawanie głosów skraca czas, w którym może dojść do kontaktów głosujących z osobami postronnymi. Dzieje się tak dlatego, że procedura ta nie przewiduje osobistego uczestniczenia wyborców w procesie weryfikacji tożsamości, która w tradycyjnych wyborach następuje po wejściu do lokalu wyborczego. Pożądane skrócenie czasu ma jednak miejsce tylko wtedy, gdy ten obowiązek weryfikacyjny nie zostaje przerzucony na jakiś inny moment kontaktu, na przykład na kontakt wyborcy z listonoszem (w postaci legitymowania związanego z dostarczaniem pakietu wyborczego do rąk własnych adresata)²³.

Co istotne, w przypadku korespondencyjnej formuły głosowania dochodzi również do zwiększenia czasu i liczby kontaktów w innym momencie organizacji wyborów. Wydłużeniu ulega bowiem czas, jaki administracja wyborcza musi poświęcić na zliczanie głosów. Jej obowiązkiem pozostaje weryfikacja tożsamości głosującego, choć bez jego aktywnego udziału. Ten udział w przypadku tradycyjnych wyborów dokonuje się w formie podejścia do jednego z ponad 100 tys. stanowisk do wydawania kart wyborczych, które są utworzone przy okazji standardowych wyborów. Natomiast w wariacie wyborów korespondencyjnych, a zatem w warunkach braku obowiązku osobistego stawiennictwa, sprawdzanie tożsamości obywatela wymaga wyszukania go w bazie danych na podstawie numeru PESEL. Konieczne staje się też podjęcie pewnych dodatkowych działań w celu kontroli uczciwości tego procesu weryfikacyjnego, co z kolei pociąga za sobą zaangażowanie większej liczby osób i zwiększa liczbę kontaktów międzyludzkich oraz czas ich trwania na tym etapie procedury wyborczej.

Rycina 2 pokazuje, ile zajmie ustalenie wyników pierwszej tury wyborów, gdyby osoby, które zostały przewidziane do realizacji tego zadania zgodnie z ustawą z 6 kwietnia, pracowały z taką wydajnością, jak monachijska administracja wyborcza. W Monachium 250 sześciuosobowych zespołów przeliczało głosy 350 tys. wyborców przez 18 godzin, co oznacza przeliczenie 1000 głosów w trakcie ośmiu godzin pracy takiego zespołu.

²³ M. Qvortrup, *First Past the Postman...*; M. Morley, *Election Emergencies...*, s. 545–617.



Rycina 2. Zliczenia głosów – przeliczenie doświadczeń bawarskich

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Ustawy z dnia 6 kwietnia 2020 r. oraz <https://www.muenchen.de/> (dostęp 17.04.2020).

■ CZAS ZLICZANIA GŁOSÓW (PROBLEMY SYTUACYJNE-LOGISTYCZNE)

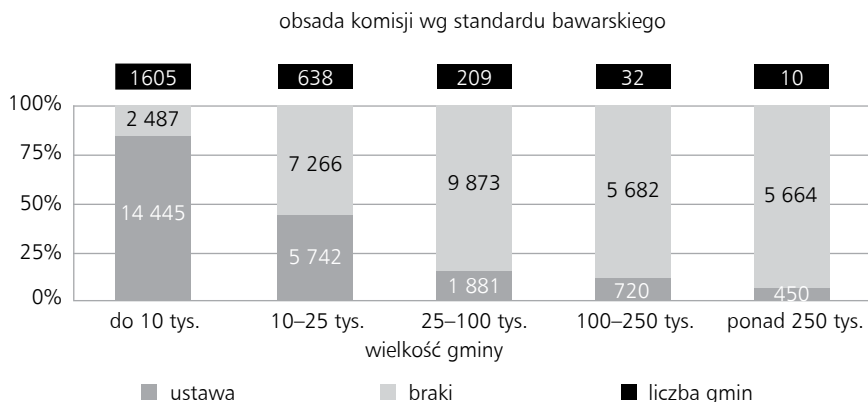
Wydłużony czas, który jest niezbędny do właściwego przeprowadzenia procedury głosowania korespondencyjnego stanowi problem z jeszcze jednego powodu, to jest ze względu na 14-dniowy termin, jaki Konstytucja RP przewiduje między pierwszą a drugą turą głosowania w wyborach prezydenckich²⁴.

Jak wynika z ryciny 2 czas pracy komisji groziłby nieprzeprowadzeniem drugiej tury wyborów w konstytucyjnym terminie. Wątpliwe jest, by dochowanie 14-dniowego terminu było możliwe przy przewidzianych do organizacji korespondencyjnych wyborów zasobach ludzkich, które stanowią osoby pobierające dietę odpowiadającą zwykle nie więcej niż 20 godzinom pracy. Ustawa z 6 kwietnia stwarzała, co prawda, możliwość nadzwyczajnego poszerzenia składu komisji w szczególnych okolicznościach. Jednakże gdyby takie komisje miały zakończyć swoją pracę w 18 godzin, tak jak to miało miejsce w Monachium, liczba osób, o które trzeba byłoby je poszerzyć, wielokrotnie przekraczałaby ich przewidywany ustawą skład²⁵ (ryc. 3).

Tak poszerzone komisje w największych miastach musiałyby być zatem bardzo liczne, co stwarza kolejne problemy przynajmniej z kilku powodów. Przede wszystkim konieczne stałoby się odpowiednie zorganizowanie ich prac, w szczególności ustalenie szczegółowych procedur i powołanie struktur w obrębie takich komisji. To zadanie wydaje się niezwykle trudne do wykonania, szczególnie w tak krótkim terminie, jaki pozostawał od wejścia w życie ustawy do dnia wyborów (mając również na uwadze, że działania te odbywałyby się w warunkach epidemii). Takie rozwiązanie narażałoby się też na zarzuty o charakterze prawnym – w świetle obowiązującego kodeksu wyborczego podział

²⁴ Art. 127 ust. 4–6 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

²⁵ Art. 10 ustawy z 6 kwietnia.



Rycina 3. Obsada komisji wg standardu bawarskiego

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Ustawy z dnia 6 kwietnia 2020 roku oraz <https://www.muenchen.de/> (dostęp 17.04.2020).

komisji na zespoły jest bowiem niedopuszczalny. Poszerzanie składu komisji mogłoby też budzić zastrzeżenia co do uczciwości wyborów. Ustawa nie zawierała żadnych gwarancji bądź zabezpieczeń przed tworzeniem zespołów jednolitych pod kątem sympatii politycznych, a trzeba odnotować, że taki zespół dysponowałby bardzo istotnymi kompetencjami (jego rozstrzygnięcia na przykład w sprawie niekompletności pakietu wyborczego byłyby niepodważalne i nieweryfikowalne *post factum*).

■ SKŁADOWE NIECHĘCI (PROBLEMY SYTUACYJNE-POLITYCZNE)

Kolejną komplikację przy organizacji powszechnych wyborów korespondencyjnych stanowiła wzajemna niechęć przedstawicieli różnych instytucji, których współpraca i zaangażowanie były konieczne do właściwego przeprowadzenia tych wyborów. W tym kontekście zdecydowanie najważniejsze były napięcia między władzami centralnymi a przedstawicielami samorządu terytorialnego, do którego obowiązków należy, między innymi, prowadzenie rejestrów wyborczych.

Opór samorządów, jako kluczowych organizatorów procesu wyborczego na szczeblu lokalnym, miał w wielu wypadkach podłoże polityczne²⁶. Włodarze, którzy swoje stanowiska zdobyli wygrywając wybory samorządowe

²⁶ Na temat politycznego charakteru wyborów samorządowych w Polsce: zob. M. Drzonek, *Im dłużej tym „bezpartyjniej”? Włodarze dużych miast w wyborach 2002–2018*, „Przegląd Polityczny” 2019, 2, s. 123–140; A. Gendźwiłł, T. Żółtak, *Bezpartyjność w powolnym odwrócie. Analiza rozpowszechnienia bezpartyjności w wyborach lokalnych w Polsce w latach 2002–2010*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2012, 47 (1).

z konkurencyjnymi kandydatami obozu rządzącego, nie mieli powodów, żeby wykazywać szczególną otwartość na wątpliwe prawnie kroki przedstawicielei władzy, wykazywać się elastycznością w podejściu do procedur i inicjatywą w przewyżnianiu problemów.

Ten opór był dodatkowo wzmacniany przez przekonanie samorządowców, że ich działania mają szerokie poparcie społeczne, ujawniane we wszystkich sondażach poświęconych sprawie wyborów²⁷. Dodatkowo znaczenie miała z pewnością arogancka postawa przedstawicieli władzy (na czele z wicemarszałkiem Ryszardem Terleckim) oraz brak otwartości rządu na zgłaszane zastrzeżenia co do faktycznej możliwości przeprowadzenia majowych wyborów²⁸. Zasadność tych zastrzeżeń potwierdziły zresztą późniejsze wydarzenia, w szczególności zaś rekomendacje ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego²⁹. Obejście dotychczasowych procedur wyborczych, celem zmniejszenia oporu samorządów, wygenerowało wiele dodatkowych napięć i trudności, doprowadzając do pogłębienia tego problemu. Do rangi swoistego symbolu urósł spór między samorządowcami a rządem o przekazanie Poczcie Polskiej spisów wyborców³⁰.

■ NADZIEJE POKŁADANE W TRENDZIE (PROBLEMY EPIDEMICZNE-POLITYCZNE)

Od samego początku kryzysu związanego z majowymi wyborami w wypowiedziach przedstawicieli obozu rządzącego przekazywany był komunikat głoszący, że za przeprowadzeniem wyborów przemawia potrzeba stabilizacji sytuacji politycznej oraz – co się z tym wiąże – wykorzystanie społecznego zjawiska tak zwanego „skupienia wokół flagi” w warunkach społecznego zagrożenia. Zjawisko to objawia się, między innymi, wzrostem deklarowanego poparcia dla aktualnie rządzących³¹.

²⁷ Polacy nie chcą wyborów w maju – ani zwykłych, ani korespondencyjnych. Sondaż, <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/6481846,wybory-prezydenckie-sondaz-koronawirus-covid-19.html> (dostęp 14.06.2020).

²⁸ Ryszard Terlecki o wyborach: „Niech ci samorządowcy, którzy teraz buńczucznie zapowiadają, że złamią prawo, liczą się ze stratą stanowisk”, <https://polskatimes.pl/ryszard-terlecki-o-wyborach-niech-ci-samorzadowcy-ktorzy-teraz-bunczucznie-zapowiadaja-ze-zlamia-prawo-licza-sie-ze-strata/ar/c1-14888585> (dostęp 14.06.2020).

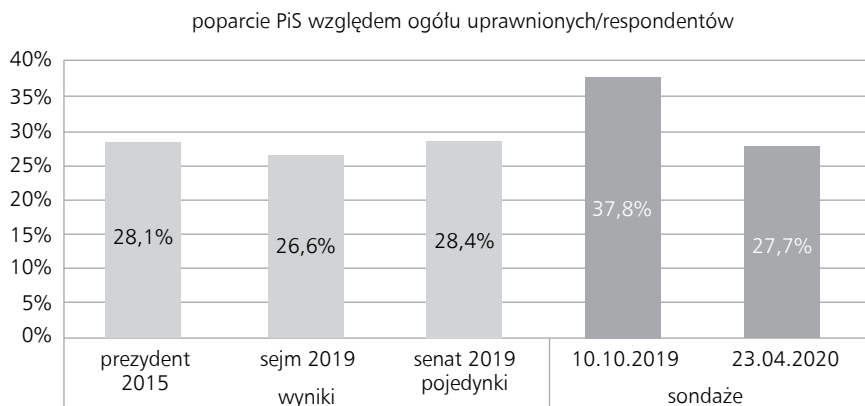
²⁹ Minister zdrowia wydał rekomendację ws. wyborów, <https://www.politykazdrowotna.com/57524,minister-zdrowia-wydal-rekomendacje-ws-wyborow> (dostęp 14.06.2020).

³⁰ *Anonimowe maile od Poczty. Władze miast zawiadamiają prokuraturę*, <https://regiony.rp.pl/z-regionu/25252-wladze-miast-nie-chca-przekazac-poczcie-danych-wyborcow-zawiadamiaja-prokurature> (dostęp 11.07.2020).

³¹ B. Newman, A. Forcehimes, *‘Rally Round the Flag’ Events for Presidential Approval Research*, „Electoral Studies” 2010, 29, s. 144–154; T. Groeling, M. Baum, *Crossing the Water’s Edge: Elite Rhetoric, Media Coverage, and the Rally-Round-the-Flag Phenomenon*, „The Journal of Politics” 2008, 70 (4), s. 1065–1085.

Przekaz ten należy uznać za równie wątpliwy, co kontrskuteczny. Jego kontrskuteczność przejawiała się w tym, że działania podejmowane w oparciu o takie uzasadnienie podważały w oczach wszystkich zewnętrznych podmiotów – czy to niechętnych władzy, czy neutralnych – argument, jakoby nacisk na terminowe wybory wynikał z szacunku dla obowiązującego prawa. Podobnie niewiarygodne były twierdzenia, że przeprowadzenie wyborów nie stanowi zagrożenia dla zdrowia (prawdziwość tych przekazów została zresztą zweryfikowana przez wspomniane już rekomendacje ministra zdrowia).

Jednocześnie postrzeganie zbliżających się wyborów przez opinię publiczną jako wadliwych prawnie i potencjalnie niebezpiecznych dla zdrowia doprowadziło do szczególnej sytuacji w badaniach szans wyborczych poszczególnych kandydatów. W przeprowadzanych sondażach wyborcy opozycji przestali deklorować chęć udziału w głosowaniu, co natychmiast przełożyło się na pozorny wzrost notowań kandydatury Andrzeja Dudy. To, że wzrost ten był relatywny i wątpliwy obrazuje rycina 4. Przelicza on wyniki wyborcze Prawa i Sprawiedliwości oraz jego sondażowe poparcie względem ogółu uprawnionych, nie zaś tylko głosujących bądź deklorujących głosowanie (porównano ostatnie sondaże przedwyborcze pracowni Kantar³²).



Rycina 4. Poparcie PiS (bądź kandydatów z poparciem PiS) względem ogółu uprawnionych do głosowania/ respondentów

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW oraz ewybory.eu (dostęp 14.06.2020).

W ten sposób obliczone realne poparcie przedstawiciela partii rządzącej jest wyraźnie niższe niż poparcie tej partii przed wyborami parlamentarnymi. Jest też niższe niż w porównywalnych głosowaniach, to jest w wyborach

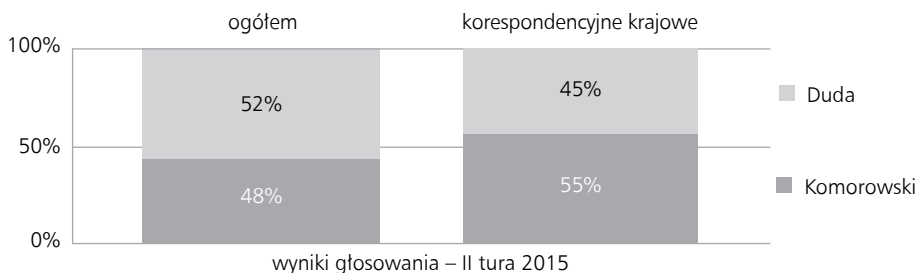
³² Sondaż Kantar: 59 proc. dla Dudy w pierwszej turze podczas pandemii, <https://wyborcza.pl/7,75398,25893355,sondaz-kantar-59-proc-dla-dudy-w-pierwszej-turze-podczas-pandemii.html> (dostęp 14.05.2020).

prezydenckich w 2015 roku i senackich w 2019 roku. Co warto podkreślić, zmiana deklaracji o udziale w wyborach jest znacznie łatwiejsza od zmiany preferencji odnośnie do kandydata. Można zatem założyć, że podział sympatii pomiędzy poszczególne kandydatury był w istocie o wiele bardziej wyrównany, niż wskazywały to publicznie omawiane sondaże.

■ SKRZYWIENIA DOSTĘPNOŚCI (PROBLEMY IMMANENTNE-POLITYCZNE)

Przekonanie, że koniunktura poparcia społecznego jest korzystna, a jej wykorzystanie warte sięgnięcia po nadzwyczajny środek w postaci powszechnego głosowania korespondencyjnego, doprowadziło do zignorowania immanentnych problemów towarzyszących temu głosowaniu. Korespondencyjna formuła wyborów jest bowiem uznawana za czynnik przesuwający równowagę sił na scenie politycznej na korzyść tych partii bądź kandydatów, w których elektoracie występuje nadreprezentacja osób o wyższym statusie społecznym oraz osób młodszych, które są w mniejszym stopniu przywiązane do utrwalonych procedur postępowania³³.

W polskich warunkach potwierdzeniem takiej hipotezy są wyniki wyborów prezydenckich z 2015 roku, kiedy kodeks wyborczy umożliwiał wszystkim obywatelom głosowanie korespondencyjne. Jeśli pominąć wyborców przebywających za granicą, na korespondencyjną formę głosowania zdecydowało się niewiele ponad 10 tys. osób. Ich preferencje zostały oszacowane w ten sposób, że głosy pocztowe oddane w każdej z OKW zostały rozdzielone pomiędzy obu kandydatów w takich proporcjach, w jakich dzieliły się wszystkie głosy w danej komisji. Porównanie tak oszacowanego poparcia z tym ogólnym pokazuje rycina 5.



Rycina 5. Wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich w 2015 roku

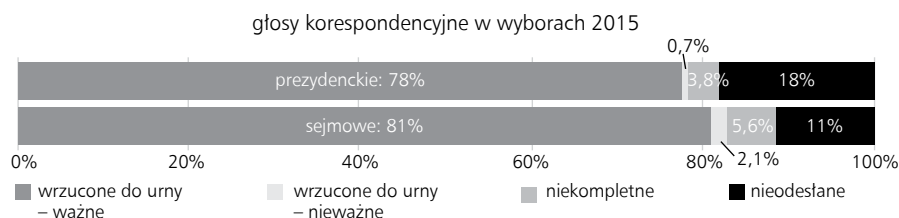
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

³³ A. Berinsky, N. Burns, M. Traugott, *Who Votes by Mail?: A Dynamic Model of the Individual-Level Consequences of Voting-by-Mail Systems*, „Public Opinion Quarterly” 2001, 65 (2), s. 178–197; A. Gerber, G. Huber, S. Hill, *Identifying the Effect of All-Mail Elections on Turnout: Staggered Reform in the Evergreen State*, „Political Science Research and Methods” 2013, 1 (1), s. 91–116; M. Hanmer, M. Traugott, *The Impact...*, s. 375–405.

Dostępne dane sugerują, że głosowanie korespondencyjne było bardziej popularne w tych miejscach, gdzie wyższe było poparcie dla Bronisława Komorowskiego. Nie jest wykluczone, że procedura powszechnego głosowania korespondencyjnego byłaby w praktyce łatwiejsza do przyswojenia przez elektorat tych pretendentów, którzy odwołują się do wyborców o wyższym statusie społecznym oraz do wyborców młodszych³⁴.

■ BARIERY PROCEDURALNE (IMMANENTNE-ETYCZNE)

Kolejną kategorię problemów, które towarzyszą korespondencyjnej formule głosowania stanowią bariery proceduralne. Komplikacje te ilustruje rycina 6. Pokazuje ona losy pakietów wyborczych, które zostały wysłane zainteresowanym wyborcom w 2015 roku, gdy obywatele mogli, lecz nie musieli korzystać z takiej opcji głosowania. Poniżej zsumowano wszystkie przypadki uznania nadesłanego głosu za niekompletny (czyli niekwalifikujący się do wrzucenia do urny) w jedną kategorię. Głosy, które trafiły do urny, podzielono na ważne i nieważne w takiej proporcji, w jakiej dzielił się ogół oddanych głosów. Uczyniono tak po to, żeby ustalić ogół zmarnowanych pakietów na tle nieważnych głosów oddanych w tradycyjny sposób.



Rycina 6. Głosy korespondencyjne w wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2015 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

Nie tylko głosy, które nie zostały odesłane, ale także te, które zostały odesłane w sposób niezgodny z procedurami, kilkakrotnie przewyższają odpowiadającą im liczbę nieważnych głosów oddanych w trybie tradycyjnym. Gdyby tak właśnie wyglądały proporcje w przypadku powszechnego głosowania korespondencyjnego, należałoby się spodziewać, że liczba głosów nieważnych będzie większa niż margines zwycięstwa wygranego kandydata. Taka sytuacja mogłaby natomiast oznaczać kryzys polityczny

³⁴ H. Tworzecki, *Poland: A Case of Top-Down Polarization*, „The ANNALS of AAPSS” 2019, 681 (1), s. 97–119.

przekraczający swoim natężeniem wydarzenia mające miejsce po wyborach samorządowych w 2014 roku³⁵.

W tym kontekście wypada też odnotować pewne wątpliwości natury etycznej, jakie wiążą się z tym zagadnieniem. Skoro bowiem wiemy, że ta formuła głosowania okazuje się zbyt wymagająca dla niektórych osób, to pojawia się pytanie, czy jest zasadne, aby system wyborczy w taki sposób podnosił poprzeczkę uczestnictwa w wyborach obywatelom mniej obeznanym z biurokracyjnymi procedurami. Warto zwrócić uwagę, że osoby o wyższym statusie społecznym już dziś głosują częściej niż pozostali obywatele. Pogłębianie tej różnicy czyniłoby wyniki wyborów niereprezentatywnymi dla całości społeczeństwa. Ta sytuacja stanowi z kolei poważną przeszkodę w procesie budowy wspólnoty narodowej³⁶.

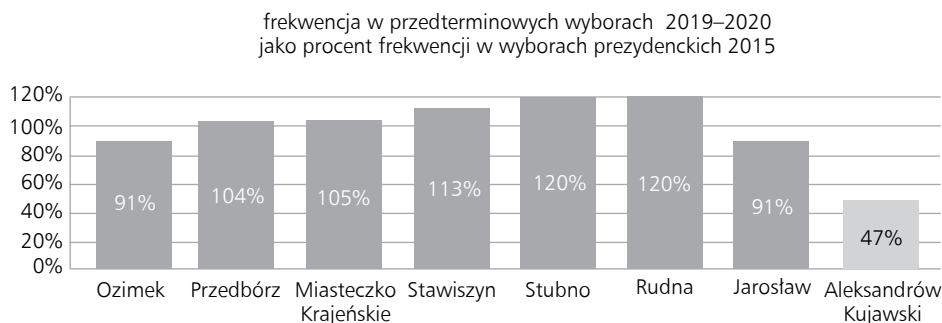
■ OBawy OBYWATELI (PROBLEMY EPIDEMICZNE-ETYCZNE)

Następnym istotnym problemem związanym z powszechnymi wyborami korespondencyjnymi była kwestia nastawienia obywateli do głosowania w warunkach zagrożenia, a dokładnie rzecz biorąc obawa obywateli o ich własne zdrowie³⁷. Trzeba zaznaczyć, że w ostatnich tygodniach przed planowanymi na maj wyborami nie tylko sondaże pokazywały, że obywatele obawiają się udziału w wyborach. Na rycinie 7 pokazano frekwencję w przedterminowych wyborach samorządowych jako procent frekwencji w wyborach prezydenckich z 2015 roku. W ostatniej z uwzględnionych miejscowości wybory odbyły się 26 kwietnia, a więc na dwa tygodnie przed planowanym terminem wyborów prezydenckich.

³⁵ A. Gendźwiłł, M. Cześniak, J. Flis, J. Haman, A. Materska-Sosnowska, B. Michalak, P. Pietrzyk, J. Zbieranek, *Nieważne głosy, ważny problem. Wyniki badania kart do głosowania z wyborów do sejmików województw 2014*, Raport ekspertów Fundacji im. Stefana Batorego https://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Głos/Niewazne%20glosy%20wazny%20problem_Internet2.pdf (dostęp 14.06.2020).

³⁶ Na temat wątpliwości związanych z niereprezentatywnymi wynikami wyborów powszechnych: A. Lijphart, *Unequal Participation: Democracy's Unresolved Dilemma*, „American Political Science Review” 1997, 91 (1), s. 1–14, L. Hill, *On the Reasonableness of Compelling Citizens to „Vote”: The Australian Case*, „Political Studies” 2002, 50 (1), s. 80–101.

³⁷ M. Maley, *Electoral Management Under Covid-19*, Working Paper no. 71/2020, https://law.unimelb.edu.au/__data/assets/pdf_file/0003/3393066/WP71_Maley.pdf (dostęp 14.06.2020); A. Spinelli, *Managing Elections under the COVID-19 Pandemic: The Republic of Korea's Crucial Test*, International IDEA, Stockholm 2020). Taka obawa jest zresztą normalnym zjawiskiem w sytuacjach zagrożenia: M. Morley, *Election Emergencies...*, s. 545–617.



Rycina 7. Frekwencja w przedterminowych wyborach 2019–2020 jako procent frekwencji w wyborach prezydenckich w 2015 roku

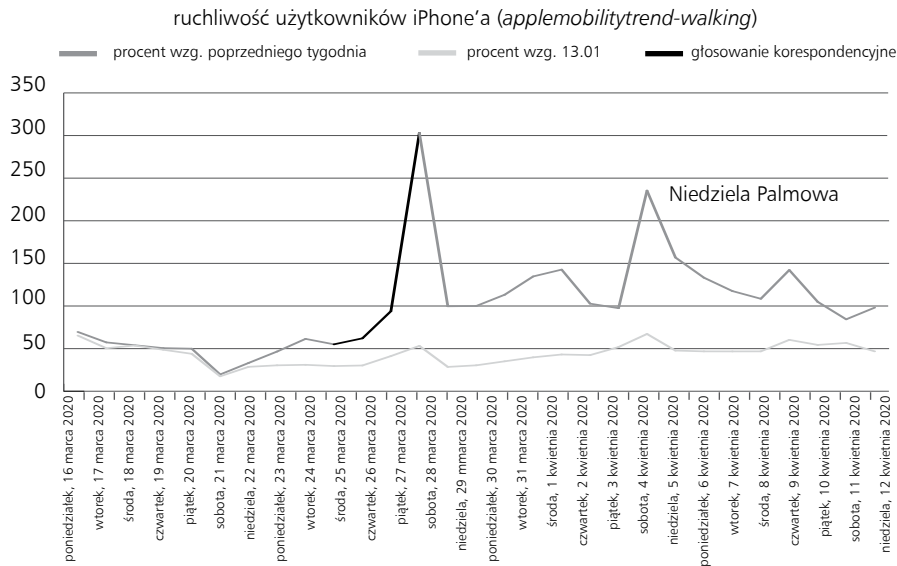
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

Zestawienie pokazane na rycinie 7 dowodzi, że o ile w standardowych okolicznościach w wyborach przedterminowych frekwencja wyborcza jest porównywalna z tą z wyborów prezydenckich, o tyle w głosowaniu odbywającym się w czasie pandemii COVID-19 (w Aleksandrowie Kujawskim) spadła ona bardzo wyraźnie. Można przyjąć, że znaczna część wyborców, która zagłosowała by w warunkach bezpiecznych dla zdrowia, zdecydowała się zostać w domach z obawy przed konsekwencjami udziału w wyborach odbywających się w tym szczególnym czasie.

Pewną pomoc w ustaleniu, na ile tego rodzaju obawy obywateli – związane z masowym udziałem w głosowaniu korespondencyjnym – były zasadne, może stanowić porównanie z wyborami bawarskimi.

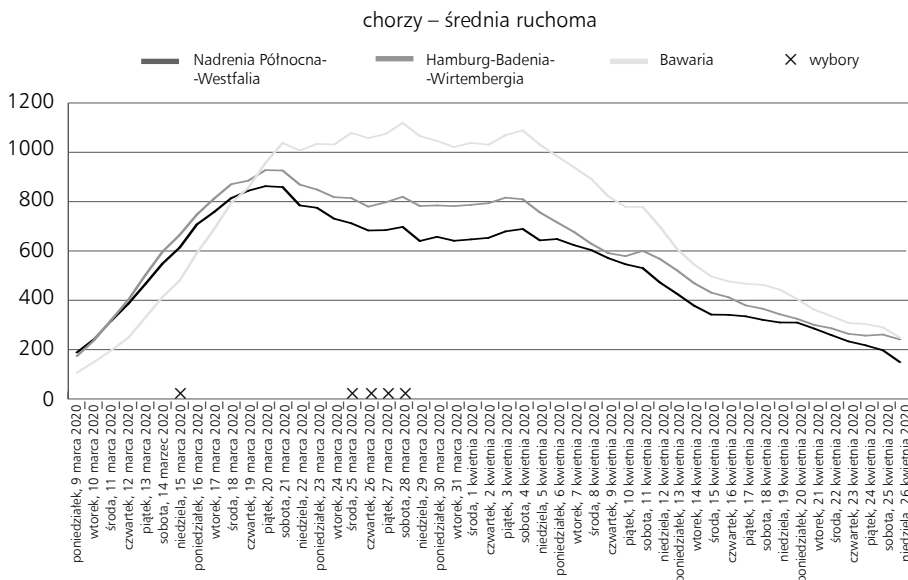
W tym miejscu trzeba zauważyć, że po przeprowadzeniu głosowania w formie korespondencyjnej nastąpił w całych Niemczech (w tym również w Bawarii) generalny spadek zachorowań. Jednakże, co istotne, ponieważ przyjęta przez rząd niemiecki strategia zwalczania epidemii opierała się przede wszystkim na ograniczaniu kontaktów międzyludzkich w przestrzeni publicznej, dane z Bawarii wskazują jednoznacznie, że głosowanie korespondencyjne stanowiło poważne utrudnienie dla takiej polityki zachowywania dystansu społecznego (ryc. 8). Na podstawie danych upublicznionych przez firmę Apple, opartych na analizie zachowań użytkowników iPhone'a, można zobaczyć nie tylko znaczący wzrost ruchliwości obywateli w sobotę (to jest w ostatni dzień czterodniowego głosowania), lecz także systematyczny wzrost ruchliwości w kolejnych dwóch tygodniach po dniu wyborów.

Kolejny istotny w tym kontekście wykres (ryc. 9) obrazuje zachorowania w Bawarii (średnia za mijający tydzień) na tle zachorowań w dwóch landach, w których początkowa dynamika epidemii była wyraźnie wyższa, to jest w Nadrenii Północnej-Westfalii oraz Badenii-Wirtembergii. Aby porównać ten ostatni land do znacznie większej Bawarii, do danych z tego landu dodano także dane



Rycina 8. Ruchliwość w okresie wyborów korespondencyjnych w Monachium w 2020 roku
Źródło: opracowanie własne na podstawie www.apple.com (dostęp 14.06.2020).

z Hamburga, miasta o zbliżonej do Monachium wielkości i podobnej do Badenii-Wirtembergii liczbie zachorowań. Zjawisko to wymagałoby jeszcze dalszych analiz, jednak już na podstawie ryciny 9 można zaobserwować istotną różnicę między Bawarią a oboma porównywalnymi jednostkami.

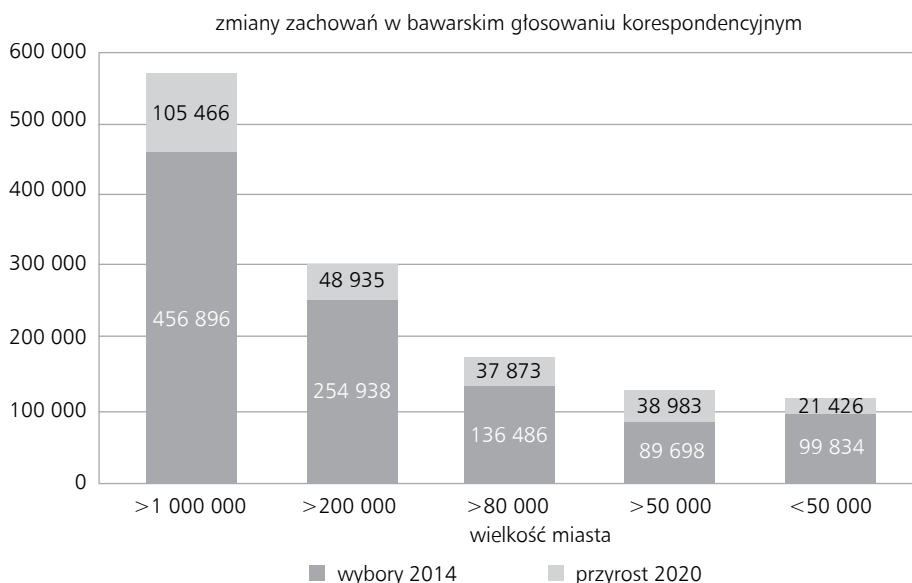


Rycina 9. Zachorowania na COVID-19 w Niemczech w marcu i kwietniu 2020 roku
Źródło: Opracowanie własne na podstawie https://www.rki.de/ (dostęp 14.06.2020).

■ WYZWANIA UCZCIWOŚCI (PROBLEMY SYTUACYJNE-ETYCZNE)

Ostatnim, choć nie mniej doniosłym problemem odnoszącym się do organizacji wyborów korespondencyjnych była powszechna obawa o uczciwość tej procedury. Tego rodzaju wątpliwości były związane przede wszystkim z kontrowersyjnymi rozwiązaniami prawnymi, które zgodnie z ustawą z 6 kwietnia miały regulować to głosowanie³⁸.

W tym kontekście kluczowym rozwiązaniem przyjętym przez prawodawcę była decyzja o dostarczeniu pakietów wyborczych wszystkim osobom uprawnionym do głosowania (co zresztą miało się odbywać w formie druku bezadresowego). Już samo dostarczenie takich pakietów każdej osobie posiadającej czynne prawo wyborcze mogło spowodować nieprzewidywalne zmiany zachowań wyborczych. Obrazuje to rycina 10, na której przedstawiono liczby głosów oddawanych w drugiej turze wyborów burmistrzów w bawarskich miastach. We wszystkich miastach, niezależnie od wielkości, w wyborach w 2020 roku oddano o blisko jedną czwartą głosów więcej niż w poprzednich takich wyborach w 2014 roku.



Rycina 10. Zmiany zachowań w bawarskim głosowaniu korespondencyjnym w 2020 roku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie <https://www.kommunawahl2020.bayern.de> (dostęp 14.06.2020).

³⁸ Szerzej na temat uczciwości procesu wyborczego i jej znaczenia: D. Thompson, *Just Elections: Creating a Fair Electoral Process in the United States*, University of Chicago Press, Chicago 2002; J. Brennan, *The Ethics of Voting*, Princeton University Press, Princeton 2011.

Nie jest wcale oczywiste, czy zilustrowany na rycinie stan rzeczy oznacza rzeczywisty wzrost obywatelskiego zaangażowania³⁹. Zapewne nie ma powodów, by wykluczać taką hipotezę – w wielu wypadkach formuła korespondencyjna może stanowić pewnego rodzaju ułatwienie i być czynnikiem mobilizującym dla wyborców chcących wziąć udział w głosowaniu. Warto jednak podkreślić, że w tej sytuacji mogą wchodzić w grę również inne hipotezy wyjaśniające:

- głosowanie przez niektórych wyborców za ich domowników, generalnie niezainteresowanych polityką i wcześniej niegłosujących;
- głosowanie przez niektórych wyborców za osoby zameldowane pod tym samym adresem, przebywające poza miejscem zamieszkania;
- przekazywanie pakietów sąsiadom, rodzinie bądź innym osobom znanym osobiście, a bardziej zainteresowanym polityką;
- aktywne pozyskiwanie przez politycznie aktywnych obywateli pakietów wyborczych od osób biernych politycznie, uzasadniane deklaracjami o pomocy w oddawaniu głosu;
- zwiększoną presję społeczną środowisk lokalnych i zawodowych – pozytywna odpowiedź na akcje typu „Go-To-Vote” jest znacznie łatwiejsza w przypadku powszechnego głosowania korespondencyjnego;
- wykorzystanie porzuconych pakietów wyborczych celem zwielokrotnienia siły swojego głosu.

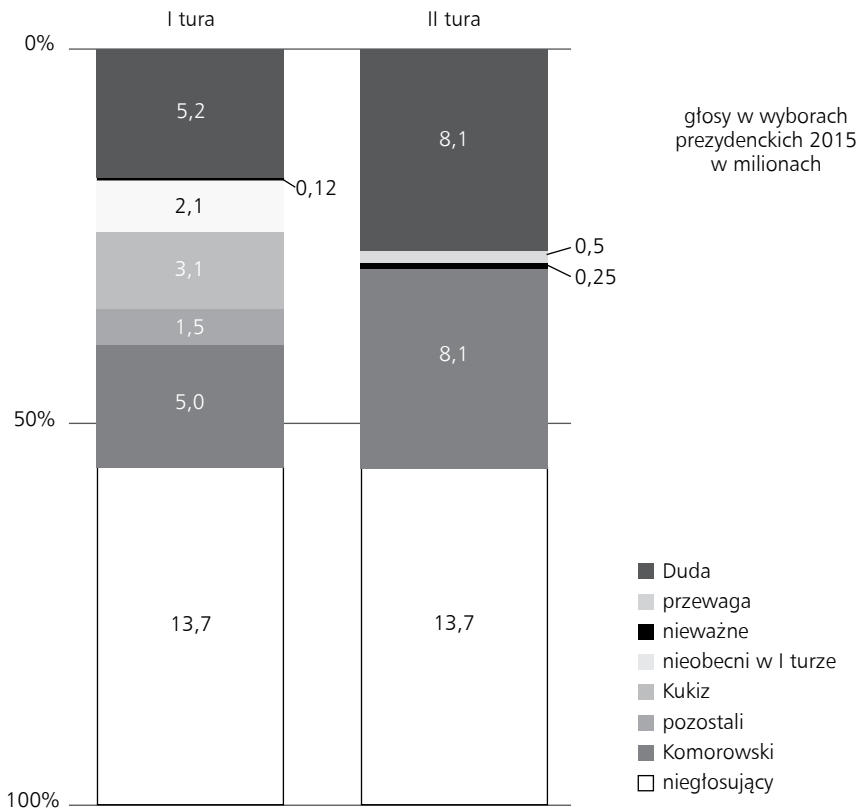
Wszystkie wymienione wyżej działania stają się szczególnie łatwe do podjęcia na gruncie rozwiązań przyjętych w ustawie z 6 kwietnia. Pakiety jako druki bezadresowe nie są zabezpieczone przed przywłaszczeniem – czy to celowym, czy przypadkowym⁴⁰. Jedynym przewidzianym sposobem weryfikacji tożsamości głosującego jest podanie numeru PESEL, podczas gdy numer ten jest powszechnie dostępny w internetowych księgach wieczystych. Zdobycie numerów PESEL wszystkich współlokatorów, czy współwłaścicieli wymaga zaledwie kilkuminutowego zabiegu. Kompletnymi spisami wyborców, wraz z ich numerami PESEL dysponują władze samorządowe. W odróżnieniu od tradycyjnych kart do głosowania, pakiety wyborcze nie są zasobem, do którego dostęp byłby chroniony w jakiś szczególny sposób. Otwiera to drogę do swoistego „wyścigu zbrojeń” na polu oszustw wyborczych i zaistnienia „czarnego rynku” handlu pakietami wyborczymi. Warto też zwrócić uwagę, że istotnym samousprawiedliwieniem dla wielu osób podejmujących takie działania mogłoby być poczucie

³⁹ Por. A. Gerber, G. Huber, S. Hill, *Identifying the Effect...*, s. 91–116; M. Fitzgerald, *Greater Convenience but Not Greater Turnout*, „American Politics Research” 2005, 33 (6), s. 842–867; J. Karp, S. Banducci, *Going Postal: How All-Mail Elections Influence Turnout*, „Political Behavior” 2000, 22 (3), s. 223–239.

⁴⁰ W zasadzie jedyne zabezpieczenie w tym zakresie w ustawie z 6 kwietnia stanowiły dość nieprecyzyjnie sformułowane przepisy karne.

krzywdy i bycie stroną w rywalizacji prowadzonej przeciwko siłom politycznym oskarżanym o nadużywanie władzy.

Znaczenie takich zachowań w realiach polskich wyborów uzmysławia rycina 11. Zawiera ona informacje dotyczące uczestników obu tur głosowania w wyborach prezydenckich 2015, z uwzględnieniem tych, którzy nie brali udziału w głosowaniu, choć byli do tego uprawnieni. Wynik Andrzeja Dudy w drugiej turze rozbito na części tak, by pokazać jego przewagę, to jest margines zwycięstwa nad Bronisławem Komorowskim.



Rycina 11. Głosy w wyborach prezydenckich w 2015 roku w milionach

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.

W 2015 roku dodatkowe 2 mln wyborców zdecydowało się wziąć udział w wyborach w ciągu dwóch tygodni dzielących pierwszą turę od drugiej. Była to liczba czterokrotnie większa niż margines zwycięstwa. Zjawisko takie nie występowało w wyborach prezydenckich w 2010 roku. To pokazuje jak nieprzewidywalne są zachowania wyborców.

Jeszcze ważniejsze jest uzmysłowienie sobie, że 13,7 mln wyborców, którzy nie głosowali w 2015 roku, w warunkach ustawy z 6 kwietnia otrzymałoby do skrzynek pakiety wyborcze. Jeden na dwadzieścia sześć z tych głosów wystarczyłby, żeby zmienić zwycięzcę tamtych wyborów. Powstaje pytanie, co stałoby się z tymi milionami kart wyborczych. I czy ktokolwiek pogodziłby się z wynikiem rywalizacji prowadzonej w tak nieprzewidywalnych warunkach. Niezależnie od tego kto wygrałby wybory, z pewnością znalazłby on wiele zarzutów podważających ostateczny rezultat i legitymację zwycięzcy. Nie da się ukryć, że wiele z tych zarzutów byłoby uzasadnionych.

Co warte odnotowania, nieprawidłowo przeprowadzone wybory nie muszą zamknąć okresu szczególnego politycznego wzmocnienia, jakim jest ze swojej natury kampania wyborcza. Mogą wręcz przenieść to wzmocnienie na jeszcze wyższy poziom. Emocje towarzyszące porażce w uczciwej rywalizacji są zawsze mniejsze od tych, które są wywoływane przez poczucie niesprawiedliwości związane ze złamaniem obowiązujących reguł.

■ PODSUMOWANIE

Systematyka problemów zaprezentowana w tym artykule wskazuje, że ryzyko niepowodzenia w organizacji korespondencyjnych wyborów prezydenckich było bardzo wysokie. Przynajmniej niektóre z opisanych wyżej niebezpieczeństw związanych z przeprowadzeniem tego głosowania zapewne by się urzeczywistniły, co z dużą dozą prawdopodobieństwa doprowadziłoby do kryzysu politycznego. Potencjalne konsekwencje tego niepowodzenia można oczywiście rozpatrywać na wielu poziomach. Ponieważ dokładna ich analiza nie jest celem tego artykułu, zasygnalizowane zostaną jedynie dwa ważne politologiczne skutki.

Jeśli chodzi o pierwszą z konsekwencji podjęcia próby przeprowadzenia korespondencyjnych wyborów prezydenckich wbrew opisanym wyżej przeszkodom, to można pokusić się o tezę, że ich zorganizowanie prawdopodobnie skończyłoby się katastrofą wizerunkową dla pomysłodawców oraz organizatorów tego przedsięwzięcia, to jest dla obozu rządzącego. Liczba naruszeń przyjętych standardów oraz ugruntowanych wyobrażeń dotyczących przygotowania, przebiegu oraz wyników wyborów podważyłaby istotnie zaufanie do osób, które wzięły na siebie odpowiedzialność za ich przeprowadzenie. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że przynajmniej niektóre problemy związane z organizacją tych wyborów były powszechnie znane i dyskutowane w przestrzeni publicznej, a obóz rządzący konsekwentnie traktował te obawy jako nieuzasadnione. Przeprowadzenie wyborów 10 maja najpewniej brutalnie zweryfikowałoby te deklaracje i potwierdziłoby wątpliwości krytyków.

Druga z konsekwencji niepowodzenia wyborczego ma nieco szerszy wymiar. Wydaje się bowiem, że wybory powszechne naznaczone tyloma wątpliwościami nie zrealizowałyby kluczowej funkcji, jaką każde takie wybory powinny realizować. Na gruncie teorii demokracji uznaje się bowiem, że doniosłość wyborów demokratycznych ma przede wszystkim charakter instrumentalny, co oznacza, że są one wartościowe, o ile spełniają określone cele⁴¹. Tymi celami są legitymowanie rządzących (to jest wygranych w wyborach) oraz związane z tym uspokajanie nastrojów społecznych. Co do zasady wybory demokratyczne mogą spełniać te cele, ponieważ zwykle jest tak, że uchodzą one w oczach obywateli za sprawiedliwy sposób rozstrzygnięcia sporów politycznych. Nawet w warunkach bardzo głębokich napięć, strona przegrywająca powszechne głosowanie (które zostało uczciwie przeprowadzone) akceptuje jego rezultat jako sprawiedliwy. Z tego powodu jest tak ważne, aby wybory demokratyczne były faktycznie uczciwe i rzetelnie przeprowadzone, a dokładniej rzecz biorąc, by mogły być postrzegane jako uczciwe i rzetelnie przeprowadzone przez samych obywateli. Wybory zaplanowane na 10 maja – ze względu na liczne problemy omówione w tym artykule – dawały niemal gwarancję, że cele te nie zostaną osiągnięte.

Jarosław Flis, Wojciech Ciszewski

A FAILED POLITICAL SUICIDE – THE LAW ON UNIVERSAL POSTAL VOTING IN THE PRESIDENTIAL ELECTION 2020

The paper relates to main problems regarding the conducting of presidential election in Poland during the COVID-19 lockdown. The presidential elections in Poland were originally scheduled for May 2020, that is at the time when COVID-19 restrictions were in force. The ruling party in Poland – Law and Justice – decided to hold the elections in the form of universal postal vote. Unfortunately, due to many complications, the elections were finally postponed. In this paper the authors, firstly, describe the legal context of the election, and secondly, introduce a taxonomy of problems involved in the organization of the election.

Słowa kluczowe: wybory prezydenckie, głosowanie korespondencyjne, pandemia COVID-19; ustawa o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 roku

Keywords: presidential election, postal voting, COVID-19 pandemic, The Act on Special Rules for Conducting the General Election of the President of the Republic of Poland Ordered in 2020

⁴¹ Por. A. Przeworski, *Minimalist Conception of Democracy: a Defense*, w: I. Shapiro, C. Hacker-Cordon (red.), *Democracy's Value*, Cambridge University Press, Cambridge 1999, s. 23–55; A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Aletheia, Warszawa 2019.

Jonathan Scovil

*Doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego
i w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu¹
ORCID: 0000-0002-7907-1447*

PRZYCZYNY DŻIHADYSTYCZNEGO TERRORYZMU A FUNDAMENTALNY PROBLEM SPECYFICZNOŚCI

Celem artykułu jest przedstawienie podstawowych grup wyjaśnień przyczynowych dżihadystycznego terroryzmu ukształtowanych w zachodniej nauce, a następnie próba selekcji wyjaśnień o największej mocy eksplanacyjnej. Reprezentanci każdej z grup podkreślają wyjątkową wagę pojedynczej przyczyny odpowiedzialnej za dżihadyzm. To oczywiście nie oznacza, że odrzucają oni wszystkie inne czynniki decydujące o powstaniu tak złożonego problemu, ale uznają je albo za poboczne, albo za stanowiące ledwie pochodną przyczyny zasadniczej.

W artykule są omawiane przede wszystkim francuskie i anglosaskie prace naukowe. Oczywiście powstały też polskie prace, poruszające te zagadnienia (problemem dżihadyzmu zajmowali się m.in. Katarzyna Górak-Sosnowska, Wojciech Grabowski, Stanisław Kosmyńka, Ryszard Machnikowski czy Juliusz Piwowski), ale mają one zazwyczaj charakter opisowy, rzadko podejmują próby samodzielnego wyjaśnienia zjawiska i odnoszą się w tym względzie do badaczy zachodnich. Wydaje się to zrozumiałe – w Polsce problem dżihadyzmu nie występuje, więc trudno go badać, podczas gdy np. we Francji, gdzie występuje on z największym natężeniem w Europie (Khosrokhavar 2016), władze państwowe aktywnie wspierają rozwój tej dziedziny wiedzy.

■ PRZYCZYNY RELIGIJNE

Zwolennicy wyjaśnień odnoszących się do przyczyn religijnych argumentują, że źródłem problemu dżihadystycznego terroryzmu należy upatrywać w islamie – jako religii wyznawanej przez zamachowców. Ten rodzaj argumentacji występuje

¹ E-mail: scovil1066@gmail.com

w wersji umiarkowanej i skrajnej. W pierwszym wypadku wskazuje się na aktualne problemy w łonie współczesnego islamu, związane czy to z błędnym jego nauczaniem, czy też z przestarzałym sposobem odczytywania jego świętych tekstów. Zasadniczo są to jednak problemy przezwyciężalne, potencjalnie przejściowe – wyjście stanowią tu reforma religijna bądź też walka z rozprzestrzenianiem się szczególnie radykalnej wykładni islamu. W drugim wypadku wskazuje się już na immanentne problemy doktrynalne, występujące w islamie od jego zarania – te problemy wydają się nie do przezwyciężenia, bo wymagałoby to odrzucenia przez społeczność muzułmanów samego rdzenia ich wierzeń.

Kryzys islamu

Wersję umiarkowaną wyjaśnień odnoszących się do przyczyn religijnych – a zatem tezę o przejściowym kryzysie islamu – reprezentuje m.in. Gilles Kepel, jeden z czołowych francuskich badaczy dżihadyzmu. Jego zdaniem kryzys wywołała wieloletnia zachodnia dominacja nad światem muzułmańskim, której przypiecętowanie stanowił upadek imperium osmańskiego w 1924 r. – wówczas to symbolizujący jedność muzułmanów kalifat został zastąpiony przez nacjonalistyczną, laicką republikę turecką (Kepel 2003: 33 i 34).

Kiedy po II wojnie światowej kraje muzułmańskie Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego zaczęły stopniowo odzyskiwać niepodległość, dominowały w nich jeszcze wzorce rozwoju ukształtowane w Europie. Wyraźną zmianę pejzażu ideologicznego przyniosły wstrząsy lat siedemdziesiątych: wojna Jom Kippur, uznawana w znacznej części świata arabskiego za triumf nad Zachodem (reprezentowanym przez wspierany przez USA Izrael), a także późniejszy, wywołany decyzją Arabii Saudyjskiej globalny kryzys naftowy i związane z nim niepokoje społeczne. Wszystko to pozwoliło umocnić się w świecie islamu przyczajonym do tej pory ruchom religijnej odnowy, podważającym wyższość europejskich modeli modernizacji i czyniących to przy użyciu własnych, nieeuropejskich kategorii. We wczesnej książce pt. *Zemsta Boga* Kepel wpisywał to zresztą w szersze zjawisko fundamentalistycznej kontestacji, napędzanej rozczarowaniem modernizacją, którego objawy dostrzegał również w innych wielkich religiach, takich jak chrześcijaństwo czy judaizm (Kepel 2010).

To jednak właśnie w świecie islamu „zemsta Boga” miała przybrać najbardziej gwałtowny przebieg. Następną dekada upłynęła pod znakiem brutalnych prób „reislamizacji” społeczeństw muzułmańskich. Ponieważ jednak większość projektów zbrojnego przejęcia władzy przez islamistów spełzła na niczym (wyjątek stanowi tu rewolucja irańska 1979 roku), już od końca lat osiemdziesiątych ruchy islamistyczne traciły na impecie, co zmuszło je do rezygnacji ze strategii reislamizacji „odgórnej” na rzecz reislamizacji „oddolnej”, przybierającej

formy bardziej subtelne i mniej konfrontacyjne względem władz (dobry przykład stanowią tu choćby islamistyczne partie polityczne, starające się wprowadzać prawa szariatu drogą demokratyczną) (Kepel 2010: 74). Inną ścieżką podążył jednak zrodzony w dekadzie wojującego islamizmu dżihadyzm, który zdaniem Kepela stawał się tym brutalniejszy, im bardziej stygł rewolucyjny zapal muzulmańskich społeczeństw (Kepel 2003: 18).

Kepel opisuje rozwój dżihadyzmu, wyróżniając jego trzy generacje, z których każda charakteryzowała się inną logiką działania. Pierwsza z nich to dżihad lokalny lat osiemdziesiątych i częściowo dziewięćdziesiątych – chodzi tu przede wszystkim o formującą dla ruchu, zwycięską walkę w Afganistanie (1979–1989), a później również w Algierii, Bośni czy Egipcie. Ta faza zakończyła się jednak niepowodzeniem, bowiem dżihadyści nie zdołali nigdzie uzyskać poparcia mas. Z tej porażki zrodziła się druga generacja dżihadyzmu, generacja Al-Kaidy, prowadzącej dżihad przeciw „odległemu wrogowi” – zamachy 11 września 2001 roku stanowiły jej największe osiągnięcie, które miało poruszyć biernymi rzeszami muzulmanów, dowodząc siły dżihadystów i słabości Zachodu. Klęska tej strategii powołała do życia ostatnią, trzecią generację dżihadystów, odpowiedzialnych za wszystkie spektakularne zamachy w Europie ostatnich lat.

Zdaniem Kepela trzeciej, współczesnej generacji dżihadyzmu dała początek w 2005 roku internetowa publikacja *Wezwania do globalnego oporu islamskiego* [tłum. własne – J.S.], ponad 1600-stronicowego dzieła dżihadysty Abu Musaba As-Suriego. Warto tu przywołać główne punkty jego wizji rozwoju ruchu. Przede wszystkim przejście do nowej formy dżihadyzmu miało się charakteryzować odejściem od hierarchicznej struktury organizacji (Al-Kaida) na rzecz bardziej elastycznych sieci powiązań. As-Suri uważał, że głównym celem dżihadystów powinno być wzniesienie wojny domowej w Europie (uznawanej za „miękkie podbrzusze” Zachodu). Można byłoby tego dokonać w oparciu o tamtejszą żle zintegrowaną i sfrustrowaną młodzież muzulmańską, odpowiednio zindoktrynowaną i poddaną krótkiemu szkoleniu wojskowemu za granicą. Organizowane przez nią zamachy przyczyniłyby się do wzrostu popularności europejskiej antymuzulmańskiej prawicy, co z kolei radykalizowałoby pokojowych dotąd europejskich muzulmanów itd. Wreszcie europejska wojna domowa miałaby się przerodzić w szerszy konflikt i doprowadzić do realizacji głównego celu dżihadystów – ostatecznego, apokaliptycznego starcia Zachodu i świata islamu, które zakończyłoby się zwycięstwem tego drugiego (Kepel 2015: 61–65).

Kepel zauważa, że współczesny dżihadyzm rozwija się dokładnie według schematu zarysowanego przez As-Suriego, co umożliwił z jednej strony rozwój internetu, dostarczającego nowych narzędzi komunikacji, organizacji i indoktrynacji, a z drugiej Arabska Wiosna, dzięki której w odległości zaledwie dwóch godzin lotu od Europy powstały strefy przejęte przez dżihadystów i oferujące

idealne warunki do szkolenia młodych radykałów (Kepel 2015: 66 i 67). Kepel również uważa, że decydujące wydarzenia dżihadystycznej ofensywy rozegrają się właśnie na Starym Kontynencie. Nacisk kładzie jednak nie tyle na możliwość wybuchu europejskiej wojny domowej, ile na wojnę różnych prądów w łonie samego islamu – w Europie jak w soczewce skupia się całe spektrum walczących dziś ze sobą stron i to od wyniku tej walki o rząd dusz zależy przyszłość nie tylko dżihadyzmu, ale i samego pogrążonego w kryzysie islamu (Kepel 2006: 219).

Europa nie powinna się tej wojnie na swoim terenie bezczynnie przyglądać, ale starać się wzmacniać nowoczesny, europejski islam akceptujący demokrację i prawa człowieka, a zarazem zwalczać islam stanowiący pożywkę dla dżihadyzmu (Kepel 2016). Kepel uważa, że ideowe podglebie dla współczesnego dżihadyzmu stanowi przede wszystkim salafizm, który zyskał w Europie na popularności w latach dziewięćdziesiątych. O ile islamiści głównego nurtu łagodzili wówczas ton i zaczęli wchodzić w dialog z Zachodem (dobry przykład tej tendencji stanowi dziś Tarik Ramadan, wnuk założyciela Bractwa Muzułmańskiego, propagujący ideę reformistycznego, umiarkowanego „euroislamu”), o tyle salafici stanowili dla nich radykalną alternatywę, konsekwentnie odrzucając zachodnią nowoczesność. Choć większość europejskich salafitów jest pokojowa i zadowala się próbami jak najszczelniejszego odizolowania się od „zepsutych” społeczeństw Zachodu (stąd ich działalność pozostaje w europejskich państwach legalna), to ich pojmowanie islamu przybliżyło ich znacząco do dżihadystów, tak że salafizm od dżihadyzmu zdaje się dzielić jeden krok. Jak pisał sam Kepel: „Różnica między salafizmem a dżihadyzmem nie leży w ich strukturze, ale w stopniu intensywności: to kwestia przejścia do czynu” [tłum. własne – J.S.] (Kepel 2017: 35). Dlatego właśnie uważa on walkę z rozprzestrzenianiem się wpływów salafitów w Europie (i nie tylko) za jeden z głównych sposobów walki z samym dżihadyzmem (Lafay 2013).

Warto wspomnieć, że tezę o kryzysie islamu popiera również wielu prozachodnich muzułmańskich intelektualistów, takich jak Zuhdi Jasser (2019), Abdou Semmar (2015), czy Rachid Benzine. Ten ostatni w głośnym artykule *Daesh et nous* (2014) oskarżał świat muzułmański o przymykanie oczu na upowszechniające się w jego obrębie, wcale nie marginalne prądy religijne, które stanowią pożywkę dla organizacji terrorystycznych:

W obliczu kolejnych aktów barbarzyństwa, wielu muzułmanów protestuje: „To nie islam!”, albo tak jak ostatnio w mediach społecznościowych: „Nie w moim imieniu!”. To z pewnością nie jest ich koncepcja islamu, ani sposób, w jaki sami przeżywają swoją wiarę we własnych sercach i na łonie swoich rodzin. A jednak jest to ten sam obskurancki islam, którego naucza się przez ostatnie dekady w większości ośrodków szerzących muzułmańską doktrynę [tłum. własne – J.S.].

Islam problemem

Skrajniejsza wersja wyjaśnień dżihadystycznego terroryzmu w kategoriach religijnych sprowadza problem do pewnych podstawowych, niezmiennych charakterystyk islamu. Jej zwolennicy często również wspierają się na analizie tekstów religijnych, ale zamiast czytać prace głównych ideologów współczesnego dżihadyzmu, sięgają głębiej, odnosząc się wprost do Koranu czy sunny. Na podstawie ich fragmentów dowodzą, że dżihadysty wypełniają po prostu przykazania swojej religii, w której doktrynę od samych jej początków były wpisane przemoc i agresywny prozelityzm.

Dobry przykład stanowi tu Rémi Brague, francuski filozof i eseista, specjalizujący się w badaniach średniowiecznej filozofii żydowskiej i arabskiej. Brague przekonuje, że przemoc jest wpisana w samą doktrynę islamu i wcale nie stanowi – jak w przypadku np. chrześcijaństwa z jego krucjatami – oczywistego wypaczenia tej doktryny. Filozof dowodzi tego przede wszystkim w oparciu o hadisy odwołujące się do czynów i słów Mahometa, które stawiają go w opozycji do wyraźnie pokojowych założycieli innych wielkich religii o ogólnoświatowym zasięgu. Swoje podejście wyraził w syntetyczny sposób w wywiadzie udzielonym wkrótce po zamachu na redakcję „Charlie Hebdo” (Bonavita 2015):

Wystarczy zastanowić się, czy możemy przypisać akty przemocy założycielowi danej religii, temu, kto pozostaje jej wzorem, a także jego nauczaniu. W przypadku Jezusa i Buddy trudno byłoby nam to zrobić. Niestety, zgromadziliśmy deklaracje przypisywane Mahometowi (hadisy) i jego dawne biografie [...]. Trzeba je czytać i nie ufać uromantycznionym i osłodzonym adaptacjom. To, co jest tam przedstawiane jako wzniosłe czyny Proroka i jego towarzyszy, bardzo przypomina to, co widzieliśmy u nas i co odbywa się na znacznie szerszą skalę w Nigerii, na terenie Państwa Islamskiego i w innych miejscach. W istocie Mahomet zlecił dekapitację kilkuset więźniów, tortury skarbnika pokonanego plemienia żydowskiego w celu wydobycia z niego informacji o miejscu ukrycia skarbu (przypomina się sprawa Ilana Halimi), a także, co bardzo przypomina wydarzenia, których byliśmy świadkami, zlecił morderstwo trzech pieśniarzy, którzy się z niego naśmiewali [tłum. własne – J.S.].

Warto zwrócić uwagę, że jeśli przyjmiemy, że działania dżihadystów to konsekwentna realizacja zaleceń ich religii, musimy nie tylko uznać dżihadystów za dobrych muzułmanów, ale też założyć, że ogromna większość pokojowych (niemordujących niewiernych) muzułmanów żyje w błędzie. Takie założenie musi w oczywisty sposób stać za stanowiskiem Brague’a, choć nigdzie nie wyraża on go *explicite*.

W tym kontekście warto jeszcze przywołać przykład wpisującej się w tę samą kategorię argumentacji Gabriela Martinez-Grosa, który w swojej pracy

z 2016 roku *Fascination du djihad* podkreśla historyczny wymiar rzekomo wyjątkowego związku islamu z przemocą, stanowiący w tym ujęciu właściwe podglebie jego wymiaru doktrynalnego. Francuski historyk średniowiecznego świata muzułmańskiego i znawca myśli Ibn Chalduna zwraca uwagę, że wszystkie wielkie religie powstawały w społeczeństwach względnie pokojowych, mało skłonnych lub wręcz niezdolnych do przemocy – judaizm kształtował się w społeczności niewolników, narodziny buddyzmu czy chrześcijaństwa towarzyszyły rozkładowi wielkich imperiów i dlatego ich pacyfistyczne doktryny mogły się w nich rozprzestrzenić. Wyjątek stanowi tu islam: jego narodziny to narodziny ekspansywnego imperium (Martinez-Gros 2016: 80–85).

Dopiero historyczne doświadczenia porażek (począwszy od XI-wiecznego tureckiego podboju Arabów – czyli „narodu wybranego” islamu) uczyniły islam bardziej umiarkowanym i pokojowym, tak jak historyczne doświadczenie ekonomicznej i militarnej przewagi uczyniło chrześcijańską cywilizację bardziej ekspansywną. Jak pisał Martinez-Gros: „Podsumowując, historia uczyniła islam mniej dżihadystycznym niż w chwili jego narodzin, z kolei Zachód, a w mniejszym stopniu także Chiny, bardziej «męskimi» niżby to wynikało z ducha chrześcijaństwa czy buddyzmu” [tłum. własne – J.S.] (Martinez-Gros 2016: 89). Źródła islamu pozostają jednak inne, nieuchronnie splecione ze zbrojnym krzewieniem wiary, z dżihadem. Dlatego to raczej pacyfistyczny islam, a nie dżihadyzm, stanowi rzeczywiste wypaczenie doktryny islamu, ukształtowanej w warunkach podboju.

■ PRZYCZYNY PSYCHOLOGICZNE

Interpretacje odwołujące się do przyczyn psychologicznych jako najważniejszego czynnika napędzającego problem dżihadystycznego terroryzmu są bardzo zróżnicowane. Ogólnie można stwierdzić, że wśród wpływowych dziś koncepcji dominują wyjaśnienia odnoszące się do psychologii społecznej, czy też do psychologii grup. Problemy psychiczne dotyczące zamachowców są więc wpisane w szersze uwarunkowania społeczne, rzekomo generujące w danej grupie tego typu problemy.

Młodzieńczy bunt

Olivier Roy jest jednym z najbardziej wpływowych i najczęściej występujących we francuskich mediach dżihadologów, jest także głównym adwersarzem równie popularnego Gillesa Kepela. Zasadniczy punkt sporu pomiędzy nimi – a przy okazji swoją główną tezę – wyraził Roy w lakonicznej formule: „Terroryzm nie

bierze się z radykalizacji islamu, ale z islamizacji radykalizmu” [tłum. własne – J.S.] (Roy 2016a: 15). Innymi słowy, islamizm stanowi jedynie nową, obecnie najatrakcyjniejszą ofertę na „rynku” radykalizmów. Ten sam typ podatnych na radykalizację ludzi, którzy jeszcze kilkadziesiąt lat temu znajdowali ujście dla swoich skłonności w rewolucyjnym marksizmie (chodzi tu o skrajnie lewicowe organizacje terrorystyczne z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, takie jak zachodnioniemiecka grupa Baader-Meinhof czy włoskie Czerwone Brygady), dziś przyłącza się do dżihadystów.

Jaki to typ ludzi, którzy są podatni na radykalizację i o jakiej radykalizacji właściwie tu mowa? Roy wychodzi od kilku obserwacji: dżihadysty to przede wszystkim młodzi mężczyźni (np. zdecydowana większość dżihadystycznych zamachowców w Europie w latach 2013–2016 miała poniżej 30 lat, a niemal 90% była płci męskiej [Beuze 2017: 7 i 8]), którzy cechują się niskim poziomem znajomości islamu, a znacząca ich część to wręcz niedawni konwertyci (we Francji jest to według Roy co czwarty przypadek [Roy 2016b: 17]). Mamy tu więc do czynienia z typowym młodzieńczym radykalizmem, który dość przypadkowo znajduje ujście akurat w dżihadyzmie – świadczyć o tym ma właśnie słaba znajomość zasad oraz świętych tekstów religii, w imię której zamachowcy są gotowi zabijać i umierać, a która w rzeczywistości służy jedynie jako „przebranie” dla ich wywrotowych popędów.

Radykalizm młodych to zawsze radykalizm na tle konfliktu pokoleń, czyli skrajna postać skądinąd naturalnego na tym etapie rozwoju psychicznego buntu wobec rodziców i zastanego porządku. Rodzice zdradzili islam, demokrację, rewolucję – zależnie od preferowanego radykalizmu – i teraz ich potomkowie muszą być lepsi od nich, muszą walczyć z takimi jak oni (Roy 2016a: 118).

Tym jednak, co wyróżnia radykałów dżihadystycznych, jest ich pragnienie śmierci – dżihadysty często giną w przeprowadzanych przez siebie zamachach, lub dają się zabić przez policję, nawet jeśli byłoby to do uniknięcia i nie ma wyraźnego uzasadnienia strategicznego. Skąd w nich ten pociąg do śmierci? Zdaniem Roy wypływa on z ich nihilizmu (Roy 2016a: 13 i 14). Roy zwraca uwagę, że dżihadysty nie walczą o realizację jakiegoś utopijnego projektu sprawiedliwszego społeczeństwa, ale – w myśl przyjętej ideologii – o przybliżenie Apokalipsy, ostatecznego starcia muzułmanów i niewiernych, po którym ma nastąpić koniec świata. Jedyne, co w takiej sytuacji jest istotne, to zapewnienie sobie indywidualnego zbawienia, a najpewniejszą drogą, która do niego prowadzi, jest śmierć za swoją wiarę (Roy 2016a: 31).

Skąd bierze się ten źródłowy nihilizm? Tutaj Roy wpisuje dżihadystów w generację ich rówieśników, wychowanych w duchu zachodniej kultury popularnej, przesyconej zestetyzowaną przemocą i u swego podłoża właśnie nihilistycznej (Meyran 2015: 5). Roy wskazuje na wykorzystywane regularnie

w propagandzie ISIS elementy rodem z popkultury i dowodzi, że przekaz dżihadystów został dostosowany do zachodniego, sfrustrowanego młodego mężczyzny, marzącego skrycie o staniu się bohaterem jednego z filmów, na których się wychowywał – silnym, posługującym się przemocą i zadającym śmierć *macho* (Roy 2016a: 52, 86). To właśnie te elementy – a nie elementy związane z islamem – decydują o sile przyciągania dżihadystycznej propagandy. Istotny jest tu też element zemsty, odegrania się na społeczeństwie, w którym młodzi radykałowie nie mogli realizować swoich napędzanych popkulturą fantazji o męskiej sile (Roy 2016a: 123).

O obecnej sile przyciągania dżihadyzmu decyduje również to, że nie ma on dziś na „rynku” radykalizmów żadnej znaczącej konkurencji. Wykryształowanie się i rosnący wpływ dżihadystycznej doktryny w latach osiemdziesiątych zbiegły się zdaniem Roy z rozpadem uniwersalistycznego projektu radykalnej lewicy (potężny cios stanowił tu rozpad ZSRR), tak że jeden dominujący radykalizm w płynny sposób ustąpił miejsca drugiemu (Roy 2016a: 118).

O ile Kepel wyróżniał trzy generacje dżihadystów, o tyle Roy wyróżnia tylko dwie. Do 1995 roku dżihadystami zostawali głównie mieszkańcy Bliskiego Wschodu. Druga generacja jest już silnie zokcydentalizowana, zamachów dokonują coraz częściej osoby urodzone w Europie. To właśnie w tym pokoleniu odnajdujemy wszystkie charakterystyczne elementy, na które zwraca uwagę Roy w swoich analizach – jego członkowie w zamachach zdają się szukać śmierci, często są albo konwertytami albo muzułmanami typu *born again*, którzy jeszcze niedługo przed atakami prowadzili życie dalekie od pobożności; radykalizują się gwałtownie i często „samodzielnie”, czyli nie w społecznościach wiernych, ale zapoznając się samemu z dżihadystycznymi materiałami propagandowymi (Roy 2016a: 33).

Jak należałoby przeciwdziałać radykalizacji wśród tych młodych, nihilistycznych mężczyzn urodzonych i wychowanych na Zachodzie? Roy nie daje na to pytanie łatwej odpowiedzi. W jednym z wywiadów stwierdził tylko: „Nie uda się nic takiego zrobić, dopóki nie odkryjemy źródeł kryzysu moralnego, w którym się znajdujemy” (Darmas, Koziński 2017: 132).

Na koniec warto jeszcze przytoczyć znamieny przykład Philippe’a Guttona, który stosuje podobną argumentację co Roy, pozostając w dziedzinie ściśle psychologicznej. Ten psychoanalityk i psychiatra specjalizujący się naukowo w zagadnieniu kryzysu dojrzewania, dostrzegł w przypadku dżihadystów problemy z nim związane. W jego ujęciu dżihad staje się jedną z wielu wymienionych form młodzieńczego buntu: „«Zaangażowanie w dżihad» stanowi jeden z symptomów okresu dojrzewania, na tej samej zasadzie, co próby samobójcze, samookaleczenia, uzależnienia, ucieczki z domu...” [tłum. własne – J.S.] (Gutton 2016: 197).

Narcyzm

Dżihadystyczny terroryzm bywa też tłumaczony narcyzmem zamachowców. Takie wyjaśnienia można podzielić na dwie podgrupy: pierwsze odnoszą się do narcystycznych jednostek (nawet jeśli ich narcyzm ma szersze, społeczne przyczyny), drugie do tzw. narcyzmu kolektywnego.

W pierwszym przypadku podstawowy schemat argumentacji przedstawia się następująco: zamachy terrorystyczne dokonywane na zachodzie Europy zyskują zwykle medialny rozgłos, zwłaszcza jeśli pojawią się w nich ofiary śmiertelne. Postacie terrorystów, ich nazwiska, twarze, wypowiedzi, a wreszcie całe ich biografie stają się natychmiast obiektem powszechnego zainteresowania. Na krótką chwilę zamachowcy zyskują większą uwagę mediów, niż najśłynniejsi ludzie tego świata, pierwszoplanowi politycy czy hollywoodzcy aktorzy. Ta sława, choć efemeryczna, może sama w sobie stanowić ogromną pokusę dla osób z narcystycznym zaburzeniem osobowości i może stać się ich główną pobudką.

Modelową reprezentantką tego wyjaśnienia przyczynowego jest australijska filozofka społeczna Anne Manne, która w swojej książce *The life of I: the new culture of narcissism* (2014) zestawiała ze sobą profile kilku znanych zamachowców ostatnich lat – takich jak dżihadyści Mohammed Emwazi (lepiej znany pod pseudonimem „Jihadi John”) i Jake Bilardi, ale też norweski neonazista Anders Breivik – i dowodziła, że wszystkich ich łączyło narcystyczne zaburzenie osobowości, czego dawali liczne dowody w swoich publicznych wystąpieniach czy na przesłuchaniach. Co więcej, Manne wpisywała narcyzm terrorystów w szerszy problem zachodniej cywilizacji:

Psycholodzy ostrzegają, że poziom narcyzmu w społeczeństwie rośnie. Niewidzialność stanowi główny lęk narcyza, a w naszym świecie hiperindywidualizmu pogoń za uwagą wytwarza zwycięzców i przegranych, czyli tych, którzy czują się boleśnie pominięci lub wykluczeni. Jedną z odpowiedzi na wstyd wykluczenia i marginalizacji jest przemoc, dająca zemstę i jednocześnie wydobywająca narcyza z otchłani zapomnienia [tłum. własne – J.S.] (Manne 2015).

Warto zwrócić uwagę, że znów odnajdujemy tu podobny schemat argumentacji, co u Oliviera Roya. Zarówno swobodne zestawienie ze sobą przykładów terrorystycznej działalności w służbie biegunowo przeciwnych ideologii, jak i szukanie głębokich źródeł tej działalności w wadach naszej, zachodniej kultury – u Manne hiperindywidualizm, u Roya nihilizm – stanowią charakterystyczne cechy tych teorii.

Osobną kategorię tworzą wyjaśnienia odnoszące się do tzw. narcyzmu kolektywnego. Tutaj emblematyczny przykład stanowią prace tunezyjskiego

psychoterapeuty Fethiego Benslamy, profesora psychopatologii na uniwersytecie Paris Diderot. W czasie swojej pracy klinicznej na północnych przedmieściach Paryża Benslama miał okazję rozmawiać z wieloma młodymi muzułmanami, nieodnajdującymi się w społeczeństwie francuskim. Wielokrotnie natrafiał u nich na to samo poczucie „bycia nie dość muzułmańskim” (Benslama 2016: 9), stojące za ich problemami i niedopasowaniem – kiedy później dostrzegł, że ten sam motyw jest obecny w dyskursie dżihadystów, szybko to ze sobą powiązał i opracował rozbudowaną teorię na styku psychologii i socjologii.

Benslama pisze o mechanizmie analogicznym do narcystycznego zranienia, zagnieżdżonym w psychice wielu muzułmanów, a opierającym się na naruszeniu ideału zwycięskiego islamu przez zachodnią dominację. Narcystyczna rana domaga się uleczenia, czy wręcz zemsty. Na bazie tej psychicznej konstrukcji wznesiono więc nowy, zastępczy ideał: ideał „nadmuzułmanina”, opierający się na założeniu, że należy być „jeszcze bardziej” muzułmańskim i interpretujący sytuację zranienia jako bezpośredni rezultat bycia „nie dość” muzułmańskim. Nad budową tego ideału pracował przez ostatnie stulecie islamizm, co ułatwiał tożsamościowy chaos, w jakim pogrążył się świat muzułmański w wyniku konfrontacji ze zwycięskim Zachodem.

Ideał „nadmuzułmanina” skłania do prześcigania się w ortodoksji, aż do swojego ostatecznego wyrazu, który Benslama nazywa „wściekłym pragnieniem poświęcenia” i który popycha muzułmanów do zbrojnego dżihadyzmu. Tym razem podobnie jak Kepel, Benslama upatruje więc szerszych uwarunkowań problemu w kryzysie świata islamu: „Zdarza się, że cywilizacje wytwarzają wielką liczbę osób zdolnych do najgorszego. Dziś to cywilizacja muzułmańska znajduje się na tym etapie” [tłum. własne – J.S.] (Benslama 2016: 105).

Frustracja seksualna

Dżihadystyczny terroryzm bywa też tłumaczony frustracją seksualną zamachowców. Nierzadko autodestrukcyjna agresja dżihadystów miałyby się wywodzić z ich tłumionego popędu erotycznego, który długo nie mógł znaleźć innego ujścia, wedle schematu znanego z popularnej psychoanalizy.

Reprezentantem tej perspektywy jest m.in. Simon Cottee, brytyjski kryminolog z Uniwersytetu w Kencie, który twierdzi, że erotyczne niespełnienie może stanowić główny motor działania wielu dżihadystów. Islamistów porównuje do tzw. incelsów, czyli internetowej subkultury zrzeszającej głównie młodych mężczyzn, którzy wbrew swojej woli nie uprawiają seksu (stąd nazwa – ang. *Incels* od *involuntary celibate*). Obwiniają o to liberalne społeczeństwo, w którym od czasów rewolucji obyczajowej w sferze seksu panuje niczym nieskrępowany

„wolny rynek”. Podobnie jak niczym nieskrępowany wolny rynek w sferze ekonomii, całkowita liberalizacja stosunków seksualnych prowadzi do powstawania olbrzymich nierówności, czyli dominacji nielicznych najatrakcyjniejszych i skrajnej „pauperyzacji” najmniej atrakcyjnych (z którymi właśnie utożsamiają się „incelsi”). Ataki terrorystyczne, do których posuwają się czasem „incelsi”, są w ich mniemaniu wymierzone w zachodni system pozbawiający ich dostępu do seksu. Cottee sugeruje, że w przypadku dżihadystów mogłoby być dokładnie tak samo, tyle że w wyłożeniu swoich racji byłiby oni mniej bezpośredni czy może mniej uczciwi, zasłaniając się religijną krytyką zachodniego zepsucia. Jak pisał w kontekście „incelskiego” zamachu w Toronto z 2018 roku:

Choć tak absurdalna i obłędna, była to próba odzyskania swojej męskości, a jednocześnie akt oskarżenia wymierzony w promiskuityczny, rozwiązyły świat, z którego on [zamachowiec – J.S.] był wykluczony. Ta próba bez wątpienia spotkałaby się ze zrozumieniem wielu dżihadystów, jeśli nie wręcz z sympatią [tłum. własne – J.S.] (Cottee 2018).

Stąd już tylko krok dzieli nas od obarczenia odpowiedzialnością za zamachy zachodniego, seksualnie wyzwolonego społeczeństwa. Krok, który uczyniła Marcela Iacub, argentyńska prawniczka i eseistka związana z paryską Szkołą Zaawansowanych Badań w Naukach Społecznych (EHESS), która sugerowała, że z erotycznym wykluczeniem młodych mężczyzn należałoby walczyć na poziomie państwowym (przy założeniu, że w warunkach seksualnego liberalizmu atrakcyjność jest ściśle powiązana z poziomem wykształcenia i sytuacją materialną):

Społeczeństwo zrodzone z rewolucji seksualnej wytworzyło tak wielką liczbę frustratów – im bardziej mężczyźni są biedni i źle wykształceni, tym mniej znajdują partnerek seksualnych, jak pokazują badania socjologiczne – że łatwo mogą oni ulegać pokusie islamizmu. [...] Oto ścieżka, którą powinien rozważyć minister spraw wewnętrznych w swojej walce przeciw radykalizacji wśród młodych Francuzów: przeznaczyć wszelkie możliwe środki w celu jeśli nie rozwoju seksualności każdego z nich, to przynajmniej uczynienia ich życia seksualnego możliwym i przyjemnym, tak by wypierane przez nich pragnienia nie przeradzały się w akty przemocy. I żeby nie musieli wyobrażać sobie, że dopiero w raju, po zamordowaniu kilkudziesięciu osób, będzie im dane kosztować przyjemności życia erotycznego [tłum. własne – J.S.] (Iacub 2015).

W powyższej perspektywie frustracja seksualna przyszłych dżihadystów miałaby się wywodzić z wad zachodnich społeczeństw, w których dorastała część spośród nich. Możliwa jest też jednak podobna argumentacja odwołująca się do wad społeczeństw muzułmańskich, czy też szeroko pojętej kultury

islam, obejmującej w mniejszym lub większym stopniu wszystkich dżihadystów. Dobry przykład tej podkategorii wyjaśnień stanowi artykuł Valerie M. Hudson oraz Bradleya A. Thayera, amerykańskich politologów, którzy posłużyli się językiem biologii ewolucyjnej do opisania opartej na poligynii (wielozężństwie) struktury społeczeństw muzułmańskich, generującej rzekomo frustrację u rzeszy młodych, ubogich mężczyzn pozbawionych dostępu do seksu (i tym samym czyniącej ich podatnymi na dżihadystyczną ideologię, obiecującą im słynne 72 dziewice w raju):

W poligynicznych grupach naczelnych występują najwyższe wskaźniki przemocy społecznej, ponieważ zmonopolizowanie samic przez elitę samców zagraża samcom *beta* całkowitą porażką reprodukcyjną. [...] Islam, inaczej niż chrześcijaństwo, judaizm, hinduizm, konfucjanizm, czy jakkolwiek inna wielka religia, wciąż broni poligynii. Współcześnie wyjątkowa muzułmańska praktyka poligynii przyczynia się do powstawania sytuacji niedoboru, nieznaną po prostu odpowiednika w zachodniej hemisferze, niemuzułmańskich narodach Azji, czy Europy. Tylko w Afryce subsaharyjskiej występuje porównywalna praktyka poligynii, wraz z towarzyszącą jej niestabilnością społeczną. Mimo to [...] w społeczeństwach tych nie występują wierzenia traktujące samobójstwo jako obietnicę reprodukcyjnego sukcesu w raju [tłum. własne – J.S.] (Hudson, Thayer 2010: 48 i 49).

Warto zauważyć, że omówieni tu autorzy doszli do tych samych wniosków na zupełnie różne sposoby. Wydaje się, że wychodzili oni wszyscy od wspólnej intuicji, wedle której przemoc terrorystów bierze się z ich tłumionego popędu erotycznego. Różnili się jednak kolejną przyjętą przesłanką, odnoszącą się do pytania: kto jest temu winien? O ile pierwsza para autorów – Cottee i Iacob – skłaniali się ku odpowiedzi: „my, zachodnia cywilizacja”, druga para – Hudson i Thayer – odpowiadali już: „oni, muzułmańska cywilizacja”. Z tych przesłanek wywiedli oni krytykę dwóch skrajnie odmiennych systemów doboru partnerów seksualnych, na których podstawie bronili tej samej tezy o frustracji seksualnej dżihadystów.

■ PRZYCZYNY POLITYCZNE

Zwolennicy tej kategorii wyjaśnień widzą w terroryzmie dżihadystów element walki o polityczną władzę. Wymaga to wpisania ich działań w kontekst szerszego starcia pomiędzy Zachodem a światem muzułmańskim, zresztą zgodnie z retoryką samych dżihadystów. Tym, co łączy podejścia z tej kategorii, jest przekonanie o zagrożeniu pozycji Zachodu we współczesnym świecie. Tym, co je najbardziej różnicuje, wydaje się być stosunek ich reprezentantów do tego stanu rzeczy.

Odwet reszty świata

François Burgat to ostatni z trójki wiodących francuskich dżihadologów, odcinający się wyraźnie od pozostałej dwójki – Kepela i Roya – a przy tym znacząco mniej popularny medialnie. Burgat uważa zarysowaną przez nich alternatywę – radykalizacja islamu Kepela vs. islamizacja radykalizmu Roya – za fałszywą i zaciemniającą decydujący, głęboki wymiar problemu, o którym oficjalne środki przekazu nie chcą mówić (tej właśnie „zaciemniającej” funkcji wymienione teorie miałyby zawdzięczać swoją popularność, tym też Burgat tłumaczy własne niedostatki w tym względzie) (Burgat 2017: 59). Ten jedyny zasadniczy wymiar problemu to jego wymiar polityczny.

Przedstawienie teorii Burgata należy rozpocząć od opisu jej głównego, wyjściowego założenia: istnieje pewien trzon uniwersalnych wartości, które dzielają wszystkie kultury. Zdają się one odpowiadać wartościom nazywanym „zachodnimi”, ale w rzeczywistości nie ma w nich nic specyficznego „zachodniego”, są to wartości wspólne całej ludzkości. Kultura muzułmańska – jak zresztą wszystkie inne kultury – podziela oczywiście te wartości, dzielają je zresztą nawet islamiści (chodzi tu np. o Bractwo Muzułmańskie akceptujące zasady demokracji, a nie o marginalnych zdaniem Burgata dżihadystów [Burgat 2016: 8]), tyle tylko, że wyrażają je na swój własny sposób, we własnym języku i w ramach własnego systemu odniesień. Tym, co odmienne kręgi kulturowe rzeczywiście różni, jest właśnie specyficzna forma wyrazu uniwersalnych wartości, a także stopień wierności tym wartościom w praktycznym działaniu.

Tak jak istnieje jeden uniwersalny zestaw ogólnoludzkich wartości, tak istnieje jedna droga postępu cywilizacyjnego – rozumianego jako coraz pełniejsze wprowadzanie w życie tych wartości – którą różne kręgi kulturowe podążają może w różnym tempie, ale zawsze w tym samym kierunku (Burgat 2016: 13 i 14). Nierówne tempo ich rozwoju sprawia, że w pewnych okresach historii jeden z nich może przewodzić w pochodzie postępu, ale równie dobrze może go w tym zastąpić inna kultura. Zachód, który przez jakiś czas przodował w postępie cywilizacyjnym, może, a nawet powinien ustąpić teraz miejsca innym, żywotniejszym kręgom kulturowym. Tym bardziej, że jego potęga słabnie, a sposób, w jaki realizuje w swoich działaniach uniwersalne ludzkie wartości, pozostawia wiele do życzenia (Burgat 2016: 46).

Tutaj dochodzimy do zasadniczego punktu argumentacji Burgata: Zachód słusznie jest atakowany przez niezachodnie kultury, które ten w imię postępu próbuje sobie podporządkować. Postęp został bowiem sprowadzony przez Zachód do poziomu cynicznej retoryki przysłaniającej jego zbrodnie. Uniwersalne wartości, których Zachód rzekomo broni (np. interweniując militarnie na Bliskim Wschodzie), spadają do poziomu wartości właśnie „zachodnich”, czyli

inne „uniwersalne” prawa zdają się odnosić do człowieka Zachodu, a inne do człowieka niezachodniego. To dlatego Zachód budzi między innymi w świecie muzułmańskim tyle wrogości – nie dlatego, że świat muzułmański wolałby wcielać w życie jakieś inne, nieuniwersalne, swoiście muzułmańskie wartości, ale dlatego, że Zachód nie wprowadza uniwersalnych wartości w sposób właściwy i ktoś powinien go w tej roli zastąpić.

Wreszcie dochodzimy do problemu dżihadyzmu. Ten zdaniem Burgata stanowi skrajny (i w samej swojej formie godny potępienia), ale jednak całkowicie zrozumiały wyraz sprzeciwu wobec zachodniej dominacji. Z tego też względu powinno się rozpatrywać działania zamachowców w kategoriach politycznych – jako równie uprawnioną (czy też równie nieuprawnioną) reakcją na polityczne działania Zachodu. „My” ich bombardujemy w Syrii, „oni” odpowiadają na to takimi środkami, jakimi dysponują: kałasznikowem, nożem, rozpędzoną ciężarówką (Burgat 2017: 59 i 60). W szerszym sensie dżihadystyczne zamachy stanowią także wyraz politycznej woli odebrania Zachodowi władzy nad światem (Burgat 2016: 277).

Świat dzieli się więc na dwa obozy: Zachód i nie-Zachód, dominujących i dominowanych, „pierwszy” i „trzeci” świat, bez „drugiego” pomiędzy nimi. Burgat wzbrania się przed założeniem, że mogłoby istnieć wiele cywilizacji, np. cywilizacja zachodnia i osobna cywilizacja muzułmańska. Jeśli już posługuje się tym słowem w liczbie mnogiej, to umieszcza je w cudzysłowie, wyraźnie sygnalizując, że używa tego terminu z dystansem, przejmując tylko na chwilę retorykę ideowych przeciwników, by tym bardziej ją ośmieszyć. Dobry przykład stanowi poniższy cytat, w którym zawierają się właściwie wszystkie podstawowe tezy Burgata:

[...] „my” podzielamy ze „światem muzułmańskim” wspólne podłoże uniwersalnych wartości, wliczając w to – choćby obowiązywały nas inne zasady ubioru – nieuchronną emancypację żeńskiej części naszych społeczeństw. A procesy, które zapewniają promocję tych wartości, czerpią z tego samego humanistycznego rdzenia, który jest wspólny wszystkim „cywilizacjom” i który może być potencjalnie promowany, choćby z „przejściowymi różnicami”, przez wszystkie kultury tej planety [tłum. własne – J.S.] (Burgat 2009: 72).

Za wszystkimi ironicznymi cudzysłowami z powyższego cytatu stoi przekonanie, że żadne istotne „różnice” między „cywilizacjami” nie istnieją i istnieć nie mogą. Istnieje jeden uniwersalny zestaw wartości, istnieje jeden kierunek cywilizacyjnego postępu, istnieje więc również jedna cywilizacja. Na tę cywilizację składają się co prawda różne „kultury”, ale jako że reprezentanci wszystkich tych kultur w głębi duszy dzielają te same wartości, dzielące ich różnice

mają charakter albo zupełnie powierzchowny, albo właśnie „przejściowy”. Zatem nawet jeśli obecnie nie wszyscy podzielają te same wartości np. w dziedzinie emancypacji kobiet, to wkrótce będą je dzielili, kiedy tylko kultury osiągną odpowiedni etap rozwoju (który przebiega zawsze tym samym torem, w tym samym kierunku itd.).

W łonie tej ogólnoludzkiej cywilizacji toczy się walka o polityczną władzę, ale front jest tu znów jeden i przebiega między dominującym Zachodem i dominowaną resztą świata. Jedynym prawdziwym winowajcą tego stanu wojny jest jednak chciwy, zakłamaný Zachód, a zatem to w jego wyłącznej mocy leży też możliwość zaprowadzenia pokoju. Tu wreszcie dochodzimy do recepty Burgata na zażegnanie problemu dżihadystycznego terroryzmu, czy może raczej terroryzmu i przemocy w ogóle:

[...] broń masowej zagłady przeciw terroryzmowi została dawno wynaleziona i tylko ślepa odmowa jej wykorzystania stoi u źródeł kolejnych porażek naszej „wojny” z plagą terroryzmu. [...] Nosi ona nazwę budzącą niechęć u posiadaczy władzy pod wszelkimi jej postaciami: nazywa się ona „podział”. Swoim zasięgiem obejmuje precyzyjnie wszystko to, czym nie chcą się oni dzielić. Chodzi tu oczywiście o zasoby ekonomiczne i finansowe, na skalę planety i skalę każdego z narodów. Następnie o władzę polityczną [...]. Podział więc albo terror [tłum. własne – J.S.] (Burgat 2016: 295 i 296).

Zderzenie cywilizacji

Choć Samuel Huntington nie poświęcił nigdy osobnej pracy islamizmowi bądź dżihadyzmowi, to jego opracowana we wczesnych latach dziewięćdziesiątych teoria „zderzenia cywilizacji” (Huntington 1993) stanowi wciąż jeszcze stały punkt odniesienia we współczesnych debatach z tego obszaru. Z tego względu zasługuje tu na choćby syntetyczne, a przy tym nie nadmiernie upraszczające omówienie. Jak pisał Jean Birnbaum: „[...] słynna książka Samuela Huntingтона, «Zderzenie cywilizacji», należy do kategorii dzieł, o których wszyscy mówią, ale bez ich wcześniejszej lektury” [tłum. własne – J.S.] (Birnbaum 2018: 138).

Chociaż w wielu punktach bardzo odmienne, teorie Huntingтона i Burgata łączy podstawowe ujęcie problemu w kategoriach szerszego starcia, którego stawkę stanowi odebranie Zachodowi jego politycznej hegemonii. Działania dżihadystów nie stanowią więc tylko odosobnionego „szaleństwa” marginalnych radykałów, niemających związku z żadną szerszą zbiorowością – przeciwnie, ich działania stanowią skrajny wyraz skądinąd powszechnie podzielanej w świecie muzułmańskim (i nie tylko) woli podważenia zachodniej dominacji. Choć Huntington nie dożył dżihadyzmu „trzeciej fali”, to w artykule

opublikowanym wkrótce po atakach z 11 września interpretował zamachy islamiczne w tych właśnie kategoriach (Huntington 2001).

Zarówno Huntington, jak i Burgat twierdzą, że Zachód chwieje się na swojej pozycji światowego hegemonu. Tutaj jednak podobieństwa między ich teoriami się kończą, a zaczynają się pojawiać ciekawe różnice. Przede wszystkim Huntington nie uważał zachodnich wartości za uniwersalne. Jak pamiętamy, Burgat je za takie uważa i właśnie z racji ich uniwersalizmu sprzeciwia się z kolei nazywaniu ich zachodnimi. Huntington uważa to za złudzenie, wyrosłe czy to z iluzji „końca historii” po upadku Związku Radzieckiego (Huntington 2008: 27–29), czy też z mieszania pojęć modernizacji i okcydentalizacji.

Rozróżnienie wprowadzone między modernizacją i okcydentalizacją pełni w teorii „zderzenia cywilizacji” fundamentalną rolę. Huntington definiuje modernizację jako sumę procesów wypływających z rozwoju współczesnej nauki i techniki, takich jak industrializacja, urbanizacja, podnoszenie się przeciętnego poziomu wykształcenia i zamożności, a co za tym idzie również mobilności społecznej. Zasadniczo są to jednak przemiany całkowicie neutralne ideologicznie, podobnie jak żadne „wspólne wartości” nie stały 12 000 lat temu za stopniowym przechodzeniem od globalnej dominacji modelu społeczeństwa zbieracko-myśliwskiego do modelu społeczeństwa agrarnego – nastąpiło ono głównie za sprawą rozwoju techniki uprawy ziemi. Ponieważ współczesna modernizacja rozpoczęła się na Zachodzie, powstaje wrażenie, że modernizujące się społeczeństwa całego świata ulegają okcydentalizacji. Jest to jednak iluzja. Po pierwsze, upowszechniające się na świecie cechy społeczeństw, uznawane w tym ujęciu za zachodnie, były obce samemu Zachodowi przed okresem modernizacji (Huntington 2008: 99 i 100).

Po drugie, poddawanie się procesom modernizacji nie wymaga wcale przyjmowania zachodnich wartości, takich jak demokracja czy indywidualizm – dowodem choćby rosnące w potęgę, ale wcale nie demokratyczne i dalekie od indywidualizmu Chiny. Co więcej, Huntington zauważa, że proces modernizacji, który na początku zdaje się współgrać z procesem okcydentalizacji, z czasem zaczyna go wręcz wypierać. Z jednej strony prowadzi on do wzrostu ekonomicznej i militarnej potęgi społeczeństwa, co wzmacnia w jego członkach zaufanie do własnej, niezachodniej kultury. Z drugiej strony, modernizacja, wraz z towarzyszącą jej globalizacją, urbanizacją i ogólnym wzrostem mobilności społecznej, prowadzi do rozpadu tradycyjnych więzi społecznych i wzmacnia w ludziach potrzebę zakorzenienia, którą znów lepiej zaspokajają raczej rodzima, niezachodnia i „nieuniwersalna” kultura (Huntington 2008: 111).

Dochodzimy tu do centralnej tezy Huntingtona. We współczesnym świecie kształtuje się nowy ład międzynarodowy, oparty na podziałach kulturowych. Świat dzieli się obecnie na kilka głównych, rywalizujących ze sobą cywilizacji

spojonych kulturowym pokrewieństwem i to wzdłuż linii tych podziałów organizuje się polityka międzynarodowa. Tego typu układ sił wcześniej nie był po prostu możliwy – najpierw przez tysiące lat główne ośrodki cywilizacyjne rozwijały się we względnej izolacji, później przez kilkadziesiąt lat Zachód dominował wszystkie pozostałe i dopiero w XX wieku, kiedy niektóre z nich osiągnęły zbliżoną potęgę, po raz pierwszy mamy do czynienia z globalną rywalizacją różnych cywilizacji, reprezentujących odmienne systemy wartości i odmienne wizje przyszłości świata. Zimna wojna z właściwym sobie dwubiegunowym łańcem światowym (przy czym oba bieguny reprezentowały ideologie zrodzone na Zachodzie) stanowiła tu jedynie krótki etap przejściowy do systemu wielocywilizacyjnego (Huntington 2008: 60–76).

Zdaniem Huntingtona dwie cywilizacje niezachodnie nabrały w XX wieku szczególnej siły i pewności siebie – chińska i islamska. Wzrost potęgi Chin opiera się na spektakularnym wroście gospodarczym, podczas gdy w świecie islamu decydujący okazał się bezprecedensowy skok demograficzny, a w mniejszym stopniu także boom naftowy z lat siedemdziesiątych, dzięki któremu wiele państw muzułmańskich bardzo się wzbogaciło. Co ważne, obie cywilizacje przypisują te sukcesy cechom swojej kultury i swojego systemu wartości. Tak jak Chiny widzą w swoim skoku gospodarczym zasługę konfucjańskiego dziedzictwa z jego naciskiem położonym na kolektywizm i dyscyplinę, tak świat islamu tłumaczy swoje przewagi błogosławieństwem zesłanym przez Boga na wyznawców jedynej prawdziwej religii. Obie cywilizacje uważają, że ich kultura jest lepsza od kultury zachodniej i z tą kulturową wyższością wiążą też nadzieję na prześcignięcie „zgnitego” Zachodu (Huntington 2008: 160 i 161).

Huntington przewidywał, że wzrost potęgi świata muzułmańskiego doprowadzi do co prawda bardzo licznych, ale jednak niewielkich starć (np. w formie zamachów terrorystycznych) (Huntington 2008: 356 i 357). W dzisiejszym wielocywilizacyjnym systemie nigdy nie jest jednak całkiem wykluczone, że niewielkie starcie przerodzi się w wielkie starcie między cywilizacjami. Powołując się na liczne statystyki, Huntington dowodził, że cywilizacja islamu jest najbardziej agresywną z wszystkich cywilizacji (Huntington 2008: 449). Choć więc zagrożenia płynące ze strony świata islamu nie wydawały się Huntingtonowi tak poważne, jak zagrożenie chińskie, to do perspektywy pokojowej koegzystencji z tą cywilizacją odnosił się z największym sceptycyzmem. Z jednej strony powoływał się na doświadczenia historyczne: „Niektórzy ludzie z kręgu cywilizacji zachodniej, z prezydentem Clintonem na czele, utrzymują, że Zachód nie ma żadnych problemów z islamem, a jedynie z islamskimi ekstremistami. Czternaście wieków historii dowodzi jednak czegoś wręcz przeciwnego” (Huntington 2008: 357). Z drugiej strony wskazywał też na głębsze podłoże kulturowe, decydujące o potencjale konfliktu pomiędzy uniwersalizmem zachodnim i islamskim:

To nie islamski fundamentalizm stanowi problem dla Zachodu, lecz islam, odmienna cywilizacja, której przedstawiciele są przekonani o wyższości swojej kultury i mają obsesję na punkcie własnej słabości. Dla islamu problemem nie jest CIA ani amerykański Departament Obrony, lecz Zachód, odmienna cywilizacja, przekonana o wyższości swojej kultury i o tym, że jej przeważająca, choć słabnąca potęga zobowiązuje ją do szerzenia tej kultury na całym świecie. To właśnie te czynniki podsycają konflikt między islamem a Zachodem (Huntington 2008: 372).

Przy tym Huntington podkreślał, że nie jest wcale zwolennikiem „zderzeń cywilizacji”, a jego teoria miała służyć właśnie ich unikaniu – uświadomienie sobie groźby konfliktu miałoby w jego rozumieniu prowadzić do większej ostrożności w stosunkach z innymi cywilizacjami. Z tego względu Huntington uważał, że cywilizacja zachodnia powinna zrezygnować z krzewienia swoich wartości na świecie i za wszelką cenę nie dać się wciągnąć w militarną wojnę o hegemonię, którą mogłaby dziś przegrać. Zamachy z 11 września uważał za groźną próbę wciągnięcia Zachodu w takie szersze starcie, dlatego był też zdecydowanym przeciwnikiem wojny w Iraku (Vineyard 2006).

■ PRZYCZYNY EKONOMICZNO-SPOŁECZNE

Wyjaśnienia dżihadystycznego terroryzmu w kategoriach uwarunkowań socjoekonomicznych są bardzo rozpowszechnione. Piszę tu o przyczynach „ekonomiczno-społecznych”, ponieważ przyczyny, które ogólnie określilibyśmy jako ekonomiczne (takie jak ubóstwo) oraz społeczne (takie jak dyskryminacja) mieszają się tu ze sobą i splatają, tworząc nierozzerwalną całość i często tłumacząc jedna drugą.

Bezrobocie

Zaangażowanie w dżihad bywa tłumaczone frustracją, powodowaną trudnościami ze znalezieniem pracy. Doświadczają ich często członkowie imigranckich społeczności muzułmańskich w Europie, czy to ze względu na niskie kwalifikacje zawodowe, czy też dyskryminację ze strony pracodawców. To skutkuje ich złą sytuacją materialną i zjawiskiem relatywnej deprawacji, które z kolei sprzyjają postawom antysystemowym. W tym ujęciu znaczna część odpowiedzialności za zjawisko dżihadystycznego terroryzmu spada na państwo, które nie dołożyło starań, by społeczność imigrancka odnalazła się na rynku pracy.

Modelowym reprezentantem tej perspektywy jest ekonomista Thomas Piketty. Ten sławny autor bestsellera *Kapitał w XXI wieku* (2015a), poświęcone go kształtowaniu się skrajnych nierówności ekonomicznych w Europie i USA, upatruje źródeł dżihadyzmu w skrajnych nierównościach ekonomicznych.

Powstanie ISIS tłumaczy nierównościami panującymi na Bliskim Wschodzie (do których powstania przyczynił się zresztą waleń Zachód), z kolei terrorystyczne zaangażowanie dżihadystów w rodzimej Francji wyjaśnia brakiem perspektyw zawodowych wśród potomków muzułmańskich imigrantów:

Pozostaje jedno pytanie: jak młodzi ludzie, który dorastali we Francji, mogą mylić Bagdad z przedmieściami Paryża i starać się przenieść tutaj tamtejsze konflikty? [...] Możemy powiedzieć tyle, że bezrobocie i dyskryminacja w zatrudnieniu [...] w żadnej mierze tu nie pomagają. Przed kryzysem finansowym Europa była w stanie przyjmować milion imigrantów rocznie, zachowując przy tym spadające wskaźniki bezrobocia. Musimy teraz reaktywować europejski model integracji i tworzenia nowych miejsc pracy. Ubóstwo rozbudziło narodowe egoizmy i tożsamościowe napięcia. Tylko sprawiedliwy model rozwoju społecznego pokona nienawiść [tłum. własne – J.S.] (Piketty 2015b: 31).

Wykluczenie społeczne

Wyjaśnienia problemu w kategoriach wykluczenia społecznego również wpisują dżihadyzm w problemy szerszej społeczności imigranckiej. Modelowy przykład tej argumentacji prezentuje polska badaczka świata islamu, Agata Skowron-Nalborczyk, w wywiadzie opublikowanym pod tytułem *Wykluczenie – nie islam – rodzi przemoc* (Grondecka, Puchejda 2017). Opisuje ona powtarzający się w wielu zachodnioeuropejskich krajach schemat nieudanej integracji: w okresie powojennego rozkwitu gospodarczego zaczęło brakować rąk do pracy, więc masowo sprowadzano tanią siłę roboczą z krajów muzułmańskich.

Tej pierwszej wielkiej fali imigracji, która osiągnęła szczytowe nasilenie w latach sześćdziesiątych i składała się głównie z młodych, nisko wykwalifikowanych mężczyzn, nie próbowano nawet integrować – zakładano, że są to imigranci tymczasowi. Później jednak wielu z tych imigrantów zostało w Europie, poziom życia był tu znacząco wyższy. Dlatego w latach siedemdziesiątych (akurat wtedy, kiedy zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą zaczęło maleć) następuje druga wielka fala imigracji, kiedy kolejne państwa godzą się na sprowadzanie na swój teren rodzin imigrantów. Nowa imigracja muzułmańska zapuszcza w Europie korzenie, pojawia się kolejne pokolenie urodzone już w Europie i – inaczej niż pochodzący z innych krajów rodzice – domagające się takich samych praw, co jej „rdzenni” mieszkańcy.

Przy tym potomkowie imigrantów na ogół trafiają do gorszych szkół niż dzieci Europejczyków i odtwarzają robotniczą ścieżkę swoich rodziców, z tą różnicą, że nie ma dla nich pracy, bo okres gospodarczego rozkwitu i zapotrzebowania na niewykwalifikowanych robotników już się skończył. Do tego

dochodzi gettoizacja i różne formy dyskryminacji, których doświadczają na co dzień. To sprawia, że czują się obywatelami „drugiej kategorii”, wyczuwają, że równościowe hasła zachodnich państw nie odnoszą się do nich, że są niechciani, a przy tym nie mają przecież żadnego innego kraju, do którego mogliby „wrócić”, urodzili się tutaj. To wszystko czyni ich podatnymi na retorykę islamistycznych radykałów, podkreślających jeszcze ich kulturową odmienność i umacniających w nich niechęć do Zachodu, który ich odrzucił.

■ SELEKCJA GŁÓWNYCH WYJAŚNIEŃ PRZYCZYNOWYCH

Powyższe opracowanie nie jest na pewno wyczerpujące, ale zawiera w sobie przykłady wszystkich najważniejszych schematów akademickiej argumentacji, które powstały w tym obszarze. Na zakończenie warto spojrzeć na wymienione wyjaśnienia przyczynowe z szerszej perspektywy i spróbować dokonać pewnej ich selekcji. Które z wyjaśnień wskazuje na przyczyny nie tylko prawdziwe, ale i rzeczywiście zasadnicze, bez których problem dżihadystycznego terroryzmu nie mógłby zaistnieć?

Zgodność z danymi empirycznymi

Na pierwszym etapie należałoby skonfrontować omawiane wyjaśnienia z danymi empirycznymi. Niestety na ogół trudno tutaj o rozstrzygające wnioski. Dane jakościowe, jakimi dysponujemy, pochodzą zwykle z badań prowadzonych na zbyt małych próbach badawczych (Thomson 2014; 2016; Bilel, Crettiez, Lindemann, Sèze 2017). Z kolei same dane ilościowe nie pozwalają zweryfikować większości z przedstawionych w tym rozdziale wyjaśnień przyczynowych. Pewien wyjątek stanowi tu jednak najbardziej wymierna charakterystyka dżihadystów – ich status materialny. Czy istnieje więc pozytywna korelacja między ubóstwem a skłonnością do zostania dżihadystą?

Alan Krueger, amerykański ekonomista z Uniwersytetu w Princeton i były doradca prezydenta Baracka Obamy, dowodził już w 2003 roku, że zakorzeniona w potocznym myśleniu teza o związku ubóstwa z terroryzmem jest fałszywa. Powołując się na obszerne badania bojowników takich organizacji, jak Hezbollah czy Hamas, Krueger stwierdził, że w rzeczywistości terroryści są często lepiej sytuowani, a także lepiej wykształceni, niż przeciętni mieszkańcy ich krajów (Krueger, Malečková 2003). O ile tezy Kruegera odnosiły się do terroryzmu w ogóle, o tyle wyliczenia odnoszące się do samego dżihadystycznego terroryzmu przedstawił kilka lat później Marc Sageman, opierając się na biografiach 172 dżihadystów z całego świata. Jak pisał:

[...] sumarycznie około trzech czwartych globalnych salafickich mudżahedinów to zdecydowanie przedstawiciele klasy średniej i wyższej, co obala tezę, że terroryzm wyrasta z ubóstwa. [...] Ponad 60% odebrało zatem wykształcenie co najmniej na poziomie college'u, co sprawia, że jako grupa terroryści są wykształceni w stopniu przekraczającym ogólnościatową średnią [...] jedynie jedna czwarta całej próby to osoby, które należy uznać za robotników niewykwalifikowanych bez większych perspektyw zawodowych (Sageman 2008: 91 i 92).

Można dodać, że jeden z pilotów, którzy wlecieli samolotami w wieże World Trade Center, miał doktorat (Birnbaum 2016: 24). Wszystkie te dane niewątpliwie kłócą się z obrazem zagubionych, niedokształconych bezrobotnych wysadzających się z frustracji w powietrze. Warto wspomnieć, że dane Sagemana przeczą też tezie o seksualnej frustracji dżihadystów, a w każdym razie czynią ją mało prawdopodobną – 73% dżihadystów z jego próby było żonatych (Sageman 2008: 97).

Należy przy tym zwrócić uwagę, że wszystkie przedstawione powyżej dane pochodzą z okresu, w którym główny punkt odniesienia w debacie nad terroryzmem stanowiła zhierarchizowana i hermetyczna Al-Kaida. Czy dziś, w czasach dżihadyzmu „trzeciej generacji”, kiedy przyłączenie się do dżihadu jest prostsze niż kiedykolwiek, nie przyciąga on więcej sfrustrowanych jednostek?

Zdają się to sugerować np. wyniki nowych badań Marca Heckera, który na podstawie materiałów sądowych dotyczących 137 osób skazanych we Francji za przestępstwa związane z dżihadyzmem dowodził, że wśród dżihadystów odsetek osób słabo wykształconych czy bezrobotnych jest wyższy niż w ogóle francuskiej populacji (Hecker 2018: 25). Warto jednak zauważyć, że nawet jeśli w tym przypadku korelacja między niepewną sytuacją materialną a dżihadyzmem okazałaby się nie negatywna, ale pozytywna, to wciąż nie wydaje się ona zbyt mocna. To, że co trzeci dżihadysta w chwili ataku nie miał pracy (Hecker 2018: 21), w oczywisty sposób nie dowodzi, że bezrobocie stanowi zasadniczą przyczynę zaangażowania dżihadystów, czyli przyczynę, bez której problem by nie wystąpił. Co z pozostałą większością? I co z poprzednimi „generacjami” dżihadystów, wśród których ta korelacja w ogóle nie występowała?

Fundamentalny problem specyficzności

Można też postawić nieco przewrotne pytanie: a co z ogromną większością bezrobotnych Francuzów, którzy nie popełniają zamachów? Dlaczego bezrobocie nie popycha tych ludzi do aktu terrorystycznego? Marc Sageman określał to jako „fundamentalny problem specyficzności”. Jak pisał:

W przypadku ujęcia zakładającego posiadanie przez nich [terrorystów – J.S.] jakichś wspólnych cech, nieuchronnie pojawia się problem, który można by nazwać fundamentalnym problemem specyficzności. Choć bowiem wielu ludzi ma postulowane cechy jednostkowe czy też podlega wpływowi tych samych czynników społecznych, jedynie bardzo nieliczni posuwają się do działań o charakterze terrorystycznym (Sageman 2008: 85).

Oczywiście z „fundamentalnym problemem specyficzności” nie radzi sobie w pełni – i nie mogłoby sobie poradzić – nawet najdoskonalsze z wyjaśnień przyczynowych. Zawsze pozostaje choćby margines dla wolnej woli jednostki, ewentualnie oddziałujących na nią indywidualnie czynników, których nie jesteśmy w stanie wziąć pod uwagę. Tym niemniej nie jest bez znaczenia, które wyjaśnienie radzi sobie z tym problemem lepiej, a które gorzej. Jeśli cechę, wskazywaną jako zasadniczą przyczynę działania dżihadystów – trudności na rynku pracy, społeczne wykluczenie, niski poziom edukacji – podzielają w danym społeczeństwie setki tysięcy ludzi, to należy uznać, że oparte na niej wyjaśnienie na pewno nie przechodzi testu „fundamentalnego problemu specyficzności” zadowalająco.

Oczywiście można argumentować, że liczba potencjalnych dżihadystów zawęzi się, kiedy do jednej zmiennej dodamy kolejne, tworząc profil typowego dżihadysty, np. zarazem ubogiego, źle wykształconego, potomka imigrantów z Bliskiego Wschodu lub Maghrebu. W praktyce jednak takie profile nigdy nie osiągają takiego poziomu precyzji, by swoim zasięgiem nie obejmować tysięcy ludzi zupełnie niezwiązanych z terroryzmem (Rae 2012: 64–74).

Z kolei wyjaśnienia opierające się na cechach przypisywanych całemu społeczeństwu – zachodni nihilizm Roya, czy zachodnia kultura narcyzmu Manne – nie zdają testu „specyficzności” ponieważ z założenia. Przy tym teorie te są właściwie нефальсифіковальные – o ile w przypadku tezy o bezrobociu czy niskim poziomie edukacji, można sobie nie tylko wyobrazić, ale też podać liczne przykłady dżihadystów nieposiadających tych cech, o tyle w przypadku tak nieokreślonych pojęć, jak „nihilizm”, teoria jest właściwie nie do obalenia, bo brak nam obiektywnej miary nihilizmu i nie sposób jasno stwierdzić, kto jest nihilistą, a kto nim nie jest.

Wszystkie wyjaśnienia, w których „fundamentalny problem specyficzności” występuje ze szczególnym natężeniem, charakteryzują się tym, że już na wstępie wpisują wyjaśniane zjawisko w szerszą kategorię zjawisk już znanych (przestępczość zrodzona z wad systemu, młodzieńczy radykalizm wszystkich czasów, terroryzm wszystkich opcji ideowych itd.). Pomijają to, co w wyjaśnianym zjawisku rzeczywiście specyficzne. Co jest bowiem specyficznego w dżihadystycznym terroryzmie, co odróżnia go od innych typów terroryzmu? Odpowiedź brzmi jak tautologia, a jednak trzeba to chyba jasno stwierdzić: tym,

co w dżihadystycznym terroryzmie jest specyficzne, jest sam dżihadyzm. Tym, co w najwyższym stopniu łączy dżihadystów wszystkich krajów świata, nie są zła sytuacja materialna, frustracja seksualna czy narcyzm, ale określony zestaw poglądów, zakorzeniony w wizji religijnej.

Choć niewątpliwie wszyscy dżihadyści utożsamiają się z islamem, wyjaśnianie ich działania nakazami tej religii radzi sobie z testem „specyficzności” może najgorzej z wszystkich teorii. Obecnie muzułmanów jest na świecie ponad miliard i zdecydowana większość z nich nie angażuje się w zbrojny czy terrorystyczny dżihad. Mnożenie niepokojących cytatów z Koranu czy hadisów nie zmieni tego faktu, podobnie jak odwołania do historii cywilizacji muzułmańskiej. Ostatecznie liczy się tutaj tylko to, jacy są współcześni muzułmanie, a nie to, czy ich zachowanie jest – w naszym mniemaniu – spójne z wyznawaną doktryną czy konsekwentne.

Wyjaśnieniem przyczynowym, które najlepiej przechodzi test „specyficzności”, wydaje się być teoria Gillesa Kepela (oraz podobne jej perspektywy), wskazująca na pewien szczególny zestaw przekonań osadzonych w islamie, ale podzielanych przez określoną mniejszość wyznawców tej religii. Zestaw ten niewątpliwie zawiera w sobie elementy pozareligijne, takie jak wrogość wobec Zachodu. Tym niemniej komponent religijny w tym zawężonym ujęciu stanowi tu wciąż element najbardziej specyficzny – niechętnie uczucia względem Zachodu dzielają zapewne miliony ludzi.

Niektórzy komentatorzy utrzymują, że radykalne poglądy religijne stanowią fałszywy trop, że wielu dżihadystów przyjmuje je jedynie z pozoru. Świadczyć miałyby o tym m.in. częste doniesienia o ich mało pobożnej przeszłości. Znow autor powoła się tu na Marca Sagemana, który w przekonujący sposób odpierał ten rodzaj argumentacji:

Media poświęciły wiele miejsca pewnym zachowaniom porywaczy z 11 września, które wydają się przeczyć ich religijności. Chodzi o bywanie w barach topleś w Las Vegas i na Florydzie, picie alkoholu, a nawet wynajmowanie pań do towarzystwa bezpośrednio przed operacją z 11 września. To nie neguje ich religijności. Po pierwsze, można być grzesznikiem, a mimo to człowiekiem religijnym. Po drugie, skoro męczennicy mają zagwarantowane wejście do raju, zgrzeszenie po raz ostatni nic nie kosztuje. Po trzecie, nie mieliśmy do czynienia z poważnym naruszeniem głównych nakazów islamu. Na podstawie przeczytanych przeze mnie relacji, mogę stwierdzić z całym przekonaniem, że mudżahe-dini byli pobożnymi salafitami (Sage-man 2008: 116 i 117).

Pozorności przekonań religijnych dżihadystów dowodzi się też często, wskazując na ich niską znajomość podstawowych zasad i tekstów islamu

(Hecker 2018: 29 i 30). Wydaje się jednak, że i ten argument łatwo obalić. Wiara religijna niekoniecznie wiąże się z religijną erudycją. Jak słusznie zauważył w tym kontekście Jean Birnbaum, w wojnach religijnych, które przetoczyły się przez Europę w XVI i XVII wieku – i należały do jednych z najkrwawszych wojen w jej krwawej historii – z pewnością nie brali udziału jedynie wielcy teologowie (Birnbaum 2016: 26). Wydaje się, że najbardziej uchwytym i pewnym dowodem czyjejs wiary religijnej jest sposób, w jaki wierzący się zachowuje. Dżihadyści poświęcają w zamachach swoje życie. Założenie, że wierzą oni w raj, do którego mieliby trafić po śmierci w ataku – razem z całym zestawem powiązanych poglądów – wydaje się po prostu najbardziej prawdopodobne.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Benslama Fethi (2016), *Un furieux désir de sacrifice. Le surmusulman*, Paryż: Seuil.
- Benzine Rachid (2014), *Daech et nous*, „Libération”, 16 października, https://www.liberation.fr/planete/2014/10/16/daech-et-nous_1123285 (dostęp 1.11.2019).
- Beuze Canelle (2017), *Attentats, tentatives et projets d'attentats en relation avec le contexte syro-irakien dans les pays occidentaux (2013–2016)*, Centre d'Analyse du Terrorisme.
- Bilel Ainine, Crettiez Xavier, Lindemann Thomas, Sèze Romain (2017), *Saisir les mécanismes de la radicalisation violente: pour une analyse processuelle et biographique des engagement violents*, raport przygotowany dla Mission de recherche Droit et Justice, http://www.gip-recherche-justice.fr/wp-content/uploads/2017/08/Rapport-radicalisation_INHESJ_CESDIP_GIP-Justice_2017.pdf (dostęp 27.01.2020).
- Birnbaum Jean (2016), *Un silence religieux. La gauche face au djihadisme*, Paris: Seuil.
- Birnbaum Jean (2018), *La religion des faibles. Ce que le djihadisme dit de nous*, Paris: Seuil.
- Bonavita Marie-Laetitia (2015), *Rémi Brague: «En France on a le droit de tout dire, sauf ce qui fâche»* (wywiad z Rémi Brague), „Le Figaro”, 17 stycznia, s. 16.
- Burgat François (2009), *Des Occidentaux peu crédibles à «défendre les valeurs»*, „Revue internationale et stratégique”, t. 3, nr 75, s. 69–76.
- Burgat François (2016), *Comprendre l'islam politique. Une trajectoire de recherche sur l'altérité islamiste (1973–2016)*, Paris: La Découverte.
- Burgat François (2017), *Aux racines du jihadisme: le salafisme ou le nihilisme des autres ou... l'égoïsme des uns?* „Confluences Méditerranée”, t. 3, nr 102, s. 47–64.
- Cottee Simon (2018), *Sex and Shame. What Incels and Jihadists have in common*, „The New York Times”, 30 kwietnia, <https://www.nytimes.com/2018/04/30/opinion/sex-shame-incels-jihadists-minassian.html> (dostęp: 2.12.2019).
- Darmas Marcin, Koziński Agaton (2017), *Jarżmo wielkości Francji. Francuscy intelektualści o wyzwaniach XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Grondecka Jagoda, Puchejda Adam (2017), *Wykluczenie – nie islam – rodzi przemoc* (wywiad z Agatą Skowron-Nalborczyk), „Kultura Liberalna”, 18 lipca. <https://kulturaliberalna.pl/2017/07/18/nalborczyk-puchejda-grondecka-integracja-musulmanie-europa/> (dostęp 13.12.2019).
- Gutton Philippe (2016), *Conclusion. «Partir» en adolescence*, „L'école des parents”, t. 5, nr 619, s. 197–204.

- Hecker Marc (2018), *137 nuances de terrorisme. Les djihadistes en France face à la justice*, Centre des études de sécurité, https://www.ifri.org/sites/default/files/atoms/files/hecker_137_nuances_de_terrorisme_2018.pdf (dostęp 7.01.2020).
- Hudson Valerie M., Thayer Brandon A. (2010), *Sex and the Shaheed. Insights from the Life Sciences on Islamic Suicide Terrorism*, „International Security”, t. 4, nr 34, s. 37–62.
- Huntington Samuel (1993), *The clash of civilizations?* „Foreign Affairs” (Spring), s. 22–49.
- Huntington Samuel (2001), *The Age of Muslim Wars*, „Newsweek” nr 138, s. 140–144.
- Huntington Samuel (2008), *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. Hanna Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Iacob Marcela (2015), *De la misère sexuelle des islamistes*, „Libération”, 13 listopada, https://www.liberation.fr/chroniques/2015/11/13/de-la-misere-sexuelle-des-islamistes_1413193 (dostęp 2.12.2019).
- Jasser Zuhdi (2019), *Which Islam? Whose Islam? and other essays*, Brisbane: Connor Court Publishing.
- Kepel Gilles (2003), *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu muzulmańskiego*, tłum. Katarzyna Pachniak, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
- Kepel Gilles (2006), *Fitna. Wojna w sercu islamu*, tłum. Katarzyna Pachniak, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
- Kepel Gilles (2010), *Zemsta Boga. Religijna rekonkwista świata*, tłum. Agnieszka Adamczak, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Kepel Gilles, Jardin Antoine (2015), *Terreur dans l'Hexagone. Genèse du djihad français*, Paris: Gallimard.
- Kepel Gilles (2016), *L'émergence du salafisme est un signe des failles de notre société*, „L'Humanité”, 26 lutego, <https://www.humanite.fr/gilles-kepel-lemergence-du-salafisme-est-un-signe-des-failles-de-notre-societe-600349> (dostęp 3.01.2020).
- Kepel Gilles (2017), *Genèse du djihad français*, „Figures de la psychanalyse”, t. 2, nr 34, s. 29–37.
- Khosrokhavar Farhad (2016), *Jihad and the French Exception*, „The New York Times”, 20 lipca, <https://www.nytimes.com/2016/07/20/opinion/jihad-and-the-french-exception.html> (dostęp 3.12.2019).
- Krueger Alan, Malečková Jitka (2003), *Education, Poverty and Terrorism: Is There a Causal Connection?* „Journal of Economic Perspectives”, t. 4, nr 17, s. 119–144.
- Lafay Denis (2013), *Gilles Kepel: «Le salafisme dans les banlieues françaises? Une réalité qui s'étend»* (wywiad z Gillesem Kepelem), „La Tribune”, 30 października, <https://www.latribune.fr/opinions/tribunes/20131030trib000793284/gilles-kepel-le-salafisme-dans-les-banlieues-francaises-une-realite-qui-s-etend-.html> (dostęp 3.01.2020).
- Manne Anne (2014), *The Life of I: The New Culture of Narcissism*, Melbourne: Melbourne University Press.
- Manne Anne (2015), *Narcissism and terrorism: how the personality disorder leads to deadly violence*, „The Guardian”, 8 czerwca, https://www.theguardian.com/world/2015/jun/08/narcissism-terrorism-violence-monis-breivik-lubitz-jihadi-john_ (dostęp: 1.12.2019).
- Martinez-Gros Gabriel (2016), *Fascination du djihad. Fureurs islamistes et défaite de la paix*, Paryż: Presses Universitaires de France.
- Meyran Régis (2015), *«Une génération nihiliste» Entretien avec Olivier Roy* (wywiad z Olivierem Royem), „Sciences Humaines”, t. 3, nr 268, s. 5.
- Piketty Thomas (2015a), *Kapitał w XXI wieku*, tłum. Andrzej Bilik, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Piketty Thomas (2015b), *Le tout-sécuritaire ne suffira pas*, „Le Monde”, 22–23 listopada, s. 31.
- Rae Jonathan (2012), *Will it Ever be Possible to Profile the Terrorist?* „Journal of Terrorism Research”, t. 2, nr 3, s. 64–74.
- Roy Olivier (2016a), *Le djihad et la mort*, Paris: Seuil.
- Roy Olivier (2016b), *Peut-on comprendre les motivations des djihadistes?* „Pouvoirs”, t. 3, nr 158, s. 15–24.
- Sageman Marc (2008), *Sieci terroru*, tłum. Marek Król, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Semmar Abdou (2015), *Daech et ses trente millions d'amis*, „Algérie Focus”, 4 lipca, <http://forumdesdemocrates.over-blog.com/2015/07/daech-et-ses-30-millions-d-amis-par-abdou-semmar.html> (dostęp 20.10.2019).
- Thomson David (2014), *Les Français jihadistes*. Paris: Les Arènes.
- Thomson David (2016), *Les Revenants. Ils étaient partis faire le jihad, ils sont de retour en France*, Paris: Seuil.
- Vineyard Martha (2006), *Five Years After 9/11, The Clash of Civilizations Revisited* (wywiad z Samuelem Huntingtonem), Pew Research Center, <https://www.pewforum.org/2006/08/18/five-years-after-911-the-clash-of-civilizations-revisited/> (dostęp: 12.12.2019).

Jonathan Scovil

THE CAUSES OF JIHADIST TERRORISM AND THE FUNDAMENTAL PROBLEM OF SPECIFICITY

The article presents the main groups of scientific explanations of jihadist terrorism, focusing on the one fundamental cause of this phenomenon. The author discusses sequentially the explanations based on: 1) religious, 2) psychological, 3) political, 4) socio-economic causes. Then he attempts to select the explanations with the greatest explanatory power. For this purpose he confronts the explanations firstly with available empirical data and then with „the fundamental problem of specificity”. The confrontation with the latter screens out the explanations that are too general and overlook the specific qualities of the jihadist terrorism.

Słowa kluczowe: dżihadyzm, terroryzm, fundamentalny problem specyficzności

Keywords: Jihadism, Terrorism, Fundamental Problem of Specificity

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

*Damian Pałuba**Doktorant socjologii**Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie¹**ORCID: 0000-0003-0376-915X***KONKURS PIOSENKI EUROWIZJI
JAKO WARTOŚCIOWY PRZEDMIOT
BADANIA SOCJOLOGICZNEGO**

Wiele wody w Wiśle upłynęło od czasu, gdy w 2004 roku Szewach Weiss apelował do polskich socjologów (Weiss 2004: 108 i 109), by zainteresowali się badaniem dynamiki głosowań eurowizyjnych. Trudno się jednak dziwić, że socjologowie nie odpowiedzieli wówczas na ten apel, gdyż badanie tego, co jest widoczne gołym okiem, nie wydaje się być zajęciem ani ambitnym, ani interesującym. Eurowizja zmieniła się jednak od tamtego czasu w taki sposób, że socjologowie nie powinni już jej ignorować. Weźmy za przykład przekonanie Pierre'a Bourdieu o istnieniu trzech rodzajów gustu: uprawomocnionego, średniego i ludowego (Bourdieu 2005). Historia Eurowizji po 2004 roku jeszcze wyraźniej niż wcześniej wskazuje na słuszność zastosowania ww. podziału, o ile oczywiście przyjmujemy, że jurorzy eurowizyjni reprezentują gust średni, a telewidzowie głosujący w konkursie na swoich faworytów kierują się gustem ludowym². Powodem jest zmiana zasad przyznawania punktów na Eurowizji, co spowodowało, że można dziś z badania konkursu wydobyc znacznie więcej ciekawych informacji, niż można było w czasach apelu Szewacha Weissa. Przedstawmy zatem owe zmiany tak, aby lepiej zrozumieć przydatność badań nad Eurowizją dla socjologów oraz dla zainteresowanych konkursem widzów.

¹ E-mail: damianbest@tlen.pl

² Wiele wskazuje na to, że tak rzeczywiście jest, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu.

■ EUROWIZJA JAKO KONKURS NIEJEDNORODNY

Historię Eurowizji można podzielić na kilka zasadniczych etapów. Pierwszy, z lat 1956–1997 można nazwać „etapem jurorskim”. Taką nazwę usprawiedliwia fakt, że zwycięzców Grand Prix wybierali wówczas wyłącznie jurorzy z poszczególnych krajów-uczestników danej edycji konkursu. Wyjątkiem był 1997 rok, gdy Austria, Niemcy, Szwecja, Szwajcaria i Wielka Brytania testowały możliwość zastąpienia głosów jurorskich głosami widzów. Oczywiście nie oznaczało to rozwiązania komisji jurorskich, gdyż ich głosowanie miało zostać uznane za krajowe w razie niepowodzenia głosowania telefonicznego. Skorzystanie z takiej formy zabezpieczenia okazało się jednak wtedy niepotrzebne i eksperyment można było uznać za w pełni satysfakcjonujący.

Wyniki eksperymentu z 1997 roku i forma zabezpieczenia, jaką wówczas zaproponowano, były na tyle przekonujące, że głosowanie widzów zmarginalizowało głosowanie jurorskie już w następnym roku. Taka formuła wyłaniania zwycięzcy została jednak szybko poddana w wątpliwość po tym, jak Terry Wogan³ ogłosił, że przewidział zwycięstwo Rosji w 2008 roku, zanim jeszcze poznał jej reprezentanta. Wogan twierdził, że było to możliwe dzięki temu, iż wybory widzów bywają bardzo często polityczne, a Rosja „znowu staje się niedźwiedziem” (Morris 2019). Podczas transmisji na żywo z konkursu organizowanego w Belgradzie Wogan wyraźnie stwierdzał, że kraje takie jak Ukraina, Białoruś, Łotwa, Litwa czy Estonia przyznają Rosji 12 punktów tylko ze względu na strach ich mieszkańców przed ewentualnymi konsekwencjami podjęcia innej decyzji.

Po ostentacyjnej rezygnacji Wogana ze stanowiska komentatora Eurowizji dla BBC zaczęto poszukiwać bardziej uczciwego sposobu na wyłanianie laureatów eurowizyjnego Grand Prix⁴. Przede wszystkim już w 2009 roku zdecydowano się zwiększyć znaczenie komisji jurorskich, które miały równoważyć odchylenia głosowań publicznych. W latach 2009–2012 jurorzy przyznawali noty tylko dziesięć najlepszym według nich prezentacji, później – wszystkim, by w 2016 roku powrócić do pierwotnych zasad. Od 2016 roku oddziela się też punkty przyznawane przez jurorów z danego kraju od punktów przyznawanych przez widzów z tego kraju.

Reformę z 2016 roku można uznać za koniec eksperymentów okresu przejściowego, mniej lub bardziej udanych w skutkach. Z całą pewnością procedura głosowania w Eurowizji obecnie jest bardziej transparentna niż w 2009 roku,

³ Słynny brytyjski komentator Eurowizji.

⁴ Stąd można ten etap w historii Eurowizji nazywać „etapem poszukiwań”, ale także „etapem przejściowym” lub „etapem eksperymentów”.

choć nieco mniej transparentna niż w latach 1998–2008. Na pewno nie wygrywają w konkursie tak taneczne piosenki, jak „Diva”, „I Wanna” czy „Wild Dances” i na pewno sposób prezentacji wyników jest bardziej atrakcyjny niż ten z 2009 roku, ponieważ rozstrzygnięcie nie jest znane do końca⁵. Pojawił się jednak słuszny zarzut o faworyzowanie mniej powszechnego gustu kosztem bardziej powszechnego. Dlaczego słuszny? Ze względu na różnice pomiędzy gustem jurorów (czyli gustem średnim w rozumieniu Pierre’a Bourdieu) i gustem publiczności eurowizyjnej, które to różnice bywają dużo większe, niż to opisywał Bourdieu. Widać to dokładnie na przykładzie głosowań eurowizyjnych po 2016 roku, o czym będzie jeszcze mowa.

Etap przejściowy w historii Eurowizji organizatorzy potraktowali jako czas eksperymentów dotyczących nie tylko systemu głosowania i sposobu wyłaniania zwycięzcy, ale także kwestii udziału w konkursie Australii. Bardzo wysokie wskaźniki oglądalności Eurowizji w tym kraju zaowocowały zaproszeniem australijskiej telewizji publicznej do wystawienia swojego kandydata w jubileuszowym 60. Konkursie Piosenki Eurowizji organizowanym w Wiedniu. Miał to być jednak tylko występ gościnny ze względu na ww. jubileusz i chęć uczczenia w ten sposób wieloletniej współpracy Europejskiej Unii Nadawców (EBU) z australijskim nadawcą publicznym SBS. W następnym roku Special Broadcasting Service wystąpił jednak z prośbą o możliwość kontynuowania udziału w konkursie Eurowizji i prośba ta została, ku zaskoczeniu wielu, pozytywnie rozpatrzona. W ten sposób okazało się też, że w razie potrzeby komisja jurorska przyjmuje rolę przewodnika ideologicznego konkursu, bowiem jurorzy zdecydowali się wyrazić poparcie dla stałego uczestnictwa Australii w konkursie i przyznali jej łącznie aż 320 punktów, co było sporym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że telewidzowie skupili się raczej na pojedynku Rosji i Ukrainy.

Chodzi oczywiście o ideologię porozumienia ponad podziałami – nawet, jeżeli są to podziały geograficzne. Regulamin konkursu stanowi bowiem, że nadawca publiczny, który chce wziąć udział w konkursie, musi być aktywnym członkiem EBU, a więc musi być nadawcą z kraju, który znajduje się w Europejskiej Strefie Nadawców. Z kolei artykuł 5. Regulaminu Radiokomunikacyjnego z 2016 roku mówi, że:

Europejska Strefa Nadawców rozgraniczona jest na zachodzie od zachodniej granicy Regionu 1 i na wschodzie przez południk 40° na wschód od Greenwich

⁵ W 2009 roku już po siódmej kolejce głosowań (z czterdziestu dwóch przewidzianych) Graham Norton, komentujący przebieg konkursu dla BBC, przypominał kto i kiedy zdobył największą ilość punktów w historii Eurowizji, słusznie spodziewając się pobicia tego rekordu przez reprezentanta Norwegii Aleksandra Rybaka. Rekord padł już w trzydziestej pierwszej kolejce głosowań i w następnych kolejkach był już tylko śrubowany.

oraz na południu przez równoleżnik 30°, obejmując północną część Arabii Saudyjskiej i tę część krajów, które sąsiadują z basenem Morza Śródziemnego. Dodatkowo, do Europejskiej Strefy Nadawców zaliczają się także: Armenia, Azerbejdżan, Gruzja oraz te części terytorium Iraku, Jordanii, Syrii, Turcji i Ukrainy, które leżą poza wyżej wymienionymi granicami.

Oznacza to, że takie kraje jak Maroko, Tunezja czy Liban zawsze mogły brać udział w konkursie (Maroko brało udział w konkursie w 1980 roku, a Tunezja i Liban zgłaszały czasami taką chęć), ale Australia? W przypadku Australii zauważono, że członek aktywny EBU wcale nie musi być członkiem zwyczajnym, ale może być członkiem stowarzyszonym. W ten sposób otwarto drogę do kandydowania dla Chin, Japonii czy USA, które jeszcze się na taki krok nie zdecydowały.

Trzeba przyznać, że obserwowanie Eurowizji z perspektywy socjologa jest zadaniem pasjonującym. Zwłaszcza zaś doświadczenie roku 2016 było niezwykle, i to nie tylko ze względu na kontekst australijski. Wielkim faworytem tamtego konkursu był rosyjski wokalista Siergiej Łazariew, co wzbudziło niechęć wielu przeciwników rosyjskiej aneksji Krymu i zmobilizowało ich do takiego głosowania, by faworyt jednak nie wygrał. Dodatkowe emocje wynikały z faktu, że reprezentantka Ukrainy, Susana Dżamaładinowa, pochodziła z Krymu i śpiewała o deportacji Tatarów krymskich, do jakiej doszło w 1944 roku na rozkaz Józefa Stalina.

Przeciwników aneksji Krymu przez Rosję wśród telewidzów eurowizyjnych w 2016 roku było tak wielu, że zdołali oni przyznać Ukrainie niemal tyle samo punktów, ile pozostali głosujący przyznali Rosji. Przewaga tego ostatniego kraju w głosowaniu telewidzów wyniosła 38 punktów, co przy wynikach ponad 300-punktowych stanowi różnicę niewielką. Te starania głosujących na Ukrainę telewidzów nie przyniosłyby jednak spodziewanego rezultatu, gdyby wśród jurorów zupełnie nie było przeciwników aneksji Krymu, a było ich przecież bardzo wielu. Część z nich opowiedziała się otwarcie po stronie Ukrainy, a część wolała pomóc Ukrainie pośrednio, oddając swój głos na reprezentantkę Australii Dami Im. W ten sposób w głosowaniu jurorskim zwyciężyła Australia (320 punktów), przed Ukrainą (211 punktów) i Francją (148 punktów), co dało ostateczny tryumf Ukrainie. Rosja uzyskała w tym głosowaniu zaledwie 130 punktów, co przy wygranej w głosowaniu telefonicznym, dało jej ostatecznie trzecie miejsce.

W latach 2017–2019 taka ingerencja ideologiczna jurorów konkursu w jego wyniki nie była już jednak potrzebna i socjolog mógł się skupić na analizie sympatii i antypatii międzynarodowych, które uwidaczniają się w trakcie głosowań telewidzów eurowizyjnych. Z rezultatów głosowań

wynika, że najbardziej lubianym narodem w Europie są Włosi, którzy od momentu swojego powrotu do Eurowizji w 2011 roku niemal regularnie zajmują miejsce w pierwszej dziesiątce konkursu. Wszystko to może się jednak gwałtownie zmienić – tak jak stało się w przypadku Szwedów. Szwedzi tylko w latach 2009–2015 wygrywali Eurowizję 2 razy (w 2012 i 2015 roku). W 2017 roku coś istotnie się zmieniło. Reprezentujący wówczas niebiesko-żółtych Robin Bengtsson otrzymał zaledwie 126 punktów od widzów przy 218 punktach, jakie otrzymał od jurorów.

To, co spotkało Robina Bengtssona, było dużym zaskoczeniem, ale i tak niewielkim w porównaniu z tym, co spotkało reprezentanta Szwecji w roku następnym. Benjamin Ingrosso zajmował po głosowaniu jurorskim drugie miejsce i wydawało się, że otrzyma znacznie więcej punktów od publiczności niż prowadzący do tej pory Cesar Sampson, który nie był faworytem głosowania telefonicznego. Ostatecznie jednak okazało się, że Ingrosso otrzymał tych punktów jeszcze mniej (zaledwie 21) niż reprezentant Austrii. Podobnie stało się rok później, gdy John Lundvik prowadził po pierwszej serii głosowań, by spaść ostatecznie na piąte miejsce po ogłoszeniu werdyktu widzów. Mamy do czynienia z czymś, czego jeszcze nie rozumiemy, ale można odnieść do tej sytuacji starą sportową dewizę „bij mistrza”⁶.

Takie przypuszczenie jest zasadne uwzględniając eurowizyjne doświadczenia Irlandii – kraju, który wygrywał Eurowizję najczęściej i płaci za to bardzo wysoką cenę. W latach 1992–1996 Irlandia wygrywała Eurowizję 4-krotnie, a w 1997 roku Marc Roberts wywalczył dla tego kraju drugie miejsce na podium. W momencie gdy tylko system głosowania zmienił się z częściowo publicznego (1997) na całkowicie publiczny (1998), zaczęły się kłopoty Irlandczyków. Najpierw znaleźli się poza podium (9. miejsce Dawna Martina w 1998 roku), później – poza dziesiątką, a od 2014 roku nie dochodzą w ogóle do finału. Co więcej, w latach 1992–1997 wygrywały w konkursie wyłącznie ballady, a od 1998 roku, czyli roku zmiany systemu głosowania, aż do 2005 roku zwyciężały niemal wyłącznie piosenki taneczne.

Eurowizyjne doświadczenia Irlandii stanowią chyba najlepszy dowód na to, że gust jurorski i gust publiczności eurowizyjnej są całkowicie rozbieżne. W tym przypadku „najlepszy dowód” nie znaczy jednak „jedyny dowód”. W latach 1956–1997 Hiszpania, Luksemburg i Izrael wygrywały Eurowizję dwa razy z rzędu, a Irlandii udało się to nawet trzykrotnie. W latach 1998–2019 nie było ani jednego takiego przypadku. Niektórzy wokaliści cieszyli się też wielkim

⁶ Szwecja to kraj, który jako jedyny wygrał 3 razy Konkurs Piosenki Eurowizji od czasu wielkiej reformy konkursu z 1998 roku.

wsparciem ze strony publiczności i metaforycznym „długiem wdzięczności”⁷ ze strony jurorów. Gigliola Cinquetti wygrała konkurs w 1964 roku, by przegrać go dziesięć lat później tylko z faworyzowanym zespołem ABBA, choć nie wykonywała już tak miłej dla ucha piosenki, jak niegdyś. Johnny Logan wygrał Eurowizję 3 razy – w 1980 i 1987 roku jako wykonawca i w 1992 roku jako autor zwycięskiego przeboju. Carola Häggkvist zajęła trzecie miejsce w 1983 roku, pierwsze w 1991 roku i piąte w 2006 roku. Takich przykładów spektakularnych powrotów na podium Eurowizji było w latach 1956–1997 znacznie więcej, choć jeszcze tylko dwa wiązały się ze zwycięstwem solowym – powrót Rosy Miny Schärer w 1958 roku (po zwycięstwie w 1956 roku) i Anny Marii David w 1979 roku (po zwycięstwie w 1973 roku). Po 1998 roku zwycięzcy Eurowizji jest znacznie trudniej uzyskać przewagę nad resztą stawki konkursowej, gdyż trzeba ją uzyskiwać wśród widzów, a nie wśród jurorów. Właściwie nie udało się to do tej pory nikomu, gdyż drugie (2006) i pierwsze (2008) miejsce Dimy Bilana mogło być efektem głosowania politycznego. Najbliżej tego osiągnięcia, poza Dimą Bilanem, była Elena Papparizou, ale trzecie miejsce w 2001 roku zdobyła w zespole Antique. Blisko tego osiągnięcia była także Carola Häggkvist, która zajęła piąte miejsce w 2006 roku.

Ten ostatni przypadek jest szczególnie interesujący, gdyż Carola jest właściwie jedyną osobą, która osiągnęła sukces zarówno w Eurowizji jurorskiej (przed 1998 rokiem), jak i w Eurowizji publicznej (od 1998 roku). Jej piąte miejsce w 2006 roku wydaje się więc wytłumaczalne jedynie „długiem wdzięczności”. To dlatego, że w Eurowizji publicznej dominuje kult młodości, nowości i sił witalnych. Eurowizja ta jest postrzegana raczej jako konkurs dla debutantów niż dla uznanych artystów. Co roku wygrywa też inny kraj i inny wokalista. Wyjątkowy jest w tym kontekście przypadek Leny Meyer-Landrut, która wygrała konkurs jako całkowita debutantka, by przegrać go rok później już jako profesjonalistka.

Przedstawione powyżej przykłady świadczą o tym, że Eurowizja jurorska i Eurowizja publiczna to dwa zupełnie różne konkursy. Ta pierwsza była dużą szansą dla uczestników na osiągnięcie światowej sławy. Skorzystały z tej szansy takie gwiazdy jak ABBA, Julio Iglesias, Olivia Newton-John czy Céline Dion. Druga Eurowizja też miała stanowić taką szansę, ale nigdy jej tak naprawdę

⁷ Stosuje się tu termin „dług wdzięczności”, gdyż dług taki jest czymś więcej niż tylko sympatią. Jest swego rodzaju zobowiązaniem (w tym przypadku wewnętrznym), które bardziej nakazuje wsparcie swojego „wierzyciela” niż je tylko sugeruje. Mówi się tu o „metaforycznym” długu wdzięczności, gdyż jest on w zasadzie tylko długiem wyobrażonym: polega na wewnętrznym przekonaniu, że należy się odwdziżyć za piękne chwile, jakie się przeżyło za sprawą poprzednich występów wykonawcy, choćby aktualny występ nie był doskonały. Chciałoby się powiedzieć, że wykonawca takowy cieszy się „sentymentem” ze strony kogoś, ale Bourdieu używał terminu „sentymen” jako synonimu słowa „poczucie”, co słusznie wykorzystał Wiesław Kroker w swoim tłumaczeniu na język polski dzieła *The Sentiment of Honour in Kabyle Society* (Bourdieu 2007: 23–57).

nie stanowiła. Dlaczego? Prawdopodobnie ze względu na spadek wpływu gustu średniego na ostateczne wyniki konkursowej rywalizacji. Skąd jednak przekonanie, że jurorzy eurowizyjni kierują się w swoich wyborach estetycznych gustem średnim? Takiej pewności nie ma. Są jedynie przypuszczenia wynikające z kilku istotnych przesłanek. Po pierwsze, sam Bourdieu sugerował, że rzemieślnicy artystyczni i przedstawiciele wolnych zawodów, a z takich właśnie składają się głównie komisje jurorskie, najprawdopodobniej należą do klas średnich (Bourdieu 2005: 26). Po drugie, stosunek do piosenek, jaki mają przedstawiciele klas dominujących, nie pozwalałby im mieszać się w budowanie przedsięwzięcia, jakim jest Eurowizja (Bourdieu 2005: 24). Po trzecie wreszcie, gust jurorski nie pasuje do charakterystyki gustu ludowego sporządzonej przez Bourdieu.

Pierre Bourdieu pisał o przedstawicielach warstw ludowych, że „nawiązują w swoich sądach, często jawnie, do norm moralności lub przyjemności” (Bourdieu 2005: 14). W latach 1998–2008, gdy o wynikach Konkursu Piosenki Eurowizji decydowały głosy głównie telewidzów, wygrywały przeważnie piosenki taneczne, co mogłoby świadczyć o dużej przewadze nastawienia przyjemnościowego nad moralnościowym. Klasy średnie postępowały nieco inaczej. Ich gust był bardziej przemyślany, bardziej złożony i bardziej moralnościowy niż gust ludowy. Jurorzy na ogół głosowali na te piosenki, które w razie zwycięstwa podnosiłyby poziom kultury telewidzów. W 2016 roku (za sprawą nowego regulaminu konkursu) otrzymaliśmy jednak bardziej dokładny obraz głosowań eurowizyjnych, niż otrzymywaliśmy wcześniej. Wynika z niego, że jurorom eurowizyjnym zależy obecnie na promowaniu piosenek mainstreamowych, czyli w dużej mierze ballad z mocno bitym rytmem w refrenie⁸, dajmy na to, w stylu „Skyfall” Adele Adkins albo licznych przebojów zespołu Imagine Dragons⁹. W 2016 roku za najbardziej mainstreamową piosenkę eurowizyjną uznali jurorzy „Sound of Silence” Dami Im, w 2018 roku – „Nobody but You” Cesara Sampsona, a w 2019 roku ich głosy podzieliły się między „Proud” Tamary Todiewskiej (247 punktów), „Too Late for Love” Johna Lundvika (241 punktów) i „Arcade” Duncana Laurence’a (237 punktów). Najciekawsza

⁸ Dodajmy tylko, że na ten moment mainstream eurowizyjny różni się od mainstreamu światowego tym, że ten drugi obejmuje także piosenki z mocno bitym rytmem w zwrotkach. Przykłady? „Bleeding Love” i „Fire Under My Feet” Leony Lewis, „If I Were A Boy”, „Love On Top” i „Halo” Beyoncé, „Take Me Home” Jess Glynne, „I’m Not The Only One” Sama Smitha, „Rolling in the Deep” i „Rumour Has It” Adele, „Diamonds” Rihanny i „Love Runs Out” zespołu OneRepublic. Przykład pośredni? Alicia Keys i jej piosenka „Girl On Fire”, która rozpoczyna się mainstreamem eurowizyjnym, by w drugiej zwrotce przerodzić się w mainstream światowy. Podobnie rzecz się ma w przypadku piosenki „Just Give Me a Reason” w wykonaniu Pink i Nate’a Ruessa.

⁹ Można tu wymienić choćby „Bad Liar”, „It’s Time”, „Believer”, „Radioactive” czy „Natural”, a to i tak nie wyczerpuje tej listy nawet w połowie.

sytuacja wystąpiła w 2017 roku, gdy ewidentnie najbardziej mainstreamowa piosenka w stawce („Beautiful Mess” Kristiana Kostowa) przegrała w tej klasyfikacji z jazzową balladą „Amar Pelos Dois” Salvadora Sobrala. Była to sytuacja niecodzienna także dlatego, że bardzo rzadko zdarza się tak niezwykła zgodność w ocenie między jurorami i widzami (382 punkty przyznali Salvadorowi jurorzy, 376 – widzowie). Przykładem niech będzie Nathan Trent z Austrii, który otrzymał w 2017 roku 93 punkty od jurorów i ani jednego od widzów. Analiza tego typu różnic pozwala na konstatacje, które mogą stanowić punkt wyjścia (hipotezy) dla przyszłych badań socjologicznych:

- Na ogół widzowie są bardziej skłonni wydawać ideologiczne werdykty niż jurorzy.

Za najbardziej „ideologiczny” konkurs w historii Eurowizji uznaje się powszechnie konkurs z 2014 roku (Pęczak 2019), w którym zwyciężył Thomas Neuwirth, odgrywający na scenie rolę słynnej „kobiety z brodą” (Conchity Wurst), ale mało kto wie, że ogromną przewagę punktową, z jaką zwyciężył wówczas nad konkurencją (w stosunku 290:238), zapewnili mu głównie widzowie (stosunek 311:222), gdyż w głosowaniu jurorów wygrał on tylko nieznacznie z reprezentantką Szwecji Sanną Nielsen (stosunek 224:201) i reprezentantami Holandii – Ilsa DeLange i Willemem Bijkerkiem (stosunek 224:200).

Kolejny „ideologiczny” konkurs odbył się 4 lata później (Pęczak 2019) i wygrała go Netta Barzilai z Izraela, która w piosence „Toy” wyraziła poparcie dla ruchu obywatelskiego „#MeToo”. Tym razem poparcie widzów dla przekażu ideologicznego było jeszcze bardziej znaczące niż w 2014 roku, gdyż zdaniem jurorów konkurs powinna wygrać w pierwszej kolejności piosenka „Nobody but You” Cesara Sampsona, w drugiej – „Dance You Off” Benjamina Ingrosso, a dopiero w trzeciej – „Toy” Netty Barzilai.

- Widzowie z Europy Wschodniej częściej głosują na Rosję niż widzowie z Europy Zachodniej.

Najlepiej obrazuje to konkurs z 2016 roku, w którym Rosja otrzymała 12 punktów od widzów z Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Bułgarii, Estonii, Łotwy, Mołdawii, Niemiec, Serbii i Ukrainy. Rok później reprezentantka Rosji Julija Samojłowa wycofała się z udziału w konkursie w Kijowie, przez co głosy Europy Wschodniej przeszły na reprezentanta Bułgarii Kristiana Kostowa (12 punktów z Białorusi, Węgier, Azerbejdżanu, Wielkiej Brytanii, Czech, Macedonii i San Marino). Co prawda, Samojłowa wróciła do rywalizacji rok później, ale z różnych względów nie dostała się nawet do finału konkursu w Lizbonie. W 2019 roku wszystko jednak wróciło do normy i Rosja otrzymała 12 punktów

od telewidzów z Albanii, Czech, San Marino, Grecji, Estonii, Białorusi, Azerbejdżanu, Armenii, Litwy, Łotwy i Mołdawii.

- Telewidzowie częściej niż jurorzy oddają swój głos na piosenki taneczne.

W 2016 roku za najbardziej taneczną piosenkę finału uznano „If Love Was a Crime” Poli Genovej, która otrzymała łącznie 180 punktów od telewidzów i 127 od jurorów. W 2017 roku jej miejsce zajęła mołdawska kompozycja „Hey, Mamma!” zespołu SunStroke Project (264 punkty od telewidzów i 110 od jurorów), ale wysoko oceniona została także rumuńska „Yodel It!” wykonywana przez Illincę i Alexa Floreę (224 punkty od telewidzów i 58 od jurorów). W 2018 roku piosenki taneczne wygrały Eurowizję. Pierwsze miejsce zajęła izraelska piosenka „Toy” (317 punktów od telewidzów i 212 od jurorów), a drugie cypryjska „Fuego” (253 punkty od telewidzów i 183 od jurorów). W 2019 roku wśród telewidzów wygrała piosenka „Spirit in the Sky” norweskiego zespołu KEiiNO (291 punktów), ale nie zwyciężyła w konkursie ze względu na głosowanie jurorów, którzy przyznali jej zaledwie 47 punktów. Ci ostatni uznali za najlepszą piosenkę taneczną „She Got Me” szwajcarskiego wokalisty i modela Luci Hanniego (212 punktów od telewidzów i 152 punkty od jurorów).

Oczywiście nie jest tak, że w każdym kraju skłonność do głosowania na piosenki taneczne jest wśród telewidzów taka sama. Najchętniej na takie piosenki głosują mieszkańcy Australii. W 2016 roku przyznali oni 12 punktów piosence „What’s the Pressure” Laury Tesoro z Belgii (drugiej najbardziej tanecznej piosence w stawce) i 10 punktów bułgarskiej propozycji „If Love Was a Crime” (pierwsza najbardziej taneczna piosenka w stawce). W 2017 roku oddali najwięcej swoich głosów na mołdawską kompozycję „Hey, Mamma!” (pierwsza najbardziej taneczna piosenka w stawce) i rumuńską „Yodel It!” (druga najbardziej taneczna piosenka w stawce). W 2018 roku przyznali 12 punktów izraelskiemu utworowi „Toy” (najbardziej taneczna piosenka w stawce), a w 2019 roku norweskiemu „Spirit in the Sky” (najbardziej taneczna piosenka w stawce). Piosenki „Fuego” i „She Got Me”, czyli drugie najbardziej taneczne piosenki w ówczesnych stawkach konkursowych, otrzymały od australijskich telewidzów po 7 punktów.

Najmniej głosów na piosenki taneczne pochodzi z krajów bałkańskich położonych nad Morzem Adriatyckim, przede wszystkim z Albanii i Czarnogóry, ponadto ze Słowenii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny. W 2016 roku łącznie telewidzowie z Albanii i Czarnogóry przyznali dla Belgii i Bułgarii 5 punktów (z 44 możliwych), w 2017 roku dla Mołdawii i Rumunii – 7 punktów, w 2018 roku dla Izraela i Cypru – 17 punktów i w 2019 roku – dla Norwegii i Szwajcarii – 9 punktów. Różnica między Albanią i Czarnogórą polega na tym, że Albania jest silniej związana z Włochami, a Czarnogóra – z Serbią. Najciekawiej zatem w konstelacji nadadriatyckiej przedstawia się sytuacja Chorwacji,

w przypadku której dostrzegane są związki z Bośnią i Hercegowiną, ale ten ostatni kraj nie uczestniczył w finale Eurowizji od 2012 roku. To powoduje, że Chorwaci w ostatnich latach głosują stosunkowo niezależnie, a i tak nie przepadają za piosenkami tanecznymi. Tutaj z kolei dochodzimy do hipotezy, która brzmi:

- Kraje biorące udział w Eurowizji zazwyczaj starają się wesprzeć w głosowaniu swoich sąsiadów i kraje z tego samego regionu.

Najlepiej dowodzi tego przykład Portugalii, która najwięcej punktów w historii swoich występów w Eurowizji przekazała Hiszpanii, pomimo że kraj ten, łagodnie mówiąc, nie radzi sobie najlepiej w najnowszej historii konkursu. Dopiero drugim wyborem Portugalczyków są Włosi, którzy radzą sobie pod tym względem znacznie lepiej od Hiszpanów. W podobnej sytuacji geograficznej jak Portugalia znajduje się San Marino. Stąd również najwięcej głosów w historii zostało oddanych na Włochy. W Eurowizji nie ma też nic bardziej pewnego niż 12 punktów przyznanych Rosji przez Białoruś, Cyprowi przez Grecję i Grecji przez Cypr. O guście ludzi z tych krajów wiemy przez to znacznie mniej, ale możemy też o nim coś powiedzieć dzięki analizie not niższych niż te 12-punktowe.

Skoro więc badanie wyników Konkursu Piosenki Eurowizji może służyć weryfikacji tak ważnej teorii socjologicznej, jaką jest teoria kapitału kulturowego Pierre'a Bourdieua, to musi być przydatne dla ogółu socjologów. Oczywiście weryfikacja, o której mowa, nie jest możliwa do przeprowadzenia raz na zawsze. Dał temu wyraz Bourdieu, gdy pisał na kartach *Dystynkcji*: „Podobnie jak powstająca w określonym polu produkcja artystyczna, tak też percepcja estetyczna, ze względu na swój różnicujący, relacyjny charakter, wrażliwa na rozbieżności stwarzające style, jest siłą rzeczy historyczna” (Bourdieu 2005: 12). Taka weryfikacja musi być przeprowadzana regularnie i dobrze, że istnieje ku temu możliwość w postaci badania wyników Konkursu Piosenki Eurowizji.

■ ANEKS

Marzeniem autora niniejszego artykułu było, aby jego tekst ukazał się tuż przed finałem Konkursu Piosenki Eurowizji 2020. Taki plan wynikał stąd, że autor chciał zweryfikować przyjęte hipotezy na podstawie danych dostępnych po finale konkursu. Okazało się jednak, że Konkurs Piosenki Eurowizji 2020 nie odbędzie się w ogóle. Niemniej po odwołaniu imprezy autor zaczął się zastanawiać nad różnymi aspektami Grand Prix, co spowodowało, że podjął nowe wątki w swojej pracy.

Zacznijmy od wątku polskiego. Polskie piosenki rzadko wpisywały się w mainstream eurowizyjny. Wyjątek stanowiły właściwie tylko piosenki wykonywane

przez Monikę Kuszyńską w 2015 roku, Michała Szpaka w 2016 roku i Katarzynę Moś w 2017 roku. Problem z tymi piosenkami polegał jednak na tym, że w ocenie jurorów eurowizyjnych przegrywały one w swojej kategorii (piosenek mainstreamowo-eurowizyjnych) z innymi piosenkami z danej edycji konkursu. „In the Name of Love” przegrała m.in. z „Rhythm Inside” Loïca Notteta, „Colour of Your Life” z „Sound of Silence” Dami Im, a „Flashlight” z „Beautiful Mess” Kristiana Kostowa. Co zatem zdecydowało o przewadze prezentacji Michała Szpaka nad prezentacją Moniki Kuszyńskiej czy Katarzyny Moś? Michał Szpak wpisywał się w coś, co Marcin Bogucki określił jako „queerowanie Eurowizji” (Bogucki: 2014). Stąd (prawdopodobnie) jego wysokie poparcie wśród widzów i bardzo niskie wśród jurorów.

Warto wspomnieć, że piosenki „In the Name of Love”, „Colour of Your Life” i „Flashlight” to piosenki w całości wykonywane po angielsku. Ostatnią osobą, która reprezentowała Polskę śpiewając (choć tylko częściowo) w języku polskim, była Joanna Klepko „Cleo”, a ostatnim zespołem – Tulia. Należy tu odwołać się do badań Bartosza Korintha, który analizował procentowy udział piosenek śpiewanych w języku narodowym wśród wszystkich utworów z krajów europejskich (w rozumieniu Międzynarodowej Unii Geograficznej) na Konkursie Piosenki Eurowizji od 2000 do 2016 roku (Korinth 2018: 79–88). Korinth zaliczył Polskę do bloku państw, które prezentują najmniej – od 0 do 24% – piosenek śpiewanych w języku narodowym, co dotyczy także krajów Beneluksu, Europy Środkowej, Wschodniej i Północnej (z oczywistym wyjątkiem w postaci Wielkiej Brytanii). Decydują o tym jurorzy, którzy wybierają utwory do finału Krajowych Eliminacji do Konkursu Piosenki Eurowizji, ale także widzowie, którzy czasami częściowo (2017), a czasami całkowicie (2016) decydują o rozstrzygnięciu tegoż finału.

Z przebiegu ostatnich finałów wynika, że zarówno jurorzy, jak i widzowie w większości chcą być reprezentowani przez piosenki śpiewane w języku angielskim. W 2017 roku np. w stawce finałowej znalazło się dziewięć piosenek śpiewanych w języku angielskim i jedna śpiewana w języku polskim („Chcę tam z tobą być”). Jurorzy przyznali piosence „Chcę tam z tobą być” cztery punkty z dziesięciu możliwych, a widzowie trzy punkty z dziesięciu możliwych. Jeszcze ciekawszy był jednak przypadek z 2016 roku, gdy w stawce finałowej również znalazło się dziewięć piosenek śpiewanych w języku angielskim i jedna śpiewana w języku polskim, ale właśnie ta ostatnia cieszyła się później większą popularnością niż śpiewane w języku angielskim (z wyjątkiem zwycięskiej piosenki Michała Szpaka), co wiemy z oficjalnych wyników sprzedażowych uzyskanych do końca 2017 roku. Piosenka „Lustra”, bo o niej mowa, w Krajowych Eliminacjach do Konkursu Piosenki Eurowizji została wyprzedzona przez propozycje Doroty Osieńskiej, Edyty Górniak, Margaret i Michała Szpaka, o czym

zdecydowali tylko i wyłącznie telewidzowie, gdyż taka była ówczesna formuła wyłaniania zwycięzcy. Później jednak piosenka Natalii Szroeder sprzedawała się lepiej niż 3 piosenki, z którymi przegrała w krajowych eliminacjach.

Czy piosenka Michała Szpaka była jednak złym wyborem? Nie. W normalnych warunkach, przy takim poparciu społecznym, mogłaby walczyć nawet o zwycięstwo, ale w 2016 roku było to absolutnie niemożliwe, gdyż o zwycięstwo były się wówczas wyłącznie piosenki mroczne, tajemnicze i niepokojące. Rok później tego typu piosenka („Beautiful Mess”) przegrała już wyraźnie z dużo lżejszą i pogodniejszą balladą „Amar Pelos Dois”, a dwa lata później piosenki lekkie pozostawiły w tyle piosenki z przesłaniem Michaela Schulte i włoskiego tercetu Meta/Moro/Fabo. W 2019 roku sytuacja znowu uległa zmianie, ale nie tak drastycznie jak zdarzyło się już kilka razy wcześniej. Czy w 2020 roku była szansa na powtórkę? Zapewne tak, gdyż wśród faworytów bukmacherów tylko Gjon Muharremaj wykonywał piosenkę mainstreamową. Reszta to były piosenki albo taneczne („Uno” i „Think About Things”), albo alternatywne („On Fire” i „Tears Getting Sober”). Ostatecznie jednak na Eurowizji nie zawsze wygrywali faworyci. W każdym razie Susana Dżamaładinowa czy Salvador Sobral na pewno do takowych nie należeli. Jak będzie w 2021 roku? Czas pokaże.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Barclay Simon (2019), *The Complete & Independent Guide to the Eurovision Song Contest 2019*, Morrisville: Lulu.com.
- Bogucki Marcin (2014), *Queerowanie Eurowizji: Szesnaście lat po wyoutowaniu*, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej”, nr 5, <http://widok.hmfactory.com/index.php/one/article/view/163/281> (dostęp 25.06.2020).
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu Pierre (2007), *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, Kęty: Marek Derewiecki.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (2011), *Reprodukcja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Carniel Jessica (2018), *Understanding the Eurovision Song Contest in Multicultural Australia: We Got Love*, Basel: Springer Nature Switzerland AG.
- Carniel Jessica, Hay Chris (red.) (2019), *Eurovision and Australia: Interdisciplinary Perspectives from Down Under*, Basel: Springer Nature Switzerland AG.
- Holland Garry (2016), *Eurovision: A Funny Kind of Euphoria*, Scotts Valley: CreateSpace.
- Korinth Bartosz (2019), *Język narodowy jako wyróżnik tożsamości kulturowej wobec procesu integracji europejskiej na przykładzie Konkursu Piosenki Eurowizji w latach 2000–2016*, „Media - kultura - komunikacja społeczna”, 1 (14), s. 79–88.

Morris Steven (2008), *Eurowizja bez wizji*, „The Guardian”, 28.05, <https://kultura.onet.pl/muzyka/gatunki/pop/eurowizja-bez-wizji/1h4t5qr> (dostęp 25.06.2020).

Pęczak Mirosław (2019), *Eurowizja: między kampem a folklorem*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1793144,1,konkurs-eurowizji-miedzy-kampem-a-folklorem.read> (dostęp 25.06.2020).

Vuletic Dean (2018), *Postwar Europe and the Eurovision Song Contest*, London: Bloomsbury Academic.

Weiss Szewach (2004), *Śpiewane referendum*, „Wprost”, nr 22, s. 108 i 109.

Damian Pałuba

EUROVISION SONG CONTEST AS AN OBJECT OF A SOCIOLOGICAL STUDY

This paper makes an attempt to prove that analyzing the results of the Eurovision Song Contest can be useful for sociologists. For this purpose, the author uses the division of tastes into legitimate, middle-brow and popular and examines whether this division is reflected among those voting in the Eurovision Song Contest. The author also presents the history of the Eurovision Song Contest and distinguishes Jurors Eurovision, Public Eurovision, Transitional Eurovision and Mixed Eurovision. Each of them confirms the correctness of the above-mentioned division of tastes.

Słowa kluczowe: Konkurs Piosenki Eurowizji, kapitał kulturowy, reprodukcja kulturowa, dystynkcja kulturowa

Keywords: Eurovision Song Contest, cultural capital, cultural reproduction, cultural distinction

E S E J R E C E N Z Y J N Y

*Jerzy J. Wiatr**Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji¹***POLSKA SZKOŁA PSYCHOLOGII POLITYCZNEJ
O DEMOKRACJI I AUTORYTARYZMIE**

W 2019 roku ukazały się cztery prace polskich psychologów polityki poświęcone problematyce demokracji i autorytaryzmu. Problematykę ogólnoteoretyczną przedstawia Janusz Reykowski. Krystyna Skarżyńska dokonała syntezy swoich, prowadzonych od trzydziestu lat, badań nad tą problematyką, a Piotr Radkiewicz omówił tematykę patriotyzmu, etnocentryzmu i nacjonalizmu w świetle teorii i badań własnych. Czwartą pozycją jest zbiorowa praca pod redakcją Mirosława Kofty i Adama Leszczyńskiego poświęcona psychologicznym aspektem polskiego Okrągłego Stołu. Prace te łączy nie tylko skupienie uwagi na psychologicznych aspektach polityki, lecz także to, że autorzy należą do tego samego kręgu naukowego, którego instytucjonalnymi ośrodkami są Instytut Psychologii PAN i Uniwersytet SPPS, a niewątpliwym mistrzem tej szkoły jest Janusz Reykowski, nie tylko pionier tego kierunku w Polsce, ale także jeden z najważniejszych psychologów polityki w świecie (między innymi prezydent International Society of Political Psychology w latach 2004 i 2005 – jedyny prezydent ISPP z naszej części Europy).

Psychologia polityczna jest stosunkowo młodym działem psychologii. Jej najważniejszą instytucjonalną ostoją jest wspomniane wyżej ISPP, założone w 1978 roku. Pierwszymi prezydentami tej organizacji byli amerykańscy uczeni Robert Lane (1978/1979) i Seymour Martin Lipset (1980/1981) – obaj zresztą nie będący psychologami. W Polsce instytucjonalne początki tej dyscypliny datują się od połowy lat osiemdziesiątych, gdy w ramach Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych powstała (pod przewodnictwem Janusza Reykowskiego) sekcja psychologii polityki. W 1986 roku polscy uczeni wzięli udział w kongresie ISPP w Amsterdamie, co zapoczątkowało stałą polską obecność w tej organizacji.

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

Nie znaczy to, rzecz prosta, by psychologiczne spojrzenie na politykę pojawiło się dopiero wtedy. Protoplastą tego kierunku był francuski uczoney Gustave Le Bon (1841–1931), którego głośne prace *Psychologia tłumy* (1895) oraz *Rewolucja francuska i psychologia rewolucji* (1912) torowały drogę spojrzeniu na politykę przez pryzmat psychologii. W późniejszych latach problematyka psychologiczna – ale bardziej psychologii osobowości niż psychologii politycznej – przenikała do studiów nad przywództwem politycznym. Uwaga niektórych badaczy skupiała się na politycznym znaczeniu patologicznych osobowości, o czym pisał Harold Lasswell w pracy *Psychopathology of Politics* (1930).

Dojście do władzy NSDAP, eksplozja antysemityzmu i wymuszona przez nią emigracja licznych uczonych niemieckich przyniosła pierwszą falę psychologicznych badań nad antysemityzmem i autorytaryzmem – masowymi zjawiskami, między którymi uczeni ci widzieli ścisły związek. Najważniejsze dla tego kierunku prace to *Ucieczka od wolności* Ericha Fromma (1941; polskie wydanie 1970) i *Authoritarian Personality* (1950), której autorami byli Theodor Adorno, Else Frenkel-Brunswik, Daniel Levinson i Nevitt Sanford. Wciąż jednak psychologicznymi aspektami polityki zajmowali się głównie uczeni z innych nauk społecznych. Psychologiczne spojrzenie na politykę przenikało do innych nauk społecznych, zwłaszcza w USA, czego bardzo ważnym przejawem była publikacja (w 1960 roku) pracy *The American Voter* Angusa Campbella i jego współpracowników z Centrum Badań Społecznych Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor.

Od tamtych czasów wiele się zmieniło, a psychologia polityczna stała się rozbudowaną dyscypliną naukową sytuującą się na styku psychologii, socjologii i politologii. Jej cechą charakterystyczną jest skupienie uwagi na masowych zjawiskach politycznych, które interpretowane są w kategoriach psychologicznych. Uczonym uprawiającym ten kierunek badań nie idzie o wyjaśnienie takich jednostkowych zjawisk, jak przywództwo polityczne, lecz o analizę procesów masowych. W takim ujęciu psychologia polityczna sytuuje się bardzo blisko socjologii polityki, która nie stroni od analizy psychologicznych uwarunkowań zachowania politycznego. Różnica sprowadza się do rozłożenia akcentów, gdyż psychologowie polityki ze swej strony świadomi są społecznych uwarunkowań badanych przez nich zjawisk.

To, że najnowsze prace polskich psychologów polityki skupiają się wokół problematyki kryzysu demokracji i wzrostu autorytaryzmu, jest konsekwencją procesów występujących w pierwszych dziesięcioleciach obecnego wieku. Optymistyczne spojrzenie na przyszłość demokracji, tak charakterystyczne dla ostatniego dziesięciolecia dwudziestego wieku, ustąpiło miejsca obawom o los demokracji, a niekiedy nawet skrajnemu pesymizmowi wyrażającemu się w przekonaniu, że mamy do czynienia nie tylko z kryzysem, ale wręcz z kresem demokracji – przynajmniej tak, jak przywykliśmy ją rozumieć w Europie

i Ameryce. Upadek dyktatur komunistycznych tylko w części Europy przyniósł triumf demokracji; w wielu postkomunistycznych państwach w miejsce dyktatury partyjnej pojawił się nowy autorytaryzm z bardzo silnie zaznaczoną rolą potężnego prezydenta. Niektóre państwa Europy Środkowej po okresie nieźle funkcjonującej liberalnej demokracji ewoluują w kierunku nowego autorytaryzmu, co najbardziej widoczne jest w wypadku Węgier i Polski, ale ma odpowiedniki w niektórych innych państwach naszego regionu (na przykład Słowacji). Wreszcie wzrost siły prawicowego populizmu w wielu starych demokracjach europejskich (Francja, Włochy, Austria, Niemcy), a także w USA rodzi pytania o korzenie tego procesu i o jego perspektywy.

Odpowiedzi dawane przez polskich psychologów polityki skłaniają do bardzo poważnego traktowania tych zjawisk, ale nie do totalnego pesymizmu. Najważniejszą z omawianych tu prac jest monografia Janusza Reykowskiego (stanowiąca polską wersję książki przygotowywanej przez prestiżowe wydawnictwo Oxford University Press). Autor daje w niej syntezę teoretycznych wyjaśnień kryzysu demokracji, pokazuje, jak i dlaczego w skali masowej występuje rozczarowanie liberalną demokracją i kreśli program zreformowania instytucji demokratycznych i stylu uprawiania polityki przez wprowadzenie „deliberatywnej demokracji”, czyli sposobu uprawiania polityki nie jako prostej walki o władzę, lecz jako procesu wspólnego poszukiwania najlepszych rozwiązań w drodze debaty politycznej. Pod koniec książki autor odwołuje się do polskiego doświadczenia negocjowanego przejścia do demokracji, w czym sam miał bardzo istotny udział jako współprzewodniczący zespołu politycznego Okrągłego Stołu.

Wydana kilka miesięcy wcześniej zbiorowa praca pod redakcją M. Kofty i A. Leszczyńskiego stanowi znakomite uzupełnienie tych rozważań. Trzonem tej pracy jest rozmowa pięciu uczonych (Andrzeja Friszke, Janusza Grzelaka, Mirosława Kofty, Wiktora Osiatyńskiego i Janusza Reykowskiego) poświęcona wyjaśnieniu, jak doszło do sukcesu polskiej negocjowanej drogi do demokracji. Rozmówcy skupiają uwagę na aspekcie psychologicznym – przewycięzaniu wzajemnej nieufności i budowaniu zaufania, bez czego sukces negocjacji byłby niemożliwy. Obecnie, gdy dorobek Okrągłego Stołu jest dyskredytowany przez rzeczników „autorytarnej kontrewolucji” (jak nazwał ten proces Janusz Reykowski), jest to spojrzenie bardzo ważne i cenne – nie tylko dla rozumienia przebytej drogi.

Reykowski z niepokojem analizuje proces słabnięcia poparcia dla liberalnej demokracji i narastania postaw autorytarnych. Nie lekceważy uwarunkowań społecznych (takich, jak frustracja związana z nierównościami ekonomiczno-społecznymi) i instytucjonalnych (wynikających ze sposobu funkcjonowania państwa), ale nie traktuje odrotu od demokracji jako nieodwracalnego procesu.

Ten sposób widzenia polskiej rzeczywistości znajduje potwierdzenie w wieloletnich badaniach prowadzonych przez Krystynę Skarżyńską. Zebrany przez nią

bardzo bogaty materiał pozwala sformułować tezę, że mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi procesami: rozczarowaniem do demokratycznego państwa i skłonnością do wspierania rozwiązań autorytarnych, ale także z silnymi postawami prodemokratycznymi. Autorka wierzy w to, że polską (a zapewne nie tylko polską) politykę mogą kształtować ludzie, „którzy zechcą i potrafią wzmacniać to, co jest w Polakach wspaniałe, na przykład poczucie skuteczności, silny motyw sprawiedliwości, refleksyjną wolność i solidarność” (s. 263). Podzielam ten punkt widzenia.

Szczególne miejsce w omawianej tu tematyce zajmują postawy wobec wspólnoty narodowej i państwa, czemu poświęcona jest praca Piotra Radkiewicza. Autor dokonuje ciekawego rozróżnienia trzech postaw: patriotyzmu, etnocentryzmu i nacjonalizmu oraz dokonuje wartościowej syntezy światowej literatury podejmującej ten temat. W jego rozważaniach na temat pojmowania więzi narodowej zabrakło mi bardzo ważnej (autorowi chyba nieznaney) pracy Ernesta Renana *Qu'est-ce qu'une nation?* (1882) wyrażającej przekonanie autora, że narodem jest zbiorowość połączona poczuciem więzi z własnym państwem – niezależnie od pochodzenia etnicznego, języka i innych aspektów tożsamości zbiorowej. Radkiewicz trafnie pokazuje przemożny wpływ etnocentryzmu i nacjonalizmu na kształtowanie się nowoczesnego autorytaryzmu, a w empirycznych rozdziałach pracy pokazuje ścieranie się postaw nacjonalistycznych z tym, co w ślad za Jürgenem Habermasem nazywa „patriotyzmem konstytucyjnym”.

Wspólną cechą tych książek jest ukazanie wewnątrznie sprzecznego procesu krystalizowania się postaw społeczeństwa polskiego w obliczu konfliktu między liberalną demokracją i nowym autorytaryzmem. Ten podział sięga bardzo głęboko i ma trwały charakter. Niezależnie od tego, jak będą przebiegać polityczne losy obu tych kierunków, pewne jest, że oba będą występowały w polityce polskiej (podobnie jak w polityce innych państw) przez bardzo wiele lat. Dlatego tak ważne jest, że psychologowie wzięli na warsztat tę problematykę. Ich spojrzenie na perspektywę demokracji i autorytaryzmu, wolne od uproszczeń i naiwnego optymizmu, pozwala lepiej zrozumieć to, co się obecnie dzieje, i powinno mieć wpływ na to, jak potoczą się losy polskiej demokracji.

OMAWIANE PRACE:

- Kofta Mirosław, Leszczyński Adam (red.) (2019), *Psychologia Okrągłego Stołu*, Sopot: Wydawnictwo Smak Słowa.
- Radkiewicz Piotr (2019), *Patriotyzm, etnocentryzm, nacjonalizm: Perspektywa makropsychologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN i Instytut Psychologii PAN.
- Reykowski Janusz (2019), *Rozczarowanie demokracją: perspektywa psychologiczna*, Sopot: Wydawnictwo Smak Słowa.
- Skarżyńska Krystyna (2019), *My: portret psychologiczno-społeczny Polaków z polityką w tle*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

RECENZJE

Stanisław Bielen

Uniwersytet Warszawski

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych¹

ORCID: 0000-0003-4031-3549

Recenzja książki Romana Kuźniara *Porządek międzynarodowy. Perspektywa ontologiczna* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019)

Na tle polskiej literatury przedmiotu jest to pierwsza od wielu lat oryginalna pozycja, zawierająca całościowe i syntetyczne spojrzenie na stosunki międzynarodowe, podejmująca próbę teoretycznego porządkowania wiedzy i rzeczywistości międzynarodowej, jednocześnie prowokująca do dyskusji. Teoretyzowanie na temat porządku międzynarodowego – w odróżnieniu od porządków politycznych w państwie – nie ma zbyt długiej tradycji. Często zresztą myśl polityczna miesza porządek w sferze faktów z porządkiem jako wartością, a mówiąc językiem starożytnych Greków – mniej lub bardziej arbitralnie kreowany układ (*táxis*) z naturalnie (spontanicznie) kształtowaną całością (*kósmos*). Wybierając perspektywę analityczną, autor wyraźnie dystansuje się od normatywnego (i arbitralnego) ujmowania porządku międzynarodowego. Stara się pokazać rzeczywiste, a nie pożądane czy postulowane stany środowiska międzynarodowego, które dają podstawy do zakwalifikowania ich jako porządek międzynarodowy.

Roman Kuźniar, znany badacz, praktyk polityki i dyplomacji, czerpie z wielu inspiracji intelektualnych – teoretycznych i metodologicznych, bynajmniej nie tylko z dziedziny stosunków międzynarodowych. W jego książce znajdują się liczne odniesienia do dorobku naukowego historii, socjologii, filozofii i ekonomii, co świadczy o ogromnej erudycji Autora, ale także wymaga od czytelnika wnikliwej percepcji i dyscypliny poznawczej. Zwłaszcza ostatni rozdział książki kieruje uwagę w stronę tak abstrakcyjnych wywodów (z Alfreda N. Whiteheada i Ilyi Prigogina), że można obawiać się, iż będzie to stanowić barierę dla możliwości poznawczych niejednego odbiorcy.

Autor proponuje wykład z licznymi odniesieniami do poglądów znanych luminarzy nauki. To ważny zabieg, pozwalający esencjonalnie wskazać na

¹ E-mail: s.bielen@uw.edu.pl

kumulatywny charakter wiedzy, na sięganie do poprzednich pokoleń badaczy, którzy nieraz zostali niesłusznie zapomniani. Szczególnie cenne jest przypomnienie polskich badaczy szkoły lwowskiej i ich intelektualnego dorobku, który wyprzedzał odkrycia anglosaskie – Ludwika Ehrlicha i Stanisława Huberta. Autor przypomina też tropy teoretyczne Józefa Kukułki, odnosząc się do jego rozumienia rozmaitych kategorii i pionierskiego wkładu w poznanie naukowe. Gdy czyta się o „pulsacji” czy „ruchu” porządku międzynarodowego (systemów międzynarodowych), trudno uniknąć skojarzenia z dyskusjami na seminariach profesora Kukułki. Chcę podkreślić, że profesor Kuźniar czyni to z akademicką klasą, nie odżegnując się od dorobku szkoły, z której przed laty wyszedł.

Autor dokonuje selekcji ogromnej literatury przedmiotu, wedle swojego klucza, dlatego nie można mieć pretensji, że wiele innych prac i badaczy nie zostało przywołanych. Zastanawia jednak mimo wszystko brak krytycznego odniesienia do takich polskich prac, które bezpośrednio dotyczą badanej problematyki, np. Ryszarda Skarzyńskiego, *Anarchia i policentryzm*. Nie sądzę, aby subiektywne przeszkody blokowały ustosunkowanie się do tego rodzaju wypowiedzi, mających pewną dozę oryginalności w polskiej nauce.

Książka ma klarowną strukturę, podporządkowaną spójnej koncepcji wywodu. Obejmuje cztery części, rozłożone na jedenaście rozdziałów, pokazujące kolejno kwestie pojęciowe i antecedenje tytułowego zjawiska, jego aspekty strukturalne: państwo, relacje oraz normy i instytucje, czynniki dynamiki: gospodarkę, idee i ideologie oraz mocarstwa i ich derywaty, wreszcie – aspekty czasowej ewolucji i ontologicznej identyfikacji porządku międzynarodowego.

Dzieło Romana Kuźniara ukazuje się niejako w 100-lecie nowoczesnego porządku międzynarodowego, choć samemu Autorowi nie chodzi bynajmniej o kalendarzową chronologię, a o *sekularnie* obserwowaną (czyli w perspektywie stuleci, długiego trwania) tendencję rozwojową, która doprowadziła do powstania akurat w 1920 roku, czyli 100 lat temu porządku międzynarodowego. Nawet jeśli zgodzimy się z tezą, że warto określić jakąś symboliczną cezurę, rozdzielającą stare i nowe czasy, to jednak można byłoby zasugerować pewną korektę w spojrzeniu na antecedencje tej umownej daty. Chodzi mianowicie o niedoceniany przez historyków rok 1899 – zwołania pierwszej konferencji haskiej i jej regulacji, w tym przyjęcia konwencji o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych. Z kolei na drugiej konferencji haskiej w 1907 roku sformułowano zasadę suwerennej równości, która potem została wpisana jako najważniejsza w Karcie Narodów Zjednoczonych. W tym kontekście trudno zgodzić się z Autorem, który posługuje się pojęciem „emergencji” – naglej i nieoczekiwanej zmiany o trwałych następstwach, że przed I wojną światową nic nie zapowiadało jakościowych przeobrażeń tak pośród uczestników, ich relacji

oraz norm i instytucji wielostronnych, będących podstawą uniwersalizacji. Można dostrzec wiele takich przesłanek i zapowiedzi. Także podczas I wojny światowej pojawiały się rozmaite projekty organizacji międzynarodowej (np. Jana Smutsa), a o prawie narodów do samostanowienia dyskutowano w ruchu socjaldemokratycznym od czasu II zjazdu SDPRR w 1903 roku (o czym zresztą Autor wspomina w książce).

Przyzwyczajeni do mierzenia historii kolejnymi etapami, wyznaczanymi przez wielkie wojny i kończące je regulacje pokojowe (począwszy od zakończenia wojny trzydziestoletniej), dość łatwo przyjmujemy, że geopolityczne ułożenie Europy po I wojnie światowej było tylko kolejnym projektem, jakich w historii nie brakowało, choćby po kongresie wiedeńskim. Tymczasem Autor, wychodząc z założeń ontologii, tj. ogólnej teorii pojęcia bytu, nie zajmuje się kolejnymi porządkami historycznymi, ale tym, co uznaje za rzeczywistość, mającą swoją genezę, strukturę, właściwości i logikę rozwoju. Jego zdaniem, na tle wszystkich arche- i protoporządków jest to pierwszy w dziejach prawdziwy, uniwersalny porządek międzynarodowy. W tym sensie jego podejście ma charakter „rewizjonistyczny”, by nie powiedzieć obrazoburczy. Może też drażnić arbitralnością sądów. Dostrzegając ważne dla porządku międzynarodowego antecedencje historyczne (np. narodziny państw narodowych, rudymenty zasad regulujących stosunki międzynarodowe), pokazuje ostatnie stulecie jako czas dynamiki i rozwoju struktury, obejmującej „całość powiązanych ze sobą uczestników stosunków międzynarodowych, relacji, które ich wiążą, oraz instytucji, które mają zapewniać stabilność i trwanie tej całości” (s. 33).

Chodzi przede wszystkim o państwa i stosunki między nimi oraz normy i instytucje określające status państw, a także wzorce ich wzajemnych zachowań i oddziaływań. Składnikami porządku są uczestnicy, relacje oraz instytucje stanowiące wspólnie jego strukturę, jego sensem (logiką) zaś jest trwanie, czyli rozwój (przemiana, ewolucja) w sposób sprzyjający bezpieczeństwu uczestników i przewidywalności ich relacji. Porządek powstaje i rozwija się na określonym, choć zmieniającym się podłożu gospodarczym i społecznym, z którego wyrasta sfera kulturowo-ideowa. Owo podłoże i sfera, które mają własny sens, są także źródłami jego dynamiki (s. 34).

Wszystkie poprzednie, historycznie liczone od pokoju westfalskiego porządki (według Autora protoporządki), były zaledwie układami geopolitycznymi, w których regulowano rolę wielkich potęg, zgodnie z regułami enigmatycznej *balance of power*. Notabene, nigdy nie była to zasada prawa międzynarodowego, mimo że tak ją nazwano w traktacie utrechckim. Trzeba wszak oddać sprawiedliwość Autorowi, że doświadczenia arche- i protoporządków traktuje jako wielkie lekcje i inspiracje dla polityki mocarstw w późniejszych stuleciach. Starożytną Helladę nazywa nawet „proto-Europą”.

W tym sensie należy zgodzić się z Autorem, że porządek międzynarodowy jest organizacją wielkiej przestrzeni w niezwykle długim czasie, a zatem ma charakter procesualny, tak w sferze koncepcyjnej, świadomościowej, jak i realizacyjnej, ontologicznej.

Cezurą nowoczesności nie jest jakaś konkretna data (np. rok 1648 – tu Autor obala „legendę Westfalii”), ale pojawienie się państw narodowych, co położyło kres ambicjom imperialnej jedności Europy (s. 51). Zaczęła postępować pluralizacja systemu międzynarodowego w opozycji do jego imperializacji, zachodziła ewolucja od hierarchii do poliarchii, od superordynacji do koordynacji. Interesujące wywody dotyczą przekształcania protoporządku w globalny porządek międzynarodowy na tle dynamiki kapitalizmu, „wprzęgnięcia państwa w grę kapitału” (s. 57), ekspansji i eksploatacji przez Europę reszty świata („wypełnienia Europą-Zachodem całego świata” – s. 69). W rozważaniach dotyczących uniwersalizacji, czyli „ogarnięcia całego świata” przez gospodarkę kapitalistyczną wykorzystuje dorobek Fernanda Braudela, szkoły Annales, ale także całej plejady badaczy – od Immanuela Wallersteina, po Mariana Małowista i Witolda Kulę. Nasuwa się pytanie, gdzie w tych procesach znajdowała się Rzeczpospolita. Wydaje się, że książka Jana Sowy pt. *Fantomowe ciało króla* byłaby tu ważnym uzupełnieniem.

Autor pokazuje trzy główne składniki porządku: państwa narodowe, relacje, wartości-normy-instytucje. Śledzi ich ewolucję przez pryzmat trzech faz, pokazując rozmaite anomalie i regresy, przede wszystkim w postaci złowrogich ideologii i systemów państw totalitarnych, II wojny światowej, zimnowojennego „zlodowacenia powierzchni życia międzynarodowego” (s. 205). Podkreśla rolę gospodarki jako siły scalającej porządek międzynarodowy („złoty wiek” gospodarki światowej).

W odniesieniu do współczesnej fazy dostrzega pewne deficyty. Granice i terytoria są trwałe, chronione przez prawo międzynarodowe (s. 82), ale to nie oznacza idylli. Podobnie jest z demokracją, która ma dobroczynny wpływ na rozwój państw i na stosunki międzynarodowe, ale ma też mankamenty. Autor ma świadomość rozmaitych deformacji i patologii, które przejawiają się w agresywnym przywództwie Ameryki, czy ciągłotach autorytarnych i populistycznych w obecnej administracji USA. Czytelnik ma szansę zapoznania się z interesującą analizą wyzwań wobec państwa narodowego, w świetle procesów internacjonalizacji, globalizacji i integracji. Teza o niezastępowalności państwa choćby w kontekście zawalenia się dotychczasowych paradygmatów zasługuje ze wszech miar na uznanie (s. 96). Pokazując dialektykę rywalizacji i współpracy we współczesnym porządku międzynarodowym, Autor kreśli perspektywę jego „dewesternizacji”, co wiąże się z podważeniem jego trwałości, stabilności i przewidywalności.

Po frapującej lekturze, czytelnika może zastanowić relacja między perspektywą ontologiczną, którą Autor zapowiada w tytule, a perspektywą epistemologiczną i aksjologiczną, które przebijają się w toku wywodu. Sam Autor przyznaje bowiem na s. 10, że „uzyskany obraz [...] w sposób idealizacyjny czy modelowy oddaje naturę bytu, jakim jest porządek międzynarodowy”. Czy idealizacja i modelowanie nie należą przypadkiem do sfery konceptualizacyjnej, wyobrazeniowej? Na ile swoim subiektywizmem przesłaniają to, co rzeczywiste, obiektywne i prawdziwe? Czasem ma się wrażenie, że mimo świadomego odżegnywania się od takiej pułapki, Autor sam w nią wpada, tworząc koncepcje, które uznaje za rzeczywistość. A może bez refleksji badacza po prostu nie da się odsłonić sensu porządku międzynarodowego w perspektywie ontologicznej? Trzeba uczciwie zauważyć, że Autor jest świadom ograniczeń metodologicznych, czemu daje wyraz w wielu miejscach książki, stawiając tym samym wyzwanie dalszym badaniom (i badaczom!).

Szczególną wartość w definiowaniu porządku międzynarodowego ma wyklarowanie pojęć. Autor wskazuje na dominację potocznego rozumienia pojęcia porządku międzynarodowego – sprowadzanego do zmiennego układu sił między głównymi mocarstwami danego czasu w skali globalnej. Pokazuje związki i różnice znaczeniowe między porządkiem międzynarodowym a systemami międzynarodowymi, rekonstruuje znaczenie społeczności międzynarodowej, którym to zresztą pojęciem zdefiniowanym przez Heddleya Bulla posługuje się w swoim wykładzie. Odrzuca kategorie anarchii czy chaosu, wywodzące się ze szkoły realistycznej. „Anarchiczny porządek międzynarodowy” to paradoks o znaczeniu metaforycznym, to *contradictio in adiecto*. Autor słusznie pisze, że jest albo chaos (anarchia), albo porządek, *tertium non datur* (s. 20).

Deklaruje dystans „w stosunku do głównych szkół czy teorii stosunków międzynarodowych” (przede wszystkim realizmu i liberalizmu), ale jednocześnie odwołuje się i w sensie krytycznym, i w sensie afirmatywnym do ich bogatego dorobku. Szkoda, że nie udziela odpowiedzi na pytanie, na ile bogata historia myśli politycznej, w tym także o stosunkach międzynarodowych, pomaga w kreowaniu perspektywy ontologicznej porządku międzynarodowego, a na ile jednak ją zaciemnia? Inaczej mówiąc, czy założenia podstawowych paradygmatów służą jedynie odkrywaniu rzeczywistości, czy także jej konstruowaniu według określonych prawideł? Czy w świetle wszystkich dotychczasowych dzieł, dotyczących historycznych odsłon porządku międzynarodowego, należy zgodnie z tezą Autora uznać, że dotąd pisano jedynie o efemerydach, rzeczach nieistotnych, przemijających i nienaturalnych? Jak zatem oceniać proces historyczny, długowiekową ewolucję, bez której przecież nie byłoby tej świadomości, która pozwoliła ludzkości dojść do fazy współczesnej, na ile dojrzałej i trwałej,

na ile jednak przemijającej i poddawanej w przyszłości podobnym przewartościom, jak wszystkie poprzednie?

Dla zrozumienia istoty i sensu pojęcia porządku międzynarodowego niezwykle ważne jest pokazanie jego synonimicznego traktowania pod postacią ładu międzynarodowego. Wydaje się, że w praktyce chodzi o nieznaczne „różnice estetyczne”. Zdaniem Autora, „wartość semantyczna tej różnicy” sprawdza się do związku ze słowem „ładny” – ład jest „lepszą” wersją porządku, to znaczy: porządek z dodatkiem harmonii, spójności, równowagi (s. 26). Ład ma konotacje statyczne i normatywne, gdy porządek nasuwa na myśl dynamikę układów sił, zwłaszcza na poziomie wielkich mocarstw. Przy okazji odnosi się do pojęcia porządku światowego, tytułowej kategorii „guru i giganta współczesnej szkoły realistycznej” – Henry’ego Kissingera. Kategorię porządku światowego przypisuje „hegemonicznej perspektywie” tych, którzy jak Ameryka, patrzą na świat z góry (s. 27). To skojarzenie jest jak najbardziej słuszne, i w szerszej perspektywie można je odnieść także do imperializmu. Na przykład Niemcy pod koniec XIX wieku wprowadzili do obiegu pojęcie *Weltpolitik*, co kojarzono z ich imperialistycznymi ambicjami udziału w światowej dystrybucji sił.

Na szczególną uwagę zasługuje to, jak Autor i w warstwie teoretycznej, i empirycznej akcentuje ewolucję i dynamikę (zmiany) porządku międzynarodowego. Zastanawia jednak, dlaczego nie odnosi się do kategorii koncentracji i polaryzacji sił jako pewnych prawidłowości w stosunkach międzynarodowych? Dlaczego pokazując zmienną „geometrię sceny międzynarodowej”, zwłaszcza powstawanie nowych biegunów siły, tak pobieżnie odnosi się do policentryzacji systemu międzynarodowego, pomijając lub lekceważąc takie zjawiska, jak bimodalność i bigemonia, czy nowe wzory wielobiegunowości (np. poligemonię). Brakuje także odniesienia do współczesnych imperializmów, starcia cywilizacji i rozmaitych misjonizmów, w tym także w imię demokracji i praw człowieka. Przydałaby się wreszcie krytyczna wykładnia współczesnej *Realpolitik* największych potęg Zachodu, aby można było przyjrzeć się ich rzeczywistym interesom, a nie tylko zachwalać uniwersalizację zachodniego modelu rozwojowego, która przecież oprócz pozytywnych, ma także wiele negatywnych stron i skutków.

Praktycznie w żadnym wymiarze nie dostrzega znaczenia Rosji i związanych z nią państw. Nie jest też obiektywny w ocenie tego państwa (mocarstwo „schodzące”, s. 191). Pisze: „Obecna Rosja, polityczno-prawny sukcesor ZSRR, przez swoje zachowanie jest jedynym mocarstwem negatywnym, to znaczy poza domaganiem się dla siebie władzy i uznania sama jednak niczego wartościowego nie wnosi do życia społeczności międzynarodowej i do rozwoju porządku międzynarodowego” (s. 180). Zdanie to ujawnia emocjonalne nastawienie, razi jednostronnością oceny i zdradza temperament publicystyczny

Autora. Jeszcze więcej afektywnie zabarwionych określeń można znaleźć w odniesieniu do ZSRR (w rozwinięciu: Związku Sowieckiego). Pisze np. o „pożarciu” przez ZSRR państw bałtyckich (s. 202). Ciekawe, że takich określeń nie stosuje ani wobec agresywnych państw faszystowskich, ani tym bardziej w odniesieniu do takich uznanych demokracji, jak Izrael, który przecież także „pożarł” – używając żargonu Autora – część terytoriów państw arabskich. Język wykładu ma związek z temperamentem poznawczym i inwencją twórczą Autora, które czynią narrację barwną pod względem semantycznym (np. tekstura, łożysko, domknięcie, uszczelnienie), pełną metafor, analogii i zapożyczeń. Liczne inkrustacje literackie z Herberta, Miłosza, Szymborskiej i Zagajewskiego świadczą nie tylko o guście i upodobaniach poetyckich Autora, ale zmuszają czytelnika do głębszej refleksji w przerwach między poszczególnymi rozdziałami książki.

Nowy porządek międzynarodowy kształtuje się na naszych oczach. Temu procesowi towarzyszy wiele dramatycznych wydarzeń, których skutki są trudne do przewidzenia. Recenzowana książka może być niezwykle użyteczna w porządkowaniu chaotycznej wiedzy o dynamice współczesnego świata, oddzielaniu tego, co ma charakter warunkujący i sprawczy, od tego, co ma charakter koniunkturalny i doraźny, diagnozowaniu długotrwałych tendencji w procesach ścierania się rozmaitych sił dialektycznych – uniwersalizacji i partykularyzmów, globalizacji i lokalności, scalania i fragmentacji.

Wojciech Rafałowski

Uniwersytet Warszawski
Wydział Socjologii¹
ORCID: 0000-0001-9427-0674

Recenzja książki Simona Lanza *No Substitute for Competence. On the Origins and Consequences of Issue Ownership* (ECPR Press / Rowman & Littlefield International, 8 stycznia 2020)²

Teoria *issue ownership* współcześnie należy do najważniejszych paradygmatów wyjaśniających zwycięstwa i porażki wyborcze indywidualnych kandydatów i partii politycznych rywalizujących o władzę w reżimach demokratycznych. Funkcjonuje obok tradycyjnego podejścia opartego na pracach Anthony'ego Downs'a (1957), wiążącego poparcie dla danej siły politycznej z bliskością w przestrzeni ideologicznej. Uzupełnia także wywodzące się ze Szkoły Michigan (Campbell i in. 1960) wyjaśnienia związane z identyfikacją partyjną. Paradygmat ten został zapoczątkowany przez Iana Budge'a i Denisa Farlie (1983) oraz Williama Rikera (1993), a nazwany przez Johna Petrocika (1996), i dominuje we współczesnej literaturze dotyczącej kampanii wyborczych. Pomimo swojej pozycji w politologii zachodniej pojęcie *issue ownership* nie doczekało się polskiego odpowiednika, a teoria nie jest przywoływana w krajowym piśmiennictwie.

Fundamentalne twierdzenie tej koncepcji mówi, że o zwycięstwie decyduje sformułowanie wyboru politycznego podczas kampanii w taki sposób, który daje przewagę danemu aktorowi. Partie i kandydaci uczestnicząc w rządach, zgłaszając projekty ustaw, głosując, a także głosząc określone postulaty polityczne, budują swoją reputację w odniesieniu do określonych postulatów. I tak, na przykład, partie socjaldemokratyczne są bardziej wiarygodne, gdy podnoszą kwestie ochrony praw pracowniczych, państwa opiekuńczego czy ochrony dyskryminowanych mniejszości niż gdyby próbowały zgłosić postulat obniżki

¹ E-mail: rafalowskiw@is.uw.edu.pl

² Recenzja powstała w ramach realizacji projektu „Pozaprogramowe charakterystyki partii politycznych i ich wykorzystanie w kampanii wyborczych” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki na podstawie umowy nr UMO-2018/31/D/HS5/01171 w ramach konkursu Sonata 14.

podatków dla najbogatszych. Ten mogą wiarygodnie głosić partie liberalne. W Stanach Zjednoczonych demokraci uzyskują przewagę, gdy nagłościonym w przestrzeni publicznej problemem staje się opieka zdrowotna, edukacja czy zasiłki dla bezrobotnych. Republikanie zyskują, gdy kwestiami dominującymi są prowadzenie wojny czy realizacja strategicznych celów w stosunkach międzynarodowych. Partie te uchodzą za bardziej kompetentne w rozwiązywaniu problemów przypisanych im w świadomości wyborców. Wygrywają wybory wtedy, gdy w debacie publicznej dominują problemy, w rozwiązywaniu których uchodzą za bardziej kompetentne.

Teoria *issue ownership* doczekała się rozmaitych opracowań i badań w postaci studiów przypadków obejmujących pojedyncze wybory czy kraje, które potwierdziły doniosłość podejścia oraz wpływ postrzeganej kompetencji polityków na skłonność do głosowania na nich. Oprócz tradycyjnego, kompetencyjnego aspektu zjawiska wyróżniono wymiar asocjacyjny *issue ownership*, który oznacza, że partia jest kojarzona z pewnym zagadnieniem politycznym, ale niekoniecznie postrzegana jako najbardziej kompetentna, aby go rozwiązać. Przykładem mogą być postawy wobec partii skrajnej prawicy poświęcającym wiele uwagi imigracji, które jednak w wielu krajach nie uzyskują masowego poparcia i wcale nie są postrzegane jako najbardziej kompetentne, aby sobie poradzić z tym problemem.

Aż do ukazania się książki będącej przedmiotem tej recenzji teoria *issue ownership* nie doczekała się jednak weryfikacji w formie badań porównawczych obejmujących wiele krajów, nie określono jej zasięgu obowiązywania ani warunków, które powinny być spełnione, aby wyborcy kierowali się podczas głosowania w wyborach kompetencją podmiotów politycznych w ważnych dla nich sprawach. Książka Simona Lanza wypełnia tę lukę. W swoich analizach badacz uwzględnił zachowania i postawy wyborców w prawie 30 krajach świata, wśród których większość stanowią europejskie demokracje (w tym Polska), ale znajdują się też państwa takie jak Australia, Nowa Zelandia, Korea Południowa czy Stany Zjednoczone. Podstawą doboru obserwacji jest dostępność danych w porównawczych zbiorach takich jak Comparative Study of Electoral Systems, ParlGov, Comparative Manifesto Project i Comparative Political DataSet.

Przedstawiona w książce analiza obejmuje następujące pytania badawcze: (1) Co wpływa na przypisywanie aktorom politycznym kompetencji lub jej braku w odniesieniu do konkretnych kwestii? (2) Czy wpływ postrzeganej kompetencji partii w sprawach ważnych dla wyborcy na skłonność do popierania tej partii jest zależnością uniwersalną i czy jej natężenie jest moderowane przez identyfikację partyjną oraz bliskość ideologiczną partii i wyborcy? (3) Czy wpływ postrzeganej kompetencji na głosowanie zależy od formy systemu

partyjnego, tj. jego poziomu fragmentacji i polaryzacji ideologicznej? Odpowiedzi na postawione pytania autor uzyskuje przy zastosowaniu adekwatnej do tego typu problemów metodologii ilościowej. W analizach statystycznych stosuje podejście bayesowskie, które dopiero zyskuje uznanie i popularność wśród badaczy polityki i dla wielu odbiorców książki może być nieco hermetyczne. Na szczęście szczegółowe hipotezy i wnioski są przedstawione w sposób bardzo przejrzysty i ich zrozumienie nie wymaga znajomości zastosowanych przez autora technik modelowania. Warto jednak uważnie przeczytać rozdział metodologiczny książki, gdyż zawiera on informacje o stosowanych źródłach danych i pomiarze kluczowych zmiennych.

Wyniki dotyczące pierwszego z pytań badawczych przedstawiono w rozdziale 5 pt. *Sources of issue ownership*. Autor wykazuje, że we wszystkich badanych krajach pozytywny wpływ na postrzeganą kompetencję partii politycznych dotyczącą rozwiązania najważniejszych problemów z punktu widzenia wyborcy (MIP) mają identyfikacja partyjna wyborcy oraz mały dystans ideologiczny między wyborcą a partią. W zdecydowanej większości krajów potwierdzono też związek między naciskiem kładzionym w kampaniach wyborczych na poszczególne kwestie i jakością sprawowania władzy a postrzeganą kompetencją w rozwiązywaniu ważnych problemów.

W rozdziale 6 pt. *Issue ownership voting* we wszystkich krajach uwzględnionych w badaniu potwierdzono występowanie wpływu postrzeganej kompetencji w kwestiach ważnych dla wyborcy na sposób głosowania. Wyniki te uzyskano przy kontroli identyfikacji partyjnej oraz dystansów ideologicznych. Wykazano też wiarygodny moderujący główną badaną zależność wpływ tych dwóch czynników. Osoby identyfikujące się z daną partią oraz zajmujące bliską jej pozycję na spektrum ideologicznym w mniejszym stopniu kierują się oceną kompetencji przy dokonywaniu wyborów politycznych.

W rozdziale 7 pt. *Issue ownership voting across contexts* zbadano wpływ wybranych charakterystyk systemu partyjnego na związek między postrzeganą kompetencją ugrupowań politycznych a głosowaniem na nie. Nie stwierdzono występowania postulowanych zależności. Fragmentacja i polaryzacja nie wywierają wpływu na występowanie efektów charakterystycznych dla logiki *issue ownership*.

Zaprezentowane analizy robią wrażenie rozmachem i mają fundamentalne znaczenie dla zrozumienia zachowań wyborczych we współczesnych demokracjach. Ukazują uniwersalne znaczenie logiki związanej z teorią *issue ownership* i mechanizmów z nią powiązanych. Analiza statystyczna, chociaż hermetyczna nawet dla osoby względnie obytej z analizami ilościowymi, jest przejrzysta, a wnioski i implikacje dobrze wyeksponowane. Należy podkreślić, że wśród badanych krajów znalazła się Polska, więc uzyskane wyniki

można aplikować do realiów politycznych naszego kraju. Oznacza to też pilną potrzebę znalezienia polskiego odpowiednika terminu *issue ownership* i wprowadzenia pojęcia nie tylko do piśmiennictwa naukowego, ale także do dydaktyki na kierunkach zajmujących się zachowaniami wyborczymi, takich jak politologia czy socjologia polityki.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Budge Ian, Farlie Dennis (1983) *Explaining and Predicting Elections*, London: George Allen & Unwin.
- Campbell Angus, Converse Philip E., Miller Warren E., Stokes Donald E. (1980), *The American Voter*, Chicago: University of Chicago Press.
- Downs Anthony (1957), *An Economic Theory of Democracy*, New York: Harper & Row.
- Petrocik John R. (1996), *Issue ownership in presidential elections, with a 1980 case study*, „American Journal of Political Science”, 40 (3), s. 825–850.
- Riker William H. (1993), *Political interaction in the ratification campaigns. In Agenda formation*, Ann Arbor, MI: University of Michigan Press.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” publikują także teksty w języku angielskim, jeśli są napisane starannym językiem i przejdą zwykłą procedurę kwalifikacyjną. Zarówno teksty zgłoszone w języku angielskim, jak i w języku polskim mogą być odrzucone przez Redakcję ze względu na niestaranność językową.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie pliku elektronicznego w formacie MsWord .doc lub .docx pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły muszą być opatrzone tytułami (polskim i angielskim), posiadać abstrakt w języku angielskim (do 150 słów) oraz do pięciu słów kluczowych w języku polskim i angielskim (rzeczowniki w liczbie pojedynczej lub określenia wielowyrazowe). Czasopismo przyjmuje także eseje recenzyjne i recenzje, które mogą być opatrzone tytułem. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zgłaszane recenzje książek powinny dotyczyć publikacji nie starszych niż dwa lata od planowanej daty ukazania się danego numeru czasopisma.

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; tekst wyjustowany, marginesy 25 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe (odstępstwo od tej reguły wymaga wcześniejszego uzgodnienia z Redakcją). Tabele, mapy i rysunki oraz inne pliki graficzne należy dołączyć w osobnych plikach źródłowych umożliwiającym ich druk w odpowiedniej jakości.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora składającego tekst (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, numer ORCID, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku. Możliwe jest także dołączenie informacji o profilu ORCID. Autorzy powinni unikać podawania w tekście informacji sprzyjających ich identyfikacji. Odwołania do własnych wcześniejszych publikacji powinny być wprowadzane w trzeciej osobie lub bezosobowo. W przypadku artykułów wieloautorskich prosimy o wskazanie autora głównego i podanie jej/jego nazwiska jako pierwszego. Wszyscy autorzy są zobowiązani podać swój adres e-mail oraz informacje o afiliacji (nazwa instytucji wraz z jej adresem pocztowym). Prosimy także o podanie pocztowych adresów korespondencyjnych wszystkich autorów artykułu.

Złożenie tekstu jest równoznaczne z oświadczeniem, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.).

Procedura opiniowania i kwalifikowania tekstów do druku

Każdy zgłoszony artykuł jest anonimowo recenzowany przez dwóch specjalistów, którzy nie otrzymują informacji o tożsamości autora. Autor otrzymuje recenzje wraz z decyzją Redakcji dotyczącą publikacji tekstu. Artykuł może zostać przyjęty, przyjęty warunkowo po wprowadzeniu zmian zaleconych przez Redakcję lub odrzucony bez możliwości poprawy. Autorzy powinni wprowadzić zalecane poprawki w terminie wyznaczonym przez Redakcję. Autorzy proszeni są o krótkie ustosunkowanie się do uwag recenzentów w chwili przesłania nowej wersji artykułu.

Autorzy mają prawo odwołać się od decyzji Redakcji, jeśli ta odmówiła publikacji ich pracy na podstawie uzyskanych recenzji. Wszystkie odwołania muszą zostać złożone na piśmie do Redakcji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania zawiadomienia o odrzuceniu. Odwołanie powinno zawierać argumenty przemawiające za publikacją zgłoszonego artykułu. Redakcja, na podstawie przedstawionych argumentów, podtrzymuje pierwotny werdykt lub prosi o ponowną ocenę artykułu przez nowych recenzentów.

Wymagania etyczne i świadczenie dotyczące nadużyć

Autor przesyłający zgłoszenie artykułu jest odpowiedzialny za wszelkie naruszenia praw autorskich i inne związane z tym problemy. Autor powinien uzyskać odpowiednią zgodę od innych autorów / redaktorów / wydawców na wykorzystanie fragmentów ich publikacji, w szczególności zaś wykresów, grafik i podobnych źródeł. Jeśli praca ma kilku współautorów, to autor przesyłający musi uzyskać odpowiednią zgodę od innych współautorów, aby spełnić wymagania redakcyjne wymienione powyżej.

Ghostwriting i autorstwo gościnne

Wśród autorów artykułu nie należy również wymieniać osób, których wkład w powstanie tekstu był znikomy bądź w ogóle nie miał miejsca. Aby zapobiec praktykom typu *ghostwriting* i autorstwo gościnne, Redakcja wymaga od zgłaszających autorów, aby na żądanie ujawnili wkład poszczególnych autorów w powstanie artykułu (wymieniając ich powiązania i dane wejściowe, tj. informacje o autorze koncepcji, hipotezach, metodach, protokoły i inne dokumenty powstałe w procesie tworzenia artykułu). Główna odpowiedzialność za treść artykułu spoczywa na autorze zgłaszającym. Biorąc pod uwagę fakt, że *ghostwriting* i autorstwo gościnne stanowią symptomy daleko idącej nieuczciwości naukowej, Redakcja przekazuje każdą taką sprawę odpowiednim instytucjom (jednostkom akademickim zatrudniającym autorów, stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom redaktorów akademickich itp.).

Zasady antyplagiatowe

Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z deklaracją jego autora/autorów, że są jego faktycznymi i jedynymi autorami oraz że tekst jest oryginalny, nieopublikowany nigdzie wcześniej ani nieoddany do publikacji w żadnym innym czasopiśmie, niezależnie od charakteru wydawnictwa. Redakcja zastrzega sobie prawo do weryfikacji prawdziwości tej deklaracji (w tym także poprzez wykorzystanie programu antyplagiatowego). W przypadku artykułów wieloautorskich osoba zgłaszająca tekst do czasopisma oświadcza jednocześnie, iż jest do tego upoważniona przez pozostałych współautorów.

Informacje o finansowaniu

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.) od grantodawców, instytucji badawczych, stowarzyszeń i innych instytucji, to autor zobowiązany jest

podać źródła finansowania publikacji w sekcji „Podziękowania” umieszczanej w pliku z danymi autora wraz z oznaczeniem grantu (np. numer decyzji Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub innego grantodawcy). Tam też autor powinien podać informacje o występowaniu ewentualnego konfliktu interesów. Informujemy, że czasopismo przestrzega zasad przyjętych przez The Committee on Publication Ethics (COPE, link: <https://publicationethics.org/>; COPE Principles of Transparency and Best Practice in Scholarly Publishing, link: http://publicationethics.org/files/Principles%20of%20Transparency%20and%20Best%20Practice%20in%20Scholarly%20Publishing_0.pdf).

Przebieg procedury recenzowania i oceny zgłoszonego artykułu

1. Ocena formalna artykułu: sprawdzenie poprawności technicznej i kompletności nadesłanego materiału (w tym poprawność wyświetlania ewentualnych ilustracji, tabel, znaków specjalnych oraz obecność wymaganych elementów takich, jak abstrakt, słowa kluczowe itp.) przez sekretarza redakcji.
2. Artykuł jest poddawany ocenie wstępnej przez redaktora naczelnego, redaktorów prowadzących numer tematyczny, do którego artykuł został zgłoszony, oraz konsultowany z członkami Rady Redakcyjnej. Na tym etapie artykuł oceniany jest pod kątem spełniania kryterium oryginalności tekstu. W przypadku naruszenia zasad etyki związanych z publikacją tekstów naukowych Redakcja zastrzega sobie prawo do odrzucenia tekstu oraz przekazania informacji do instytucji podanej w afiliacji autora. Artykuł oceniany jest także pod kątem zgodności z profilem czasopisma i planowaną tematyką numeru, do którego został zgłoszony.
3. Po wstępnej akceptacji artykuł jest poddawany anonimizacji (treść pliku i metadane), a następnie przekazywany do recenzentów spoza grona Redakcji. Na tym etapie każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch specjalistów. Stosowane są następujące kryteria oceny artykułów: przejrzystość założonego celu, oryginalność badań, tło teoretyczne, jakość badań empirycznych, oryginalność wniosków, znaczenie dla obszaru badań zgodnego z profilem naukowym czasopisma i tematem numeru, jakość języka, zrozumiałość, interpunkcja i dobór źródeł adekwatnych do podjętego celu artykułu. Jeżeli recenzent uzna, że rozpoznaje autora artykułu lub nie ma kompetencji do oceny tekstu, to przekazuje tę informację Redakcji, która wysyła artykuł do innego recenzenta.
4. Autorzy otrzymują treść recenzji oraz decyzję Redakcji. W przypadku gdy dopuszczenie do druku wymaga wprowadzenia poprawek autor/autorzy

- mają możliwość poprawienia tekstu (zgodnie z sugestiami recenzenta/ów) oraz ustosunkowania się do uwag recenzenta/ów.
5. Poprawiony artykuł jest oceniany ponownie przez redaktorów numeru i w razie potrzeby kierowany ponownie do oceny tych samych recenzentów. Na podstawie ich opinii Redakcja podejmuje ostateczną decyzję w sprawie publikacji.
 6. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy zawiera z autorem umowę wydawniczą, w której udziela on wydawcy nieodpłatnej licencji. Autorzy za opublikowane teksty nie otrzymują wynagrodzenia.

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

- Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2, s. 9–108.
- Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.
- Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.
- Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.
- Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shklar Judith N. (1987), *The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760* by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na dole każdej strony.

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI ARTYKUŁÓW ZGŁOSZONYCH DO CZASOPISMA OD 2014 ROKU

Katarzyna Andrejuk (IFiS PAN), Roman Backer (IP UMK), Bolesław Balcero-
wicz (WNPiSM UW), Witold Betkiewicz (ISP PAN), Agnieszka Bieńczyk-Missala
(ISM UW), Joanna Bielecka-Prus (IS UMCS), Irena Borowik (UJ), Henryk Domański
(IFiS PAN), Stanisław Faliński (CC), Jarosław Flis (IDMIKS UJ), Adam Gendźwiłł
(WGiSR UW), Patrycja Grzebyk (WNPiSM UW), Damian Guzek (INPiD UŚ), Maria
Halamska (IRWiR PAN), Krystyna Iglicka-Okólska (Uczelnia Łazarskiego), Małgorza-
ta Jacyno (WS UW), Marta Jaroszewicz (OSW), Krzysztof Jasiołkowski (IFiS PAN), Adam
Jelonek (IBiDW UJ), Paweł Kaczmarczyk (OSM UW), Marta Klekotko (IS UJ), Jo-
anna Konieczna-Salamatin (WS UW), Jarosław Klebaniuk (IP UW), Michał Kotna-
rowski (ISP PAN), Stanisław Koziej (Uczelnia Łazarskiego), Nina Kraśko (ISNS UW),
Marcin Kula (IH UW), Magdalena Lesińska (OSM UW), Wiesław Lizak (WNPiSM
UW), Beata Łaciak (AON), Krzysztof Malicki (URz), Ewa Marciniak (WNPiSM
UW), Urszula Markowska-Manista (IP UW), Anna Materska-Sosnowska (WNPiSM
UW), Andrzej Michalak (WNS UWM), Bartłomiej Michalak (WNoPiB UMK), Stani-
sław Mocek (Collegium Civitas), Agata Nalborczyk (WO UW), Ewa Nalewajko (ISP
PAN), Bartłomiej Nowotarski (UE), Adam Ostolski (WS UW), Anna Pacześniak (KSE
UWr), Magdalena Perkowska (WP UwB), Tomasz Piekot (UWr), Arkadiusz Ptak (IR-
WiR PAN), Robert Pyka (IS US), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Sławomir Rogowski
(WDIB UW), Jacek Schmidt (UAM), Marcin Serafin (IFiS PAN), Rafał Smoczyński
(IFiS PAN), Maria Sroczyńska (UKSW), Tomasz Stryjek (ISP PAN), Paweł Swanie-
wicz (WGiSR UW), Andrzej Szahaj (WH UMK), Jerzy Szczupaczyński (WNPiSM
UW), Krzysztof Szamałek (WG UW), Dawid Sześciło (WPIA UW), Adam Szymański
(WNPiSM UW), Monika Trojanowska-Strzęboszewska (UKSW), Krzysztof Tymicki
(ISiD SGH), Ryszard Vorbrich (IEiAK UAM), Halina Walentowicz (WF UW), To-
masz Warczok (IFiS UP), Dobrosława Wiktor-Mach (UEK), Marta Woźniak-Bobiń-
ska (WSMiP UŁ), Jerzy Zalewski (WAT), Tomasz Zarycki (ISS UW), Maciej Ząbek
(WNPiSM UW), Cezary Żółędowski (OSM UW), Arkadiusz Żukowski (UWM)

STALI RECENZENCI: WSZYSCY CZŁONKOWIE RADY REDAKCYJNEJ (PATRZ S. 2)

INFORMACJA O SPRZEDAŻY I KONTAKT

Informacja o sprzedaży

Informacje o wydanych dotąd i bieżącym numerze pisma znajdują się na stronie:
<https://wydawnictwosedno.pl/czasopisma/studia-socjologiczno-polityczne/>

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośredniej u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o.

Sprzedaż detaliczną prowadzą Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Bieżące wydania elektroniczne czasopisma są dostępne w serwisie www.ibuk.pl oraz w bazie www.ceeol.com

Starsze numery czasopisma w wersji elektronicznej (PDF) znajdują się w bazie CEEOL w wolnym dostępie dla jej subskrybentów oraz na stronie czasopisma: www.studiasocjologicznopolityczne.pl w zakładce Archiwum.



Central and Eastern European Online Library

<https://www.ceeol.com/images/CEEOL-logo-header.png> [<https://www.ceeol.com/>]
a także za pośrednictwem konta Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:



https://www.buw.uw.edu.pl/wp-content/themes/biblioteka/BUW_logo_poziome_kontra.png <https://www.buw.uw.edu.pl/>

Kontakt do Redakcji

e-mail: socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”

Wydział Socjologii UW

ul. Karowa 18

00-927 Warszawa

Studia Socjologiczno-Polityczne na Facebooku: <https://www.facebook.com/Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885/>

www.is.uw.edu.pl



www.uw.edu.pl

**Kontakt do partnera wydawniczego**

SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

www.studiasocjologicznopolityczne.pl
www.wydawnictwosedno.pl

